

**POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
ODDZIAŁ W CIESZYNIE**

**PAMIĘTNIK
CIESZYŃSKI**

T. 18: 2003

CIESZYN 2003

**PAMIĘTNIK
CIESZYŃSKI**

T. 18: 2003

CIESZYN 2003

Redakcja: Anna Machej, Mariusz Makowski, Krzysztof Nowak,
Idzi Panic (przew. zespołu)

Redakcja techniczna: OFFSETdruk i MEDIA

© PTH Oddział Cieszyn

pięćdziesiąta trzecia publikacja PTH Oddziału w Cieszynie

ISSN : 0137-558x



Wydawca: Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Cieszynie,
tel. 033 8582201

Tom wydany dzięki wsparciu finansowemu Urzędu Miasta
Cieszyna oraz ze środków własnych oddziału PTH.

Skład: OFFSETdruk i MEDIA sp.z o.o.

Druk: OFFSETdruk i MEDIA sp.z o.o. Cieszyn, tel. 033 857 70 92

D 30/04

20,00

Spis treści

Artykuły

<i>Monika Kurdziel</i> - Studia nad listą świadków na dwunastowiecznych dokumentach piastowskich	5
<i>Idzia Panic</i> - Capella Sancte Trinitatis extra muros in Tesen (Z badań nad dziejami Kościoła w Cieszynie w średniowieczu)	19
<i>Anna Machej</i> - Jeszcze wokół początków Wisły	29
<i>Barbara Polockowa</i> - Archiwalia cieszyńskie jako źródło do badań historii języków urzędowych na Śląsku Cieszyńskim*	35
<i>Daniela Klimkiewicz</i> - Z polskiej propagandy spisowej na Śląsku Cieszyńskim (1880 - 1910)	45
<i>Grzegorz Wnętrzak</i> - Znaczenie ruchu koźdoniowskiego na Śląsku Cieszyńskim w świetle wyników wyborów z 1909 i 1911 roku	53
<i>Krzysztof Nowak</i> - Elementy dydaktyki historii na łamach „Miesięcznika Pedagogicznego”	67
<i>Grzegorz Piguła</i> - Antagonizm czesko-słowacki w świetle „Polski Zachodniej” i „Polonii” (1933-1938)	83
<i>Renata Czyż</i> - Cechy religijności mieszkańców Wisły. Z założeń metodologicznych	97

Materiały:

<i>Lidia Szkaradnik</i> - Z badań nad działalnością Związku Robotników Metalurgicznych w Austrii – Grupy Miejscowej w Ustroniu u schyłku XIX w. Część I	105
<i>Jiří Friedl</i> - Staż Emanuela Guziura w czeskosłowackiej samodzielnej brygadzie mieszanej w Wielkiej Brytanii	121
<i>Alicja Pylypenko</i> - Czepczor - Wysiedlenie Niemców z powiatu cieszyńskiego po II wojnie światowej	133
<i>Stefan Król</i> - Z bibliografii prac doktora Edwarda Buławy (1925-2002)	137

Recenzje i omówienia:

Ryszard Karczmarek: Pod rządami gauleiterów. Elity i instancje władzy w reencji katowickiej w latach 1939-1945. (<i>Miroslaw Sikora</i>)	153
--	-----

Sprawozdania:

<i>Lidia Szkaradnik</i> - Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia Twórczego „Brzimy” w Ustroniu za lata 1993 - 2003	159
--	-----

In memoriam:

Ś.p. Jan Konieczny (1935-2003)	167
--------------------------------------	-----

Monika Kurdziel
Ruda Śląska

Studia nad listą świadków na dwunastowiecznych dokumentach piastowskich

Jedną z metod badań nad społeczeństwem wczesnośredniowiecznym jest analiza listy świadków. Może ona dostarczyć nam informacji nie tylko na temat procesu kształtowania się dyplomatyki polskiej i praw rządzących jej funkcjonowaniem, jak również zasad pracy kancelarii książęcej, lecz także poszerzyć naszą wiedzę dotyczącą funkcjonowania ówczesnego społeczeństwa. Mamy tu na uwadze m.in. takie kwestie jak: badanie hierarchizacji społeczeństwa, współudział określonych grup społecznych w sprawowaniu władzy, czy też studia nad związkami rodzinnymi. W zasadzie jedynie ta ostatnia kwestia koncentruje uwagę licznych historyków, czego dowodem są w historiografii polskiej wszechstronne badania genealogiczne. Pozostałe kwestie o wiele rzadziej stają się tematem dociekań badaczy. Wymienić tu możemy m. in. publikacje po części związane z proponowanym przez nas tematem: mianowicie rozprawa Jerzego Mularczyka, w której autor zajął się śląskim dorobkiem dyplomatycznym oraz artykuły Idziego Panica dotyczące listy świadków na dokumentach Bolesława Wstydliwego, Władysława Opolskiego i Przemysła I¹. Wymienieni historycy rozpatrywali zwłaszcza takie kwestie jak: znaczenie listy świadków na tle właściwości uwierzytelniających dokumentu, zasady funkcjonowania listy testacyjnej, związek testatorów z odbiorcą dokumentu oraz problem hierarchizacji urzędów na liście.

Dawniejsza historiografia polska poświęcała uwagę temu zagadnieniu jedynie na marginesie rozważań nad rolą dokumentu w średniowiecznej Polsce² lub przy okazji badań nad ustrojem rodowym rycerstwa polskiego w średniowieczu³. Również podręcznik dyplomatyki polskiej autorstwa Karola Maleczyńskiego, Marii Bielińskiej i Antoniego Gąsiorowskiego wypowiadał się na ten temat bardzo skąpo⁴.

Zważywszy, że jak wspomniałam, zarówno J. Mularczyk, jak również I. Panic swoimi dociekaniami objęli dokumenty trzynastowieczne, powstaje pytanie, w jaki sposób kształtowały się wewnętrzne zasady funkcjonowania listy świadków na dokumentach dwunastowiecznych.

Pojawienie się listy świadków w dokumencie polskim nastąpiło pod koniec pierwszej połowy XII w. Najwcześniej lista świadków została zastosowana w dokumentach trzemeszeńskich⁵ (ponieważ wszystkie dyplomy odnoszące się do lat wcześniejszych uznano za fałszerstwa). Kilka lat później w 1149 r. zastosowano

listę testacyjną także w dokumentach śląskich. Wystąpiła ona w dyplomie Bolesława Kędzierzawego dla klasztoru N.M.P. i św. Wincentego we Wrocławiu (przez niektórych badaczy dokument ten jest uważany za podrobiony)⁶. W dokumentach pochodzących z kręgu małopolskiego świadkowie po raz pierwszy pojawili się w dokumencie arcybiskupa Jana dla klasztoru cystersów w Brzeźnicy z 1153 r., a więc już w drugiej połowie XII w⁷. W tym samym roku po raz pierwszy zastosowano testację również w dokumentach pomorskich⁸.

Z powyższego zestawienia należy wnioskować o dość późnej recepcji listy świadków w dyplomatyce średniowiecznej Polski, która nastąpiła pod koniec pierwszej połowy XII w., ale mimo to lista testacyjna szybko zyskała sobie rangę środka uwierzytelniającego.

W następnej części naszych rozważań przejdziemy do kwestii znaczenia i stanowiska świadków w dyplomatyce polskiej, które rozwijało się równoległe z kształtowaniem się prawnego znaczenia dokumentu.

Znaczenie listy świadków, zwłaszcza w XII wieku, było duże, co odbijało się przede wszystkim na jej roli w dokumencie. Zdaniem Stanisława Krzyżanowskiego, jeśli zdolność uwierzytelniania nie spoczywała w samym dokumencie, to posiadał on charakter środka pomocniczego, a akt prawny szukał dla siebie siły dowodowej w uroczystym ogłoszeniu i w zeznaniu świadków⁹. Ów badacz odniósł to twierdzenie do wieku XIII, sądzimy jednak, że odnosi się ono w większym stopniu do XII stulecia, kiedy dokument nie miał jeszcze tak silnej mocy dowodowej, jakiej zaczął nabierać wiek później. Podobny pogląd wyraził w swoich rozważaniach Stanisław Kętrzyński¹⁰. Z drugiej strony należy podkreślić, że już w pierwszej połowie XIII w. zarysowała się tendencja do zastępowania dowodu ze świadków dokumentem pieczętnym, na który powoływano się wszakże dopiero po śmierci testatorów¹¹. Początkowo rozpowszechnianie się pieczęci i wzrost jej znaczenia w ciągu XII w. nie wpłynął jednak na usunięcie z dokumentu listy testacyjnej. Pieczęć występowała obok listy świadków, spełniając rolę dodatkowego środka uwierzytelniającego.

Na potwierdzenie dużego znaczenia listy świadków na najstarszych dokumentach piastowskich można przytoczyć zestawienie dyplomów zaopatrzonych wyłącznie w listę świadków, dokumentów, w których lista testacyjna występuje wspólnie z pieczęcią oraz dyplomów pozbawionych dowodu ze świadków. Na 29 dokumentów wystawców polskich z XII w. posiadamy 21 zaopatrzonych w listę świadków, z tego 14 zawiera jedynie listę testacyjną¹², a 9 jest dodatkowo zaopatrzonych w formułę pieczętną¹³, z tego jeden posiadał niegdyś pieczęcie, ale brak mu odnośnej formuły¹⁴. Natomiast jedynie 6 dokumentów z tego okresu nie posiada listy świadków¹⁵, z czego tylko w trzech z nich pieczęć spełnia rolę środka uwierzytelniającego¹⁶.

Z powyższego zestawienia należy wnioskować o dużym znaczeniu listy świadków w polskiej dyplomatyce XII w. Trzeba jednak dodać, iż pieczęć zaczyna powoli nabierać coraz większej roli, o czym świadczy występowanie jej jako dodatkowego narzędzia uwierzytelniającego dokument. Samodzielne wystąpienie

pieczęci w tym charakterze jedynie trzy razy pokazuje jednak jasno, że w XII w. lista świadków była jeszcze jednym z głównych środków nadających dokumentowi moc prawną.

Przechodząc do analizy zasad funkcjonowania listy testacyjnej w dyplomatyce polskiej XII w. zajmiemy się jej miejscem w dokumencie, brzmieniem formuł testacyjnych, liczbą testatorów oraz ich związkiem z wystawcą dokumentu.

Analizując kwestię miejsca występowania listy świadków w dokumentach dwunastowiecznych, należy stwierdzić, że umieszczana była zawsze w eschatokole obok formuły datacyjnej, przy czym miejsce obu formuł nie było jeszcze w XII w. ustalone. W niektórych dokumentach datacja występuje przed listą świadków¹⁷, a w innych jest zgoła na odwrót¹⁸.

Nie wykształciło się jeszcze w XII w. także brzmienie formuł testacyjnych. W tym zakresie spotyka się wielką różnorodność. Nie sposób w tym miejscu przytaczać wszystkich, należy jednak stwierdzić, że formuła *Huius rei testes sunt* jest najczęściej używana i zaopatrzona jest w nią większość dokumentów małopolskich z końca XII w.¹⁹ Świadczy to o pewnej rysującej się powoli stabilizacji w tym zakresie. Inne, wybrane formuły testacyjne brzmią np. *Sub testimonio; testibus omnibus subnotatis; Confirmationis huius testes existunt; his testibus assistentibus*²⁰.

Odłąbną kwestią jest liczebność świadków we wczesnych dokumentach polskich i relacje wystawcy dyplomu w stosunku do testatorów.

Badając liczebność list testacyjnych dokumentów świeckich i duchownych zauważamy, że największa liczba świadków występuje w dokumentach książęcych. Najwięcej świadków, bo aż 33 pojawiło się w dokumencie Bolesława Kędzierzawego, wystawionym w Łęczycy w 1161 r. przy okazji nadań tegoż księcia i jego brata Henryka na rzecz kościoła w Czerwińsku²¹. Ponadto absolutna większość dokumentów książęcych liczy ponad 20 świadków²². Natomiast dokument Zbyluta - prywatnego wystawcy świeckiego - posiada listę testacyjną w liczbie 16 osób²³, co nie dyskwalifikuje go w porównaniu z niektórymi dyplomami książęcymi, a zwłaszcza z duchownymi, w przypadku których najliczniejsza lista testacyjna zawiera jedynie 13 świadków²⁴. Drugim pod względem liczebności testatorów dyplomem wystawcy duchownego jest dokument Humbalda dla Trzemeszna, w którym lista świadków liczy 12 osób²⁵.

Przechodząc do analizy związku składu listy świadków z wystawcą dokumentu, na wstępie naszych rozważań należy zauważyć, iż podniesiona kwestia jest dość złożona. Jeśli chodzi o dokumenty wystawiane przez książąt, to na 10 takich dyplomów 5 z nich nie posiada książęcych testatorów²⁶, natomiast pozostałe 5 posiada²⁷.

Równie skomplikowana sytuacja rysuje się w dokumentach wystawcy duchownego, ponieważ na 9 dyplomów dwa razy listę świadków otwierają arcybiskup i biskup²⁸, trzy razy niżsi dostojnicy kościelni²⁹, gdzie w jednym przypadku istotnie widać związek pomiędzy wystawcą a świadczącym, gdyż listę świadków dokumentu biskupa Konrada dla cystersów w Kołbaczu otwiera jego kapelan, co

biskup własnoręcznie podkreśla³⁰. Podobna sytuacja zaistniała w testacji dokumentu arcybiskupa Jana dla cystersów Jędrzejowie z 1153 r., gdzie on sam otwiera listę świadków, a zaraz za nim występuje jego brat Klemens.³¹ Tylko cztery razy korowód świadków na dokumentach wystawcy duchownego otwierają osoby świeckie – dwa razy książęta³² i dwa razy możni³³. Jeśli chodzi o książąt to w pierwszym wypadku jest to książę pomorski Bogusław, a w drugim Mieszko Stary i Kazimierz Sprawiedliwy. Drugi dokument (wystawiony w latach 1174 – 1176 przez arcybiskupa Jana i biskupa krakowskiego Gedkę dla klasztoru w Jędrzejowie) jest ściśle związany z dokumentem wymienionych książąt dla tegoż opactwa, ponieważ oba dyplomy zostały wydane w tym samym czasie, a zaszła jedynie zamiana wystawców i testatorów³⁴. Na koniec rozważań nad związkiem testatorów z wystawcą dokumentu należy wspomnieć jeszcze o jednym dyplomie, który został wydany przez wystawcę świeckiego – Kazimierza Sprawiedliwego i duchownego – biskupa krakowskiego Pełkę. Tutaj listę świadków otwiera książę Kazimierz (wystawca), następnie wymienieni są dostojnicy świeccy, a później następuje informacja o testacji i uwierzytelnieniu dokumentu pieczęciami przez biskupa Pełkę i palatyna Mikołaja³⁵.

Następnie chcielibyśmy przejść do kwestii hierarchizacji godności testatorów, jak również zająć się pozostałymi wymienionymi wcześniej, a związanymi z nią problemami. W listach testacyjnych występuje zdecydowana większość elity ówczesnego społeczeństwa polskiego. Są to książęta, arcybiskupi, biskupi, opaci, duchowni piastujący niższe godności kościelne oraz możni świeccy.

Od razu nasuwa się stwierdzenie, że grupy społeczne występujące w listach testacyjnych są ułożone hierarchicznie. Jeśli świadkami są książęta, zawsze otwierają listę testatorów³⁶, za nimi podąża arcybiskup³⁷ (jeśli książęta nie pojawiają się na liście świadków, a jest na niej arcybiskup, wtedy on otwiera listę³⁸), a następnie biskupi³⁹ (dwa razy zdarzyło się, iż listę testatorów otworzył biskup, a to z tego względu, że nie pojawił się tam nikt wyższy godnością⁴⁰), po których widzimy opatów⁴¹ lub kanclerza⁴² (obie te godności pojawiają się wymiennie). Raz po opacie wystąpił dziekan, a po nim archidiakon⁴³. Następnie występują osoby piastujące niższe godności kościelne, a zamykają listy świadków możni świeccy. Z powyższego stwierdzenia wynika, że w XII w. wśród testatorów prym wiodą książęta, za nimi występuje duchowieństwo wyższego i niższego rzędu, a listy świadków zamykają możni świeccy, wśród których pojawiają się także urzędnicy książęcy.

Również w swoich grupach społecznych świadkowie ułożeni są hierarchicznie w większym lub mniejszym stopniu. Jeśli testatorami są książęta lub osoby piastujące wyższe godności kościelne, czyli wszystkie osoby występujące na początku listy świadków, wtedy hierarchizacja pomiędzy nimi jest bardzo silna, ponieważ dbano, aby te wpływowe osoby nie zostały w żaden sposób pominięte. Ponadto hierarchizacja, zwłaszcza wśród książąt odzwierciedla czasami sytuację polityczną kraju w danym momencie, przede wszystkim układy między książętami dzielnicowymi i seniorem.

Doskonałym przykładem ilustrującym taki stan rzeczy może być lista testacyjna z dokumentu Mieszka III wystawionego na wiecu w Gnieźnie w 1177 r.⁴⁴, gdzie księżęta występują nie według kolejności do stolca krakowskiego, ale według starszeństwa. Pierwszy pojawia się Bolesław Wysoki jako najstarszy wiekiem⁴⁵, za nim Kazimierz Sprawiedliwy (urodzony w 1138 r.)⁴⁶, dalej występuje osoba, której imię redaktor dokumentu zapisał jako *Misico iunior dux*, a którą jest zapewne Mieszko Płatonogi⁴⁷. Testację rządzącej dynastii książęcej zamyka syn Bolesława Kędzierzawego Leszek⁴⁸.

Widzimy tutaj, że w tej liście świadków zostało ukazane dopuszczenie dzieci Władysławowych do zasady senioratu i załatwienie sprawy Mieszka Płatonogiego poprzez przyznanie mu części z terytorium jego brata. Po księżętach krwi następuje książę szczecińsko-pomorski Bogusław I, który na tymże wiecu był obecny i został wpisany na listę świadków jako *Bogezlaus dux Pomeranie*⁴⁹.

Cztery razy świadczy senior i w tyluż przypadkach otwiera też listę testatorów⁵⁰, raz na pierwszym miejscu pojawia się brat książęcy⁵¹, raz żona księcia zwierzchniego (Helena żona Kazimierza Sprawiedliwego)⁵², a raz książę pomorski Bogusław⁵³. W listach świadków swój udział ma również młodsza linia książąt (nie licząc dokumentu z 1177 r.), wtedy synowie⁵⁴ i bracia⁵⁵ książęcy zamykają oczywiście książęcą testację.

Następnymi godnościami po książęcych na listach testacyjnych są godności arcybiskupie i biskupie. Zacniemy od arcybiskupa, który zawsze występuje zaraz po księżętach, jako że piastował najwyższą godność duchowną w kraju⁵⁶. Jeśli nie ma książąt wśród testatorów, wtedy arcybiskup pojawia się jako pierwszy⁵⁷. Za nim następują biskupi, którzy również są wymienieni w pewnej kolejności w zależności od znaczenia poszczególnych diecezji.

Pierwszeństwo po arcybiskupie gnieźnieńskim miał zawsze biskup krakowski, ponieważ jego diecezja znajdowała się w dzielnicy senioralnej i była po arcybiskupstwie najważniejszą w kraju⁵⁸. Jeden raz biskup krakowski wystąpił po księżnej Helenie, bowiem nie pojawił się wśród testatorów tego dokumentu arcybiskup⁵⁹.

Na listach świadków dokumentów dwunastowiecznych często pojawiają się także biskupi innych diecezji. Kolejność ich występowania nie jest jednak do końca uregulowana. Problem pojawia się przy rozpatrywaniu miejsca na liście świadków biskupów wrocławskiego i plockiego. W jednym z dokumentów biskup wrocławski Walter występuje przed biskupem plockim Wernerem⁶⁰, a w innym biskup wrocławski Żyrosław pojawia się po biskupie plockim Lupusie, który następuje zaraz po arcybiskupie Żdzisławie⁶¹. Przypuszczamy, że w obu tych przypadkach o takiej, a nie innej kolejności wyżej wymienionych dostojników kościelnych zdecydowała ówczesna sytuacja polityczna kraju. Pojawienie się w 1161 r. biskupa wrocławskiego Waltera przed sufraganem diecezji plockiej, zaraz za biskupem krakowskim Mateuszem miało na celu podkreślenie przynależności dzielnicy śląskiej do władztwa Kędzierzawego. W 1161 r. nie było jeszcze w Polsce synów Władysława Wygnańca, którego dzielnicę dziedziczną po jego wyjeź-

dzie Bolesław Kędzierzawy włączył do dzielnicy senioralnej⁶². Ponadto w tym czasie doskonale pamiętano interwencję cesarską na rzecz książąt śląskich z 1157 r., a senior próbował zapewne zjednać sobie biskupa diecezji tej ważnej dla niego dzielnicy.

Odmianą sytuację w liście testacyjnej dokumentu z 1177 r. można wytłumaczyć w ten sposób, że chociaż w tym czasie doszło do konsensusu pomiędzy seniorem (którym był wtedy Mieszko III) a Bolesławem Wysokim i Mieszkiem Płatonogim (i z tego względu księżęta na liście świadków tego dokumentu występują według starszeństwa), to pojawienie się biskupa płockiego Lupusa przed biskupem wrocławskim Żyrosławem miało na celu zadośćuczynić Kazimierzowi Sprawiedliwemu jako pierwszemu w kolejności do tronu seniora ustąpienie miejsca Bolesławowi Wysokiemu, ponieważ Lupus był silnie związany z dworem ostatniego z synów Krzywoustego⁶³.

Przechodząc do rozważań nad listami testacyjnymi innych dokumentów, w których występują biskupi, należy stwierdzić po raz kolejny, że gdy w testacji nie pojawia się żadna osoba o wyższej godności duchownej czy świeckiej (w tym przypadku w grę wchodzi tylko księżęta), wtedy biskupi świadczą jako pierwsi⁶⁴. Testacje biskupie zamykają zawsze sufragani diecezji kruszwickiej⁶⁵, a raz diecezji lubuskiej⁶⁶, jako że biskupstwa te nie miały tak wielkiego znaczenia, przede wszystkim dla panujących.

W dokumentach XII w. dostojnikami duchownymi pojawiającymi się w roli testatorów są także opaci niektórych klasztorów. Ogółem świadczą oni w czterech dokumentach i zawsze występują po biskupach⁶⁷. Raz zdarzyło się, że opat z Kolbacza Ewerard otwierał listę testacyjną jako najwyższy godnością wśród testatorów⁶⁸, raz natomiast opat wystąpił po innym duchownym – kanclerzu⁶⁹. W dokumentach jędrzejowskich opaci ułożeni są w dwóch różnych kolejnościach. W dokumencie wystawionym przez książąt Mieszka i Kazimierza opaci występują według reguły odbiorców, a w dokumencie biskupów podstawę kolejności stanowiła chronologia założenia klasztoru⁷⁰. Jeśli chodzi o wewnętrzny układ godności opackich w listach świadków, to musimy przyznać, iż zasada hierarchizacji była wśród nich również stosowana, choć zależała od kryterium przyjętego przez wystawcę dokumentu. Raz natomiast za opatem pojawili się inni wyżsi urzędnicy kościelni: dziekan, a po nim archidiakon⁷².

W innych przypadkach po opatach występują osoby piastujące niższe godności kościelne. Trzy razy zdarzyło się, że listę świadków rozpoczynał niższy kler: kapelan⁷³, kustosz⁷⁴ i prepozyt⁷⁵. Ułożenie tych godności na liście świadków nie mówi nam jednak nic na temat przestrzegania zasad hierarchizacji.

Listy testacyjne zamykają moiżni świeccy, którzy również ułożeni są w sposób zhierarchizowany. Przewodzą im zazwyczaj przedstawiciele najznamienitszych rodów, piastujący wysokie godności państwowe. Noszą oni najczęściej miano *comes* lub *dominus*⁷⁶. Przy czym należy podkreślić, że w XII w. urzędnicy książęcy nosili właśnie tytuł komesa bez nazwy urzędu, jaki piastowali⁷⁷. Urzędnicy terytorialni występują w źródłach nie jako kasztelanowie, ale jako komesi. Tytułem tym

określano również osoby posiadające rozległe majątki ziemskie⁷⁸. Przykładem takiego użycia tytułu komesa może być dokument Zbyluta dla Łekna, w którym wszyscy możni występują pod jednym mianem: *comitibus*⁷⁹.

Jedynie w trzech przypadkach, wymieniając urzędników książęcych, podano nazwę sprawowanego przez nich urzędu. Pierwszym możliwym, przy którego imieniu podano piastowaną przez niego godność państwową to *Nicholaus tribunus* – Mikołaj wojski – świadek na dokumencie arcybiskupa Jana dla Brzeźnicy z 1153 r.⁸⁰ Drugim takim możliwym jest wojewoda Mikołaj – *Nicholai pallatini cimitis*, przedstawiciel rodu Lisów⁸¹. Ostatnim możliwym, przy którego imieniu pojawił się tytuł urzędniczy to Wojciech stolnik Kazimierza Sprawiedliwego – *Voyteg dapiferi*⁸², późniejszy wojewoda krakowski⁸³. Wszyscy pozostali dostojnicy świeccy noszą zazwyczaj miano komesów lub występują tylko pod własnym imieniem, a o ich pozycji majątkowej i politycznej świadczy miejsce na liście testacyjnej.

Do lat siedemdziesiątych XII stulecia prym wśród wielmożów na listach świadków wiodą przedstawiciele rodu Łabędziów oraz Jaksa braniborski zięć Piotra Włostowica. Łabędzie tracą znaczenie w końcu lat osiemdziesiątych, kiedy w 1189 r. na liście świadków dokumentu opatowskiego Wszebór Łabędź - komornik Kazimierza Sprawiedliwego pojawia się na dość odległej dwunastej pozycji (jest to syn Wszebora Piotrowica świadczący z ojcem i braćmi Krystynem i Ottonem w dokumencie Bolesława Kędzierzawego z 1161 r.⁸⁴)⁸⁵. Przedstawiciele tego rodu występują na listach świadków kilku dokumentów dwunastowiecznych nawet grupowo⁸⁶, a przewodzi im spowinowacony z nimi Jaksa braniborski⁸⁷, który tylko raz występuje na drugim miejscu: mianowicie w dokumencie arcybiskupa Jana dla Brzeźnicy, gdzie wyprzedza go Klemens brat arcybiskupa⁸⁸. Tylko na tej jedynej liście świadków Klemens występuje na pierwszym miejscu wśród wielmożów, na innych listach zajmuje dość odległe pozycje⁸⁹. Raz nawet zamyka listę świadków⁹⁰. Z tego względu należy go zaliczyć do możliwych władających raczej średniej wielkości majątkiem i mających mniejsze wpływy. Można się pokusić o spostrzeżenie, iż Klemens zdobył pewną pozycję majątkową i polityczną dzięki bratu piastującemu godność arcybiskupią.

Czym tłumaczyć częste świadczenia członków rodu Łabędziów na tak wysokich pozycjach? Oprócz Jaksy, który wszedł do tej rodziny przez żonę Agafię, większość członków tego rodu piastowała urzędy wojewodów, także krakowskich - najważniejsze urzędy państwowe w tym czasie⁹¹. Przedstawicielami rodu Łabędziów, którzy najczęściej pojawiają się w testacjach dokumentów są syn i wnuk Piotra Włostowica Świętosław i Leonard, świadczący ogółem dziewięć razy, Świętosław sześć razy, a Leonard trzy razy (Świętosław zawsze występuje na drugiej pozycji po Jaksie⁹², a Leonard na trzeciej po swo im ojcu⁹³). Innym przedstawicielem tej rodziny pojawiającym się w testacjach dokumentów dwunastowiecznych jest Wszebór wojewoda książąt juniorów, brat Świętosława, który wystąpił na liście świadków dokumentu legata Humbalda dla Trzemeszna na drugiej pozycji po komesie Odolanie⁹⁴. Następny Łabędź- Włodzimierz - również wojewoda krakowski, syn Świętosława, świadczy na pierwszym miejscu wśród możnych w doku-

mencie Mieszka III z 1177 r.⁹⁵

Z powyższego wywodu wynika, iż najważniejszym urzędem państwowym w Polsce dzielnicowej był urząd wojewody krakowskiego - najwyższy urząd państwowy w dzielnicy senioralnej. Ilustruje to również pewien przykład, mianowicie lista testacyjna dokumentu Bolesława Kędzierzawego i Henryka dla kościoła w Czerwińsku. Na tej liście komes krakowski, którym był zapewne wtedy Świętosław (ponieważ *domino Jazone*, czyli Jaks a nie może tu występować jako wojewoda krakowski) poprzedza Żyrę wojewodę mazowieckiego⁹⁶.

Członkowie rodu Łąbedziów nie tylko zajmowali przodujące pozycje na listach testacyjnych, ale także ci niżej urzędami pojawiali się na dalszych miejscach wśród testatorów. Za przykład mogą tu posłużyć testacje Krystyna, Ottona i Wszebor a synów Wszebor a Piotrowica w dokumencie książąt Bolesława i Henryka dla kościoła w Czerwińsku⁹⁷. Do tego rodu należał również Wincenty Kadłubek świadczący w dokumencie opatowskim jako *Vincentij magistri* na siódmej pozycji po podkanclerzym Piotrze (jako osoba duchowna świadczył przed możnymi świeckimi)⁹⁸.

Innym rodem, którego przedstawiciele pojawiają się dość często w testacjach dokumentów dwunastowiecznych jest ród Lisów. W odróżnieniu od Łąbedziów Lisowie występują na dalszych pozycjach wśród testatorów. Ponadto tylko jeden raz świadczą grupowo⁹⁹. W pozostałych przypadkach pojawiają się poje dynczo¹⁰⁰. Najznakomitszym członkiem tego rodu jest wojewoda krakowski Mikołaj, który przywiesił swą pieczęć do dokumentu Kazimierza Sprawiedliwego i biskupa Pełki zatwierdzającego zamianę wsi Niegosławice na wieś Buszków¹⁰¹. Ponadto wojewoda Mikołaj jest jednym z trzech możnych, przy których imionach dopisano nazwy sprawowanych przez nich urzędów.

Z XII w. mamy dużą ilość takich dokumentów, gdzie na listach świadków przodują możni nie należący ani do rodu Łąbedziów ani Lisów. W dokumencie legata Humbalda dla klasztoru w Trzemesznie możnowładcom przewodzi komes Odolan. Dokument ten został spisany na buntowniczym zjeździe książąt juniorów w Płocku i z tego względu lista świadków tegoż dyplomu zawiera osoby z otoczenia młodszych książąt. Biorąc pod uwagę ten fakt i najważniejszą pozycję wśród dziesięciu możnych, J. Bieniak przyznał komesowi Odolanowi kasztelanię płocką lub poznańską¹⁰². Za nim widzimy Wszebor a Łąbedzia, a następnie Nałęcza Dzierżykraja¹⁰³. Pewien problem pojawia się przy komesie Pakosławie świadczącym w dokumentach Humbalda dla Trzemeszna i Zbyluta dla Łekna¹⁰⁴. W obu jest wymieniony jako komes, ale w dokumencie Humbalda pojawia się dopiero na ósmym miejscu, natomiast w dokumencie Zbyluta na drugim, po komesie Strzeżysławie. W dokumentach tych świadczy też Dzierżykraja, który w pierwszym pojawia się przed Pakosławem, a w drugim po nim¹⁰⁵. W tym miejscu należy podkreślić, że Pakosław był protoplastą najmożniejszej małopolskiej linii Awdańców, a tytuł komesa świadczy o sprawowaniu przez niego urzędu jakiegoś kasztelana¹⁰⁶. Z takiego stanu rzeczy skłonni jesteśmy wnioskować, że w pierwszym przypadku oprócz zachowania hierarchii urzędów chodziło też o oddanie dla sprawy, czyli o

większe lub mniejsze poparcie buntu książąt juniorów przeciw seniorowi. W drugim przypadku mogła zostać wzięta pod uwagę majątność i pozycja polityczna testatorów. Pierwsze miejsce komesa Pakosława w testacji dokumentu lekneńskiego może świadczyć także o postępie jego kariery politycznej i wroście znaczenia od 1146 r., w którym został wystawiony dokument legata Humbalda. Ponadto należy podkreślić, że w dokumencie Zbyluta wszyscy możliwi nazwani są komesami (*comitibus*), a w dokumencie Humbalda taki tytuł noszą jedynie Odolan i Pakosław, natomiast Dzierżykraj występuje tylko pod własnym imieniem. Czwarte miejsce tego możnowładcy w testacji z 1146 r. J. Bieniak uważa za wysokie. Zdaniem tego badacza Dzierżykraj sprawował jakiś urząd na dworze Mieszka III, z którym przybył też na zjazd¹⁰⁷.

Jak już wspomnieliśmy na liście świadków dokumentu Zbyluta dla Łekna pierwszą pozycję zajmuje komes Strzeżysław, który najprościej rzecz ujmując był najzamożniejszą i najbardziej wpływową osobą w tym gronie¹⁰⁸. Może być identyczny ze świadkiem o tym imieniu na dokumencie Bolesława Wysokiego z 1175¹⁰⁹.

Na pierwszych miejscach wśród możliwych w testacjach dokumentów z XII w. występuje jeszcze trzech wielmożów o bliżej nie znanym pochodzeniu: Zwiniśław z dokumentu Bolesława Wysokiego dla Lubiąża¹¹⁰, Piotr Wilkowic występujący w dokumencie opatowskim¹¹¹ oraz komes Stapocho z dokumentu tego samego księcia i biskupa Pelki zatwierdzającego zamianę wsi Niegosławice i Buszków¹¹².

Pierwszy z możliwych Zwiniśław jest nie znanym rycerzem z kręgu Bolesława Wysokiego¹¹³. Naszym zdaniem pierwsze miejsce w testacji świadczy o jego zażności i znaczeniu politycznym w otoczeniu księcia śląskiego.

Podobny problem pojawia się przy identyfikacji Piotra Wilkowica i komesa Stapochoy. Obaj byli komesami, chociaż Piotr podany został tylko pod swoim imieniem. O noszeniu przez niego tytułu komesa może świadczyć pierwsza pozycja Piotra wśród możliwych na liście testacyjnej dokumentu opatowskiego.

Widzimy, że na listach świadków dokumentów polskich XII i początku XIII w. wśród wielmożów przodują wojewodowie krakowscy i innych dzielnic oraz kasztelanowie. Wszyscy oni są określane tytułem komesów, który w XII w. wyróżniał urzędnika terytorialnego (kasztelana) lub osoby posiadające duże majątki ziemskie.

Zauważyliśmy również, że listy testacyjne zostały „opanowane” przez członków niektórych rodów możnowładczych, zwłaszcza Łabędziów i Lisów, zdarzają się też Nałęczę i Awdańce. W niektórych dokumentach na pierwszych pozycjach wśród testatorów pojawiły się też osoby bliżej niezbrane, które w pewnym okresie należały do elity politycznej danej dzielnicy.

Podsumowując powyższe rozważania należy po pierwsze zauważyć dość późną recepcję listy świadków w dyplomatyce średniowiecznej Polski. Nastąpiła ona pod koniec pierwszej połowy XII w. Mimo to lista testacyjna szybko zyskała sobie rangę środka uwierzytelniającego.

Po drugie, należy wnioskować o dużym znaczeniu listy świadków w polskiej

dyplomatyce XII w., gdzie dowód ze świadków był nadal przedkładany ponad moc uwierzytelniającą pieczęci.

Po trzecie, lista testacyjna dwunastowiecznych dokumentów polskich była związana nie z odbiorcą, lecz raczej z wystawcą dokumentu.

Po czwarte, należy stwierdzić, że listy testacyjne dokumentów XII w. są ułożone w sposób zhierarchizowany. Na początku pojawiają się książęta, którym przewodzi senior, później świadczy arcybiskup i biskupi, pomiędzy którymi również zachowano pewną hierarchię ważności według danej diecezji, dalej następują opaci i kanclerze często wymiennie, a później niższe duchowieństwo, ostatnimi wśród testatorów są możni świeccy, którym zawsze przewodzą wojewodowie lub kasztelanowie noszący tytuły komesów. Trzy razy tylko spotkaliśmy się z podaniem obok imienia nazwy sprawowanego przez daną osobę urzędu. Ponadto trzeba podkreślić, iż jedna z list świadków została ułożona, zwłaszcza jeżeli chodzi o testatorów książęcych, według starszeństwa, co było podyktowane ówczesną sytuacją wewnętrzną w kraju.

Przypisy:

¹J. Mularczyk: Dobór i rola świadków w dokumentach śląskich do końca XIII wieku, Wrocław 1977; I. Panic, *Ze studiów nad listą świadków na dokumentach księcia małopolskiego Bolesława Wstydliwego (1243-1279)*. „Studia Historyczne”, 1990. T. 33 Z. 3, s. 493-501; Idem: *Lista świadków na dokumentach księcia Władysława opolskiego (1246-1281)*. „Sobótka” 1987, s. 171-184; Idem: *Lista świadków w polskich dokumentach z wieku XIII na przykładzie kancelarii księcia wielkopolskiego Przemysła I (1239-1257)*. „Studia Źródłoznawcze” 1990. T.32/33, s. 35-45.

²W. Kętrzyński: *Studia nad dokumentami XII w.* In: *Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział historyczno – filozoficzny. Seria II*, 1891. T.1. T.26 s. 803; S. Kętrzyński: *Studia z zakresu dyplomatyki polskiej*. In: *Sprawozdania PAU*, 1920. T. 25. Nr 5, s. 5-6; Idem: *Zarys nauki o dokumencie polskim wieków średnich*. T.1, Warszawa 1934, s. 84-85, 250-252; S. Krzyżanowski: *Dyplomy i kancelaria Przemysła II*, Kraków 1890, s. 11; Idem: *Początki dyplomatyki polskiej*. „Kwartalnik Historyczny”, 1892. T.6, s. 803; W. Semkowicz: *Encyklopedia nauk pomocniczych historii*, Kraków 1999, s. 83-86; R. Taubenschlag: *Dokumenty polskie w sprawach prywatnych XII i XIII wieku*. In: *Sprawozdania PAU*. T.34. Nr 5, s. 15-16; K. Maleczyński: *Stanowisko dokumentu w polskim prawie prywatnym i przewodzie sądowym do połowy XIII w.* In: Idem: *Studia nad dokumentem polskim*, Wrocław 1971, s. 123.

³F. Piekosiński: *Rycerstwo polskie wieków średnich*. T.2, Kraków 1902.

⁴M. Bielińska, A. Gąsiorowski, K. Maleczyński: *Dyplomatyka wieków średnich*, Warszawa 1971, s. 124-125, 130.

⁵*Kodeks dyplomacyjny wielkopolski*, wyd. K. Zakrzewski, Poznań 1887. T.1. Nr 11, 12.

⁶*Kodeks dyplomacyjny Śląska. Zbiór dokumentów i listów dotyczących Śląska*. Wyd. K. Maleczyński, Wrocław 1956. T.1. Nr 25.

⁷*Kodeks dyplomacyjny małopolski*. Wyd. F. Piekosiński, Kraków 1886. T.2. Nr 372.

⁸*Monumenta Poloniae Historica*. Wyd. A. Bielowski, Lwów 1864, t.2, s. 19-20

⁹ S. Krzyżanowski: *Dyplomy i kancelaria Przemysła II*, s. 11.

¹⁰ S. Kętrzyński: *Zarys ...*, s. 84.

¹¹ R. Taubenschlag: *op. cit.*, s. 15-16.

¹² KDM. T.1. Nr 2, 4. T.2. Nr 373, 374; KDS. T.1. Nr 41, 51, 55; KDW. T.1. Nr 22; MPH. T. 2, s. 19-20, 101; W. Semkowicz: *Nieznane nadania na rzecz opactwa jędrzejowskiego z XII w.*, "Kwartalnik Historyczny", 1910. T.24, s. 92.

¹³ *Codex Pomeraniae Diplomaticus*, Bd. 1 Greifswald, 1843. T.1. Nr 46, 55; KDM. T.1. Nr 1, 3; T. 2. Nr 372; KDS. T.1. Nr 67; KDW. T.1. Nr 12, 18; *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej*. In: *Monumenta medii aevi historica*. T.1, Kraków 1874. Nr 4.

¹⁴ Zestawienie wyżej wymienionych dokumentów nie zawiera kopii spisanych w formie notatek, gdyż w większości nie zawierają one informacji o świadkach i o pieczęci.

¹⁵ *Cod. Pom.* T.1. Nr 43; KDS. T.1. Nr 16, 26, 66; KKKr. T.1. Nr 5; *Kodeks dyplomatyczny Polski*. Wyd. L. Ryszczewski, A. Muczkowski, A. Z. Helcel, Warszawa 1847. T. 1. Nr 2, s. 15.

¹⁶ *Cod. Pom.* T.1. Nr 43; KKKr. T.1. Nr 5; KDS. T.1. Nr 16.

¹⁷ KDW. T.1. Nr 18; KDM. T.2. Nr 373; KDS. T.1. Nr 51.

¹⁸ KDW. T.1. Nr 12, 22; MPH. T.2, s.19-20; KDM. T.1. Nr 1;

¹⁹ KDM. T.1. Nr 3, 4; KKKr. T.1. Nr 6.

²⁰ KKKr. T.1. Nr 4; KDW. T.1. Nr 18; KDS. T.1. Nr 59, 67.

²¹ KDM. T. 2. Nr 373.

²² *Ibidem*, nr 374.

²³ KDW. T. 1. Nr 18.

²⁴ *Ibidem*, t. 1, nr 3.

²⁵ *Ibidem*, nr 12.

²⁶ KDS. T. 1. Nr 41, 47, 48; W. Semkowicz: *Nieznane nadania...*; *Cod. Pom.* Nr 46.

²⁷ KDM. T. 2. Nr 373. T. 1. Nr 3; KDS. T. 1. Nr 55; KDW. T. 1. Nr 22; KKKr. T. 1. Nr 4.

²⁸ KDM. T. 2. Nr 372; KDW. T. 1. Nr 12.

²⁹ MPH. T. 2, s. 19-20; *Cod. Pom.* Nr 55; KDS. T. 1. Nr 67.

³⁰ [*Petrus capellanus meus ...*], patrz: *Cod. Pom.* Nr 55.

³¹ KDM. T. 2. Nr 372.

³² MPH. T. 2, s. 101; KDM. T. 2. Nr 374.

³³ KDS. T. 1. Nr 49, 51;

³⁴ KDM. T. 2. Nr 374; W. Semkowicz: *Nieznane nadania...*

³⁵ KDM. T. 1. Nr 3.

³⁶ MPH. T.2, s. 101; KDM. T.1. Nr 2, 3. T.2. Nr 373, 374; KDS. T.1. Nr 55, 59; KKKr. T.1. Nr 4.

³⁷ W. Semkowicz: *Nieznane nadania...*; KDS. T. 1. Nr 59; KDM. T. 1. Nr 2 (tutaj został wymieniony jako główny kapłan konsekrujący kościół N.M.P. w Sandomierzu).

³⁸ KDM. T. 2. Nr 372.

³⁹ KDM. T. 1. Nr 2 (tutaj biskup krakowski występuje jako osoba, na której prośbę arcybiskup gnieźnieński dokonał konsekracji kościoła N.M.P. w Sandomierzu, dlatego pojawia się zaraz po księciu. W czasie poświęcania kościoła jedynie asystuje arcybiskupowi i zostaje wymieniony po nim.). T. 2. Nr 373; W. Semkowicz: *Nieznane nadania...*; KDS. T. 1. Nr 59; KKKr. T. 1. Nr 4.

⁴⁰ KDW. T. 1. Nr 12; KDS. T. 1. Nr 41.

⁴¹ KDM. T. 2. Nr 374; W. Semkowicz: Nieznane nadania...; Cod. Pom, nr 46 (tutaj Everard opat cystersów w Kolbaczu występuje na pierwszym miejscu, ponieważ piastuje najwyższą godność wśród testatorów).

⁴² KDW. T. 1. Nr 12, 18; KDS. T. 1. Nr 55, 67; W. Semkowicz: Nieznane nadania...; KKKr. T. 1. Nr 4.

⁴³ KDS. T. 1. Nr 67.

⁴⁴ Ibidem, nr 59.

⁴⁵ Patrz K. Jasiński: Rodowód Piastów śląskich. T.1, Piastowie wrocławscy i legnicko-brzescy, Wrocław 1973, s. 45-49.

⁴⁶ O. Balzer: Genealogia Piastów, Kraków 1895, s. 184.

⁴⁷ K. Maleczyński w opisie testatorów tegoż dokumentu wyjaśnił, iż *Misico iunior dux* to Mieszko Mieszkowic, syn Mieszka III Starego i Eudoksji (patrz: KDS. T.1. Nr 59). Należy się zastanowić, do jakich okoliczności odnosi się ten dokument. Wiemy z Kroniki Wincentego Kadłubka (patrz Ibidem, Kronika polska, Wrocław 1996, księga III, roz. 30, s. 170), że w 1163 r. wybuchł konflikt między Bolesławem Kędzierzawym a synami Władysława Wygnąńca. Spór ten dotyczył jakichś kasztelanii wyłączonych z dziedzicznej dzielnicy książąt śląskich na rzecz dzieci Salomei. Ponadto mogło chodzić również o prerogatywy młodych książąt. Możliwe, że domagali się przywrócenia pełnych praw członków dynastii. Konflikt został na krótko załagodzony w 1177 r., a odbiciem tego jest opisywana wyżej testacja ułożona według starszeństwa książąt (patrz J. Bieniak: Polska elita polityczna XII wieku (część I: Tło działalności). In: Społeczeństwo Polski średniowiecznej. Zbiór studiów. Pod red. S. K. Kuczyńskiego, Warszawa 1982. T.2, s.54-55). Ponadto, wracając do wątku głównego, oczywistym jest, że w tych okolicznościach *Misico iunior dux*, to nie Mieszko Mieszkowic, ale młodszy brat Bolesława Wysokiego Mieszko Płatonogi, którego datę urodzin K. Jasiński ustalił na lata 1132-1146 (patrz: K. Jasiński: Rodowód Piastów śląskich. T.1, s. 49-53). Ze względu na wpisanie Mieszka wśród książąt-testatorów po Kazimierzu Sprawiedliwym skłonni jesteśmy za Januszem Bieniakiem przesunąć początkową granicę jego urodzenia na rok 1138 lub 1139, ponieważ gdyby urodził się wcześniej wystąpiłby przed Kazimierzem (patrz: J. Bieniak: Polska elita polityczna XII wieku (część III b.: Arbitrzy książąt-trudne początki). In: Społeczeństwo Polski średniowiecznej. Pod red. S. K. Kuczyńskiego, Warszawa 1996. T.7, s. 25, przyp. 32.) Trzeba ponadto podkreślić, że w tych okolicznościach, w których Mieszko otrzymał swą dzielnicę dziedziczną, sprawą wielkiej wagi było dla niego miejsce pośród książąt, nawet na liście świadków, bowiem testacja ta odzwierciedlała rzeczywisty stan rzeczy oraz była odbiciem walk i dopuszczenia synów wygnanego księcia do schedy po dziadku.

⁴⁸ O. Balzer: op. cit. s. 190-192.

⁴⁹ J. Spors: Studia nad wczesnośredniowiecznymi dziejami Pomorza Zachodniego XII-pierwsza połowa XIII w., Słupsk 1988, s. 253.

⁵⁰ KDS. T. 1. Nr 55; KDM. T. 1. Nr 2, 3. T. 2. Nr 374.

⁵¹ KDM. T. 2. Nr 373.

⁵² KKKr. T. 1. Nr 4.

⁵³ MPH. T. 2, s. 101.

⁵⁴ KDM. T. 2. Nr 373, KDS. T. 1. Nr 55.

⁵⁵ Ibidem.

⁵⁶ KDM. T. 2. Nr 373; KDW. T. 1. Nr 22, (w dokumencie nr 3 – KDM. T. 1 jest

wymieniony jako duchowny konsekrujący kościół N.M.P. w Sandomierzu, któremu asystują biskupi).

⁵⁷ KDM. T. 2. Nr 372; W. Semkowicz: Nieznane nadania... .

⁵⁸ Ibidem. T. 1. Nr 2, 3. T. 2. Nr 373; W. Semkowicz: Nieznane nadania... .

⁵⁹ KKKr. T. 1. Nr 4.

⁶⁰ KDM. T. 2. Nr 373.

⁶¹ KDW. T. 1. Nr 22.

⁶² Bolesław Wysoki i Mieszko Płatonogi wrócili do Polski dopiero w roku 1163 (patrz K. Jasiński: op. cit., s. 49, przyp. 32).

⁶³ Cz. Deptuła: Lupus. In: Polski Słownik Biograficzny. T.18, pod red. B. Leśnodorskiego, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk, 1973, s. 133-134.

⁶⁴ KDW. T. 1. Nr 12; KDS. T. 1. Nr 41.

⁶⁵ KDM. T. 1. Nr 2. T. 2. Nr 373.

⁶⁶ Ibidem. T. 1, nr 2.

⁶⁷ Ibidem. T. 2, nr 374; W. Semkowicz: Nieznane nadania... ; Cod. Pom., nr 46, KKKr. T. 1. Nr 4.

⁶⁸ Cod. Pom., nr 46.

⁶⁹ KKKr. T. 1. Nr 4.

⁷⁰ Ibidem, t. 2. Nr 374; W. Semkowicz: Nieznane nadania... ; J. Bieniak: Polska elita polityczna XII wieku (część III c. Arbitrzy książąt-pełnia władzy). In: Społeczeństwo Polski średniowiecznej. Zbiór studiów. Pod red. S. K. Kuczyńskiego, Warszawa 1999. T.8, s. 38.

⁷² KDS. T. 1. Nr 67.

⁷³ Cod. Pom. Nr 55.

⁷⁴ KDW. T. 1. Nr 18.

⁷⁵ MPH. T. 2, s. 19 - 20.

⁷⁶ Ibidem, t. 1. Nr 12, 18; KDM. T. 1. Nr 3. T. 2. Nr 374.

⁷⁷ A. Bogucki: Komes w polskich źródłach średniowiecznych, Warszawa-Poznań 1972, s. 30.

⁷⁸ Ibidem, s. 28, 37-38.

⁷⁹ KDW. T. 1. Nr 18.

⁸⁰ KDM. T. 2. Nr 372.

⁸¹ Ibidem, t. 1. Nr 3; patrz tab. II; Urzędnicy małopolscy XII-XV wieku. Pod red. A. Gąsiorowskiego. In: Urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej. Spisy. Pod red. A. Gąsiorowskiego, Wrocław 1990. T.4. Z. 1. Nr 432; B. Śliwiński: Ród Lisów. Problem pochodzenia wojewody krakowskiego Mikołaja i biskupa krakowskiego Pelki. In: Genealogia. Studia nad wspólnotami krewniaczymi i terytorialnymi w Polsce średniowiecznej na tle porównawczym. Pod red. J. Hertla i J. Wroniszewskiego, Toruń 1987, s. 38.

⁸² KKKr. T. 1. Nr 4.

⁸³ Urzędnicy małopolscy XII-XV wieku. T. 4. Z. 1. Nr 433.

⁸⁴ KDM. T. 2. Nr 373.

⁸⁵ KKKr. T. 1. Nr 4; patrz tab. I.

⁸⁶ Ibidem; KDS. T. 1. Nr 47, 48; W. Semkowicz: Nieznane nadania... .

⁸⁷ Ibidem, nr 372, 373, 374; W. Semkowicz: Nieznane nadania...; KDS. T. 1. Nr 41, 47, 48, 49, 51 (ostatni z wymienionych dokumentów należy datować raczej na rok 1168 niż 1178,



ponieważ Jaksa zmarł w 1176 tak jak chce Rocznik kapituły krakowskiej (MPH. T.5, s. 63). Nie jest to pomyłka, jak twierdzi Marek Cetwiński, przesuwając datę śmierci Jaksy na rok 1177 (por. M. Cetwiński, Rycerstwo śląskie do końca XIII w. T. 2, Biogramy i rodowody, Wrocław 1982, s. 10), ponieważ to nie Jaksa świadczył w dokumencie Mieszka III dla cystersów lubińskich, ale jakiś bliżej nie znany Jaksoń (patrz KDŚ. T. 1. Nr 59). Po pierwsze Jaksa nie świadczyłby na tak odległej, dziewiątej pozycji, a na dodatek po drugim synu Łabędzia Świętosława Piotrowica Włodzimierzu. Jaksa zawsze pojawia się przed Świętosławem i jego starszym synem Leonar-dem i gdyby żył jeszcze w 1177 r. na pewno świadczyłby na pierwszym miejscu wśród możnych (por. J. Bieniak: Polska elita polityczna XII w. (część III a. Arbitrzy książąt - krąg rodzinny Piotra Włostowica). In: Społeczeństwo Polski średniowiecznej. Zbiór studiów. Pod red. S. K. Kuczyńskiego. T.4, Warszawa 1990, s. 31)); patrz tab I.

⁸⁸ KDM. T. 2. Nr 372.

⁸⁹ Ibidem. T. 2. Nr 373, 374; KDŚ. T. 1. Nr 41; W. Semkowicz: Nieznane nadania....

⁹⁰ KDM. T. 2. Nr 374.

⁹¹ Patrz tab. I.

⁹² Ibidem, 373, 374; KDŚ. T. 1. Nr 47, 48, 49; W. Semkowicz: Nieznane nadania....

⁹³ KDŚ. T. 1. Nr 47, 48; W. Semkowicz: Nieznane nadania.....

⁹⁴ KDW. T. 1. Nr 12; patrz tab. I.

⁹⁵ Tamże. Nr 22; patrz tab. I.

⁹⁶ KDM. T. 2. Nr 373; patrz J. Bieniak: Polska elita polityczna XII w. (część III b), s. 40.

⁹⁷ Ibidem.

⁹⁸ Kadlubek należał do rodu Łabędziów a nie Lisów jak chce Brygida Kürbis we wstępie do Kroniki Mistra Wincentego (patrz B. Kürbis: Wstęp do: Mistrz Wincenty tzw. Kadlubek, op. cit., s. XIV). Przekonujące uzasadnienie kwestii przynależności mistra Wincentego do rodu Łabędziów przedstawił J. Bieniak (por. J. Bieniak: Polska elita polityczna XII w. (część III). In: Społeczeństwo Polski średniowiecznej. T.4, s.49)

⁹⁹ W. Semkowicz: Nieznane nadania Patrz tab. II

¹⁰⁰ KDM. T. 1. Nr 3; T. 2. Nr 373, 374; KDW. T. 1. Nr 22.

¹⁰¹ Ibidem. T. 1. Nr 3.

¹⁰² J. Bieniak: Polska elita polityczna XII w. (część III b), s. 33.

¹⁰³ J. Pakulski: Nałęcz wielkopolscy w średniowieczu. In: Genealogia, uposażenie i rola polityczna w XII-XIV w. Pod red. J. Hertla i J. Wroniszewskiego, Warszawa-Poznań-Toruń 1982, s. 22.

¹⁰⁴ KDW. T. 1. Nr 12, 18.

¹⁰⁵ Ibidem.

¹⁰⁶ J. Bieniak: Polska elita polityczna XII w. (część III b), s. 33; W. Semkowicz: Ród Awdańców w wiekach średnich. Cz. 3. „Roczniki TPNP”, 1920. T.46, s. 145-147.

¹⁰⁷ Ibidem, s. 37.

¹⁰⁸ KDW. T. 1. Nr 18.

¹⁰⁹ KDŚ. T. 1. Nr 55.

¹¹⁰ Ibidem,

¹¹¹ KKKr. T. 1. Nr 4.

¹¹² KDM. T. 1. Nr 3.

¹¹³ F. Piekosiński: Rycerstwo polskie wieków średnich. T. 2, s. 289.

Idzi Panic
Cieszyn

Capella Sancte Trinitatis extra muros in Tesen (Z badań nad dziejami Kościoła w Cieszynie w średniowieczu)

W literaturze przedmiotu zajmującej się dziejami Cieszyna, a w szczególności panujących tutaj stosunków religijnych, problem dedykacji poszczególnych świątyń i wiążących się z tym wezwań traktuje się jako rzecz rozstrzygniętą: taką, o której już wszystko wiemy i która nie wymaga już dalszych badań. Analogicznie też podchodzono do liczby istniejących tutaj świątyń. Jeśli chodzi o drugą z wymienionych kwestii, czyli o liczbę istniejących tutaj budowli kultowych przypomnijmy, że – jak jeszcze do niedawna przyjmowano – w Cieszynie w średniowieczu istniały 4 świątynie¹. Pierwszą i zarazem najstarszą z nich była świątynia pod wezwaniem świętego Mikołaja, położona na Wzgórzu Zamkowym, znana dzisiaj powszechnie jako rotunda cieszyńska². Jej powstanie przypadało najprawdopodobniej jeszcze na schyłek XI wieku, co oznacza, że kościół ten należy do najstarszych zachowanych miejsc kultu religijnego w Polsce³. Należy jednak podkreślić, że spotykamy również badaczy, którzy skłonni są datować jej wzniesienie na czasy zdecydowanie późniejsze, a mianowicie na dwunaste stulecie a nawet na początek XIII wieku⁴.

Kolejną ze świątyń cieszyńskich była fara miejska pod wezwaniem Marii Magdaleny, której proboszcz był zarazem dziekanem dekanatu cieszyńskiego⁵. Była ona usytuowana w miejscu, gdzie obecnie znajduje się teatr miejski. Świątynia ta nie zachowała się do czasów współczesnych, jako że jeszcze w XVIII wieku została rozebrana, niemniej znana jest nam między innymi z licznych rycin, obrazów i nowożytnych widoków miasta⁶.

Następna świątynia, która istniała w Cieszynie już w średniowieczu, należała do tutejszego konwentu dominikańskiego⁷. Jej czas budowy przypadał na ostatnie dziesięciolecie XIII wieku i początek XIV stulecia. W okresie Reformacji kościół dominikański znalazł się w rękach protestantów, jakkolwiek na obecnym etapie badań trudno stwierdzić, jak długo trwał ten stan rzeczy. Wychodząc poza zakres naszych rozważań przypomnijmy, że jeszcze za rządów księcia Adama Waclawa dominikanie powrócili do Cieszyna i odzyskali swoją świątynię. W ostateczności jednak nie utrzymali się w tym mieście, zaś po pożarze Cieszyna w 1789

roku i po definitywnym rozebrawiu zniszczonego kościoła parafialnego została ona przekazana duchowieństwu świeckiemu i od tego momentu pełniła rolę fary miejskiej⁸: warto zresztą wspomnieć, że w opinii wielu nam współczesnych kościoł pod wezwaniem Marii Magdaleny traktowany jest jako fara cieszyńska.

Ostatnia znana do niedawna świątynia położona w Cieszynie, a mówiąc poprawniej w bezpośrednim sąsiedztwie tego miasta, niemniej ściśle z nim związana, nosiła wezwanie świętego Jerzego i pełniła funkcję kościółka szpitalnego⁹. Obsługiwała zarazem mieszkańców Fryszackiego Przedmieścia¹⁰.

Nie ulega wątpliwości, że swoje miejsce modlitw posiadali w Cieszynie również bernardyni. Istnieje powszechna tradycja, że klasztor franciszkanów bosych znajdował się w okolicach ulicy Menniczej i Kurzego Targu. W trakcie badań nad dziejami obecnego rynku cieszyńskiego i tutejszego ratusza wysunęliśmy hipotezę, że klasztor bosaków miałby się znajdować niedaleko ratusza, mniej więcej w okolicach budynku Muzeum Śląska Cieszyńskiego. Tezę tę trzeba będzie zweryfikować w toku dalszych badań i ostatecznie potwierdzić ją, względnie odrzucić¹¹.

Opisany stan rzeczy traktowany był do niedawna jako obowiązujący kanon wiedzy na temat organizacji kościelnej w Cieszynie w średniowieczu. Również piszący te słowa, kierując się ustaleniami starszych historyków, przez długi okres czasu zajmował podobne stanowisko¹². Szeroko zakrojone badania archiwalne, realizowane w związku z podjęciem przez władze samorządowe Cieszyna przygotowań do wydania nowej monografii miasta, przyniosły prawdziwy przełom, jeśli chodzi o naszą znajomość dziejów Kościoła w Cieszynie w średniowieczu. Okazuje się otóż, że znana nam od stuleci świątynia parafialna w Cieszynie nie była pierwszym, czyli najstarszym kościołem parafialnym w tym mieście. Informuje nas o tym nieznanym dotychczas dokument, wystawiony 25X 1408 roku w Cieszynie, w związku z powoływaniem prokuratorów parafialnych do poboru świętopietrza w dekanacie cieszyńskim¹³. W akcie tym, wygotowanym przez notariusza Konrada z Cieszyna, zapisano, iż rozmowy na ten temat były prowadzone „in alte ecclesia parochialis”, „w starym kościele parafialnym”¹⁴: oznacza to, że na początku XV wieku istniały w Cieszynie 2 kościoły parafialne, stary i nowy! Źródła tymczasem nie pozostawiają wątpliwości, że pod względem administracji kościelnej Cieszyn stanowił jedną parafię¹⁵. Na tej podstawie możemy wysnuć jedyny logiczny wniosek, a mianowicie, że starsza świątynia była pierwszym kościołem parafialnym w tym mieście. Jako że jak wynika z zapisek księdza Jana Leopolda Szersznika, kościoł znany z wielu rycin z czasów nowożytnych był budowlą gotycką, zaś czas jej powstania odnosimy na czasy lokacji Cieszyna, wobec powyższego owa „stara świątynia parafialna” musiała pochodzić z okresu przed lokacją miasta!

Po drugie, na podstawie wiedzy na temat lokalizacji kościołów parafialnych w średniowiecznych miastach, mamy pełne prawo by sądzić, że również stara świątynia parafialna znajdowała się w obrębie samego miasta. Powstaje jedynie pytanie, w którym dokładnie miejscu mogła się ona znajdować.

Rozpatrując tę kwestie zauważmy, że nie ulega wątpliwości lokalizacja kościo-

ła parafialnego pod wezwaniem Marii Magdaleny. Otóż, jak wiemy w kwartale, w którym powstało miasto lokacyjne, a który zamykał się w obrębie dzisiejszych ulic Olszaka, Głęboka, wschodnie krawędzie Placu Teatralnego oraz Mennicza, brak było miejsca na funkcjonowanie kościoła w okresie lokacyjnym. Świadczy o tym gęstość zabudowy i w sumie bardzo niewielka przestrzeń, którą można by przeznaczyć nie tylko pod sam kościół, ale również na niezbędny mieszczanom cmentarz. To zresztą, dodajmy, legło u podstaw usytuowania nowego kościoła parafialnego właśnie w miejscu, gdzie dzisiaj znajduje się teatr, najpewniej bardziej w okolicach sceny. Ów kościół parafialny znajdował się więc na styku Cieszyna przedlokacyjnego i lokacyjnego. Dzięki temu na potrzeby cmentarza można było przeznaczyć niewielką część dawnego placu targowego, co mieszczanom w zupełności wystarczało, jeśli dodamy, że w końcu XIV wieku społeczność Cieszyna liczyła nie więcej aniżeli 900 mieszkańców.

Z powyższych wywodów wynika zarazem, że na terenie, na którym rozrósł się Cieszyn lokacyjny, nie było także miejsca dla owego starszego kościoła parafialnego. Dzięki przeprowadzonym w ostatnich kilku latach badaniom wiemy dla odmiany, że przed okresem lokacji granice przestrzenne Cieszyna zamykały się od wschodu i południowego wschodu mniej więcej na wysokości dzisiejszej ulicy Kominiarskiej, zaś około roku 1408 dochodziły do ulicy Olszaka, w takim razie obie świątynie znajdowały się w kwartale wyznaczonym przez dzisiejsze ulice: Menniczą, Głęboką wschodnią krawędź Placu Teatralnego, a więc w miejscu, gdzie rozwijał się Cieszyn przedlokacyjny¹⁶.

Jeśli weźmiemy wymowę analizowanego wyżej dokumentu, skonfrontujemy z najstarszymi widokami miasta z XVII wieku, na których widnieje w sąsiedztwie kościoła parafialnego tajemnicza wieża, a także zestawimy go z ukształtowaniem terenu, wówczas musimy dojść do jedyne go w takim wypadku wniosku, że kościół ów musiał się znajdować na terenie miasta przedlokacyjnego, na południe od fary cieszyńskiej.

Kolejna kwestia, którą zasygnalizowaliśmy we wstępie artykułu, dotyczy wezwań świątyń cieszyńskich. Kwerenda źródeł, jaką przeprowadziliśmy w ostatnim okresie czasu wykazała, że w absolutnej ich większości sytuacja w tym zakresie jest zgodna z tym, co znamy z badań starszych historyków. Wątpliwości nasunęły się nam natomiast w trakcie analizy wezwania kościoła świętego Jerzego, czyli dawnego kościółka szpitalnego¹⁷. W literaturze przedmiotu przyjmuje się, że jego pierwotne wezwanie było dedykowane nie tylko świętemu Jerzemu, a także Trójcy Świętej¹⁸. Tegoroczne badania materiałów archiwalnych naprowadziły nas na kolejne, niezmiernie ciekawe informacje źródłowe, odnoszące się do historii tej samodzielnej obecnie parafii cieszyńskiej, w średniowieczu, a w dalszej kolejności wiele mówiące o życiu społecznym mieszkańców Cieszyna w tej epoce. Jeśli chodzi o zagadnienie interesujące nas w tym miejscu, czyli o wezwanie omawianej świątyni, przywołajmy najpierw dokument wystawiony 13 VII 1425 roku w kancelarii księcia cieszyńskiego Bolka¹⁹. Książę potwierdzał w nim zapis dłużny na sumę 100 kop groszy praskich polskiej miary, które wypożyczył z zasobów domu

ubogich, czyli cieszyńskiego szpitala przy kościele Świętej Trójcy. W dyplomie tym oprócz wielu różnych stwierdzeń i zobowiązań, które wiązały się z zabezpieczeniem prawnym transakcji, a także z tymi, które dotyczyły celu, na jaki książe zamierzał przeznaczyć pożyczkę, znajdujemy również informację, że w zamian za czynsz roczny w wysokości 4 grzywien rocznie, proboszcz kościoła pod wezwaniem Marii Magdaleny będzie odprawiał w tej świątyni 3 msze w tygodniu. Potwierdzenie tego zobowiązania znajdziemy w poniższym fragmencie omawianego aktu: „suprascriptus dominus Michael, plebanus, et sui successores hebdomadis et perpetuis temporibus tres missas, videlicet Dominica die unam, sub quarto secundam et feria sexta terciam legere debit et debunt, atque erit et erunt adscripti, in capella sepe dictione domus in honorem sancte et individue Trinitatis et gloriosi Crucis, ibidem circa domum erecta et consecrata”²⁰.

Dla naszych rozważań wręcz niezwykle ważne znaczenie posiada ten fragment przytoczonego tekstu, który mówi, że owa kaplica posiadała dwa wezwania: jedno dedykowane Trójcy Świętej, drugie natomiast Świętemu Krzyżowi (w oryginale „Chwalebne mu Krzyżowi”, in honorem sancte et individue Trinitatis et gloriosi Crucis). Zwróćmy uwagę, że jak dotychczas w literaturze przedmiotu takiego miejsca kultu w Cieszynie, który nosiłby równoległe takie właśnie wezwania, nie odnotowano. W identyfikacji tej kaplicy pomaga następujący fragment tekstu, w którym dokładnie opisano jej położenie, a mianowicie „capella... ibidem circa domum erecta et consecrata”²¹. Jako że we wcześniejszej partii tekstu jest mowa o domu opieki nad bezdomnymi, a zarazem, jak wiemy, w Cieszynie przez całe średniowiecze i okres nowożytny nie było dwóch szpitali, wobec powyższego bez obawy o popełnienie błędu możemy stwierdzić, że jedyną świątynią, którą tutaj wymieniono, mógł być dzisiejszy kościół pod wezwaniem świętego Jerzego. Został on w sposób niewątpliwy wzniesiony w celu zapewnienia opieki duchowej mieszkającym w nim, bądź przebywającym bezdomnym. Oznacza to zarazem, że pierwotnie patronem tego kościoła nie był święty Jerzy, lecz – obok znanej badaczom Trójcy Świętej – również Święty Krzyż. Powstaje wobec powyższego pytanie, kiedy świątynia ta przyjęła nowe wezwanie.

Rozpatrując tę kwestię zwróćmy uwagę na dyplom wystawiony 31 sierpnia 1490 roku w Cieszynie przez księcia Kazimierza II, w którym zaświadczał on, że Jerzy ze Skoczowa i Zygmunt z Olesznej darowali altaryście ołtarza św. Piotra i Pawła w kościele pod wezwaniem św. Marii Magdaleny w Cieszynie 10 złotych węgierskich, zabezpieczonych na folwarku w Olbrachcicach, z przeznaczeniem na odprawianie 2 mszy tygodniowo. Z punktu widzenia naszego artykułu najważniejszą jest wzmianka, z której wynika, że wśród świadków znalazł się „Clemens, arcium bacalareus, altaris sancti Georgii in capella Sancte Trinitatis extramuros Tesen”²², czyli „bakalarz Klemens, altarysta ołtarza pod wezwaniem świętego Jerzego w kaplicy pod wezwaniem Trójcy Świętej w Cieszynie”. Informacja ta jest zaskakująca dlatego, że wzmiankuje istnienie w Cieszynie kaplicy pod wezwaniem Trójcy Świętej wraz z ołtarzem świętego Jerzego. Wiemy już tymcza-

sem, że omawiany kościół szpitalny posiadał wezwanie Trójcy Świętej oraz Świętego Krzyża. Wiemy również, że inny kościół pod wezwaniem Trójcy Świętej miał być wybudowany w Cieszynie w końcu XVI wieku przez tutejszych luteran. Powyższe rozbieżności zmuszają nas do analizy omawianego dokumentu pod względem jego wiarygodności.

Wystawcą dokumentu był książę cieszyński Kazimierz II. Osoba tego Piasta nie budzi wątpliwości. Nie budzi też wątpliwości dyktat dokumentu. Miał on taki sam charakter jak inne współczesne dyplomy, które wychodziły z kancelarii tego Piasta²³. Nie budzą również wątpliwości środki uwierzytelniające dokument. Na przykład inny ze świadków, który obok bakałarza Klemensa poświadczal omawiany akt, Mikołaj Kloch z Ustronia, jest osobą znaną z wielu innych dokumentów księcia Kazimierza II cieszyńskiego²⁴.

Nie budzi wątpliwości także sama konstrukcja dokumentu, w tym takie jego elementy, jak intytulacja, lub koroboracja. Oznacza to, że w sposób niewątpliwy omówiony dokument, a także zawartą w nim treść musimy uznać za autentyczny. Skoro, jak wyżej stwierdziliśmy, w Cieszynie przez całe średniowiecze i czasy wczesnonowożytne funkcjonował jeden szpital, wobec powyższego bez obawy o popełnienie błędu możemy stwierdzić, że ołtarz wzniesiony w tym miejscu kultu w końcu XV wieku, dedykowany świętemu Jerzemu, wybudowany „in capella Sancte Trinitatis extra muros Tesen”, dał początek wezwaniu całego kościoła. Rozstrzygającą w naszym postępowaniu badawczym okazała się analiza kolejnych dokumentów dotyczących szpitala w Cieszynie i jego kaplicy²⁵. Ich lektura w sposób nie budzący cienia wątpliwości wskazuje, że jakkolwiek ołtarz pod wezwaniem świętego Jerzego został wzniesiony w kościółku przyszpitalnym jeszcze w XV wieku, niemniej jeszcze w pierwszej połowie XVI wieku dedykacja ołtarza nie stanowiła dedykacji całego kościoła²⁶, czyli w owym czasie święty Jerzy nie był jeszcze patronem tego kościoła.

Podjmując próbę odpowiedzi na pytanie kiedy miało to miejsce, warto zauważyć, że wraz z upływem lat, niemniej jeszcze w okresie przedreformacyjnym, wzrosła dobroczynność mieszczan na rzecz omawianego ołtarza, czyli, inaczej mówiąc, święty ten cieszył się wśród mieszkańców Cieszyna coraz większą popularnością²⁷. Warto następnie wskazać, że również w dobie Reformacji mieszczanie traktowali zarówno ten kościół, jak sam szpital, jako ważną formę działalności dobroczynnej²⁸.

Wyparcie starego wezwania nastąpiło na przełomie XVI i XVII wieku i wiązało się z dwoma wydarzeniami. Pierwszym z nich było zaniechanie odprawiania mszy świętych i nabożeństw w okresie Reformacji w samym kościele, drugim natomiast miało być wzniesienie w 1585 roku przez Katarzynę Sydonię innej kaplicy pod wezwaniem Trójcy Świętej, czyli dzisiejszego Kościoła pod tym samym wezwaniem. Kaplica ta, pierwotnie drewniana, zaś od roku 1594 murowana, została w 1653 roku odebrana protestantom cieszyńskim, a następnie, w 1659 roku rozbudowana. Zabiegi te sprawiły, że wśród mieszkańców Cieszyna uległa zapomnieniu pierwotna dedykacja kaplicy/ kościoła szpitalnego, zaś w obieg codzienny weszło

wezwanie świętego Jerzego.

Podsumowując możemy stwierdzić, że w średniowiecznym Cieszynie występowała nie tylko większa liczba świątyń, aniżeli sądzono jeszcze przed kilkoma laty, lecz także o wiele bogatsza ilość ołtarzy (oraz wezwań) przy których odprawiano msze święte i inne nabożeństwa. Obok bowiem znanych nam kościołów: parafialnego, dominikańskiego, szpitalnego a także jednej z najstarszych świątyń w Polsce, czyli rotundy pod wezwaniem świętego Mikołaja, w dalszym ciągu funkcjonował tutaj stary kościół parafialny, wzniesiony w czasach przedlokacyjnych. Ponadto bez wątplenia swoje miejsce modłów i nabożeństw posiadali bernardyni, którzy przybyli do Cieszyna w końcu XV wieku.

O ile chodzi o sam kościół przyszpitalny, nie od razu nosił on wezwanie dedykowane świętemu Jerzemu. Jego pierwotne wezwanie odwoływało się do Trójcy Świętej oraz do Świętego Krzyża. Zmianę wezwania kościół ten zawdzięcza wzniesionemu w nim w drugiej połowie XV stulecia ołtarzowi, dedykowanemu świętemu Jerzemu. Popularność tego patrona, a także potrzeba czynów dobroczynnych sprawiła, że mieszczanie dokonywali na rzecz zarówno szpitala, jak i tego właśnie ołtarza szereg nadań, co w sposób zdecydowany utrwaliło w świadomości mieszkańców Cieszyna identyfikację wezwania kościoła szpitalnego z patronatem świętego Jerzego. W rezultacie w okresie poreformacyjnym zanikła wiedza na temat pierwotnego patronatu, zaś utrwalił się patronat świętego Jerzego.

Przypisy:

¹ W. Iwanek: książece miasto piastowskie. In: Cieszyn, Zarys rozwoju miasta i powiatu. Pod red. J. Chlebowczyka, Katowice 1973, s. 116 nn.; M. Landwehr von Pragenau: Geschichte der Stadt Teschen (bearbeitet von Walter Kuhn). Quellen und Darstellungen zur schlesischen Geschichte, Würzburg 1976, s. 16-20; W. Kuhn: Die Städtegründungspolitik des schlesischen Piasten im 13 Jahrhundert, vor allem gegenüber Kirche und Adel, Hildesheim 1974, passim; L. Wolf: Eine städtebauliche Betrachtung Teschens. In: Städtische Bühne Teschen, Teschen 1941, s. 71-76; F. Popiołek: Dzieje Cieszyna od założenia miasta do czasów najnowszych, Cieszyn 1906; G. Biermann: Geschichte des Herzogthums Teschen. Wyd. 2. Teschen 1894, s. 105; A. Peter: Geschichte der Stadt Teschen, Teschen 1888, s. 25 – 27.

² W. Iwanek: Kilka uwag o romańskiej rotundzie zamkowej w Cieszynie. In: Cieszyński Rocznik Muzealny. T. I, Cieszyn 1969, s. 8 – 14. s. 680 – 681;

³ Sztuka romańska i przedromańska do schyłku XIII wieku. Pod red. M. Walickiego. T. 1, Warszawa 1971, s. 680 – 681; Z. Świechowski: Architektura na Śląsku do połowy XIII wieku, Warszawa 1955, s. 38; G. Raschke: Ausgrabungen an der frühromanischen Burgkapelle von Teschen. Mitteilungen des Schlesischen Altertumsvereins, Breslau 1941, s. 146. Za tego rodzaju opinią przemawiają również materiały odnalezione w trakcie badań archeologicznych przez A. Kietlińską, w tym szczególnie warstwa osadnicza, której czas istnienia jest równoległy z początkami rotundy. Wyniki tych badań dowodzą, że również interesująca nas budowla została wzniesiona najpewniej w końcu XI wieku. Por. A. Kietlińska: Sprawozdanie z prac wykopaliskowych w Cieszynie (w roku 1949). Materiały Wczesnośredniowieczne. T.

I, Warszawa 1951, s. 59 nn.

⁴ T. Dobrowolski: *Sztuka województwa śląskiego*, Katowice 1933, s. 20.

⁵ Przypomnijmy w tym miejscu, że w okresie, o którym mówimy, dziekana zwano na Śląsku archiprezbiterem, zaś dekanat archiprezbiteratem, por. *Registrum denarii sancti Petri in archidiaconatu Opoliensi sub anno domini MCCCCXLVII per dominum Nicolaum Wolff...*, s. 368 nn. Nazwy dziekan i dekanat pojawiły się na tym terenie dopiero w okresie nowożytnym, o czym świadczą sprawozdania wizytacyjne biskupów wrocławskich, por. *Acta visitationis ecclesiarum in archipresbiteratibus Rattiboriensi, Sorensi, Loslensi et decanatu Tessinensi. Anno MDCLII. Editio prima*. Wyd. J. Jungnitz: *Visitationsberichte der Diöcese Breslau. T. 1. Archidiaconat Oppeln. Breslau 1904, passim; Acta visitationis Episcopatus Vratislaviensis (ab anno 1717). Decanatus: tessinensis, fraystadiensis, fridencensis, vladislaviensis, et bilicensis. Edidit et curavit I. Panic, Cieszyn 1994, passim. Cieszyn był stolicą archiprezbiteratu już od samego początku powstania tej formy organizacyjnej Kościoła na ziemiach polskich, por. *Monumenta Poloniae Vaticana T. 1. Wyd. J. Ptaśnik. Kraków 1913, s. 366; Regesten zur Schlesischen Geschichte. 1334 – 1337. Wyd. C. Grünhagen, K. Wutke. Codex diplomaticus Silesiae. T. XXIX. Breslau 1903, s. 37. Wcześniej natomiast, w XIII wieku, Cieszyn stanowił centrum okręgu kościelnego, por. *Liber Fundationis episcopatus Vratislaviensis. Edidit H. Markgraf, J. W. Schulte. W. Codex diplomaticus Silesiae. T. 14, Breslau 1889, s. 110 – 111.***

⁶ Ich wykaz zestawiają między innymi M. Makowski: *Pięć wieków ratusza w Cieszynie 1496 – 1996. Przemiany architektoniczne*. In: *500 lat ratusza i rynku w Cieszynie 1496 – 1996*. Red. I. Panic, M. Makowski, Cieszyn 1996, s. 23 nn., M. Makowski, J. Spyra: *Pięć wieków cieszyńskiego ratusza. 1490 – 1996, Cieszyn 1996*; L. Brożek: *Dawne widoki Cieszyna*. In: „*Cieszyński Rocznik Muzealny*”. R. 1969, s. 101 nn.

⁷ I. Panic: *Księstwo cieszyńskie w średniowieczu. Studia z dziejów politycznych i społecznych, Cieszyn 1988, s. 107.*

⁸ *Zemský Archiv v Opavě. Zespół Dominikáni v Tešine 1408 -1790*, sygn. G, H 1, H 2.

⁹ Por. *Monumenta Poloniae Vaticana T. 1, s. 366; Regesten zur Schlesischen Geschichte. 1334 – 1337, s. 37.*

¹⁰ O Fryszackim Przedmieściu por. *Urbarz Cieszyński z 1577 roku*. Wyd. I. Panic. *Acta Historica Silesiae Superioris. T. IX, 2001, s. 19 – 22.*

¹¹ I. Panic: *Z dziejów ratusza i rynku w Cieszynie w średniowieczu*. In: *500 lat ratusza i rynku w Cieszynie 1496 – 1996*. Red. I. Panic, M. Makowski, Cieszyn 1996, s. 11 – 12.

¹² I. Panic: *Z dziejów ratusza i rynku w Cieszynie w średniowieczu*. In: *500 lat ratusza i rynku w Cieszynie 1496 – 1996*. Red. I. Panic, M. Makowski, Cieszyn 1996, passim, K. Radda: *Materialien zur Geschichte des Protestantismus im Herzogthum Teschen*. In: *XII Jahresbericht der k.k. Staats-Realschule in Teschen. R. 1884/1885. Teschen 1885*; Idem: *Urkundliche Beiträge zur Geschichte des Protestantismus im Herzogthum Teschen bis zum Toleranzpatent*. In: *9 Programm der k.k. Staatsoberrealschule in Teschen. Teschen 1882*, M. Kasperlik; *Die Reformationszeit im Herzogthum Teschen*. In: *Notizenblatt. R. 1872, s. 85 – 88*, A. Heinrich: *Versuch über die Geschichte des Herzogthums Teschen von den ältesten bis auf gegenwärtige Zeiten, Teschen 1818*

¹³ M. Chmielewska: *Treści XV wiecznych instrumentów i znaków notarialnych notariuszy z Cieszyna*. In: *Wiekі Stare i Nowe. T. III. Red. I. Panic, M. W. Wanatowicz, Katowice*

2003.

¹⁴ Dokument ten znajduje się w Archiwum Państwowym we Wrocławiu. Zespół Akt. Zbiór Klosegue. Sygn. 116, s. 30 – 31.

¹⁵ Registrum denarii sancti Petri in archidiaconatu Opoliensi sub anno domini MCCC-CXLVII per dominum Nicolaum Wolff..., s. 369.

¹⁶ I. Panic: Rozwój przestrzenny Cieszyna w dobie Piastowskiej, s. 35 – 36.

¹⁷ Na temat szpitali na Śląsku w średniowieczu por. K. Dola: Szpitale średniowieczne Śląska. „Rocznik Teologiczny Śląska Opolskiego”. T. 1. 1968.

¹⁸ Katalog zabytków sztuki w Polsce. T. VI. Województwo Katowickie. Z. 3. Cieszyn i powiat cieszyński. Pod red. Rejduch Samkowej i Samka, Warszawa 1974, s. 18.

¹⁹ Archiv v Karvině, Pergameny. sygn. 2; Zemsk? Archiv v Opavě. Zespół Tillerove pozostalosti, sygn. 11.

²⁰ Ibidem. Relację prawną pomiędzy ową kaplicą a proboszczem fary cieszyńskiej wyjaśnia inne zdanie, a mianowicie” Volumusque eandem capellam ecclesie parochiali Teschinensi supradicte perpetue fore annexam litterisque reverendi in Christo Patris et domini, domini episcopi Wratislaviensis premissa omnia et singula conservandam et roborandam”.

²¹ Ibidem. Relację prawną pomiędzy ową kaplicą a proboszczem fary cieszyńskiej wyjaśnia inne zdanie, a mianowicie” Volumusque eandem capellam ecclesie parochiali Teschinensi supradicte perpetue fore annexam litterisque reverendi in Christo Patris et domini, domini episcopi Wratislaviensis premissa omnia et singula conservandam et roborandam”.

²² Archiwum Państwowe w Cieszynie. Zespół Akt Komora Cieszyńska. Kolekcja Kasperlika. Sygn. 77.

²³ Na temat kancelarii książąt Cieszyńskich pisała przede wszystkim B. Trelińska: Kancelaria i dokument książąt cieszyńskich 1290 – 1573, Warszawa – Łódź 1983.

²⁴ Między innymi Mikołaj Kloch 2 października 1486 roku poświadczał umowę majątkową Jana Czecha i jego żony Ofki (Listinař Tešinska. Codex diplomaticus ducatus Tessinensis. T. 1, cz. 2. Wyd. E. Nemeč. Český Tešin 1958, nr 306). 2 czerwca 1489 roku poświadczał prawo mieszczan Bielskich do 4,5 lana pastwisk (Listinař Tešinska, nr 314). 26 czerwca Mikołaj Kloch świadczył na dokumencie Kazimierza Cieszyńskiego w sprawie sprzedaży Żermanic przez Wacława Hrziwnacza z Heraltic na Polskiej Ostrawie dla Jana Trynka z Raciborza na Frydku (Listinař Tešinska, nr. 316). W kilka dni później, 30 czerwca 1490 roku, Mikołaj Kloch poświadczał, iż książę Kazimierz cieszyński zatwierdził, że Wawrzyniec z Pogorza za zgodą swego ojca, Mikołaja, a także brata swojej matki, Amosta, jej opiekuna, zapisał połowę wsi Pogorza i połowę wsi Brenna swej małżonce Salomei z Vrchlabie, za wiedzą jej opiekuna, Haszka i jej własnych braci (Listinař Tešinska nr 317). 14 lutego 1494 roku świadczył na dokumencie, na mocy którego Kazimierz cieszyński potwierdzał, że Jan Nidek z Nydku darował folwark i wieś Polską Leszną swemu bratu Maciejowi z Brzezia i jego synom: Witkowi, Janowi i Maciejowi (Listinař Tešinska nr 331).

²⁵ Listinař Tešinska nr 471, 473.

²⁶ Por. zwłaszcza dyplom księżnej Anny cieszyńskiej z 21 marca 1533 roku, w którym potwierdziła ona sprzedaż przez księdza Melchiora z Cieszyna czynszu wartości 12 złotych cieszyńskiemu mieszczaninowi, Piotrowi Nietopyrzowi, z przeznaczeniem na obsługę religijną ołtarza pod wezwaniem świętego Jerzego w tutejszej kaplicy, Listinař Tešinska nr 475.

²⁷ I. Panic: Fundacja na rzecz szpitala cieszyńskiego w trakcie współregencji księżnej

cieszyńskiej Anny w okresie małoletniości księcia Wacława III Adama, w latach 1528 – 1539.
In: „Pamiętnik Cieszyński”. T. 16. 2001, s. 13 nn.

²⁸ Por. B. Poloczkowa: Fundacje społeczne mieszkańców Cieszyna XV – XX wiek.
In: „Pamiętnik Cieszyński”. T. 6. 1993, s. 25 – 48.

Anna Machej
Cieszyn

Jeszcze wokół początków Wisły

W 1993 roku miłośnicy historii Wisły zaproponowali kierownictwu Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddziału w Cieszynie zorganizowanie konferencji naukowej poświęconej 350-leciu początków Wisły. Taka datacja była uzasadniona jeśli przypomnimy, że w starszej literaturze przedmiotu czas powstania tej osady przenoszono zazwyczaj na rok 1643¹, **jakkolwiek niektórzy historycy datowali czas powstania tej miejscowości na rok 1623², względnie na lata 1621-1643³, lub też rok 1619⁴.**

Organizator konferencji, ówczesny prezes Oddziału PTH w Cieszynie prof. dr hab. Idzi Panic, przygotowując książkę pokonferencyjną, odwołując się zarazem do wygłoszonych referatów dr Barbary Polockzkiej i dr Wacława Gojniczka zaproponował jako jej podtytuł „W czterechsetlecie powstania miejscowości”⁵. Datę początkową – 1593 – traktował jako hipotetyczną z racji, iż wspomnieni wyżej autorzy referatów, B.Polockzka⁶ oraz W.Gojniczek⁷, nie podają w sposób wyraźny cezur początkowych, gdyż rzeczywiście brak takiej jednoznacznej wskazówki źródłowej. Powstaje wobec powyższego pytanie, która z cezur jest zasadna. Ta, którą przyjął I.Panic, czy ta, którą proponują starsi autorzy. Warto zresztą dodać, że jeszcze współcześnie pojawiają się opinie, według których czas założenia Wisły przypadł na rok około 1643⁸.

Rozpatrując powyższą kwestię należy jednocześnie przypomnieć, że istnieje też pewna, jakkolwiek nieliczna grupa historyków regionalistów, którzy skłonni są datować powstanie tej miejscowości na rok 1623. Wymienić tu można choćby Józefa Dzwonka⁹, Andrzeja Wantułę¹⁰, Franciszka Moronia¹¹. Niektórzy wreszcie historycy zajmowali w tej kwestii stanowisko niejednoznaczne, dopuszczając zarówno możliwość, iż dokument, w którym pojawia się po raz pierwszy nazwa Wisła, wystawiony w 1223 roku¹², mógł dotyczyć zarówno Wisły położonej w Beskidach, jak i Wisły Małej leżącej niedaleko Pszczyń¹³. Wersję identyfikującą Wisłę wymienioną w dokumencie biskupa Wawrzyńca z miejscowością położoną u stóp Baraniej Góry odrzucił, jako pozbawioną całkowicie podstaw, I.Panic¹⁴, zaś ostatecznie brak związku między tymi miejscowościami wykazała Ewelina Szuster¹⁵ słusznie argumentując, iż w źródle tym jest mowa wyłącznie o miejscowości położonej pomiędzy Strumieniem a Pszczyzną.

Skoro w świetle powyższych wyjaśnień należy definitywnie odrzucić wcześnieśredniowieczny rodowód Wisły możemy w tym miejscu przejść do próby odpowiedzi na pytanie o rzeczywisty czas powstania tej miejscowości, tym bardziej, że jak wspomnieliśmy wyżej, I.Panic opowiedział się za schyłkiem XVI wieku jako okresem w którym rozpoczął się czas formowania tej osady¹⁶.

Rozważając czas, w którym mogły mieć miejsce początki formowania się tej miejscowości przypomnijmy na wstępie, że w literaturze przedmiotu funkcjonuje opinia według której Wisła miała powstać w połowie XV wieku. Tego rodzaju poglądy zestawia Andrzej Wantuła, przypominając tradycję lokalną, która nawiązuje do belki stanowiącej część konstrukcji tutejszego kościoła¹⁷. Na belce tej miała być wypisana data 1444, która była by zapisem czasu budowy świątyni naniesionym przez nieznanego cieślę. Sam Wantuła neguje tę tradycję słusznie uważając, że pierwszy kościół wiślański został wybudowany przez luteran¹⁸. Kwestia ta jest o tyle istotna, że czas istnienia świątyni w sposób niewątpliwy dowodzi o ukonstytuowaniu się danej osady: dodajmy zresztą, że sam Wantuła, a także Karol Samiec przypuszczają, że na belce mogła być data 1644, zaś data przytoczona wyżej była wynikiem złego odczytania przez mieszkańców Wisły.

Wspomniany K.Samiec, zasłużony, nieżyjący już pastor wiślański, a także bardzo dobry znawca historii parafii ewangelickiej w Wiśle przytacza – powołując się na A.Wantułę – na potwierdzenie swojego stanowiska, zapis z akt wizytacyjnych biskupów wrocławskich spisanych po wizytacji wizytatora biskupiego w 1688 roku, w którym jest mowa, że kościół w Wiśle był wybudowany przez „heretyków”¹⁹. Zapis wizytacyjny, na który powoływał się A.Wantuła został opublikowany przez J.Jungnitza w 1904 roku²⁰.

Zwróćmy uwagę, że posiadamy jeszcze starsze zapisy wizytacyjne biskupów wrocławskich. Otóż w roku 1679 miała miejsce inna wizytacja biskupia, odbyta przez dziekana cieszyńskiego i zarazem kanonika raciborskiego Alexandra Klaybora spisana 30 XII 1679 roku. Odnotował on, że mieszkańcy z kilku wiosek, m.in. Wisły, powinni przekazywać na rzecz proboszcza z Ustronia masło lub jego równowartość w wysokości 1 grosza²¹. W zapisie tym brak wprawdzie wzmianki o samym kościele w Wiśle, ale – co nie ulega wątpliwości – Wisła jest tu odnotowana jako osada już ugruntowana co oznacza, że musiała już powstać o wiele wcześniej.

W rozstrzygnięciu tej sprawy pomaga księga gruntowa Wisły z roku 1623, w której wśród wielu różnych informacji znajdziemy wzmiankę na temat wiślańskiego kościoła²². Jeżeli przypomnimy wcześniejszą uwagę o tym, iż ludzie budowali na ogół swój kościół w momencie, kiedy osada już była chociażby częściowo zagospodarowana (w trakcie zakładania miejscowości ludzie ograniczali się najwyżej do zorganizowania miejsca spotkań religijnych i odprawiania obrzędów) w takim razie czas powstania miejscowości musiał przypaść na czas przynajmniej kilku lub kilkunastu lat przed rokiem 1623. Oznacza to, że przytaczana na wstępie opinia I.Panica o czasie wcześniejszym początków Wisły aniżeli data proponowana przez organizatorów owej konferencji jest uzasadniona. W takim jednak razie

musimy przyrzeć się innym argumentom, które by ostatecznie rozstrzygały ów sporny problem.

W księdze gruntowej Wisły znajdziemy bardzo ważną wzmiankę na temat transakcji kupna – sprzedaży dokonanej w 1622 roku²³. Transakcja została zawarta między Jakubem Ścisaką a Tomkiem Cieślarem. Przedmiotem transakcji były: młyn, pole orne i pastwiska²⁴. Sam fakt założenia młyna i to o sporej jak na owe czasy wartości świadczy, że liczba zagospodarowanych osadników musiała być w owym czasie na tyle duża, że młyn nie tylko opłacało się wznieść, lecz że przynosił również spory dochód. Oznacza to w sposób bezsporny, że rok 1622 nie jest datą założenia Wisły, czyli jako taki w żadnym wypadku nie może też być datą obchodów powstania tej miejscowości.

Przejdźmy w takim razie do jeszcze innego przekazu, a mianowicie do urbarza cieszyńskiego z 1621 roku²⁵. Znajdziemy w nim na karcie 118 informację następującej treści: „Na nowej wsy na Wisle rżeczene. Sprawu czeńili, że nedawali aż do toho czasu platu żadnego, wynimagiczy od luk hornich aneb walaskich...” Wzmiankę tę należy zestawić z powyższą wiadomością z roku 1622. Z zestawienia tego wynikają następujące, jednoznaczne wnioski:

- Wisła była w 1621 roku bez wątplenia osadą, której proces tworzenia dobiegał końca,

- skoro – jak już wiemy – w 1622 roku funkcjonował tutaj młyn, zarazem działał też tartak, który był własnością księcia, wreszcie jeżeli dodatkowo przypomnimy, że w roku 1623 (jak wynika z księgi gruntowej Wisły) w miejscowości tej znajdowały się gospodarstwa przynoszące spore dochody, w takim razie proces jej tworzenia musiał mieć miejsce najpóźniej w latach 80-tych XVI wieku.

Nie ulega wątpliwości, że Wisła była pierwotnie wioską głównie pasterską, o czym świadczą zapisy zamieszczone w wiślańskim fragmencie urbarza z 1621 roku. Brak w nim bowiem tego rodzaju opłat i powinności, które pochodziły z uprawy roli, natomiast Wiślanie płacili podatki z łąk, a także byli zobowiązani dostarczać na dwór książęcy odpowiednie ilości pstrągów, jarząbków, kun, a ponadto sporządzić odpowiednią ilość szyndzieli. Byli poza tym zobowiązani do wykonania różnych prac na rzecz książąt cieszyńskich, jak np. sporządzenia i dostarczenia kamieni do młynów książęcych²⁶. Trzeba zwrócić uwagę, że już pobieżna lektura urbarza wskazuje, że Wiślanie w niewielkim tylko stopniu w początkowym okresie istnienia tej wioski trudnili się uprawą roli. Świadczy o tym adnotacja pisarza książęcego z której wynika, że młynarz nie płaci podatku od młyna, natomiast powinien pomagać przy cięciu drzewa na pile tartacznej. Na tej podstawie mamy prawo wnosić, że proces zakładania pól uprawnych podlegających opodatkowaniu rozpoczął się później.

Podsumowując powyższe uwagi możemy stwierdzić, że pierwsza wzmianka o Wisle nie jest informacją równoznaczną z datacją powstania tej miejscowości. Nie ulega bowiem wątpliwości, że czas jej tworzenia przypadł na okres od 20-tu do 30-tu lat wcześniej. To oznacza, że faktyczny czas, w którym nowi osadnicy podjęli próbę zakładania wsi zaczął się w okresie wcześniejszym i przypadł na

(prawdopodobnie) przełom lat 80-tych i 90-tych XVI wieku. Po drugie, Wisła nie była zakładana przez – jak się uważa w literaturze przedmiotu – luterzańskich uciekinierów z nizin, którzy tu w górach znaleźli schronienie przed prześladowaniami religijnymi, gdyż w owym czasie zarówno urzędnicy książęcy, jak i sam książę Adam Waclaw byli wyznania ewangelickiego, zaś moment, w którym książę ten przeszedł na katolicyzm (1610 rok) miał miejsce, kiedy wioska ta już konstituowała. Po trzecie (jak już zresztą wynika z powyższej uwagi) inicjatywa założenia nowej osady wyszła bez wątpienia zarówno ze strony osadników wałaskich jak i księcia, o czym świadczy fakt, że od samego początku książę posiadał tutaj tarta-
tak i młyn.

Konkludując możemy stwierdzić, że w przypadku obchodów rocznicowych możemy mówić albo o rocznicy pierwszej wzmianki o Wiśle, wówczas odwoływalibyśmy się do 1621 roku, albo też o początkach Wisły, wówczas przywoływalibyśmy ogólnie przełom lat 80-tych i 90-tych XVI wieku.

Przypisy:

¹ A.Wantuła: Początki osadnictwa w Wiśle. In: „Zaranie Śląskie”.1933. Z. 3.

² L. Hosak: Historický mistopis země moravsko-slezské, Praha 1938.

³ V.Davidek: Osídlení Těšínska Valachy, Praha 1940.

⁴ J.Macůrek: Valaši v zapadních Karpatech, Ostrava 1959.

⁵ Wisła [1593]-1993. W czterechsetlecie powstania miejscowości. Red. W.Gojniczek, I.Panic, Cieszyn 1993.

⁶ Początki Wisły w świetle źródeł archiwalnych.

⁷ Materiały archiwalne do dziejów Wisły w zbiorach Archiwum Państwowego w Cieszynie; Archiwaia o możliwości istnienia Wisły w XVI wieku.

⁸ K.Samiec: Z dziejów Kościoła w Wiśle. In: Wisła..., s. 20.

⁹ J.Dzwonek: Literatura przedmiotu w sprawie początków Wisły. In: Wisła..., s. 52.

¹⁰ A.Wantuła: Początki ...

¹¹ Kronika parafialna. Oprac. F.Moroń.

¹² Kodeks dyplomatyczny Śląska. T.3. Wyd. K.Maleczyński, Wrocław 1964 s. 61-67.

¹³ S.Pierzchałanka-Jeskowa: Dzieje klasztoru w Czarnowąsie na Śląsku w wiekach średnich. In: „Roczniki Historyczne”. R.IV. 1928, s.40.

¹⁴ I.Panic: Historia osadnictwa w księstwie opolskim we wczesnym średniowieczu. Katowice 1992, s. 122.

¹⁵ Wokół początków Wisły Małej. In: „Pamiętnik Cieszyński” 1997.T.12, s. 14-19. Stanowisko to powtórzyła w monografii poświęconej tej miejscowości. Por. E.Szuster: Wisła Mała. Z dziejów wsi od jej zarania aż do czasów współczesnych. Pszczyna – Wisła Mała 1998, s. 27-29.

¹⁶ Należy w tym miejscu wyjaśnić, że w kwestii początków określonych osad możemy mówić w dwojaki sposób. Pierwszy z nich polega na podawaniu najwcześniejszej wzmianki źródłowej na temat danej miejscowości. W takiej sytuacji historyk jest zmuszony określić, czy wzmianka ta mówi o nowozakładanej osadzie, czy też jedynie dokumentuje jej istnienie. Dodajmy zarazem, że odnoszenie się do najwcześniejszych wzmianek źródłowych jest bardzo

przydatne miłośnikom poszczególnych miejscowości przy podejmowaniu obchodów rocznicowych upamiętniających dzieje tych osad. Druga ścieżka prób określenia początków – jakkolwiek każdorazowo odnosi się na początek do pierwszej wzmianki źródłowej – polega na szacunkowym określeniu czasu w którym tego rodzaju osada mogła zaistnieć. Tego rodzaju zabieg jest uzasadniony tylko w dwóch przypadkach. Po pierwsze najwcześniejsza wzmianka musi nas upewnić, że nie mamy do czynienia z informacją, która w sposób niewątpliwy świadczy o tym, że określony przedmiot prawny powołuje do życia nowy punkt osadniczy. Drugim warunkiem tego rodzaju zabiegu badawczego jest dysponowanie przekazem (lub przekazami) zawierającym wiadomości, które wprawdzie nie podają dat starszych, ale w sposób niewątpliwy pozwalają twierdzić, że czas powstania tego punktu osadniczego jest wcześniejszy, aniżeli pierwsza zachowana wzmianka źródłowa. W takim razie warto skorzystać z metody retrogresywnej by określić przynajmniej przybliżony czas, w jakim dana osada mogła powstać. Szerzej na ten temat por. I. Panic: *Historia osadnictwa...*, s. 18-22. Tamże dalsza literatura.

¹⁷ A. Wantuła: *Początki ...*

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ *Ibidem*, s. 10. Sam Andrzej Wantuła korzystał z publikacji Józefa Londzina: *Stary kościół parafialny w Golezowie*. In: „*Gwiazdka Cieszyńska*” 1922.

²⁰ *Visitationsberichte der Diocese Breslau*. T. 1. Archidiakoniat Oppeln. Wyd. J. Jungnitz, Breslau 1904, s. 582-583. Dosłownie zapis ten brzmiał następująco: „*Capella in pago Wisla. Haec est tota lignea ab haereticis erecta*”.

²¹ *Ibidem*, s.268.

²² Archiwum Państwowe w Katowicach Oddział w Cieszynie, Komora Cieszyńska sygn. 2348.

²³ *Ibidem*.

²⁴ *Ibidem*. Por. też B. Polockkowa, *Początki Wisły w świetle źródeł archiwalnych*. In: *Wisła...*, s. 8.

²⁵ Archiwum Państwowe w Katowicach Oddział w Cieszynie, Komora Cieszyńska, sygn. 2545.

²⁶ *Ibidem*, karta 118.

Barbara Poloczkowa
Cieszyn

Archiwalia cieszyńskie jako źródło do badań historii języków urzędowych na Śląsku Cieszyńskim*

Na wstępie zaznaczyć trzeba, że języka dokumentów urzędowych nie można utożsamiać z językiem powszechnie używanym przez ludność; jest to po prostu język nadrzędnej władzy tej ludności i język administracji. Na przykład w Polsce przedrozbiorowej i na Węgrzech dokumenty państwowe spisywane były po łacinie, co oczywiście nie znaczy, że Polacy i Węgrzy mówili między sobą po łacinie. Na rozróżnienie tych spraw zwracają uwagę zarówno polscy, jak i niemieccy badacze¹. Tak więc mamy kolejne etapy dominacji funkcjonujących na Śląsku Cieszyńskim różnych języków urzędowych, tj. łaciny, czeskiego, niemieckiego i polskiego. Uzależnione to było w pierwszym rzędzie od zmieniającej się „zwierzchności” Śląska Cieszyńskiego. W każdym z tych okresów możemy mówić jedynie o dominacji, ale nie o wyłączności, gdyż zawsze, w mniejszym lub większym stopniu, występują obok siebie dwa lub nawet trzy języki, np. w okresie dominacji łaciny pojawiają się również niektóre dokumenty niemieckie, w długim okresie dominacji urzędowego języka czeskiego zdarzają się dokumenty niemieckie, łacińskie i polskie. Rodzaj używanego w pismach języka nie był usztywniony żadnymi sankcjami, zależał przede wszystkim od adresata – odbiorcy danego pisma (przykładowo, korespondencję z kurią biskupią we Wrocławiu prowadzono zawsze po łacinie), także od osoby panującego księcia cieszyńskiego który dany dokument polecał wystawiać i który go sygnował (na przykład w okresie regencji pochodzącej z Saksonii księżnej Katarzyny Sydonii – u schyłku XVI w. – kancelaria jej wystawiała niektóre dokumenty w języku niemieckim, co jest zrozumiałe, gdyż w otoczeniu jej znajdowało się kilku jej zaufanych dworzan – sekretarzy piszących po niemiecku). W okresie rządów późniejszej w czasie księżnej Elżbiety Lukrecji, Piastówny z domu, pisma redagowano głównie po czesku. Trzecim czynnikiem, od którego zależała forma językowa sporządzanych pism – obok władzy zwierzchniej i osoby Księcia, była również osobowość samego kancelisty, bezpośrednio spisującego dany dokument, tj. sekretarza, a później, w miarę roz-

budowywania kancelarii – pisarza. Wpływ ten był oczywiście znacznie mniejszy, gdyż nie dotyczył wyboru samego języka i zaznaczał się głównie w wypadku używania języka czeskiego, mianowicie w pewnych szczegółach i detalach, związanych z bliskim jego pokrewieństwem z językiem polskim². Jest faktem, że w okresie do połowy XVI wieku wielu kancelistów cieszyńskich odbywało studia w najbliższym położonym ośrodku uniwersyteckim jakim dla Cieszyna był Kraków. Po urządzanych tam, skierowanych przeciw luteranom burdach studenckich ten kierunek wyjazdów po naukę zmienił się, niemniej kontakty z literackim językiem polskim pozostawały trwałe, choćby przez czytanie najbardziej w ewangelickich rodzinach cieszyńskich popularnej „Postylli” księdza Samuela Dambrowskiego (tzw. „Dambrowki”, pierwsze wydanie Toruń 1621). Tak, że biorąc to wszystko pod uwagę stwierdzić trzeba, że właściwie każde sporządzane na Śląsku Cieszyńskim pismo ma swoje cechy indywidualne, niejednokrotnie zdumiewające a nawet zachwycające różnorodnością stosowanych rozwiązań językowych. Temat wymagałby niewątpliwie pogłębionych studiów specjalistycznych. Jeśli mimo to podjęłam się przedstawionego w tytule tematu, to głównie na tej podstawie, że przez wiele lat czytałam i opracowywałam archiwalia cieszyńskie.

Baza źródłowa

Ramy chronologiczne zachowanych w Cieszynie archiwaliów obejmują okres od XIV wieku do czasów współczesnych. Najwcześniejsze w zbiorze są pojedyncze dokumenty pergaminowe wystawiane przez kancelarię książęcą, nie jest ich zresztą wiele. Dokumenty spisane przez władze miejskie oraz metryki dotyczące wsi zachowały się od XVI wieku; wcześniejsze ginęły w kolejnych pożarach zamku i miast, wiele z nich rozproszyło się po świecie.

Przystępując do omawiania zasobu archiwaliów cieszyńskich i ich języka, należało dokonać wstępnie podziału tego zasobu na zaznaczone już wyżej dwa podstawowe człony: dokumenty i pisma kancelarii książęcej, oraz pisma sporządzane na szczeblach niższych, t.j. w miastach a zwłaszcza w gminach. Różnią się one wielorako, także samym rodzajem używanego języka: poza kancelarią książęcą, wybór był mniejszy, pisano głównie po czesku. Ale nawet w obrębie języka czeskiego na szczeblach niższych pisano nieco odmiennie niż w kancelarii, wpływy miejscowej gwary były silniejsze, a forma zewnętrzna pism znacznie uproszczona. Bardzo skrótowo przedstawię obydwie te grupy.

Ludzie zatrudnieni w kancelarii księcia, później w kancelarii Księstwa, a wreszcie w prowadzonej przez ten sam personel kancelarii Księstwa i Stanów Cieszyńskich – tzw. „Landtagu” – byli ludźmi wykształconymi, znającymi co najmniej cztery będące w użyciu języki (łacine, czeski, niemiecki, polski), pracującymi w bezpośredniej bliskości i na zlecenie księcia lub jego zastępcy marszałka. Była to elita intelektualna Księstwa. Wychodzące z kancelarii dokumenty sporządzane były na ogół w języku przyjętym w danym okresie za język urzędowy. Odnaczają się one poprawnością słowa i stylu, piękną formą zewnętrzną, wyeksponowa-

niem wielkością liter i wyszukаныmi ozdobnikami formuł początkowych określających wystawcę dokumentu (np. „My, Vaclav, z Boży Milosti Kniže Tiessynske...” itd.). Biegła znajomość będących w użyciu wymienionych czterech języków potrzebna była także i dlatego, że personel kancelarii książecej dokonywał, w razie potrzeby, tłumaczeń dokumentów³, a prawdopodobnie sporządzał również dla petentów pisemne prośby potrzebne jako podkład do uzyskania jakiegoś rozstrzygnięcia, nadania, lub zatwierdzenia przywileju już posiadanego.

Podstawowymi źródłami do badania tej części archiwaliów cieszyńskich są:

1. Zbiór Dokumentów Pergaminowych i Papierowych z lat 1588–1872, obejmujący 273 dokumentów. Zaznaczyć trzeba, że duża ilość dokumentów cieszyńskich znajduje się poza Cieszynem, przede wszystkim w archiwach czeskich (Opawa, Brno, Olomuniec, Praga) ale także i polskich (Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Państwowe w Krakowie, Archiwum Archidiecezji Wrocław i in.).

2. Zespół Komory Cieszyńskiej z lat 1438–1929 obejmujący 2849 jednostek, w tym 60 sztuk pojedynczych dokumentów pergaminowych i papierowych z XV–XVII wieku.

Ten ostatni zespół dostarcza również kapitalnych źródeł do badań nad językiem „urzędowym” (w cudzysłowie!), używanym w gminach, gdyż znajdują się w nim m. in. metryki, tj. księgi z wtórnymi dokumentów wystawianych przy Wielkich Gromadach dla poszczególnych chłopów w należących do księcia wsiach. I choć metryki te sygnowane są przez pisarzy zatrudnionych w kancelarii książecej (np. w roku 1613 kolejne metryki zakładał wykształcony sekretarz Księstwa Andrzej Mazur), niemniej odpisy musiały być zgodne z tekstem pierwotnym, a sporządzał je zapewne zatrudniony w kancelarii niższy personel, kopiści. Tak więc można przyjąć, że teksty te zgodne są z brzmieniem uchwał podejmowanych przez wójta i przysiężnych na corocznych odbywających się w poszczególnych wsiach zebraniach „Wielkich Gromad”. Forma ich należy już do drugiej z podanych wyżej grup dokumentów, t. j. do tekstów które pragnęłabym nazwać umownie „ludowymi”, gdyż odbiegają one od oficjalnego języka kancelarii. Można domniemać, że wobec braku wzmianek o pisarzach gminnych, w początkowym okresie (XVI–XVIII wiek) dokumenty te pisali nauczyciele miejscowych szkół parafialnych (o czym zresztą są wzmianki m.in. w metryce wsi Goleiszowa a również w Księdze Sądowej miasta Strumienia z lat 1691–1725), później – przypuszczalnie towarzyszący na Wielkich Gromadach przedstawicielowi właściciela wsi jakiś pisarz kancelaryjny niższej rangi lub także „ugodzony” nauczyciel najbliższej terenowo szkoły (szkoły, zwłaszcza cieszyńska, „wspomagały” kancelarię książeącą w niektórych zlecanych jej czynnościach⁴); o ile umiejętność czytania była dość powszechnie znana i praktykowana – właśnie dzięki czytaniu kazań i korzystaniu z grubych, trudnych do pamięciowego opanowania śpiewników ewangelicznych – o tyle ze sztuką pisania chłopci mieli kontakt znacznie słabszy, a ich twarde od fizycznej pracy ręce nie często czyniły z niej użytek, choć na dokumentach XVI–XVII wieku istnieją liczne podpisy chłopskie. Można więc domniemać, że

dokumenty, których odpisy znalazły się w metrykach poszczególnych wsi książęcych pisane były, ogólnie mówiąc, przez ludzi którzy umiejętność tę nabywali w szkołach parafialnych i kształcili drogą praktyki poziom ich odbiegał więc znacznie od poziomu wykształcenia sekretarzy kancelarii książęcej, za to język był znacznie bliższy językowi ludności.

Do omawianej drugiej grupy dokumentów należy zaliczyć również pisma sporządzone w kancelariach miasteczek cieszyńskich, akta patrymonialne majątków szlacheckich, załączniki do spraw załatwianych przez dawne austriackie starostwa itp. Omawiane akta pisane są po czesku, a raczej w formie mieszaniny tego języka z miejscową gwarą cieszyńską: zwraca uwagę na przykład nagminne stosowanie polskiej formy zmiękczenia przez literę „i”, w słowie „nie”, „wiernie” itp., zamiast pisania po czesku z apostrofem nad literą „e”, podobnie pisanie po polsku, słowa np. – „przyczyna”, „gesscze” „ucztiwost”, zamiast używania czeskiej „czarki” nad literą poprzedzającą. Stosunkowo najczystsze językowo są księgi miasta Cieszyna, co łatwo tłumaczy się faktem, że w Cieszynie istniała stała funkcja pisarza miejskiego. Ludzie ci byli na ogół absolwentami miejscowej, stojącej na dobrym poziomie szkoły, a nawet absolwentami wyższych uczelni (np. w połowie pisarz, a później syndyk cieszyński Jerzy Salentarius był absolwentem Akademii w Wittenberdze).

Księgi miejskie i gminne zawierają akta dotyczące wszelkich transakcji majątkowych – nabywania nieruchomości, umów, inwentarzy, testamentów. Odnotowują również sprawy sądowe mieszczan, dla których sąd miejski był sądem pierwszej instancji. Materiały te, zarówno pod względem językowym jak i pod względem treści uważać można za najciekawsze i mało dotychczas wykorzystane, historiografia poprzedniego okresu zajmowała się głównie dziejami politycznymi, ustrojem społecznym i dziejami gospodarczymi, natomiast socjologia kultury pozostawała niejako w cieniu.

Przy bazie źródłowej cieszyńskich materiałów archiwalnych, a zwłaszcza ich drugiego, „plebejskiego” członu nie chciałabym pominąć niektórych innych zbiorów znajdujących się w Cieszynie poza Archiwum Państwowym; na przykład, w bibliotece zboru ewangelickiego, w Bibliotece Zabytkowej, muzeach Cieszyna i Wisły. Niektóre z tych materiałów cytowane będą w ostatniej części opracowania.

Język dokumentów cieszyńskich w rozwoju historycznym

Najstarszym wystawionym w Cieszynie dokumentem, poświadczającym wyodrębnienie się obszaru cieszyńskiego jako samodzielnej jednostki władzy książęcej jest dokument z 1290 r., w którym książę Mieszko I cieszyński oddaje rycarzowi Boguszowi za jego wierną służbę 10 łanów frankońskich na założenie osady (Boguszowice pod Cieszynem). Oryginał tego dokumentu już nie istnieje, treść jego znamy z odpisu sporządzonego w początkach XIX wieku przez burmistrza cieszyńskiego Alojzego Kaufmanna do jego „Kroniki miasta Cieszyna”.

Dokument ten spisany jest po łacinie⁵.

W języku łacińskim spisywano wówczas w całej Europie znakomitą większość dokumentów, jako, że warstwą wykształconą i znającą pismo byli duchowni, przełożeni klasztorów i kapelani władców feudalnych, pełniących przy nich jednocześnie funkcje sekretarzy. Nie było to wówczas zadanie zbyt czasochłonne, gdyż kancelaria księcia cieszyńskiego nie była zbyt rozbudowana i dokumentów spisywano w niej niewiele, a rolę późniejszych pisanych rozporządzeń i norm spełniało nienajgorzej prawo zwyczajowe. Także następane dokumenty kancelarii książęcej pisano po łacinie.

W drugiej połowie XIV wieku w urzędowych dokumentach książęcych pojawia się język niemiecki. Wiąże się to z przejściem Królestwa Czeskiego przez niemiecką dynastię Luksemburgów (1310 r.); jak wiadomo, wkrótce potem, w roku 1327 książęta śląscy przyjęli lenno czeskie, a jeden z nich, Przemysław I, brał czynny udział w kontaktach zagranicznych dworu praskiego, co nie pozostało bez wpływu na kancelarię cieszyńską. Również wpływ miała zwiększona w tym czasie fala kolonizacji niemieckiej, napływającej z Zachodu przez Dolny Śląsk – w okresie od 1406 do 1466 w kancelarii księstwa pracowało kolejno aż siedmiu kanoników Głogowa⁶ – język niemiecki odgrywał w tym czasie w środkowej Europie rolę języka międzynarodowego.

Pierwszy dokument książęcy jaki zachował się w Cieszynie nosi datę 1388 r. i jest pisany po niemiecku. Dotyczy on znowu wsi Boguszowice, jest potwierdzeniem jej kupna przez Bielika z Kornic. Również następnych sześć dokumentów z przytoczonego na wstępie zbioru, aż do roku 1426, pisanych jest po niemiecku. Od roku 1433 pojawia się dokument czeski, natomiast język niemiecki występuje sporadycznie i rzadko. Częściej zaczyna się znów pojawiać po dwustu latach, u schyłku wojny trzydziestoletniej, a więc w drugiej ćwierci XVII wieku. Związane to jest z ruchami wojsk, z potrzebą umocnienia szafców na przełęczu Jabłonkowskiej i częstszej ingerencji cesarstwa w lokalne sprawy cieszyńskie, – a ponadto, pojawieniem się w Księstwie szeregu nieznanych dotychczas nazwisk, przybyszów przejmujących odebrane rebeliantom i protestantom dobra i posiadłości. Ogólnie jednak przyjąć trzeba, że podstawowym i powszechnie stosowanym, zarówno w kancelarii Księstwa, jak i w miastach i na wsiach językiem pisany był aż do schyłku XVIII wieku język czeski. Ponownie przypomnieć trzeba, że nie wiązało się to z nieznanym jeszcze nacjonalizmem; był to język monarchii, do której księstwo należało i język szkół, w których nauczano, przyjmowany przez ludność jako zrozumiały język słowiański, choć nie bez lokalnych adaptacji. Tworzyły się dialekty przechodnie, tym łatwiej, że w ubiegłych wiekach różnice między językiem czeskim i polskim były mniejsze niż obecnie⁷.

W wieku XVII, od początków panowania ostatniej księżnej piastowskiej Elżbiety Lukrecji, mamy informacje o istnieniu w kancelarii cieszyńskiej dwóch agend: czeskiej i niemieckiej. Ta pierwsza służyła najbardziej powszechnie w stosunkach wewnętrznych Księstwa – sama Księżna wydawała w tym języku zarządzenia dla swych poddanych, gdyż inaczej po prostu nie były by one przez nich

rozumiane⁸. Po niemiecku zaś załatwiano głównie „sprawy zagraniczne”, a więc korespondencję z dworem w Pradze i w Wiedniu, oraz sprawy wnoszone przez przybyszów z zewnątrz (Austriaków, kupców włoskich, Żydów), którzy posługiwali się językiem niemieckim załatwiając swe sprawy urzędowe na rozległych terenach monarchii habsburskiej. Natomiast w urzędach lokalnych także w XVIII wieku nadal pisano po czesku. Jako przykład służyć może Księga Dokumentów Miasta Cieszyna z lat 1713–1777, w której odnotowano wydane w roku 1722 urzędnikom magistrackim polecenie, aby, wobec zapowiedzianej rewizji rachunków miejskich przez przysłanych z zewnątrz austriackich „Panuw Comissarzuw” w przeciągu 10 niedziel przetłumaczyć te rachunki na język niemiecki. Dalszy ciąg wymienionej księgi prowadzony jest nadal głównie po czesku.

Szerszą falą pojawił się język niemiecki w aktach cieszyńskich u schyłku XVIII wieku, jako skutek reformy szkolnej Marii Teresy z 1774 roku. Reforma ustanowiła niemiecki podstawowym językiem nauczania w szkołach miejskich. Od tego czasu każdy absolwent tych szkół musiał znać ten język; konsekwencją nauki szkolnej był fakt, że niezależnie od mowy, jaką się w domu posługiwał, niemiecki był zwykle jedynym językiem, jakim potrafił wyrażać się na piśmie. W cieszyńskim gimnazjum ewangelickim, w którym dostrzeżono dysproporcję w opanowywaniu obydwu potrzebnych w Księstwie języków, już od około 1740 roku wprowadzono obowiązkowe ćwiczenia i egzaminy z dokonywania tłumaczeń z języka niemieckiego na polski i na odwrót. Efekty były mizerne a nieraz i humorystyczne (tekst w załączniku)⁹. W szkołach wiejskich nadal uczono po czesku i język ksiąg gminnych pozostawał niezmienny; była to więc nadal mieszanina czeskiego z miejscową gwarą cieszyńską (która była w praktyce językiem staropolskim)¹⁰.

Interesującym jest, że językiem mówionym wsi pozostawał nadal „język polski w dialekcie śląskim”, jak jednoznacznie stwierdzają w zakładanych w latach 1836–1842 na Zamku Cieszyńskim nowych księgach gruntowych prowadzący je po niemiecku urzędnicy Komory Cieszyńskiej. O tym, że znali oni również język polski, świadczy zapis z roku 1837 o rozliczeniach majątkowych ze wsi Puńców, wpisanych do księgi gruntowej tej wsi.

Dokumentów pisanych poprawną polszczyzną aż do schyłku XVIII wieku jest w zasobie akt cieszyńskich niewiele. Pojawiają się wyłącznie wtedy, kiedy jedną ze stron był przybysz z „Polski”, tj. z ziem koronnych leżących na wschód od rzeki Białki. Mamy więc akt spłaty nieruchomości w Cieszynie przez miejscową rodzinę Ditrichów, wystawiony przez poprzedniego właściciela tej nieruchomości, krakowskiego kupca Jana Mollera (1643 r.); także testament przebywającej w Cieszynie „dła w ruchów w Oyczyźnie” i tu zmarłej kasztelanowej sandomierskiej Teresy Sołtysowej (1769 r.), być może jeszcze jakieś inne pojedyncze przekazy. Powszechniej pojawia się język polski w urzędach dopiero po Wiośnie Ludów (1848 r.), głównie w formie podań i pism kierowanych do nich przez miejscową ludność (np. pismo młynarza z Hłownicy z 1855 r.). Powstanie czasopism polskich („Tygodnik Cieszyński”, potem „Gwiazdka Cieszyńska”), działalność Czy-

telni Ludowej, ruch narodowy Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego powodują, że Polszczyzna staje się również pismem ludności. Jednocześnie znika w dokumentach język czeski na rzecz wyłącznie już w charakterze języka urzędowego występującej niemczyzny. W drugiej połowie XIX wieku w aktach cieszyńskich występują już tylko dwa sankcjonowane i pełnoprawnie współlistniejące języki urzędowe, polski i niemiecki. Obydwa języki wymienione, według życzenia petenta, stosują cieszyńscy notariusze; niektóre wsie już przed I wojną światową prowadzą urzędowanie wyłącznie po polsku. Także szkoły w polskich wsiach prowadzą naukę po polsku (tekst w załączniku). Taki stan rzeczy utrzymuje się aż do końca istnienia monarchii austriackiej.

Po roku 1918 sytuacja prawna staje się jasna i jednoznaczna na rzecz urzędowego języka polskiego. A jednak, poślizgiem niejako, jeszcze w początkach lat dwudziestych w niektórych księgach miejskich, np. meldunkowych, kontynuuje się prowadzenie wpisów w języku niemieckim – wszystko zależało od ludzi, jeśli byli to starzy urzędnicy austriaccy, mogli po prostu nie znać odpowiednich urzędowych zwrotów w języku polskim, niejednokrotnie pisali też nadal na formularzach niemieckich, gdyż polskich jeszcze nie było. Niemczyzna utrwała się dłużej w Czeskim Cieszynie, gdzie funkcje burmistrza pełnił zwolennik separatyzmu Józef Koźdoń; w Cieszynie polskim – po niemiecku urzędował nadal, aż do roku 1930 Szpital Śląski, kierowany przez poprzedni personel austriacki.

W okresie okupacji, jak wiadomo, sporządzano dokumentację urzędową wyłącznie po niemiecku; jako ciekawostkę można podać, że była u nas jedna wieś, która nie tylko urzędowała, ale również protokołowała swoje zebrania nadal w języku polskim. Była to Jaworzynka. Trudno dzisiaj zrozumieć, w jaki sposób się im to udało; z drugiej strony nie sposób było przypuszczać, aby starzy jaworzyńscy górale z miejscowej rady gminnej byli w stanie nagle zacząć mówić po niemiecku.

Załącznik nr 1

„Poruczenstwi Kedruty stare Chudobine (1574 r.)”

Kedruta stara Chudobina poruczuge gestliby ge Pan Buch smrti uchowati racył, aby gegi wnucze ktiere przy sobie wychowała Jirzika Chudoby czerzie wydano bylo ty perzyny aneb ssaty na kteryh sam na ten czas lieha, ktomu almary w syni take poruczuge. Melchera Chudobowym teym czeram każde gednie perzynu ktore sau w komnatie w beczcze, a truhlie przed komnatu w syni... Take odkazała nowu truhlu ktera gest w konatie Hanie Chudobowe czerze...

Take toto oznamila czo se doticze nebosstika Wanka masarze a Halsski dczery gegi syrotkom że se ne magj natahowati na tu trochu po smerti me, neb take po smrti me nezustane tak mnoho yak sem nebossticzcze uczynila neb pomohla wedle moznosti swe neb bylo przed ohniem zie sem na on czas y posteli y ginymi wieczmi pomohla ginacz nezli gdy nas Pan Buch ohniem tretati racył, tym druhym nebyli czym pomahat...

Protoż y pro Pana Boha prosym aby też me poruczenstwy łamane nebyło, neb sem na to dosti praczowała, czoz wssem dobrym lidem wiadoma wiecz gest...
APC, AMC, sygn. 482, f. 49–49v

Załącznik nr 2

Exgamin z tłumaczenia tekstu niemieckiego na język polski w klasie IV Gimnazjum Ewangelickiego w Cieszynie (1749 r.)

„Rozmowa o Spacerowaniu z niektoremy dobremy Przacielmy

Poniewacz zech my się społem zesšli, mamy praca¹ się zaś rozeńść, co się mnie dotycze jestdech myśli. A ja tym sposobem², ale czemu Odwieczerzi strowimy³ Bedziemy troszke spacerować, joch jest za pokoyem⁴,, ale kandyż przydziemy. Uczynimy ieden Ganek⁵ do zagrody, ioch już tam dzisio Rano był. Kandyż chcecie co bych my szli, to iest wszystko iedno, ale ja się boję że bendzie padać, mało chybi że dzisia padać bendzie, ja bych nie chciał zlubieć⁶. Kdy padać będzie, to bych my sobie wzięli kolasę a wrócili bych my się nazad.

Paul Kotas

1.Hat man Me – trudno nam

2.Und ich des gleichen – a ja również

3.Womit wollen wir den Nachmittag zu bringen – jak spędzimy popołudnie

4.ich bin es zufrieden – jestem z tego zadowolony, jestem za tym

5.Gang – spacer, przechadzka

6.ich wollte nich gut davor sein – nie chciałbym, aby mnie to spotkało

Biblioteka im. Tschammera w Cieszynie, sygn. 6093/a/38

Załącznik nr 3

Potwierdzenie zapłaty przez Jerzego Benesza z Puńcowa z 1837 r.

„Quittung

na 16 fl 53 kr C.M., prawim Szesnaście Ryńskich 53 Xr strzebernich pieniędzy, które Jerzy Beness, Przigimatel Gruntu pod Nr. 65 w Puńcowie podług swoigo kupu Act 2 intab. 30 Octobra 1812, do Sztalmachowey Masy należące pieniądze, mnie Niże podpisane, iak moy erbowni dział, do moich własnych rąk, dobrze odliczone, w przitomności trzech godnowiernych swiadków, oddał. Na co dozwołuie żeby ty wymienione pieniądze z gruntowey Księgi wymazane były. W Puńcowie dnia 20. Decembra 837.

+++ Ewa rodzono Benesz, wydano Kordon, Odbieratelkinia

Jan Sniegon, Podpisowatel a Świadek

Andryd Glaycar Świadek

Paweł Kayzar Świadek

APC, KC, sygn. 1942/84

Wypracowanie szkolne dziesięcioletniego Pawła Szarca z Wisły rok 1860

Szaty są dla nakrycia Ciała naszego. Szaty trzeba mieć dobre, jak się dziura robi, to trzeba załatać, potem też trzeba mieć czyste, trzeba potem wyprać, które szaty są z płótna, to się dają prać, ale które są ze skóry, to się nie dają prać, na przykład kozuch, potem czopka. Szaty się robią z płótna, ze sukna, potem ze skóry. Potem trzeba mieć szaty przy kupie, nie mieć rozchylanych wszędzie, potem ich chlado, a nie wie kany ich doł. Szaty są guńka, czopka, bruclek, potem koszula, portki, które szaty się nie dają wyprać, to ich trzeba wypucować.

Książki z oprawionymi wypracowaniami wiślańskich dzieci w Muzeum Beskidzkim w Wiśle

* *Zamieszczamy w Pamiętniku Cieszyńskim kolejny nieopublikowany tekst zmarłej w 1992 r. dr Barbary Poloczkowej. Tekst ten powstał pod koniec jej życia i oddaje stan badań oraz ówczesne nazwy instytucji przechowujące cytowane źródła. (Red.).*

Przypisy:

¹ B. Trelińska: Kancelaria i dokument książąt cieszyńskich 1290–1573, Warszawa–Łódź 1983, s. 7; M. Landwehr von Pragenau: Geschichte der Stadt Teschen, Würzburg 1976, s. 67.

² „Są ludzie, mówiący jakimś językiem pośrednim, mającym konsekwentnie przeprowadzone jedne cechy polskie, drugie czeskie” zob. K. Nitsch: Dialekty polskie Śląska, Kraków 1939, s. 163.

³ W podstawowym zbiorze praw cieszyńskich z roku 1573 (Prawa a rzřizeni zemske Kniřetstvi Tesinskeho) zastrzeżono, że wszelkie pisma przedkładane Stanom Cieszyńskim mają być pisane językiem czeskim, „albo innym ogólnie zrozumiałym (określenie to odnosi się niechybnie do języka polskiego). Gdyby ktoś zamierzał przedłożyć dokumenty pisane po łacinie lub niemiecku, powinien był postarać się o ich uprzedni przekład na język czeski. B. Poloczkowa: Najstarsze prawo cieszyńskie. „Kalendarz Cieszyński 1989”, Cieszyn 1988, s. 32.

⁴ B. Trelińska: op. cit., s. 81.

⁵ Dokument z 1290 roku wydał E. Neměc: Listinař Těřřinska. T. 1. Cz. 1, Český Těřřín 1955. Nr 13.

⁶ B. Trelińska: op. cit. s. 81.

⁷ Kiedy protestancka szlachta polska wysuwała kandydaturę Czecha Wilhelma z Rözemburgu na tron polski w roku 1573, mówi się o nim, że jest języka naszego. Trzy narody dopiero się formułują. Związki między nimi nieraz tak bliskie, że trudno z całą pewnością ustalić, czy protestancki działacz w Polsce to Polak, czy też „wmieszany w Polsce Czech lub Słowak... Z łatwością zmieniają miejsca działalności, raz w Polsce, raz na południe od Karpat czy na zachód od Ostrawy działając... Płynność granic religijnych i narodowych.. Niekiedy jeszcze w ogóle nie ma granic K. Grzybowski: Polska wiara. „Życie Literackie”, Kraków 1967. Nr 2.

⁸ W księdze sądowej miasta Cieszyna z lat 1631–1668, Archiwum Państwowe w Kato-

wicach Oddział w Cieszynie (dalej: APC), Komora Cieszyńska (dalej: KC), sygn. 261, f. 153 odnotowano następującą sprawę: W roku 1657, a więc w cztery lata po śmierci księżnej Elżbiety Lukrecji, cesarz austriacki mianował zarządcą dóbr książęcych Adama Wielkopolskiego. Przesłał mu instrukcję w języku niemieckim, którego Wielkopolski nie rozumiał. Dał więc instrukcję do przetłumaczenia na czeski sekretarzowi miejskiemu Jerzemu Salenariusowi, a ten udostępnił jej tekst osobom niepowołanym. Salentariusa ukarano.

⁹ Brak umiejętności poprawnego wysławiania się i pisania po polsku uświadamiali sobie sami uczniowie tego gimnazjum, w większości pochodzący z miejscowych śląskich rodzin. W roku 1842 założyli kółko „Złączenie Polskie”, którego celem była właśnie nauka poprawnej polszczyzny. L. Brożek: Z dziejów książki polskiej na Śląsku Cieszyńskim. In: Ziemia Cieszyńska w drodze do Polski Ludowej, Cieszyn 1947, s. 8.

¹⁰ Warto przytoczyć opinię burmistrza cieszyńskiego Alojzego Kaufmanna, który w swej Kronice (APC, KC, sygn. 74, s. 58) określa gwarę cieszyńską jako mieszaninę języka polskiego, morawskiego i słowackiego.

Daniela Klimkiewicz
Mszana

Z polskiej propagandy spisowej na Śląsku Cieszyńskim (1880 - 1910)

Ogólna charakterystyka spisów austriackich

Pierwsze urzędowe badania stosunków narodowościowych w Austrii przeprowadził Czörnig, przewodniczący Państwowej Dyrekcji Statystycznej w latach 1846-1851. Charakterystyczne dla tych badań było to, że nie starały się one ustalić narodowości każdej osoby, lecz narodowość poszczególnych gmin. Na podstawie badań Czörniga na terenie Księstwa Cieszyńskiego zanotowano w 1846 roku-75,95% Polaków, w 1851 roku-77,79%, w 1857-70,33%¹. Liczbę daleko niższą podaje spis w 1869 roku, który określił liczbę ludności polskiej na 135.620 co stanowiło 58,3% ogółu mieszkańców na tym obszarze².

Międzynarodowy Kongres Statystyczny w Petersburgu w 1872 r. uchwalił, że w program spisów powinna wejść statystyka ludności, za kryterium narodowości należy zaś przyjąć „język rodzinny” („Familiensprache”)³. W definitywnym projekcie formularza spisowego, który Centralna Komisja Statystyczna podała do zatwierdzenia Ministerstwu Spraw Wewnętrznych w Wiedniu była rubryka „Familiensprache”. Gdy ministerstwo zwróciło projekt formularza nie było już w nim rubryki „język rodzinny”, lecz „Umgangsprache” („język potoczny”)⁴.

Publikowane pouczenie, które dołączono do arkusza spisowego było bardzo skąpe w treści, ograniczało się jedynie do stwierdzenia, że przez „język potoczny” należy rozumieć ten język, którego używa się w bezpośrednich kontaktach, w mowie potocznej⁵. Równocześnie wyliczono dziewięć języków, które mogły być w tej rubryce przytoczone.

Austriackie spisy ludności w latach 1880-1910 odbywały się 31 grudnia każdego roku spisowego (1880, 1890, 1900, 1910). Spisaniu podlegała cała ludność przebywająca w danej miejscowości w dniu spisu. Spisywano zatem ludność nie tylko stale zamieszkałą w danej miejscowości, ale również osoby przebywające tam czasowo⁶.

Statystyka austriacka wg „języka potocznego” uwzględniała spośród ludności obecnej tylko obywateli Przedlitawii tj. królestw i krajów reprezentowanych w Radzie Państwa w Wiedniu. W ten sposób wypadły z ewidencji struktury językowej wszystkie osoby przynależne do Zaliczawii i państw obcych⁷. Stąd wynika różnica między sumą ludności wg „języka potocznego”, a sumą całej ludności

obecnej.

Spisywanie ludności przeprowadzano w dwojaki sposób. Osoby, które posiadały umiejętność pisanie i czytania, wypełniały arkusze spisowe osobiście. W przeważającej jednak części gmin, wpisów do arkuszy dokonywali komisarze spisowi, na podstawie „...zeznań ustnych ojców, względnie innych członków rodzin”⁸.

Komisarzy spisowych mianowały z reguły gminy, które jednocześnie kontrolowały ich pracę. W przypadku stronniczego, czy też niedołążnego dokonywania spisu, starostwo wybierało nowego komisarza, który zobowiązany był przeprowadzić spis ponownie. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych opublikowało „Instrukcję dla komisarzy”, w której stwierdzono, że komisarz spisowy „...powinien unikać jakiegokolwiek wpływania na osobę odpowiadającą...”, a również „...nie powinien stawiać swego pytania w sposób mogący stronę otumanić”, szczególnie przy zapytaniu o „język potoczny” osoby spisywanej. Komisarz spisowy otrzymywał przed rozpoczęciem swoich czynności dokładne pouczenia, w których zobowiązywano do postępowania z zupełną bezstronnością, uczciwością i jak największą sumiennością.

Wypełnione arkusze spisowe składano na ręce zarządu gminy, który dokonywał obliczeń statystycznych dla swojej gminy do 31 marca. W oparciu o uzyskane dane liczbowe z terenu gminy starostwo do 31 maja opracowywało wykaz ludności dla całego powiatu politycznego. Z kolei w czerwcu starostwa przesyłały wszystkie arkusze spisowe i obliczenia do Centralnej Komisji Statystycznej w Wiedniu.

Popularyzacja znaczenia spisów z punktu widzenia spraw narodowych

W okresie spisów na Śląsku Cieszyńskim zamieszkałym przez trzy narodowości: Polaków, Czechów i Niemców, rozpoczynała się świadoma agitacja, która miała wzmacniać w społeczeństwie silne poczucie odrębności narodowej.

W rezultacie chodziło głównie o udokumentowanie w statystyce silnej i niezachwianej pozycji danej narodowości. „...bowiem cyfry- pisał „Ślązak” w grudniu 1910 roku - jakie wykaże spis, czyli statystyka tworzą podstawę obliczenia przy najrozmaitszych krokach i zarządzeniach, tak w ustawodawstwie, jak i administracji. Konskrypcja jest najważniejszą podstawą do znajomości sto-sunków gospodarczych, społecznych, narodowościowych i wyznaniowych”¹⁰.

Szczególną rolę w propagandzie przedspisowej odgrywała prasa. Organy prasowe polskich ugrupowań politycznych i społecznych, mimo bardzo zróżnicowanego programu, często wzajemnie się zwalczające, w okresie spisów, za główny cel stawiały sobie obronę polskiego stanu posiadania. Artykuły, ogłoszenia, odezwy w sposób jasny i klarowny informowały ludność o zasadach, jakimi powinna kierować się przy spisie. Dokładnie interpretowano i objaśniano instrukcje wydane z okazji spisu.

Prasa polska deklarowała: obowiązkiem każdego Polaka mieszkającego na Śląsku Cieszyńskim jest podanie przy spisie języka polskiego. Należy dołożyć wszelkich starań, aby nie tylko zachować, ale także powiększać liczbę ludności pol-

skiej: „...Niech każdy z nas pamięta na swe pochodzenie, niech nikt nie stanie się odstępcą, bo przez to tylko by ranę zadał swemu narodowi, ale zarazem zasilalby i powiększał zastępy nieprzejednanego nam żywiołu”¹¹ - nawoływała „Gwiazdka Cieszyńska” w grudniu 1890 roku.

Podkreślić należy, że nawet organ proniemieckiej Śląskiej Partii Ludowej głoszący zawsze przywiązanie „...do tej ojczyzny, którą my Ślązacy uznajemy, to jest do ojczyzny austriackiej...”¹², przed spisem zachęcał: „Na zapytanie komisarza o język towarzyski odpowiadać będą zwolennicy naszego stronnictwa w myśl wymagań ustawy: moim językiem towarzyskim jest polski język...”, i dalej „Kto w domu, w życiu codziennym, w zwykłym swoim obcowaniu przemawia po polsku, choć już tam narzeczem śląskim, ten poda język polski”¹³.

Odwoływano się do uczuć religijnych ludności podkreślając, że wynik spisu decydował będzie o języku w jakim odprawiane będą nabożeństwa i kazania.

W okresie spisów z lat 1880, 1890 i 1900 element słowiański zamieszkujący obszar badany łączył się przeciwko wspólnemu niebezpieczeństwu, jakie groziło mu ze strony żywiołu niemieckiego. „...Nie mamy tedy obawy, notowała w roku 1891 „Gwiazdka Cieszyńska”, żeby lud wiejski podał za towarzyski język inny jak polski odnośnie czeski - chociaż naganiacze niemieccy(...), całe słowiańskie gminy chcą zgermanizować na papierze”¹⁴. W dziesięć lat później ta sama gazeta doniosła: „Niemcom zależy na zmniejszeniu liczby Polaków, a podniesieniu liczby swojej narodowości. Cała walka Niemców przeciw Słowianom ma na celu wyępienie Słowian. Dlatego walczą przeciw ludności czeskiej i polskiej”¹⁵.

Znamioną cechą stosunków panujących na przelomie XIX i XX wieku na Śląsku Cieszyńskim było dalsze pogłębianie się antagonizmów narodowościowych. Wzrastało nasilenie sporów polsko - czeskich i to tak dalece, że zaczęły coraz bardziej spychać na dalszy plan antagonizm słowiańsko - niemiecki. Toteż przed spisem w 1910 roku prasa polska głosiła, że nie wolno dać się „obałamuć”, nie wolno zważać na namowy i „gadanię” przeciwników, którzy chcieliby „wygubić” język polski a narzucić niemiecki czy czeski. „Czesi i Niemcy zwracają teraz uwagę na zbliżający się spis ludności i czynią do niego przygotowania”¹⁶.

Zwracano się do władz rządowych, aby wydały odpowiednie zarządzenia uniemożliwiające wywieranie jakiegokolwiek nacisku na ludność spisywaną. Obarczono obowiązkiem dopilnowania przebiegu spisu towarzystwa naukowe, oświatowe, kulturalne i zarobkowe. Takie zadania miała przyjąć również inteligencja polska. Nawoływano do organizowania zebrań, spotkań, których celem byłoby odpowiednie przygotowanie ludności polskiej do akcji spisowej. Polskie gazety zalecały, aby Polacy sprawdzali wszystko co zapisują komisarze w arkuszach, a w razie nieścisłości od razu informowali władze, „...trzeba więc patrzeć, aby wszędzie był zapisany język, jaki kto poda, a urzędnicy nie mają prawa mieszać się i naciskać”¹⁷. Jednocześnie ostrzegano, że za fałszywe zeznania grozi kara aresztu lub wysokiej grzywny, „...osoba odmawiająca odpowiedzi na pytania komisarza, albo dająca odpowiedzi nieprawdziwe podlega karze od 1 do 10 koron, względnie karze aresztu aż do czterech dni”¹⁸. Istotne obowiązki miały przyjąć urzędy para-

fialne i starostwa, które „...powinny żądać formularzy spisowych w języku polskim”¹⁹, gdyż zdarzało się, np. przed spisem w 1890 roku, że „...wszystkie formularze wysłane do gmin polskich(...), były w języku niemieckim”²⁰.

Wiele kontrowersji wywołała sprawa kryterium, którym kierowano się przy ustalaniu przynależności językowej osób konskrybowanych. Wyżej stwierdzono, że był nim „język potoczny”, który na wniosek ministerstwa zastąpił proponowany wcześniej „Familienspreche”. Termin „język rodzinny” – język, którym obywatel mówił w domu ze swoją rodziną, był dla każdego daleko więcej zrozumiały niż niejasny termin „język potoczny”. Nowe kryterium w określaniu narodowości, miało zdaniem czeskiej autorki B. Pitronowej więcej tłumaczy, co dawało szerokie możliwości manipulacji ludźmi, zwłaszcza narodowo nieświadomymi, o niskim poziomie kulturalnym, szczególnie na obszarach o tak skomplikowanej strukturze narodowościowej, jak na Śląsku Cieszyńskim²¹.

Podobne stanowisko do wyżej przytoczonego reprezentowali autorzy polscy na łamach publikowanych książek i prasy. „Język potoczny” – język, którym mówi obywatel w domu, którym mówi w miejscu pracy, w środowisku, w którym przebywa był raczej wyrazem stosunków, wśród których dana jednostka żyła, niż wyrazem jej narodowości²².

„Dziwiłby się ktoś, dlaczego przy konskrypcji nie będą pytali o narodowość, a tylko o to, jakim językiem kto zazwyczaj mówi. Przyczyna jest jedna, ta mianowicie, że aby można było podać jak największą liczbę mówiących po niemiecku, a jak najmniej po słowiańsku. Na zewnątrz lubią Austrię wysławiać jako państwo niemieckie, a gdyby pytano o narodowość okazałoby się, że jest ona państwem „przeważnie słowiańskim” z garstką Niemców. Jeżeli zaś będą pytali nie o narodowość, a o język, jakiego kto w obcowaniu z innymi używa, to się spodziewają, że liczba Niemców będzie o wiele większa”²³, czytamy w „Gwiazdce Cieszyńskiej” z 1880 roku. Dane statystyki austriackiej operujące niejasnym pojęciem „języka potocznego” nie odzwierciedlały więc faktycznego układu stosunków językowo - narodowościowych na Śląsku Cieszyńskim²⁴.

Skargi na prowadzenie akcji spisowej

Mimo bardzo tolerancyjnych zarządzeń Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, rzeczywistość i warunki w jakich prowadzono spis wyglądały zgoła odmiennie. Ówczesna publicystyka i prasa skarżyła się na nacisk wywierany przez Niemców, a przy spisie w 1910 r. także Czechów, na osobach narodowości polskiej. Stawiano poważne zarzuty, co do prowadzenia samej agitacji przedspisowej. Niemiecko - radykalne towarzystwo „Nordmark” wydało pouczenie „w którym wbrew wszystkim zasadom zachęcano do fałszowania spisu...” donosiła „Gwiazdka Cieszyńska” w marcu 1901 roku, oraz „...wzywano wszystkich właścicieli domów, fabrykantów, chlebobawców, aby wszystkie podległe osoby zapisywać jako używające języka niemieckiego”. To samo towarzystwo z okazji spisu wydało w roku 1910 znaczki agitacyjne z napisem „Nordmark Schlesiens Volkszählung 1910. Ich bin

und bleibe deutsch". Znaczkę takie nalepiano na arkusze spisowe mimo surowych zakazów rządowych. Poczynania „Nordmarku” wywołały ostre protesty strony polskiej i stały się przedmiotem interpelacji posła Londzina i towarzyszy do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Interpelanci uzasadniając „że kierownictwo „Nordmarku” ma zamiar wykonać na wielką skalę oszustwo przy spisie ludności...” skierowali do ministra pytanie: „...co myśli Eksceleńcja uczynić, aby nie fałszowano spisów, nie było oszustw, aby spis nie został pozbawiony swego naukowego znaczenia...”²⁵.

Personel spisowy w wielu wypadkach nie stosował się do zarządzeń i ustaw, co powodowało, że ludność polska kierowała pod jego adresem skargi i zażalenia „...wielki gwałt i nacisk jaki czyniono na ludności zapisywanej,” często zmuszał Polaków do zmiany zeznań na korzyść żywiołu niemieckiego i czeskiego²⁶. Komisarzami mianowano w większości Niemców i Czechów, często były to osoby, od których ludność polska była uzależniona ekonomicznie - majstrzy, inżynierowie, urzędnicy. Po spisie 1900 roku „Gwiazdka Cieszyńska” pisała: „w Cieszyźnie wynaleziono sztuczkę, która przysporzyła Niemcom ok. 2000 osób, wydano bowiem zarządzenie, że dzieci Polaków uczęszczające do szkół niemieckich należy zapisać jako Niemców...” i że „...pomagali w tym komisarze spisowi składający się z policjantów i nauczycieli szkół miejskich”²⁷.

Ta sama gazeta w kilka dni później doniosła, że nauczyciel Widenka z Cieszyzna zapisał Polaków jako Niemców „...Tomasz Szyna, nie władający językiem niemieckim zapisany został przez Widenkę za Niemca, podobnie jak dwaj studenci z Istebnej mieszkający u Szyny”, tak postępował również Krogler, który „...zapisał całą swoją służbę za Niemców, chociaż są to głównie Polacy”. Komisarze spisowi często wykorzystywali niezdecydowanie i brak uświadomienia narodowego u ludności: „Słyszeliśmy jak przez namowy, wpływy i fałszywe wyobrażenia - czytamy w „Gwiazdce Cieszyńskiej” w numerze ze stycznia 1881 roku, niejeden z mieszkańców wyrzekł się swego języka polskiego”²⁸.

Podczas akcji spisowej w 1900 roku Czesi popełnili w powiecie rządowym Ostrawa Polska fakt tak jaskrawego nadużycia, że sprawa oparła się o parlament wiedeński. Czeski socjaldemokrata P. Cingr, wybrany z Zagłębia Ostrawsko - Karwińskiego, wniósł interpelację, w której wykazał, iż zapisywano nieprawidłowo całe polskie kolonie robocze w ostrawskim jako Czechów²⁹. Ten sam spis stał się również powodem interpelacji wniesionej „...za uchwałą Koła Polskiego przez posła dr Michejdę do Jego Eksceleńcji pan Ministra prezydenta, jako kierownika spraw wewnętrznych...”, w której uzasadniono, że wykroczenia zmieniły „...stan posiadania na niekorzyść polską, dlatego niżej podpisani protestują przeciw takiemu nadużyciu i zapytują:” czy Jego Eksceleńcja zechce sprawdzić stan rzeczy i zarządzić odpowiednie sprostowanie wyników spisu”³⁰.

Najwięcej kontrowersji wywołał ostatni spis austriacki z 1910 roku (wykazał tylko 54,8% ludności polskojęzycznej). Ponownie poseł czeski Cingr „...podpisał razem z postami polskimi zażalenie do starostwa frysztackiego z powodu nadużycia spisowego w Michałkowicach”. Poseł Londzin wniósł interpelację w sprawie

nadużyć, a także poseł Daszyński „...omawiał sprawę nadużyć przy spisie ludności w Czechach i na Śląsku”³¹.

Zgoła odmienne stanowisko, co do wykroczeń przy spisach, zwłaszcza Niemców, prezentowała Śląska Partia Ludowa. Program jej zwalczał wszystkie narodowopolskie ugrupowania polityczne, głosił wyższość kultury i języka niemieckiego i krzewił ideę „śląskiej odrębności etnicznej”³².

Organ prasowy tej partii „Ślązak” donosił po spisie w 1910 roku, iż na posiedzeniach parlamentarnych przedłożono „...cały długi szereg skarg na nielegalny spis ludności. Najgłośniej żalili się jak zwykle Polacy na krzywdy spisowe dokonane na ich szkodę ze strony Niemców...”. Inny numer tej gazety informował: „Socjaliści wnieśli już i jeszcze wniosą mnóstwo interpelacji z powodu rzekomych gwałtów, które popełnili Czesi i Niemcy przy spisie ludności”³³.

Nie ulega jednak wątpliwości, że prowadzona na Śląsku Cieszyńskim, zwłaszcza w okresie spisowym, ostra akcja antypolska, a także niejasne kryterium w określaniu narodowości, wykroczenia i fałszerstwa personelu spisowego, stały się przyczyną faktu, iż liczba Polaków wykazana przez statystykę austriacką nie była obiektywna.

Przypisy:

¹ J. Buzek: Ludność Ks. Cieszyńskiego. „Miesięcznik Pedagogiczny” 1900, s.128.

² Ibidem, s.129.

³ K. Piątkowski: Stosunki narodowościowe w Księstwie Cieszyńskim, Cieszyn 1918, s. 64.

⁴ B. Pitronová: Otazka narodnosti v rakouských statistikach (1880-1910). „Slezský Sborník” 1970, s.245-246.

⁵ „Gwiazdka Cieszyńska” nr 34 z 21 VIII 1880.

⁶ K. Piątkowski: op.cit., s. 64-65.

⁷ B. Pitronová: op.cit., s.249-250.

⁹ W. Sworakowski: Polacy na Śląsku za Olzą, Warszawa 1937, s.102.

⁷ H. Batowski: Rozpad Austro - Węgier 1914-1918, Kraków 1982, s.15-28; K. Piątkowski: op.cit., s.7-22; W. Sworakowski: op.cit. s.102-103.

⁸ „Gwiazdka Cieszyńska”, nr 43 z 5 X 1890.

⁹ „Ślązak” nr 52 z 25 XII 1910.

¹³ „Ślązak” nr 52 z 24 XII 1910.

¹¹ „Gwiazdka Cieszyńska” nr 50 z 13 XII 1890.

¹² „Ślązak” nr 4 z 28 I 1911.

¹³ „Ślązak” nr 52 z 24 XII 1910.

¹⁴ „Gwiazdka Cieszyńska” nr 4 z 24 I 1891.

¹⁵ „Gwiazdka Cieszyńska” nr 10 z 9 III 1901.

¹⁶ „Gwiazdka Cieszyńska” nr 21 z 12 II 1910.

¹⁷ „Gwiazdka Cieszyńska” nr 47 z 20 XI 1880.

¹⁸ „Ślązak” z 52 z 24 XII 1910.

¹⁹ „Gwiazdka Cieszyńska” nr 90 z 9 XI 1910.

²⁰ „Gwiazdka Cieszyńska” nr 5 z 31 I 1891.

²¹ B. Pitronova: op.cit, s, 248-250.

²² „Ślązak” nr 53 z 31 XII 1910; K. Piątkowski: op.cit., s.60-66.

²³ „Gwiazdka Cieszyńska” nr 47 z 20 XI 1880.

²⁷ J. Chlebowczyk: Kwestia cieszyńska na początku XX w. „Dzieje Najnowsze”1970. Nr 1, s. 141-142.

²⁵ „Gwiazdka Cieszyńska” nr 10 z 9 III 1901; nr 12 z 23 III 1901; nr z 4 I 1911; nr 96 z 30 XI 1910.

²⁶ „Gwiazdka Cieszyńska” nr 16 z 16 IV 1881.

²⁷ „Gwiazdka Cieszyńska” nr 10 z 9 III 1901

²⁸ „Gwiazdka Cieszyńska nr 11 z 16 III 1901; nr 4 z 22 I 1881.

²⁹ W. Sworakowski: op.cit., s. 119.

³⁰ „Gwiazdka Cieszyńska” nr 12 z 23 III 1901.

³¹ „Gwiazdka Cieszyńska nr 6 z 21 I 1911.

³² J.Chlebowczyk: Nad Ołzą, Katowice 19, s. 114-115.

Grzegorz Wnętrzak
Bielsko-Biała

Znaczenie ruchu koźdoniowskiego na Śląsku Cieszyńskim w świetle wyników wyborów z 1909 i 1911 roku

Wydaje się, że ważną dla zrozumienia politycznego znaczenia ślązakowców w przededniu I wojny światowej i późniejszego rozpadu monarchii habsburskiej owocującego w konsekwencji bezpośrednim konfliktem polsko-czechosłowackim o Śląsk Cieszyński byłaby analiza wyborów przeprowadzanych za czasów Austro-Węgier, w których Śląska Partia Ludowa zadebiutowała w 1909 roku, kilka miesięcy po swym powstaniu. Na czoło wysuwają się tutaj wybory do Rady Państwa w Wiedniu oraz do Sejmu Krajowego w Opawie. Zwłaszcza te pierwsze mogą stanowić cenny materiał dla rozmiaru siły i poparcia dla ślązakowców w terenie, gdyż od 1906 r. były one wyborami powszechnymi, w których każdy obywatel płci męskiej, który ukończył 24 rok życia mógł oddać głos¹. Zasady wyboru do Izby Posłów Rady Państwa były następujące: Śląsk Austriacki (obok Śląska Cieszyńskiego, także Śląsk Opawski i Karniowski) reprezentować miało piętnastu kandydatów, z których siedmiu wywodziło się ze Śląska Cieszyńskiego. Byli oni wybierani w jednomandatowych okręgach wyborczych, które stanowiły na interesującym nas terenie następujące obszary: dwa okręgi miejskie (pierwszy skupiał miasta Bielsko, Jabłonków, Skoczów, drugi Cieszyn, Frysztat, Frydek i Strumień), okręg przemysłowy Polska Ostrawa-Karwina oraz cztery okręgi wiejskie, które terytorialnie odpowiadały zasadniczo powiatom, choć z pewnymi wyjątkami. Były to okręgi: Bielsko-Skoczów-Strumień, okręg Cieszyn-Jabłonków, okręg Frysztat-Bogumin i okręg Frydek. Ślązakowcy rywalizowali o głosy wyborcze wyłącznie na terenie wspomnianych okręgów wiejskich, jednakże nie wystawili swej listy w okręgu Frysztat-Bogumin². Poza tym wyłączono z okręgów wyborczych na Śląsku Cieszyńskim kilkanaście miejscowości wokół Bielska, podobnie jak i samo to miasto, które były zamieszkane niemal w 90% przez rdzenną ludność niemiecką i włączone do okręgu wyborczego Wigstadl-Odry na Śląsku Opawskim³. Już w 1907 roku, a więc dwa lata przed powstaniem SPŁ w wyborach do Rady Państwa wystąpił popierany przez środowiska niemieckie kandydat ludowy, Sztwiertnia. Podjął on na terenie wiejskiego okręgu wyborczego Bielsko-Skoczów-Strumień rywalizację z wysuniętym przez Związek Śląskich Katolików Józefem Lon-

dzinem i aczkolwiek przegrał tę rywalizację, to jednak po zaciętej i wyrównanej walce⁴.

Rosnąca siła polskich ugrupowań o charakterze narodowym i odwołujących się do narodowych tradycji spowodowała, że niemieckie ugrupowania, wiodące prym w wyborach w kuriach ziemskiej, wielkoprzemysłowej i miejskiej zaczęły dążyć do zneutralizowania polskich wpływów na cieszyńskiej wsi. Chciano w ten sposób pokazać, że nie tylko miasta, często z napływową ludnością i urzędnikami spoza Cieszyńskiego należą do niemieckiego kręgu kulturowego, ale także autochtoniczna wieś, która w istocie świadczy o rzeczywistej strukturze narodowościowej danego obszaru i jego tożsamości oraz znajduje się i optuje za wiodącą rolą kultury niemieckiej. Innymi słowy, chodziło o zahamowanie i odwrócenie procesu budzenia się polskiej świadomości narodowej i pokazanie, że tak naprawdę Śląsk Cieszyński stanowi przedłużenie niemieckości, a jej rzekoma świadoma polskość to tylko wymysł i propaganda „michejdowców” i Londzina. Miało się to przełożyć na najbliższe wybory do Sejmu Krajowego w Opawie⁵. W tym celu powołano w lutym 1909 roku na zjeździe w Cieszynie, który zgromadził blisko dwieście osobistości, m.in. Jana Zwillinga- burmistrza Jabłonkowa, burmistrza Cieszyna Jana Demla, czy bogatego i wpływowego niemieckiego bielskiego fabrykanta, jednocześnie posła w sejmie opawskim Gustawa Josephy’ego -Śląską Partię Ludową pod przywództwem Józefa Koźdonia (1873-1949)⁶. Program ŚPL, w swej istocie skierowany do polskojęzycznej ludności wiejskiej na Śląsku Cieszyńskim zakładał zwalczanie wpływów polskich ugrupowań na wsi poprzez wpajanie przekonania, że mimo, iż ludność miejscowa mówi narzeczem śląsko-polskim nie ma nic wspólnego z Polakami mieszkającymi w Galicji czy Królestwie Polskim. Według Koźdonia i jego zwolenników z kierownictwa partii takich jak Józef Cichy, czy Tomanek z Sibicy ludowa kultura chłopska z Cieszyńskiego czepała przede wszystkim ze stojącej na o wiele wyższym poziomie kultury niemieckiej, której wszystko zawdzięczała i która się z nią dlatego naturalnie łączyła⁷. Koźdoń przekonywał, że śląskość mieszkańców tej ziemi i właściwe jej przymioty, charakteryzujące tutejszych, takie jak pracowitość, umiejętność gospodarowania, w miarę wysoki poziom oświaty wiejskiej, tolerancja religijna i zgodne współżycie wyznań rzymskokatolickiego i ewangelicko-augsburskiego a także zróżnicowanie etniczne autochtonów świadczy o wielkiej sile moralnej i ekonomicznej regionu i są to cechy, które zdecydowanie odróżniają ją od zacofanych gospodarczo i kulturowo ziem zaborów rosyjskiego i austriackiego, znajdujących się pod wszechwładnymi rządami szlachty. Zwłaszcza porównania z najbiedniejszą prowincją austro-węgierską -Galicją świadczyć miały, według koźdoniowców, o niższości kulturalnej Polaków, a zwłaszcza ich przywódców⁸. Koźdoń posługiwał się także argumentacją historyczną przekonując, że poza okresem wczesnopiastowskim Śląsk Cieszyński nigdy do Polski nie należał, a cała jego polityczna historia i znaczenie wiąże się z przynależnością do Królestwa Czech i państw kultury niemieckiej to jest Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego w czasach nowożytnych i Austrii, względnie Austro-Węgier w XIX wieku⁹. Stąd też podkreślał on

przywiązanie całego ludu cieszyńskiego do dynastii Habsburgów i panującego monarchy Franciszka Józefa I¹⁰. Swoje poglądy i przekonania szerzyli ślązakowcy za pomocą tygodnika „Ślązak”, którego pierwszy numer wyszedł 13 lutego 1909 roku, i który miał się ukazywać przez najbliższe czternaście lat¹¹. Stanowił on potężne narzędzie agitacji, zwłaszcza w obliczu nadchodzących wyborów.

Wybory do Sejmu Krajowego w Opawie, które miały odbyć się we wrześniu 1909 roku, a więc nieco ponad pół roku po powstaniu ŚPL stanowiły pierwszą poważną próbę znaczenia i wpływów, jakie zdołała sobie zdobyć ślązakowska partia w terenie. Miały odpowiedzieć na ważne pytanie- czy wieś cieszyńska nadal będzie głosować w swej większości na polskich kandydatów narodowych, czy też przetrzuci swoje głosy na akcentujących „tutejszość” i zakorzenienie, a także stawiających na pierwszym miejscu śląskość proniemieckich działaczy Koźdonia. Według procedury wyborczej do Sejmu Krajowego w kurii wsi na Śląsku Cieszyńskim do obsadzenia były cztery mandaty: dwa w okręgu składającym się z sądowych powiatów: cieszyńskiego, jabłonkowskiego i frysztackiego i po jednym z okręgów: bielskiego, skupiającego powiaty sądowe bielski, skoczowski i strumieński oraz frydeckiego z powiatami frydeckim, bogumińskim i polsko-ostrawskim. Głosowanie miało charakter dwustopniowy. Najpierw wyborcy (którzy musieli spełnić określony cenzus majątkowy i społeczny- w efekcie stanowili oni około 5% dorosłych mężczyzn cieszyńskich wsi- głosowali na tzw. walmanów, czyli elektorów, którzy dokonywali dalszego wyboru. Ślązakowcy wystawili trzech kandydatów: w okręgu cieszyńskim był to Jan Cichy z Golezowa, w okręgu frydeckim Edward Quasnitz¹², a okręgu bielskim sam Koźdoń. Mieli oni rywalizować z kandydatami narodowymi ze ZŚK i PSN-u, którzy do wyborów poszli wspólnie: adwokatem cieszyńskim Janem Michejdą i przełożonym gminy Poręba Franciszkiem Halfarem w okręgu cieszyńskim, w okręgu frydeckim z czeskim narodowcem Janem Poppe, przełożonym gminy w Polskiej Ostrawie z którym polskie ugrupowania narodowe zawarły polityczny sojusz w tamtym rejonie oraz z liderem ZŚK księdzem Londzinem w okręgu bielskim. Zwłaszcza ta ostatnia rywalizacja miała prestiżowy charakter, gdyż zmierzali się ze sobą najwybitniejsi przywódcy obu orientacji politycznych. Kampania toczona na lamach prasy była ostra, nie szczędzono sobie szkalowań i zarzutów, a także deprecjonowania przeciwników politycznych po obu stronach¹³. Takie postępowanie, zwłaszcza ze strony ugrupowań narodowych świadczyć mogło o sporej obawie jaką żywili przed potencjalnym zagrożeniem politycznym ze strony ŚPL. Druga tura wyborów (głosowanie walmanów) odbyła się 21 IX 1909 roku. W okręgach frydeckim i cieszyńskim wszystko poszło zgodnie z planem. Poppe oraz Halfar i Michejda pokonali innych kandydatów, w tym ślązakowców i zostali wybrani do Sejmu Krajowego. Poppe otrzymał 166 głosów, Quasnitz był drugi z 66 głosami. Zaznaczyć jednak należy, że Poppe wygrał dopiero w wyborach ścisłych z kandydatem ślązakowskim, gdyż w pierwszej turze nikt nie zdobył ponad 50% głosów. W okręgu cieszyńskim Michejda dostał 181 głosów, Halfar 264 głosy, a Cichy, trzeci w stawce- 117 głosów. Do największej politycznej sensacji doszło w okręgu

bielskim, gdzie z potyczki zwycięsko wyszedł Koźdoń zdobywając 92 głosy elektorskie, podczas gdy jego rywal uzyskał 75 głosów i dzięki temu przywódca ŚPL zdobył mandat do Sejmu Opawskiego¹⁴. Był to prestiżowy sukces ślązakowców, którego nie omieszkali wykorzystać, argumentując, że wybory w powiecie bielskim odzwierciedlają nastroje panujące wśród ludności i jej rzeczywiste pragnienia. Podkreślano w propagandzie ślązakowskiej, że partia jest młoda i nie liczyła na taki sukces już w pierwszej wyborczej potyczce, ale wynik osiągnięty przez Koźdonia i jego kolegów z innych okręgów świadczyć może o sile ślązakowców w terenie i jest zapowiedzią dalszego dyskutowania wpływów politycznych narodowców na wsi cieszyńskiej¹⁵. Dla ugrupowań polskich porażka przywódcy ZŚK, jednego z najważniejszych przywódców politycznych na Śląsku Cieszyńskim, dodatkowo na terenie, z którego pochodził i gdzie ZŚK miało największe poparcie, stanowiła dotkliwą porażkę, której przyczyn starano się dopatrywać w niedemokratycznej ordynacji i fakcie, że większość walmanów, którymi byli Niemcy i urzędnicy niemieccy, zwłaszcza z Komory Cieszyńskiej, zostało wybranych pod presją. Wskazywano też na słabe uświadomienie narodowe ludności, głównie w południowej części sądowego powiatu skoczowskiego¹⁶.

Sukces Koźdonia był zwycięstwem politycznym, odpowiednio wykorzystanym przez stronnictwo ślązakowskie, które teraz mogło głosić swoje poglądy na forum instytucji państwowej. Jednak ze względu na taki a nie inny charakter wyborów i sposób głosowania nie mogło to jeszcze świadczyć o rzeczywistym poparciu ślązakowców w terenie. Można było na razie powiedzieć, że główne poparcie dla ruchu ślązakowskiego istniało wśród ewangelickiej ludności głównie w okolicach rodzinnych stron Koźdonia, to jest Goleszowa, Skoczowa i Lesznej, a także w niektórych wsiach w okolicach Strumienia i Cieszyna. Bardziej obiektywny obraz sympatii politycznych i orientacji narodowych wśród chłopskiej ludności Śląska Cieszyńskiego mogły więc dać powszechne wybory do Rady Państwa w Wiedniu, które miały się odbyć w 1911 roku.

Zasady przeprowadzenia wspomnianych wyborów nie uległy zmianie w porównaniu z poprzednimi z 1907 roku. Do obsadzenia na Śląsku Cieszyńskim było siedem mandatów, w tym cztery z interesujących nas obszarów wiejskich tego regionu. W każdym powiecie politycznym do zdobycia pozostawał jeden mandat¹⁷. Z obszaru wyborczego Śląska Cieszyńskiego wyłączone były niemieckie gminy wokół Bielska- przyłączone do obszaru wyborczego na Śląsku Opawskim. PSN i ZŚK pomne doświadczeń z 1909 roku postanowiły iść zdecydowanie razem do wyborów pod szyldem Połączonych Stronnictw Narodowych. Rywalami ślązakowców mieli być, zwłaszcza w przemysłowych rejonach powiatu cieszyńskiego i frydeckiego, socjaliści zarówno polscy jak i czescy.

W okręgu wyborczym Bielsko-Skoczów-Strumień miało dojść do powtórki z 1909 roku, gdyż naprzeciw siebie stanęli ponownie Londzin i Koźdoń. Trzecim kandydatem był socjalista Emanuel Chobot. Wybory miały dać odpowiedź, na ile sukces ślązakowców sprzed dwóch lat był wynikiem rzeczywistych sympatii politycznych mieszkańców tego obszaru, a na ile wynikiem niedemokratycznej ordy-

nacji wyborczej do Sejmu Krajowego. W okręgu Cieszyn-Jabłonków naprzeciwko narodowca Jana Michejdy stanął socjalista Ryszard Kunicki. Ślązakowcy z kolei wystawili w tym okręgu ponownie Józefa Koźdonia, a motywów takiego posunięcia nie chcieli podać nawet swoim potencjalnym wyborcom¹⁸. Prawdopodobnie chodziło o to, że Koźdoń był jedynym liczącym się politykiem w łonie ŚPL o znanym i wyrobionym nazwisku i poprzez kandydowanie w dwu okręgach chciało zwiększyć jego szanse na wybór. W powiecie frysztackim polskich narodowców reprezentował katolicki działacz Franciszek Halfar, który stanął w szranki z socjalistą Tadeuszem Regerem. Okręg wyborczy frydecki pozostawał wewnętrzną sprawą zwycięstwa jednej z czeskich partii politycznych. Z kolei w okręgu Frysztat-Bogumin ślązakowcy nie wystawili swojego kandydata. Zasadniczo więc ślązakowcy skupili się w dwu okręgach: bielskim i cieszyńskim, przede wszystkim nastawiając się na możliwy sukces w powiecie bielskim.

Kampania wyborcza była ostra, a poszczególne ugrupowania bezpardonowo zwalczały swoich przeciwników. Strona narodowa konsekwentnie przedstawiała Koźdonia i jego partię jako środowisko renegatów i zdrajców, którzy żerują na politycznie i narodowo nieuświadomionej ludności. Oskarżano ślązakowców o burdy przedwyborcze i fizyczne nękanie zwolenników narodowców, podając na łamach prasy konkretne przykłady takiego zachowania¹⁹. Potępiano Koźdonia za niekonsekwentną postawę polityczną i blokowanie wielu pożytecznych ustaw sejmowych, które z winy Koźdonia nie doczekały realizacji²⁰. Wiele też było ataków personalnych na jego osobę. Ostra kampania wymierzona w Koźdonia była jednak wywołana strachem, że może powtórzyć się sytuacja sprzed dwu lat. Jak się wydaje, zarówno Londzin jak i Michejda dostrzegali poważne zagrożenie ze strony ruchu ślązakowskiego. Z kolei ślązakowcy nie pozostawali im dłużni. Zdecydowanie szli do wyborów pod sztandarami walki o śląskość i tutejszość rdzennych mieszkańców Śląska Cieszyńskiego i niwelowanie różnic wyznaniowych i narodowościowych²¹. Oskarżali obóz narodowy o zdradę interesów śląskich, które w mniemaniu Koźdonia i jego zwolenników chcieli sprzedać galicyjskiej szlachcie.

Na wstrząs u czytelników była obliczona informacja szerzona na łamach „Ślązaka”, że narodowcy i działacze ZŚK zamierzają osiedlić na Śląsku Cieszyńskim polską szlachtę i inteligencję galicyjską, która nie dość, że miałaby przejąć majątki, to jeszcze infiltrować i agitować za polskością²². Formułowali też poważne polityczne zarzuty o brak lojalizmu wobec władz państwowych i chęć budowy państwa polskiego²³.

Ostateczne wyniki wyborów w okręgach wiejskich zakończyły się generalnie zgodnie z oczekiwaniami, choć ostateczne wyniki i rezultaty wahały się do ostatnich chwil. W powiecie bielskim wygrał ks. Londzin, który zdobył w skali okręgu 55, 1% głosów, podczas gdy Koźdoń otrzymał 22, 1% a Chobot 19, 2% w skali powiatu. W okręgu cieszyńskim po dramatycznej walce do wyborów ścisłych przeszli Michejda (45, 6%) i Kunicki (35, 3%), pozostawiając w pobitym polu ślązakowców z 19, 1% głosów. Ostatecznie zwyciężył Michejda. W okręgu frydeckim

zwycięstwo odnieśli autonomiści czescy (46%) pokonując, inne ugrupowania w tym ślązakowców, których kandydat otrzymał 7, 5% głosów. W okręgu Frysztat-Bogumin zwycięstwo odniósł już w pierwszej turze Reger, który z 51, 4% głosów pokonał Halfara²⁴. Taki wynik oznaczał, że żaden z kandydatów ślązakowskich nie zdobył mandatu do Rady Państwa.

Warto w tym miejscu przyrzeć się szczegółowym wynikom tych wyborów zebranych z poszczególnych miejscowości, które pokazują w jaki sposób mieszkańcy tych miejscowości zagłosowali. W aspekcie poparcia politycznego dla ślązakowców szczególnie interesujące są dane z okręgu wyborczego bielskiego i cieszyńskiego. Pokazują one, gdzie ślązakowcy byli poważną siłą polityczną, a gdzie pozostawali zdecydowanie na marginesie, a nawet nie byli zupełnie obecni w preferencjach wyborczych głosujących. Dane te ilustruje poniższa tabela:

MIEJSCOWOŚĆ	NARODOWCY	SOCJALIŚCI	ŚLĄZAKOWCY
CAŁOŚĆ	11597 (50, 7%)	6104 (26, 7%)	5159 (22, 6%)
POW. POL. BIELSKI	6018 (57, 5)	1711 (16, 2%)	2803 (22, 3%)
POW. SĄD. BIELSKI	2066 (58, 4%)	941 (26,7%)	528(14, 9%)
1. Bronów	139 (93, 9%)	0 (0, 0%)	9 (6, 1%)
2. Czechowice	679 (56, 6%)	446 (37, 2%)	73 (10, 7%)
3. Dziedzice	235 (59, 1%)	137 (34, 4%)	26 (6, 5%)
4. Jasienica	133 (33, 1%)	135 (33, 6%)	134 (33, 4%)
5. Jaworze	117 (30, 5%)	165 (43, 1%)	101 (26, 4)
6. Ligota	239 (83, 3%)	19 (6, 6%)	29 (10, 1%)
7. Mazańcowice	176 (62,4%)	22 (7, 8%)	84 (29, 8%)
8. Międzyrzecze Dolne	94 (57, 6%)	5 (3, 1%)	64 (39, 3%)
9. Zabrzeg	254 (92, 7%)	12 (4, 4%)	8 (2, 9%)
POW. SĄD. SKOCZOW.	2215 (47, 9%)	664 (14, 4%)	1740 (37, 7%)
10. Bielowicko	50 (100%)	0 (0, 0%)	0 (0, 0%)
11. Bładnice	11 (32, 3%)	2 (6, 0%)	21 (61, 7%)
12. Brenna	492 (80, 9%)	53 (8, 7%)	63 (10,4%)
13. Cisownica	17 (10, 1%)	83 (49, 1%)	69 (40, 8%)
14. Dębowiec	94 (59, 4%)	2 (1, 2%)	62 (39, 2%)
15. Godziszów	4 (5, 0%)	3 (3, 9%)	72 (91, 1%)
16. Goleiszów	104 (24, 7%)	78 (18, 2%)	246 (57, 5%)
17. Górki Małe	62 (89, 9%)	0 (0, 0%)	7 (10, 1%)
18. Górki Wielkie	91 (54, 8%)	7 (0, 7%)	73 (44, 5%)
19. Grodziec Śląski	87 (76, 3%)	4 (3, 6%)	23 (20, 1%)
20. Harbutowice	23 (39, 0%)	0 (0, 0%)	36 (61, 0%)
21. Hermanice	34 (28, 4%)	48 (30, 6%)	57 (41, 0%)
22. Iskrzyce	46 (68, 6%)	0 (0, 0%)	21 (31, 4%)
23. Kiczycze	69 (79, 3%)	0 (0, 0%)	18 (20, 7%)
24. Kisielów	27 (52, 0%)	0 (0, 0%)	25 (48, 0%)

25. Kostkowice	42 (56, 8%)	0 (0, 0%)	32 (43, 2%)
26. Kowale	45 (63, 4%)	0 (0, 0%)	26 (36, 6%)
27. Kozakowice	12 (13, 0%)	11 (12, 0%)	69 (75, 0%)
28. Lipowiec	142 (82, 6%)	7 (4, 1%)	23 (13, 3%)
29. Łazy	41 (91, 1%)	0 (0, 0%)	4 (8, 9%)
30. Łączka	10 (45, 4%)	0 (0, 0%)	12 (54, 6%)
31. Międzyświeć	14 (27, 4%)	1 (2, 0%)	36 (70, 6%)
32. Nierodzim	35 (33, 6%)	7 (6, 8%)	62 (59, 6%)
33. Pierściec	77 (65, 2%)	2 (1, 7%)	39 (33, 1%)
34. Pogórze	95 (62, 5%)	0 (0, 0%)	57 (37, 5%)
35. Roztropice	56 (75, 7%)	2 (2, 7%)	16 (21, 6%)
36. Simoradz	18 (23, 7%)	0 (0, 0%)	58 (76, 4%)
37. Świętoszówka	106 (89, 8%)	4 (3, 3%)	8 (6, 9%)
38. Ustroń	206 (27, 1%)	292 (38, 5%)	260 (34, 4%)
39. Wieszczęta	8 (36, 4%)	0 (0, 0%)	14 (63, 6%)
40. Wilamowice	3 (10, 4%)	0 (0, 0%)	26 (89, 6%)
41. Wiślica	50(100,%)	0 (0, 0%)	0 (0, 0%)
42. Wisła	44 (6, 5%)	427(63, 2%)	205 (30, 3%)

POW. SĄD. STRUMIENI	1737 (73, 0)	106 (4, 4%)	1561 (22, 6%)
43. Bąków	27 (35, 1%)	1 (1, 3%)	49 (73, 1%)
44. Chybie	131 (62, 3%)	19 (10, 1%)	60 (28, 6%)
45. Drogomyśl	35 (17, 5%)	10 (5, 0%)	155 (77, 5%)
46. Frelichów	38 (73, 1%)	3 (5, 8%)	11 (21, 1%)
47. Ilownica	129 (96, 3%)	1 (0, 7%)	4 (3, 0%)
48. Landek	35 (71, 4%)	0 (0, 0%)	14 (28, 6%)
49. Mních	146 (85, 4%)	17 (9, 9%)	8 (4, 7%)
50. Ochaby	91 (51, 1%)	12 (6, 8%)	75 (42, 1%)
51. Pruchna	114 (51, 1%)	34 (15, 3%)	75 (33, 6%)
52. Rudzica	195 (82, 9%)	4 (1, 8%)	36 (15, 3%)
53. Zabłocie	170 (94, 4%)	5 (2, 8%)	5 (2, 8%)
54. Zaborze	49 (55, 7%)	0 (0, 0%)	39 (44, 3%)
55. Zarzecz	523 (99, 6%)	0 (0, 0%)	2 (0, 4%)
56. Zbytków	54 (96, 4%)	0 (0, 0%)	2 (3, 6%)

POW. POL. CIESZYN	5579 (45, 2%)	4293 (35, 7%)	2356 (19, 1%)
POW. SĄD. CIESZYN	3199 (39, 5%)	3056 (37, 8%)	1835 (22, 7)
57. Bażanowice	10 (11, 5%)	16 (18, 4%)	61 (70, 1%)
58. Błędowice Dolne	80 (18, 5%)	263 (60, 7%)	90 (20, 8%)
59. Bobrek	193 (49, 4%)	112 (28, 7%)	86 (21, 9%)
60. Brzezówka	36 (63, 2%)	13 (22, 8%)	8 (14, 0%)
61. Cierlicko Dolne	36 (35, 3%)	46 (45, 1%)	20 (19, 6%)
62. Cierlicko Górne	117 (52, 4%)	101 (45, 3%)	5 (2, 3%)

63. Datynie	40 (41, 2%)	58 (54, 7%)	4 (4, 1%)
64. Dobracice	76 (46, 1%)	76 (46, 1%)	13 (7, 8%)
65. Domasławice Dolne	55 (29, 8%)	124 (67, 0%)	6 (3, 2%)
66. Domasławice Górne	47 (30, 4%)	84 (60, 9%)	7 (8, 7%)
67. Dzięgielów	30 (34, 9%)	10 (11, 7%)	46 (53, 4%)
68. Gnojnik	34 (33, 7%)	18 (17, 8%)	49 (48, 5%)
69. Grodziszczce	41 (38, 7%)	34 (32, 1%)	31 (29, 2%)
70. Gumna	23 (44, 2%)	3 (3, 0%)	29 (52, 8%)
71. Guty	67 (47, 2%)	54 (38, 0%)	21 (19, 8%)
72. Hażlach	121 (54, 8%)	55 (24, 9%)	45 (20, 3%)
73. Kojkowice	29 (59, 2%)	14 (28, 6%)	6 (12, 2%)
74. Końska	76 (19, 4%)	189 (48, 3%)	126 (32, 2%)
75. Kocobędz	82 (46, 9%)	24 (13, 7%)	69 (39, 4%)
76. Krasna	49 (68, 0%)	5 (7, 0%)	18 (25, 0%)
77. Leszna Dolna	81 (27, 9%)	191 (65, 9%)	18 (6, 2%)
78. Leszna Górna	49 (31, 4%)	56 (35, 9%)	51 (32, 7%)
79. Ligotka Kameralna	60 (28, 3%)	30 (14, 2%)	122 (57, 5%)
80. Mistrzowice	69 (63, 9%)	25 (23, 1%)	14 (13, 0%)
81. Mnisztwo	52 (84, 0%)	5 (8, 0%)	5 (8, 0%)
82. Mosty	86 (48, 9%)	42 (23, 9%)	48 (27, 3%)
83. Niebory	44 (28, 2%)	65 (41, 7%)	47 (30, 1%)
84. Ogrodzona	44 (58, 7%)	0 (0, 0%)	31 (41, 3%)
85. Pastwiska	254 (89, 4%)	23 (8, 0%)	7 (2, 5%)
86. Pogwizdów	42 (34, 7%)	66 (54, 5%)	13 (10, 7%)
87. Puńców	96 (40, 7%)	66 (28, 0%)	74 (31, 3%)
88. Ropica	138 (65, 4%)	44 (20, 8%)	29 (13, 7%)
89. Rzepiszczce	44 (53, 0%)	22 (26, 5%)	17 (20, 5%)
90. Sibica	125 (32, 6%)	138 (36, 0%)	120 (31, 3%)
91. Szobiszowice	57 (38, 3%)	92 (61, 7%)	0 (0, 0%)
92. Szumbark	41 (19, 3%)	171 (80, 7%)	0 (0, 0%)
93. Śmiłowice	58 (53, 7%)	35 (32, 4%)	15 (13, 9%)
94. Stanisławice	40 (47, 0%)	40 (47, 0%)	5 (6, 0%)
95. Toszonowice Dolne	45 (32, 8%)	82 (59, 8%)	10 (7, 3%)
96. Toszonowice Górne	25 (33, 8%)	24 (32, 4%)	25 (33, 8%)
97. Trzanowice	71 (49, 3%)	44 (30, 6%)	29 (20, 1%)
98. Trzycież	45 (39, 8%)	27 (23, 9%)	41 (36, 3%)
99. Trzynieć	97 (15, 3%)	275 (43, 4%)	261 (41, 2%)
100. Wielopole	12 (21, 4%)	16 (28, 6%)	28 (50, 0%)
101. Zamarski	80 (54, 8%)	22 (15, 1%)	44 (30, 1%)
102. Żuków Dolny	121 (69, 5%)	48 (27, 6%)	5 (2, 9%)
103. Żuków Górny	57 (41, 9%)	50 (36, 8%)	29 (21, 3%)
104. Żywocice	24 (20, 2%)	58 (73, 9%)	7 (5, 9%)

POW. SĄD. JABŁONKÓW	1688 (64, 6%)	660 (25, 3%)	264 (10, 1%)
105. Boconowice	42 (72, 4%)	14 (24, 1%)	2 (3, 4%)
106. Bukowiec	171 (93, 4%)	8 (4, 3%)	4 (2, 2%)
107. Bystra	163 (46, 0%)	127 (35, 9%)	64 (18, 1%)
108. Gródek	98 (71, 3%)	35 (25, 4%)	5 (3, 6%)
109. Jaworzynka	144 (57, 1%)	104 (41, 3%)	4 (1, 6%)
110. Istebna	258 (71, 3%)	54 (26, 0%)	10 (2, 7%)
111. Karpętna	43 (49, 5%)	41 (47, 1%)	3 (3, 4%)
112. Koniaków	159 (99, 4%)	1 (0, 6%)	0 (0, 0%)
113. Koszarzyska	61 (84, 7%)	7 (9, 7%)	4 (5, 6%)
114. Łomna Dolna	138 (86, 8%)	4 (2, 5%)	17 (10, 7%)
115. Łomna Górna	88 (94, 6%)	0 (0, 0%)	5 (5, 4%)
116. Łyżbice	28 (14, 9%)	110 (58, 5%)	50 (26, 6%)
117. Milików	112 (84, 8%)	85 (11, 4%)	5 (3, 8%)
118. Mosty (u Jabłonkowa)	183 (53, 2%)	70 (20, 3%)	91 (26, 5%)
119. Nawsie	245 (69, 2%)	43 (12, 1%)	66 (18, 6%)
120. Nydek	54 (22, 8%)	176 (71, 8%)	15 (6, 1%)
121. Oldrzychowice	67 (20, 3%)	191 (57, 9%)	72 (21, 8%)
122. Pisek	180 (96, 8%)	1 (0, 5%)	5 (2, 7%)
123. Tyra	26 (30, 2%)	26 (30, 2%)	34 (39, 5%)
124. Wędrynia	120 (28, 2%)	240 (56, 5%)	65 (15, 3%) ²⁵

Dane liczbowe świadczą o tym, że na obszarze powiatów cieszyńskiego i bielskiego, które zamieszkiwało w 1910 roku 61% wszystkich Polaków na Śląsku Cieszyńskim²⁶, około 22,6% ludności polskojęzycznej opowiedziało się za antypolskim i antynarodowym programem Józefa Koźdonia. Biorąc pod uwagę poszczególne miejscowości okazuje się, że ślązakowcy odnieśli zwycięstwo w 21 na 124, czyli niemal w 17% miejscowości tych dwu powiatów i ponad 1/10 wszystkich miejscowościach Śląska Cieszyńskiego. W skali całego regionu oznaczało to, że około 14% ludności polskojęzycznej nie podzielało narodowej polityki Michejdy i Londzina. Przypatrując się wyborom w poszczególnych obszarach powiatu bielskiego, zdecydowanie największe poparcie mieli ślązakowcy w powiecie sądowym skoczowskim, gdzie zdobyli niewiele mniej głosów, niż kandydat narodowców. W pozostałych dwu powiatach sądowych obszaru bielskiego poparcie dla ŚPL było dużo niższe i sięgało kilkunastu bądź dwudziestu kilku procent, przy czym w powiecie sądowym bielskim ślązakowcy przegrali nie tylko z Londzinem, ale także z socjalistami, a w żadnej z 9 miejscowości nie zdołali zwyciężyć, chociaż w dwóch: Jaworzu i Jasienicy byli tego bliscy. Natomiast w powiecie strumińskim znaczenie socjalistów było znikome (4, 4%), co przy dwudziestokilkuprocentowym poparciu dla Koźdonia oznaczało, że Londzin wygrał z dużą przewagą (niemal trzykrotną) nad Koźdoniem (choć ŚPL wygrała w dwu

gminach). W powiecie politycznym cieszyńskim główną batalię stoczyli jednak narodowcy z socjalistami, choć ślązakowcy utrzymali tam niemal 20% poparcia. Zdecydowanie lepiej wypadły dla nich wybory w powiecie sądowym cieszyńskim (22, 7%) niż w powiecie jabłonkowskim, gdzie zgromadzili procentowo niemal o połowę mniej głosów. W cieszyńskim wygrali w pięciu na 48 gmin (ponad 10% miejscowości), w jabłonkowskim w dwóch na 19. Z takich pobieżnych analiz wyników w poszczególnych powiatach sądowych wynika, że najbardziej ślązakowski okazał się okręg skoczowski (37, 7% głosów), gdzie z dużym powodzeniem ŚPL rywalizowała z narodowcami. Zwyciężyli oni tam w 12 na 33 miejscowości, a więc w ponad jednej trzeciej (narodowcy wygrali w 18, socjaliści w 3), tam też w największym stopniu Koźdoń dystansował swoich rywali (maksimum poparcia dla przywódcy ŚPL to 91% głosów w Kisielowie, niewiele mniej w pobliskich Wilamowicach). Spore poparcie mieli także w okolicach Strumienia i Cieszyna, natomiast w polskojęzycznych okolicach Bielska (gminy niemieckojęzyczne były wyłączone z systemu wyborczego Śląska Cieszyńskiego) nie odnotowali zbyt dużego poparcia, podobnie jak w Jabłonkowskim, które też okazało się najbardziej propolskie z wszystkich sześciu regionów dwóch wschodnich powiatów Śląska Cieszyńskiego.

Patrząc się na mapę Śląska Cieszyńskiego widzimy, że istniał wyraźny zwarty obszar, który skupiał największe poparcie dla ślązakowców. Był to obszar środkowej części pogranicza powiatu bielskiego i cieszyńskiego, którego centrum stanowił Golezów, a rozciągał się on na kilkanaście okolicznych wiosek. Miejscowości te znajdowały się w promieniu oddziaływania zboru ewangelickiego w Golezowie, którego ówczesny pastor znany był z antypolskiego nastawienia. Poza tym były to strony rodzinne Koźdonia (charakterystyczne jest jednak, że w swojej rodzinnej wsi Lesznej Górnej przegrał z socjalistą) i teren jego najbliższej działalności kierowanej ze Skoczowa. Z pewnością miało to swoje odbicie w wyborach, jeżeli zważy się, że proporcje pomiędzy liczbą wyznawców katolicyzmu i ewangelicyzmu w tym rejonie niemal dokładnie pokrywały się z preferencjami wyborczymi. Wystarczy porównać dane dla kilkunastu miejscowości z pogranicza powiatów cieszyńskiego i bielskiego, które miały niejednorodną strukturę wyznaniową (dane z 1910 roku) z większością ewangelicką bądź wyrównanymi proporcjami pomiędzy tymi dwoma wyznaniem (dane w procentach):

Miejscowość	katolicy	ewangelicy	głosy na Londzina	głosy Koźdonia
Bładnice	29, 1	70, 1	32, 3	61, 7
Godziszów	11, 2	87, 2	5, 0	91, 2
Golezów	30, 8	66, 7	24, 7	57, 5
Harbutowice	51, 0	46, 1	39, 0	61, 0
Hermanice	44, 8	54, 7	28, 4	41, 0
Kozakowice	13, 4	86, 6	13, 0	75, 0
Kostkowice	62, 2	37, 8	56, 8	43, 2
Łączka	56, 0	44, 0	45, 4	54, 6

Międzywiec	41, 4	56, 0	27, 4	70, 6
Nierodzim	42, 1	57, 0	33, 6	59, 6
Simoradz	36, 4	62, 6	23, 7	76, 4
Wilamowice	25, 8	73, 0	10, 4	89, 6
Bažanowice	25, 8	73, 0	11, 5	70, 1
Dzięgielów	28, 3	71, 7	34, 9	53, 4
Gumna	41, 3	56, 1	44, 2	52, 8
Krasna	65, 7	33, 3	68, 0	25, 0
Ogrodzona	57, 9	39, 2	58, 7	41, 3

Źródło: K. Piątkowski: Stosunki narodowościowe w Księstwie Cieszyńskim, Cieszyn 1917, s. 264-270.

Z podanych tutaj danych wynika, że poza jedną miejscowością, Hermanicami, gdzie większość (nieznaczna) katolików zdecydowała o wygranej ŚPL, widać wyraźne proporcje pomiędzy wyznaniem a popieraniem bądź nie Józefa Koźdonia. Podobne zresztą zjawisko można zaobserwować w innych miejscowościach z obszaru działalności politycznej tego przywódcy. Warto tu zanalizować wyniki w tych miejscowościach, gdzie ŚPL uzyskiwała znaczące wyniki i te, w których nie uzyskiwała większego wsparcia.

POWIAT SĄD. BIELSKI	katolicy	głosy na Londzina	głosy na Koźdonia	
Mazaricowice	66, 8	32, 9	62, 4	29, 8
Jasienica	47, 1	51, 3	33, 1	33, 4
Jaworze	49, 8	48, 7	30, 5	26, 4
Międzyrzecze Górne	69, 1	30, 0	57, 6	39, 3
POW. SĄD. STRUMIEŃSKI				
Pruchna	64, 1	35, 0	51, 1	33, 6
Bąków	48, 0	50, 0	35, 1	73, 1
Drogomyśl	35, 9	62, 8	17, 5	77, 5
Mnich	93, 3	6, 0	85, 4	4, 7
Chybie	92, 5	4, 2	62, 3	28, 6
Ochaby	64, 8	34, 6	51, 1	42, 1

Podobnej tendencji nie widać w powiecie jabłonkowskim. Poza pojedynczymi przypadkami gmin takich jak Tyra, miejscowa ludność ewangelicka głosowała zdecydowanie za Michejdą.

Żeby dobrze orientować się w geografii poparcia dla ślązakowców warto wiedzieć także, które gminy znajdowały się w ich rękach. Przed wspomnianymi wyborami z 1911 roku poparcia Koźdoniowi udzielali przełożeni kilkunastu gmin z terenu powiatów cieszyńskiego i bielskiego. Były to: w powiecie cieszyńskim: Trzyniec, Górne Cierlicko, Łyżbice, Niebory, Gumna, Ligotka Kameralna a z po-

wiatu bielskiego: Hermanice, Frelichów, Chybie, Simoradz, Drogomyśl i Jasienica²⁷. Poza tym ŚPL rządziła wówczas w Bąkowie, Bażanowicach, Dzięgielowie, Bładnicach, Dzięgielowie, Goleszowie, Godziszowie, Harbutowicach, Nierodziemiu, Międzywiciu i Wilamowicach²⁸. Jak widać z wyników wyborów, zwycięstwo ślązakowcy odnieśli jedynie w połowie tych gmin. Wynikałoby z tego, że trzymanie władzy przez ŚPL w poszczególnych miejscowościach nie zawsze przekładało się na sukces wyborczy. Niemniej, pewne miejscowości miały tradycję rządów ślązakowskich. Sześć lat po wspomnianych wyborach, w 1917 roku, władza spoczywała w rękach ślązakowców aż 34 gminach, czyli w 1/6 wszystkich gmin regionu. Poza wspomnianymi już miejscowościami były to: Mosty k/Jablunkowa, Leszna Górna, Puńców, Oldrzychowice, Końska, Błędowice Dolne, Sibić, Żuków Górny i Dolny w powiecie cieszyńskim oraz Górki Wielkie, Jaworze, Jasienica, Zaborze w powiecie bielskim.

Wybory z 1911 roku, które są dla nas ważnym dowodem poparcia ludności Śląska Cieszyńskiego dla konkretnych idei politycznych i narodowościowych pokazały, iż ślązakowcy byli poważną siłą polityczną, z którą należało się liczyć. Tym bardziej było to widoczne w zachowaniu się polskich ugrupowań narodowych i ich organów prasowych, które mocno zwalczały Koźdonia i jego zwolenników, obawiając się poważnie o jego wpływy. Zwarte terytorium mocnych wpływów ŚPL, poparcie miejscowych Niemców, ale także, a może przede wszystkim otwarte popieranie tego stronnictwa przez około 14% wszystkich polskojęzycznych mieszkańców Śląska Cieszyńskiego rodzić mogło poważne niepokoje obozu narodowego na przyszłość. Oczywiście, nie można tu w tym miejscu wysuwać kategorycznych twierdzeń, jednakże wydaje się, że te kilka czy kilkanaście procent ślązakowców mogło skomplikować planowany w 1920 roku plebiscyt.

Przypisy:

¹ Zob. J. Chlebowczyk: Wybory i świadomość społeczna na Śląsku Cieszyńskim w drugiej połowie XIX wieku. Przyczynek do badań nad kształtowaniem się świadomości i aktywności społecznej w okresie kapitalizmu, Kraków-Katowice 1966, s. 90; Idem: Antydemokratyczny i antysłowiański charakter kurialnego systemu wyborczego na Śląsku Cieszyńskim. „Zaranie Śląskie” 1964. Z. 4., s. 635-656.

² Por. A. Stępniaik: Kwestia narodowa a społeczna na Śląsku Cieszyńskim pod koniec XIX i w początkach XX wieku (do 1920 roku). Katowice 1986, s. 138-143 oraz tab. nr 15.

³ Ibidem, s. 143. Były to następujące miejscowości: Bielsko, Stare Bielsko, Międzyrzecze Dolne, Kamienica, Mikuszowice Śląskie, Komorowice Niemieckie, Wapienica, Aleksandrowice (za wyjątkiem Międzyrzecze Dolnego wszystkie te miejscowości to obecne dzielnice Bielska-Białej). Por. K. Piątkowski: Stosunki narodowościowe w Księstwie Cieszyńskim, Cieszyn 1918, s. 257-258.

⁴ A. Stępniaik: op.cit, s. 139.

⁵ P. Dobrowolski: Ugrupowania separatystyczne na Górnym Śląsku i w Cieszyńskim w latach 1918-1939, Katowice 1984, s. 48.

⁶ Ibidem, s. 50.

⁷ Por. np. „Ślązak” nr 47 z 19 XI 1910: „Mowa Koźdonia w Sejmie Śląskim”. Według wywodów przywódcy ŚPL bliższy ślązakowcom był język niemiecki niż polski z okolic Wilna czy Tarnopola.

⁸ Na temat Galicji tak pisano w „Ślązaku”: „Galicja ma odmienne od Śląska historię i stosunki, czemużby chłop i robotnik śląski dlatego, że polskim narzeczem (mówi) musiał przyjąć i przyznawać się do dążności do przyszłego państwa polskiego. I owszem Ślązak nie chce o tem nawet słyszeć, bo jest o tyle uświadomionym, że wcielenie Śląska do przyszłego państwa polskiego znaczyłoby duchową śmierć, zniszczenie gospodarcze rozwoju ludności śląskiej”. Por. „Ślązak” nr 24 z 11 VI 1910. W innym numerze gazety ŚPL można było przeczytać o panujących stosunkach społecznych w Galicji: „Przeciętny typ galicyjskiego urzędnika jest w zachowaniu swym wobec ludności szorstkim i nieprzystępnym, bezwzględny, ordynarny, a nieraz i brutalny”. Por. „Ślązak” nr 19 z 11 V 1912: „Galicyjskie porządki”.

⁹ Koźdoń argumentował, że Śląsk Cieszyński odpadł od Polski już w 1138 roku, kiedy doszło w Polsce do rozbitcia dzielnicowego a książe śląski Władysław Wygnańiec był samodzielnym władcą i w żaden sposób nie był podporządkowany krakowskiemu seniorowi, co było oczywistą nieprawdą. Według Koźdonia po śmierci Wygnańca i objęciu rządów przez jego synów Bolesława Wysokiego i Mieszka Płatonogiego Śląsk był zupełnie niezależny. Por. „Ślązak” nr z 19 XI 1910: „Mowa Koźdonia...” oraz „Ślązak” nr 19 z 6 V 1911: „Czy Śląsk do Polski należał?”

¹⁰ Słowa Koźdonia wygłoszone na forum Sejmu Opawskiego w listopadzie 1910 roku: „Jesteśmy wiernymi synami Austrii. Innej ojczyzny nie znamy i znać nie chcemy” były politycznym credo ślązakowców. Por. „Ślązak” nr 47 z z 19 XI 1910. Z okazji osiemdziesiątych urodzin Franciszka Józefa I „Ślązak” pisał m.in. „Lud śląski czci i kocha cesarza swego. Wielokrotnie Franciszek Józef wspominał lud śląski i zawsze wyrażał się o nim w pełen szacunku sposób”. Por. „Ślązak” nr 34 z 20 VIII 1910. Zob. także K.L. Koniński: Kartki z dziejów polskości Śląska Cieszyńskiego. „Przegląd Współczesny” 1935. Z.1, s. 264.

¹¹ P. Dobrowolski: Pismo ślązakowskie-tygodnik „Ślązak”. „Zaranie Śląskie” 1970. Z. 2, s. 235. A. Pilch: Czasopiśmiennictwo na Śląsku Cieszyńskim w latach 1848-1920. Materiały do bibliografii. Studia i Materiały z Dziejów Śląska” 1960. T.III, s.477-478.

¹² Na przykładzie tego ślązakowskiego działacza możemy zobaczyć, jak daleko szła niechęć do polskości. Quasnitza przerobił sobie nazwisko z polskiego Kwaśnica na brzmiące bardziej po niemiecku. Por. „Dziennik Cieszyński” nr 216 z 22 IX 1909: „Po wyborach”, gdzie jest przytoczone jego nazwisko w polskim brzmieniu.

¹³ Por. np. „Dziennik Cieszyński” nr 213 z 19 IX 1909: „Renegat i denuncjat chce posłem zostać”, w którym oskarżano Koźdonia o zdradę oraz określono „Ślązaka” jako gadzinową szmatę. Z kolei kandydata z okręgu cieszyńskiego Cichego określonego jako „zażartego haka-tystę”. Ibidem: „Głosy wyborcze”.

¹⁴ Wyniki wyborów do Sejmu Krajowego w 1909 roku; okręg Frydek-Bogumin-Polska Ostrawa: Jan Poppe 166 (czescy narodowcy), E. Quasnitza (ŚPL) -66, Zika -60, Adamek (socjaliści)-48; okręg Cieszyn-Frysztat-Jabłonków: F. Halfar (ZŚK) -264, J. Michejda (PSN)-181, J. Cichy (ŚPL)-117, Jan Kotas (PSL) -26, Ryszard Kunicki (socjaliści-9), Urbańczyk -1.; okręg Bielsko-Skoczów-Strumień J. Koźdoń (ŚPL) -92, J. Londzin (ZŚK)-75.

¹⁵ Por. „Ślązak” nr 33 z 25 IX 1909: „Ślązacy górą! Nasi wygrali”.

¹⁶ Por. „Gwiazdka Cieszyńska” nr 76 z 22 IX 1909: „Wybory sejmowe”. Charakterystyczne jednak, że podobne oskarżenia wysuwali także ślązakowcy, którzy twierdzili, że w okręgu cieszyńskim skreślono 20 głosów oddanych na Cichego. Por. „Ślązak” nr 33 z 25 IX 1909: „Ślązacy górą...”

¹⁷ Za wyjątkiem przemysłowego powiatu sądowego Polska Ostrawa, który stanowił osobny okręg wyborczy.

¹⁸ Por. „Ślązak” nr 21 z 27 V 1911: „Ślązacy, wybory!”.

¹⁹ Por. np. „Dziennik Cieszyński” nr 128 z 6 VI 1911: „Teatrum poselskie” gdzie opisano zajścia na przedwyborczym wiecu w Chybiu.

²⁰ Taką sprawą było np. sprzeciwianie się Koźdonia regulacji rzek i potoków, które było wynikiem poparcia niemieckiego posła z Bielska Gustawa Josephyego. Por. „Dziennik Cieszyński” nr 115 z 19 V 1911: „Ruch przedwyborczy”.

²¹ Por. deklarację wyborczą ŚPL „Ślązak” nr 22 z 3 VI 1911.

²² Por. „Ślązak” nr 20 z 20 V 1911: „Do czego dążą narodowcy”.

²³ Por. „Ślązak” nr 19 z 13 V 1911: „Szczyt lajdactwa”

²⁴ Ibidem, s.145.

²⁵ Wyniki za: „Gwiazdka Cieszyńska” nr 50 z 24 VI 1911; „Ślązak” nr 24 z 17 VI 1911.

²⁶ Dane na podstawie obliczeń własnych wg: A. Stępniaak: op.cit., s. 50.

²⁷ Por. „Ślązak” nr 22 z 3 VI 1911.

²⁸ A. Stępniaak: op.cit., s. 142.

Krzysztof Nowak
Cieszyn-Katowice

Elementy dydaktyki historii na łamach „Miesięcznika Pedagogicznego”

Ukazujący się w latach 1892-1939 w Cieszynie „Miesięcznik Pedagogiczny” nie doczekał się, jak dotąd syntetycznego opracowania-na co w pełni przecież zasługuje-niezależnie od licznych odniesień do jego zawartości w artykułach czy pracach zwartych, poświęconych zagadnieniom szkolnictwa polskiego na Śląsku Cieszyńskim. Także prezentowane w nim zagadnienia metodyczne dotyczące poszczególnych przedmiotów (poza wychowaniem plastycznym i językiem polskim) nie doczekały się szerszych analiz¹. Być może więc poniższa próba rozważań na temat treści „Miesięcznika” odnoszących się do nauczania historii będzie kolejnym apelem o głębszą analizę tego jakże wyjątkowego w dziejach polskiej dydaktyki wydawnictwa.

Rozpoczynając rozważania, można powiedzieć, że ze względu na rodzaj i specyfikę przekazywanych treści, dawne nauczanie historii z reguły było związane z aktualną sytuacją społeczno – polityczną danego kraju. Tak było również na ziemiach polskich na przełomie XIX i XX stulecia. W zaborze pruskim i rosyjskim lekcje historii służyły wychowaniu wiernych poddanych berlińskiego i moskiewskiego dworu. Przejawiało się to zwłaszcza w odniesieniu do programów nauczania i podręczników, z których eliminowano elementy historii Polski na rzecz dziejów Niemiec i Rosji, nie licząc się z podstawowymi, nawet w ówczesnej rzeczywistości, „prawdami” dydaktycznymi jak choćby dostosowanie wieku ucznia do stopnia trudności i rodzaju prezentowanego na zajęciach szkolnych materiału. Nie lepiej było w Galicji, gdzie pomimo obowiązującej autonomii, kadra nauczycielska musiała odgórnie dostosowywać się do programów ministerialnych, preferujących nauczanie historii Austrii i panującego domu habsburskiego. Nie bez znaczenia był także tradycyjny galicyjski lojalizm, wykluczający w wielu przypadkach szanse na dokonanie zasadniczych reform w nauczaniu. Mimo to, w końcu XIX wieku część galicyjskich środowisk nauczycielskich wystąpiła z krytyką istniejących stosunków w szkolnictwie powszechnym i gimnazjalnym, czego efektem było między innymi wydanie kilku nowych podręczników do historii Polski (np. Zakrzewskiego i Lewickiego) oraz popularnych czytanek ludowych. Znacząco gorsza sytuacja panowała na Śląsku Cieszyńskim, który jako część innego

kraju koronnego, znajdował się w orbicie niemieckiej dominacji politycznej i kulturalnej. Z drugiej strony jednak, sam fakt istnienia na tym obszarze polskiego ruchu narodowego, w tym także nauczycielskiego, z własnym piśmiennictwem specjalistycznym, pozwalał przypuszczać, że również kwestia nauczania historii znajduje się w polu zainteresowania lokalnych działaczy.

Jak się okazuje, problematyka, którą można obecnie określić jako elementy szeroko pojętej dydaktyki historii jak i bardziej szczegółowych zagadnień metodycznych, zaczęła pojawiać się na łamach „Miesięcznika Pedagogicznego” już niemal od początku zaistnienia pisma w życiu społeczno-kulturalnym Śląska Cieszyńskiego. Podobnie jak w Galicji, także nauczyciele polscy znad Olzy krytyką objęli programy nauczania i podręczniki, widząc w niskiej efektywności nauczania tego przedmiotu nie tyle stosowanie niewłaściwych metod, ile podawanie nieodpowiednich dla uczniów treści. Kwestionowanie obowiązującego zakresu poznawczego historii szkolnej dotyczyło przede wszystkim przeładowania programu niepotrzebnymi, zdaniem nauczycieli, wiadomościami, które uczeń musiał wkuwać i odtwarzać bez zająknięcia na lekcji następnej. Narzucone przez niemieckie władze szkolne w Opawie w szkołach ludowych oraz w gimnazjum polskim (bo i jego program krytykowano) programy, czyli „zapamiętywanie najważniejszych faktów, które przyczyniły się do rozwoju ludzkości a ojczyzny (Austrii – K.N.) w szczególności oraz wyrobienia charakteru i rozbudzenia miłości ojczyzny” były nie do przyjęcia. Proponowane zmiany miały iść w kierunku wprowadzenia elementu historii Polski. „Czyż naród polski był nędzny i nikczemny – pytano w „Miesięczniku” – że profesor lęka się wymówić wyrazy Polska i Polacy? W naszych szkołach ludowych, a zwłaszcza wyżej zorganizowanych (w wielu przypadkach utrakwistycznych – K.N.) każą cudze chwalić, swego nie poznać, aby przyszłe pokolenia na Śląsku mogły się tem łatwiej narodu swego wyprzeć. Niech się uczy Niemiec dziejów narodu swego, Francuz, Włoch, Magyar, Czech niech wie o przodkach, bohaterach swoich – ale i my, Polacy śląscy chcemy w szkole trochę poznać przeszłość kraju i narodu, bo i my spojrzeć z dumą możemy na czasy, w których żyli przodkowie nasi”. W przytoczonym fragmencie tkwił sens działań nauczycieli polskich na rzecz reform w programach nauczania historii.

Znając sytuację społeczno – polityczną na Śląsku Cieszyńskim na przełomie XIX i XX wieku, nie można jednakże artykułów „Miesięcznika” analizować w odwołaniu od toczącej się nad Olzą walki polskiego ruchu narodowego- którego awangardę polscy nauczyciele z PTP przeciwstawiali- ze środowiskami uważającymi ten region za obszar wyłącznie niemieckich wpływów kulturalnych. Członkowie PTP dobrze bowiem zdawali sobie sprawę z rangi historii jako przedmiotu najodpowiedniejszego, ich zdaniem, dla „wzbudzania miłości do własnego narodu”². Świadomość historyczna młodzieży miała stać się jednym z etapów na drodze do polskości a co za tym idzie do powstania nad Olzą świadomej warstwy rodzimej polskiej inteligencji – niezbędnego ogniwa, które mogło w istotny sposób przyczynić się do uzyskania przez Polaków cieszyńskich maksymalnej, choć oczywiście określonej ustrojem państwa austriackiego, suwerenności wewnętrz-

nej w ramach wielonarodowościowej monarchii. Podawano konkretne propozycje zmian w programach szkolnych. Na pierwszy plan wysuwała się, co było zrozumiałe, postać Jana III Sobieskiego, która poprzez swoje związki z historią Austrii była „najłatwiejszym do przemycenia” na lekcji polskim bohaterem narodowym. Często wymieniano także Kościuszkę – „miłośnika wolności” i Mieczysława I (Mieszka I) – „gorliwego chrześcijanina”. Postacie te mogły posłużyć „odzyciu duszy ucznia” „dostarczeniu swojskiego pokarmu”, „rozjaśnianiu jego umysłu”³.

Z podanych wyżej przykładów wynikało, iż także polscy nauczyciele historii z PTP chcieli traktować nauczanie swojego przedmiotu instrumentalnie. Takie zresztą podejście do celów nauczania historii nie zmieniło się właściwie do dnia dzisiejszego.

Cele wychowawcze nauczania historii, do których zrealizowania dążyli autorzy artykułów w „Miesięczniku” prezentują się z całą wyrazistością przy bliższej analizie takich pojęć jak „dzieje ojczyste i kraju rodzinnego”, które nie chciano sprowadzać tylko do obowiązującej historii Austro – Węgier i narodu niemieckiego. Wskazywano, iż niewłaściwe w praktyce szkolnej jest rozpoczynanie kursu historii od postaci abstrakcyjnego dla uczniów Hermana, wodza Cherusków czy Fryderyka Barbarossy, którzy dla uczniów nie mogli stanowić żadnego porządku. „Uczyłem się o Rzymianach, Hunach, o cesarzach niemieckich, o rozmaitych margrafach prowincji alpejskich – skarżył się jeden z nauczycieli – ale o tym ludzie, wśród którego urosłem, o tych miastach, które mogłem na własne oczy zobaczyć, ani nie wspomniano. Ileż to razy przechodziłem około starej wieży Piastów? Ale nic nie widziałem, tylko stare mury. A przecież to nasza śląska strażnica narodowa! Historią swoją sięga hen daleko w przeszłość (...). Obok kaplica z pogańskich jeszcze czasów, dalej studnia bracka, pomnik trzech podaniowych królewiczów polskich, którzy zabłąkali się po lasach i założyli nasze piękne miasto Cieszyn (...) a ja (...) śląskie dziecko, co znało dzieje obcych narodów, nie wiedziałem nawet, że wieża nasza nazywa się Piastowską”. Proponowano więc, aby w celu „uwolnienia pamięci dziecka od niepotrzebnego balastu”, rozpocząć nauczanie od rzeczy najbliższych i najlepiej znanych młodemu pokoleniu, czyli od rodziny, gminy, najbliższej okolicy i dalej Śląska Cieszyńskiego a więc „właściwego” kraju rodzinnego polskich uczniów. Nauka powinna zacząć się „nie od narodu, ale od szczepu, nawet od miasta”. Wokół „szczepu” koncentrować się miały „obrazki” z dziejów narodu polskiego i Austrii. W tej sytuacji celem nauczania historii byłoby „zaznajomienie z najważniejszymi wiadomościami z historii kraju rodzinnego i najprzystępniejszymi dla uczniów faktami z dziejów monarchii austriacko – węgierskiej, o ile takowe dadzą się nawiązać do historii kraju rodzinnego. Nauka ta wpłynąć przede wszystkim powinna na wyrobienie charakteru i rozbudzenie miłości ojczystej. Miłość do kraju i narodu polskiego miała być podstawą do miłości całej Austrii i dynastii”⁴.

Położony w zacytowanym wyżej fragmencie nacisk na historię „kraju rodzinnego” z możliwością eliminacji „zbędnych” treści z zakresu historii Austrii był niewątpliwie najbardziej „rewolucyjnym” pomysłem, jaki przedstawiono na łą-

mach „MP” do 1918 roku, idącym znacznie dalej niż projekty, aby uwzględnić przy nauczaniu historii kraju rodzinnego tylko te działy historii Polski, które miały związek z historią Austrii i Węgier⁵.

Występując z krytyką panujących w szkolnictwie cieszyńskim stosunków, nauczyciele polscy zdawali sobie sprawę z możliwej negatywnej reakcji niemieckich członków Rady Szkolnej Krajowej w Opawie i miejscowego niemieckiego nauczycielstwa. Niejako więc już „na zapas” starano się odsunąć ewentualne zarzuty, że nauka historii Polski wstrzymywałaby „rozbudzenie miłości do Austrii”, uznając je za „sofistyczne”. „Miłość kraju i narodu polskiego jest podstawą do miłości całej Austrii i dynastii. Przeszłość kraju naszego jest ściśle powiązana z przeszłością naszego państwa. Pielęgnować chcemy historię Polski, o ile styka się z historią domu habsburskiego. Uczeń dowie się o życzliwości Najjaśniejszego Pana dla polskiego ludu, że cesarz nie zna różnicy między Niemcem, Polakiem, Czechem, Węgrem, Rusinem. Uczeń nadto dowie się, że Polacy pod łagodnym panowaniem Habsburgów są szczęśliwsi niż ich bracia w innych dzielnicach Polski. Rozbudzajmy miłość w dzieciach do ziemi ojczystej i do naszego narodu, a gdy go pokochają, bądźmy pewni, że całą ojczyznę swoją tą samą miłością obejmą.”⁶.

W tym typowym dla cieszyńskiego oraz galicyjskiego przejawie lojalizmu wobec panującej dynastii tkwił jednak pewien element swoistej taktyki. Niechętnym radykalnym zmianom w szkolnictwie miejscowym Niemcom starano się bowiem przeciwstawiać żywy mit „cesarza – dobrego władcy” stojącego na straży prawa do równouprawnienia narodów w monarchii, nie utożsamiając jego władzy monarchicznej z postępowaniem lokalnej administracji i „germanizatorów”. Także operowanie wspomnianymi pojęciami „dzieje ojczyste”, „kraj rodzinny”, bez bliższego określenia, wydaje się być zabiegiem dezinformującym.

Analizując rywalizację polsko-niemiecką nad Olzą na odcinku szkolnym, można także zauważyć, że poczynaniom polskim sprzyjał pewien swoisty paradoks, który, jak się okazało, wyszedł Polakom na dobre. Hasła nawiązujące do poznania dziejów najbliższej okolicy, historii kraju rodzinnego, rozpoczynanie nauczania od „tego co znane i bliższe”, dostosowania rodzaju i zakresu podawanego materiału do wieku ucznia- chociaż w warunkach Śląska Cieszyńskiego oznaczało to oczywiście akcję na rzecz rozwoju polskiej świadomości narodowej- były bowiem zgodne z ogólnie akceptowanymi, również w ówczesnym pojmowaniu, zasadami pedagogicznymi czy psychologicznymi, które zresztą w krajach etnicznie niemieckich były także propagowane, choćby na przykładzie tzw. Heimatkunde (rzeczy ojczystych), o czym Polacy, zapewne nie przypadkowo, informowali czytelników⁷.

Znając też charakter stosunków Polaków i Niemców cieszyńskich w omawianym okresie, wydaje się, iż ci drudzy zdawali sobie sprawę, że wysuwane przez Polaków, nawet bardzo ostrożne, plany zreformowania szkolnych programów historycznych, w praktyce prowadziły do tworzenia się wśród miejscowych polskojęzycznych autochtonów ponadregionalnej więzi z resztą ziem polskich, a więc

największego ideologicznego zagrożenia dla utrwalonej od dziesięcioleci pozycji niemieckiej nad Olzą. W miarę postępów demokratyzacji życia politycznego w Przedlitawii polscy nauczyciele coraz odważniej występowali z krytyką skostniałych zasad nauczania, nie pozostawiając Niemcom złudzeń co do właściwych celów i kierunków poczynań PTP. Otwarcie pisano więc w „Miesięczniku” o „czekaniu na chwilę”, konieczności wciągnięcia rodziców do wychowania patriotycznego dzieci, o obchodzeniu sztywnych obligatoryjnych programów poprzez nauczanie pozaszkolne, podczas którego nauczyciel mógłby opowiadać dziecku o dziejach najbliższej okolicy. Nauka o „przodkach, ich zwyczajach i obyczajach, ich bohaterstwie, pracy, poświęceniu” usunąć miało dziecku „jakby maskę sprzed oczu, zakrywającą mu jego najbliższych, jego najdroższych.”⁸ Polscy nauczyciele domagali się nawet prawa do uczestniczenia w życiu politycznym, gdyż sami rozwijali w „młodych pokoleniach te zalety, jakie prawego obywatela zdobyć powinny” i przysparzali państwu obywateli trzeźwych i rozumnych”. „My nie należymy do partii politycznych – stwierdzano – naszą partią jest naród polski, a w szkołach, w których uczymy, mamy wyłącznie dzieci, których rodzicami są członkowi tej naszej partii”⁹. W 1913 roku, w związku z 50 rocznicą wybuchu Powstania Styczniowego i zaostreniem się sytuacji na Bałkanach wezwano rodaków do czujności w czasach, gdy „gwiazda narodu na nowo zdaje się zaświecać a naród intuicyjnie to odczuwający odruchowo wziął się do pracy i pragnie być gotowym, gdy dzieje nań zawołają.”¹⁰. W takich warunkach, świadomym „pedagogicznych” racji polskich w próbach reformowania lokalnego szkolnictwa, lecz stawiającym na pierwszym miejscu zachowanie swego dominującego statusu w dawnym Księstwie Cieszyńskim Niemcom, nie pozostało nic innego, jak skutecznie blokować poczynania Polaków.

Ścisły związek nauczania historii z kwestią narodowościową i społeczno-polityczną Śląska Cieszyńskiego na przełomie XIX/XX stulecia, charakteryzujący się wspomnianym położeniem nacisku na kwestię doboru treści kształcenia i cele wychowawcze, powodował, iż pozostałe zagadnienia dydaktyczne i metodyczne zajmowały nieco mniej miejsca na kartach „Miesięcznika”. Mimo to, takie problemy, jak chociażby kształcenie określonych umiejętności, również były omawiane.

Wypowiadając się na ten ostatni temat nauczyciele zwracali między innymi uwagę na to, aby uczeń nie tylko poświęcał energię na przyswajanie wiadomości, ale również na ich zrozumienie, wykorzystując „wyobraźnię, rozum i rozsądek.” Sprzeciwiano się „wkuwaniu”, proponując w zamian naukę kojarzenia „dalszych faktów z bliższymi.”¹¹. Pojawiły się wzmianki o konieczności łączenia faktów w związku przyczynowo – skutkowe, poznawaniu danego „przedmiotu ze wszystkich możliwych kierunków.”¹² Uczniowie powinni, jak podkreślano, zdobywać także pewne „zręczności potrzebne do życia”. Tylko w ten sposób bowiem miał się rozwinąć obywatel a nie „falszywy kosmopolita.”¹³ Niejako już w domyśle, taki miał być także świadomy swoich korzeni i zadań narodowych młody Polak.

Krytycznie odnoszono się także do tradycyjnych metod nauczania, głównie do

metody wykładowej, poprzez stosowanie której uczniowie często mieli otrzymywać nie powiązany ze sobą zasób informacji. Uwagę skierowano więc w kierunku metod, określanych obecnie jako aktywne, dialogowe, jak i na łączenie metod pasywnych z aktywnymi, a więc na przykład typowego dla szkoły ludowej opowiadania z pogadanką, podczas której uczniowie zmuszeni byłiby do większej aktywności. Uczniowie mieli mieć możliwość nie tylko odpowiadania na pytania nauczyciela, ale także samodzielnego zadawania pytań¹⁴.

W zakresie metod nauczania historii, na łamach „Miesięcznika” przedstawiano także różnego rodzaju innowacje, które ze względu na zawartość merytoryczną, były zapewne przykładami z fachowej literatury obcojęzycznej (np. metoda koncentracji czy system daltoński). Prezentowano też model „szkoły wychowującej”, w której ważną rolę miała odegrać korelacja treści historycznych z lekcjami geografii. Uczulenie uczniów na „obserwację” miało wyprzeć „rozmięciony” przegląd dat i faktów. Ważną rolę miały również odegrać odczytywane na lekcjach uczniowskie referaty z historii¹⁵. Michał Janik wskazał, „iż osiǳ, wokół której powinna obracać się nauka szkolna są dzieje ludzkości jako rozwój i upowszechnianie kultury.” Krytykował „po kronikarsku” przedstawiane „nie najważniejsze wydarzenia”, przez które to „szczegółiki” „nikt nie rozumie przełomów dziejowych, jak żyło się, mieszkano i myślało dawniej”. Według Janika, w szkole ludowej historia powinna przede wszystkim „cieszyć i bawić a w szkole średniej obok tego nauczać”¹⁶.

Specyficzną formą dokształcania nauczycieli z zakresu wiedzy merytorycznej i metodycznej były, prezentowane konkretne przykłady lekcji historii, będące albo propozycjami autorskimi poszczególnych nauczycieli, albo zapisem z hospitacji lekcji jednego z nich. Niektóre z przykładów przypominają rozwinięty konspekt, z podaniem celów lekcji, stosowanych metod i środków dydaktycznych oraz z w miarę dokładną rekonstrukcją samego przebiegu lekcji. W pierwszej grupie, pod nazwą „Materiały do nauki historii powszechnej w szkołach ludowych”, mamy takie propozycje tematów lekcji jak: „Kazimierz Wielki” (Paweł Terlik), „Założenie Marchii Wschodniej” (Jerzy Michejda), „Jak Jan Sobieski stał się hetmanem i królem” (Jerzy Michejda), „Tatarzy na Śląsku” (August Sokołowski), „Mieczysław I” (Karol Krygiel) i inne¹⁷. Były także przykłady lekcji poświęconej najbliższej okolicy ucznia jak: „Moja wieś rodzinna” (Paweł Matula), o Ustroniu, gdzie autor, stosując metodę opowiadania, omówił cztery problemy: powstanie Ustronia i jego właścicieli, sytuację wyznaniową, szkolnictwo i rolnictwo. Inny przykład to „Podanie o czarnej księżnej” (Karol Cieńciała). Z hospitacji „lekcji praktycznej” należy wymienić omówienie lekcji Jana Adamczyka z Dolnej Łomnej „O gospodarowaniu Słowian”, podczas której autor, chcąc lepiej uzmysłowić uczniom poruszany problem, przed tematami o kulturze materialnej Słowian nakreślił sytuację we własnej gminie uczniów, aby na zasadzie retrospektywnej uchwycili istotę przemian gospodarczych na przestrzeni dziejów. Lekcja ta miała również ścisły związek z propagowanym już wtedy na łamach „MP” regionalizmem, z którym nieodłącznie w edukacji historycznej kojarzono także wycieczki

szkolne¹⁸.

Ważną rolę w dokształcaniu nauczycieli pełniły też tzw. wakacyjne kursy uniwersyteckie, organizowane przez PTP dla miejscowych nauczycieli, dzięki pomocy wykładowców uniwersyteckich¹⁹.

Duże znaczenie cieszyńscy nauczyciele przywiązywali także do problematyki środków dydaktycznych. Dotyczyło to przede wszystkim braku odpowiednich do nauczania historii polskiej map ściennych i podręczników. Opracowania nowej mapy Śląska Austriackiego podjął się profesor gimnazjalny Franciszek Popiołek. Ukazała się ona w 1912 roku i zawierała pełne opisy również w języku polskim²⁰. Bardziej skomplikowana sprawa była z podręcznikami.

Zdaniem polskich nauczycieli, konieczność wydania nowego i odpowiadającego aktualnym potrzebom nauczania podręcznika do historii, była jedną z najbardziej palących potrzeb. Starano się wyeliminować stare „książki do czytania” i „czytanki”, które o Polsce niewiele wspominały, i których treści, ze względu na nakazy Rady Szkolnej Krajowej, nauczyciele musieli się trzymać. Już niejako tradycyjnym zarzutem w tej kwestii było niedostosowanie układu treści obowiązującej lektury do etapów rozwoju psychicznego ucznia²¹. W „Miesięczniku” podawano więc nauczycielom uzupełnienia zawartości tych podręczników. Zalecano m.in. opracowania Szelańskiego, Lewickiego, Zakrzewskiego, Popiołka²².

Polacy na Śląsku Cieszyńskim doczekali się jednak jeszcze w czasach austriackich własnego podręcznika do historii. Jego autorem był Paweł Bobek (1883-1945), jeden z najaktywniejszych działaczy PTP, od 1913 roku nauczyciel w polskim Seminarium Nauczycielskim na Bobrku, redaktor „MP”, w latach późniejszych jako członek PSL i SL bliski współpracownik Wincentego Witosa. Wydany w tym samym roku podręcznik nosił tytuł: „Obrazki z dziejów ojczystych i powszechnych ze szczególnym uwzględnieniem dziejów kultury. Podręcznik do użytku w szkołach ludowych i wydziałowych. (wydała „Wzajemna Pomoc” i PTP, ss.182). Chociaż działalność Bobka jako niewątpliwie najwybitniejszego podówczas cieszyńskiego dydaktyka historii i jego podręcznik wymagają osobnego omówienia, to jednak należy wspomnieć, że na łamach pisma PTP sam autor odnosił się do przygotowywanego przez siebie dzieła a po 1913 roku napisał do niego kilka suplementów. W pierwszym przypadku chodziło przede wszystkim o podkreślanie braków odpowiednich podręczników szkolnych w miejscowych szkołach, o propozycje lekcji, które miały być zamieszczone w przyszłej publikacji oraz o opinie kolegów nauczycieli co do kształtu nowego podręcznika. W drugim przypadku- o artykuły poświęcone objaśnianiu celów i kierunków, które sobie autor założył podczas pisania książki. Zdaniem Bobka, jego praca miała na celu przede wszystkim ułatwienie nauczycielom nauczanie historii, zebranie i uporządkowanie potrzebnego materiału oraz służyć uczniowi do pracy twórczej w domu. Autor tłumaczył się także, dlaczego ze względów „pedagogicznych” nie można było umieścić w podręczniku wyjaśnień co do zasad wyboru i układu treści, którego dokonał. Jego zdaniem także, na pierwsze miejsce wysuwać się po-

winna się historia kultury, dzięki której uczeń miał zdobyć pojęcie o rozwoju ludzkości (podobnie uważał M. Janik). Bobek pragnął „wprowadzić ucznia w życie codzienne różnych społeczeństw w różnych epokach (...) wysuwając przeważnie zjawiska pozytywne”. Kwestie polityczne zredukował do minimum. Po kursie historii starożytnej na pierwszy plan wysunął dzieje „ojczyste z pewnym wyszczególnieniem dziejów kraju rodzinnego”. Do nich miał nawiązywać, w miarę możliwości, materiał z historii austriackiej i dziejów powszechnych. Ze względu, jak twierdził, na „demokratyzację społeczeństwa Śląska Cieszyńskiego” dotknął także spraw społecznych. Chodziło tutaj o stworzenie bazy wiadomości, które powinien wynieść ze szkoły przyszły „obywatel-wyborca”. Bliżej czasów współczesnych historia kultury miała ustąpić historii politycznej, przechodząc w stosunki społeczne i ustrój Austro-Węgier. Bobek wspominał także uwarunkowany ograniczeniami wydawniczymi brak historii „wielkich ludzi” w podręczniku. W swojej narracji działacz PTP wychodził od warunków geograficznych, grupując poszczególne opisy monograficzne, które miały przewagę nad opisami biograficznymi według genetycznych podobieństw przedstawianych zjawisk lub kojarzył je z jakąś postacią historyczną. Grupowanie materiału na zasadzie „biograficznej” czynił więc wyjątkowo przy postaciach „naprawdę wielkich” (Kazimierz Wielki, Maria Teresa, Józef II). Omawiając znajdujący się w książce „Dodatek”, zawierający m.in. wyjaśnienie takich pojęć jak „państwo”, „rząd”, „kultura” podkreślił, że nie należy go traktować jako wstępu do nauki historii, ale wykorzystywać w miarę realizacji poszczególnych jednostek lekcyjnych²³.

W 1916 roku ukazała się kolejna praca Bobka: „Elementarna nauka historii ojczystej i powszechnej”. Bobek zwrócił uwagę na fakt, iż ze względu na wielonarodowość monarchii habsburskiej, ściśle określenie celów nauczania jest niezwykle utrudnione. Podał własną definicję tych celów, łączącą w sobie elementy poznawcze, kształcące i wychowawcze, twierdząc, iż nauka historyczna ma „przygotować do zrozumienia współczesnego życia kulturalnego, ażeby uzdolnić ucznia do późniejszego współdziałania nad postępek kultury. Równocześnie jest jej zadaniem kształcić charakter, rozbudzić i kształcić miłość do narodu (...) i ojczyzny”. Bobek rozwinął swoje rozważania na temat przewagi tematów z historii kultury w nauczaniu, uwzględniającej kulturę materialną, obyczaje, religię, wynalazki i odkrycia geograficzne, stosunki społeczne. Dzieje polityczne nie powinny być pomijane, zwłaszcza historia wojen. W nauce szkolnej powinno się wyjść od historii ojczystej a dzieje powszechne uwzględniać gdy mają związek z historią narodu i państwa czyli Austro-Węgier. Powinno się także podawać wiadomości z życia „wielkich ludzi”, wyszczególnić wiadomości z XIX stulecia a całą naukę uzupełnić najważniejszymi wiadomościami o ustroju Austro-Węgier i współczesnych stosunkach społecznych²⁴. W 1917 roku Bobek uzupełnił swoją wcześniejszą wypowiedź, podając, na prośbę swoich kolegów-nauczycieli- podstawowe metody nauczania historii w szkołach, stosując ówczesną nomenklaturę dydaktyczną, nieco inną od współcześnie stosowanej. Wyróżnił osiem metod: elementarną i umiejętną, biograficzną, monograficzną, etniczną (dzieje każdego

narodu od zarania), pokrewną jej metodę ejdograficzną, synchronistyczną, chronologiczną lub progresywno-regresywną inaczej retrospektywną²⁵. Opracowania Bobka z lat 1913-1919 można uznać niejako za podsumowanie ćwierćwiecza dziejów polskiej dydaktyki historii na Śląsku Cieszyńskim.

Po odrodzeniu się państwowości polskiej w 1918 roku wiele głoszonych wcześniej na łamach „Miesięcznika” postulatów dydaktycznych siłą rzeczy straciło na aktualności. Tym samym „Miesięcznik” stał się odzwierciedleniem ogólnopolskiej myśli dydaktycznej. Z drugiej jednak strony, w związku z faktem, iż pismo funkcjonowało w autonomicznym województwie śląskim, w którego szkolnictwie dodatkowo, na skutek historycznych i społecznych uwarunkowań, znaczącą rolę odgrywali cieszyńscy nauczyciele, regionalna specyfika pisma była w dalszym ciągu widoczna.

Mimo tego, sposób ujęcia problematyki dydaktycznej w „Miesięczniku” w zakresie historii w latach międzywojennych przypominał w pewnym stopniu okres poprzedni. Były więc drukowane zarówno dłuższe artykuły poświęcone szerszym rozważaniom na temat miejsca i roli historii w świecie i Polsce, artykuły o treści ściśle dydaktycznej, porady metodyczne, recenzje publikacji przedmiotowych, przykłady konkretnych lekcji. Ze względu na swobodniejszy niż dawniej przepływ informacji oraz ogólny postęp w nauce europejskiej, publikacje te stały oczywiście na wyższym poziomie niż poprzednio. Z natury rzeczy poszerzył się także krąg piszących w „Miesięczniku” nauczycieli.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości funkcje wychowawcze historii nadal odgrywały znaczącą rolę w nauczaniu szkolnym. Zmienił się oczywiście ich charakter oraz zasady kształtowania określonych postaw wychowanków. W pierwszych latach można mówić o preferowaniu modelu tzw. wychowania narodowego, związanego z koniecznością budowy niepodległego państwa, ścisłego zespolenia społeczeństwa wokół myśli i tradycji niepodległościowych, które chciano wykorzystać w odniesieniu do potrzeb polskiej teraźniejszości państwowej. Pojawiło się pojęcie „aktualizacji historii”, dostosowywanie treści nauczania do aktualnych potrzeb państwa i narodu. „Znajomość przeszłości służyć musi potrzebie rozumienia teraźniejszości, ma odgrywać rolę nie arki zamykającej świętość ubiegłych lat, lecz być otwartym skarbcom (...) dla obywatela świadomego swych praw i obowiązków, człowieka żyjącego pełnią swych zasobów duchowych²⁶. Takie podejście do celów nauczania nie oznaczało bynajmniej rezygnacji z podstawowego celu historii jako nauki czyli poszukiwania prawdy. Częste akcentowanie wartości ogólnoludzkich, moralnego porządku świata, poszanowania dla prawdy, sprawiedliwości, solidarności ludzkiej wynikało również z ówczesnej atmosfery międzynarodowej, związanej z pacyfistycznymi nastrojami po zakończeniu I wojny światowej.

Piszący w „Miesięczniku” nauczyciele podkreślali, że przeszłość Polski nie może być rozpatrywana tylko z punktu widzenia nieszczęść narodowych (Polska „Chrystusem narodów”), na kanwie „łzawo- elegijnego patriotyzmu, biorącego cierpienie i bierność za cnotę”. W nauczaniu należało nawiązywać do dawnej wiel-

kości Polski, bohaterstwa Polaków a nie ciągłego męczeństwa. Jedną z propozycji, wyrażoną przez nauczyciela Józefa Prazmowskiego z Katowic-Wielowca, było wprowadzenie obowiązkowych 10 minut codziennie w szkole dla „wychowania patriotycznego”²⁷.

W końcu lat 20-tych w szkolnictwie polskim zaczęto lansować nowy model wychowania, tzw. wychowanie państwowe, którego celem miało być kształtowanie nowego typu obywatela, zdrowego pod względem fizycznym i moralnym, należycie uspołecznionego i państwowo-twórczego²⁸. W procesie tym nauczanie historii miało odegrać znaczącą rolę.

Na zmianę modelu wychowawczego niewątpliwym wpływ miała sytuacja międzynarodowa Polski, wiążąca się z pogarszaniem jej zewnętrznego bezpieczeństwa, oraz, co należy podkreślić, z pewnymi tendencjami autorytarnymi w polityce wewnętrznej, kojarzonymi z postacią marszałka Józefa Piłsudskiego. Akcent położono na sprawy państwa, jako najwyższej wartości i dobra Polaków. Krytykowano zarówno wyłącznie romantyczne jak i wyłącznie pozytywistyczne postawy. Preferowano model pośredni- „bojownika-pracownika”, „idealisty-realisty”, wychowanego w duchu służby państwowej, zdolnego nie tylko do ofiar, ale i do twórczego życia, potrafiącego nie tylko umierać dla Polski, ale i dla niej żyć. Podkreślano, że na historię własnego narodu należy patrzeć „krytycznie, ale z miłością”. Odrzucano wpływy tzw. teorii win własnych. Twierdzono, że także czasy porobiorowe zawierają momenty, świadczące o „dojrzałej pracy społeczeństwa”²⁹.

Najbardziej wyrazistym przykładem propagowania nowych idei wychowawczych w odniesieniu do zagadnień historycznych był artykuł Antoniego Nikła z Bielska „Praca wychowawcza ze szczególnym uwzględnieniem wychowania państwowego”, w którym autor użył takich sformułowań jak: „rzeźbienie charakterów”, „pobudzenie do świadomych aktów woli”, „urobienie duszy”. Praca nauczyciela historii stać się miała „podwaliną pod budowę Polski mocarstwowej”. Zdaniem Nikła, nowowprowadzony przedmiot w klasie siódmej- „Nauka o Polsce współczesnej”, powinien być uczony w młodszych klasach. Postulaty w zakresie wychowania państwowego zostały sprecyzowane w nowym programie nauczania w szkołach powszechnych w 1933 roku. Według jego założeń, „znajomość przeszłości, a zwłaszcza momentów pozytywnych, uwydatniających rozkwit państwowości polskiej, ma kształtować uczucie miłości Ojczyzny, i przywiązanie do państwa, dumę z przynależności do niego i szacunek dla jego tradycji, oraz dać elementarne przygotowanie do pełnienia w przyszłości obowiązków obywatelskich. Zaznajomienie z postaciami bohaterów dziejowych winno rozwinąć u młodzieży kult wielkości i bohaterstwa, umocnić wiarę w ideały i nauczyć żyć dla nich i walczyć o nie”³⁰. Nadto młodzież powinna wyrobić w sobie poszanowanie dla pracy indywidualnej i zbiorowej całej ludzkości i jej dorobku kulturalnego oraz poczucie obowiązków względem niej, oparte o silnie rozwinięte uczucia humanitarne”. Zakres nauki historii dla narodu, „uzbrojonego w potężną broń -państwo” oraz obywatela „karnego wewnętrznie, twórczego i ofiarnego” miał tworzyć „ostatecznie ewangelię życia obywatelskiego, politycznego, gospodarczego i społeczne-

go.” W przeszłości starano się wyszukiwać to, co „naprawdę wspaniałe, złote i mocarstwowe”, choć oczywiście pamiętano, podobnie jak wcześniej, o konieczności dążenia do prawdy historycznej. Postaciami historycznymi, których działalność miała być wzorem dla młodzieży szkolnej byli, podobnie jak dawniej, Bolesław Chrobry, Jan III Sobieski, Kościuszko, a także Jan H. Dąbrowski i oczywiście Piłsudski, którego życie i działalność na tle walki o niepodległość i odrodzenie państwa polskiego miało stanowić najbardziej jaskrawe odzwierciedlenie połączenia ideałów romantyka i pozytywisty. Na lekcjach im poświęconych podkreślano momenty „będące przykładem dojrzałej pracy społeczeństwa i myślenia państwowotwórczego”³¹.

Przykładami świadczącymi o wspomnianej wcześniej specyfice „Miesięcznika” jako pisma dydaktycznego osadzonego w realiach śląskich były prezentowane na jego kartach rozważania nauczycieli na temat miejsca i roli historii regionalnej w realizacji celów wychowawczych szkoły, do którego to zagadnienia, jak wynika z przedstawionych wyżej wypowiedzi, przywiązywano znaczną wagę. W wypowiedziach na ten temat nauczyciele nie odnosili się do trwającej w woj. śląskim nieprzerwanie przez cały okres międzywojenny dyskusji na temat zależności między gwarą a nauczaniem języka polskiego, lecz opowiadali się za wartościami płynącymi z wykorzystywania idei regionalistycznych na rzecz szybszej integracji Śląska z organizmem państwowym II Rzeczypospolitej. Aby oprzeć dzieje Polski „na dobrze pojętym regionalizmie” zwracano więc uwagę na konieczność rozpoczynania nauki historii a także innych przedmiotów od poznania przez uczniów przeszłości własnego miejsca urodzenia, miejscowych zabytków, zgodnie z zasadą „uczenia od tego, co bliższe”, tym razem jednak nie w celu separowania się od obowiązującej wykładni dziejów obcych narodów i państw, czy różnorodnych politycznych grup, lecz dla lepszego uzmysłowienia im różnorodności i wielobarwności polskiej, wspólnej wszystkim kultury narodowej. Zalecano więc prowadzenie regionalnych wycieczek szkolnych po najbliższej okolicy uczniów, inwentaryzowanie przez nich miejscowych zabytków (ruin, kopców, kurhanów, napisów na płytach pamiątkowych i nagrobkach), kultywowanie pamięci lokalnych bohaterów narodowych, za którą, zdaniem piszących w „Miesięczniku”, również nauczyciel miał ponosić odpowiedzialność³². Wprowadzono pojęcie „wycieczek społecznych”, które miały umożliwić uczniom poznanie życia gospodarczego i społecznego regionu, oraz związać szkołę z dawnym środowiskiem. Wzrosnąć miała w związku z tym także rola muzeum w nauczaniu³³. Zdaniem nauczycielki z Poznania Stanisławy Menzlowej, grupowanie materiału nauczania wokół zagadnień regionalnych dotyczyło w sposób szczególny dzieci najmłodszych, w których nauce szkolnej trudno jeszcze mówić o podziale na poszczególne przedmioty. Poznawanie najbliższej okolicy wiązać miało ze sobą zagadnienia z historii, języka polskiego i geografii³⁴. Charakterystycznym przykładem wprowadzenia historii regionalnej do dziejów Polski jak i jej powiązania z obowiązującymi ideałami wychowawczymi była opisana w „Miesięczniku” lekcja Karola Guńki: „Jak zaktualizowałem podanie śpiący rycerze w Czantorii i Krakus”, na której

autor pragnął uświadomić uczniom, że „to, co dawne, wcale nie minęło bezpowrotnie”. Pierwszą część lekcji wypełniła inscenizacja baśni. Podczas „aktualizacji” nauczyciel wskazywał, iż śpiący rycerze to „uciskani przez Niemców praojcowie”, wezwani przez Komendanta pod wodzą Jana Łyska (autora tej baśni) do legionów. Mogiła Kraka miała symbolizować kopiec Piłsudskiego a zabity smok wawelski-zaborców³⁵.

Obok kwestii zakresu wiadomości z historii Polski i historii powszechnej oraz kształtowania odpowiednich postaw, w międzywojennym „Miesięczniku” pojawiały się także artykuły na temat kształtowania określonych umiejętności. Przede wszystkim, zgodnie z koniecznością dążenia w nauce historycznej do prawdy, zwracano uwagę na konieczność wyrobienia u młodzieży umiejętności „prawdziwego a nie fałszywego interpretowania faktów”, odróżniania rzeczywistych zdarzeń od baśni i legend. Interesujące spostrzeżenia zawarte zostały także w obszernej wypowiedzi Jana Kikena z Katowic: „Problem uczenia się i nauczania w zastosowaniu do nauki historii w szkole powszechnej”. Autor, zaznaczając na wstępie, że od historii nie wymaga się już ani „lekcji moralności ani pięknych przykładów życia”, lecz „już tylko prawdy”, dzięki czemu ma ona „wszczepić pojęcie i poczucie wartości cywilizacji” wyjaśnił, dlaczego, jego zdaniem, istnieje potrzeba przeniesienia punktu ciężkości z nauczania na uczenie. Proces „uczenia się” wiązać się miał również z samodzielną pracą ucznia, wymagał więc zindywidualizowania nauczania, jego dostosowania do tempa i zainteresowań ucznia, aby zrozumiał on, „że wiedza nie jest gotowym darem bożym, lecz owocem wysiłku badania ludzkiego i by do tej wiedzy sam własnym wysiłkiem” umiał dochodzić. Za metody, które powinny w tym zakresie pomóc uczniowi uznał między innymi pogadanki historyczne, także z wykorzystaniem takich środków jak film. Kiken wyróżnił także w nauczaniu metody bezpośrednie, czyli ćwiczenia w postrzeganiu oraz pośrednie czyli np. ćwiczenia w kojarzeniu³⁶.

Wspomnianej wyżej problematyce metod nauczania także inni nauczyciele poświęcili sporo uwagi. Waclaw Bandura z Cieszyna omówił nauczanie pod kierunkiem, wskazując na przykład amerykański, gdzie szkoły stały się pracowniami³⁷. Wanda Sowianka z Zebrzydowic, omawiając nowe programy nauczania, podała przykłady popularnych czytanek do wspomnianej korelacji historii z językiem polskim i geografiją. Rys historyczny każdej krainy przyczyniać się miał do „uplastycznienia niektórych regionów”, zwłaszcza w klasach młodszych. Wymieniła: „Pieśń o ziemi naszej”, „U grobu św. Wojciecha”, „Legendę o dawnym Krakowie”, „Króla i słowiki”, itd.³⁸ Do nowych programów nawiązał też Józef Menzel, podkreślając wagę kształcenia samodzielności na lekcjach oraz wskazując na trudności związane z ich realizacją w klasie siódmej z powodu, jak twierdził, niedojrzałości ucznia do zakresu i rodzaju obowiązującego materiału oraz braku przystępnej, pomocniczej lektury³⁹. Z kolei znany polski historyk Henryk Mościcki przedstawił „Wskazówki praktyczne dla nauczyciela historii” zalecając metodę porównawczą, mającą pozwalać na szersze ujmowanie zjawisk, zapobiegając uprzedzeniom (gdy np. przy omawianiu upadku Polski nawiązuje się poprzez

analogie do podobnych sytuacji w dziejach: Grecja, Rzym), i przekonywać ucznia, „że aczkolwiek było u nas niejedno zło, to równocześnie istniało ono i gdzie indziej i to nieraz w większej mierze.” Uczeń, jako przyszły obywatel powinien posiadać odpowiedni zasób argumentów, sprzyjających rozkwitowi intelektu i krytycyzmu⁴⁰. W „MP” były także, podobnie jak przed 1918 r. związane z kształceniem umiejętności artykuły przedstawiające osiągnięcia europejskiej myśli dydaktycznej w dziedzinie historii. Dotyczyły one zwłaszcza metody koncentracji i systemu daltońskiego⁴¹.

Treści prezentowane w latach międzywojennych w „Miesięczniku” sposobem zapisu i zawartością merytoryczną różniły się więc od przykładów sprzed 1918 roku. W wielu z nich dokonano podziałów odpowiadających współczesnym różnieniu na część organizacyjno-porządkową, rekapitulację wtórną, nawiązanie do nowego tematu lekcji, oraz podano rodzaj wykorzystanych środków dydaktycznych. W „Miesięczniku” z reguły drukowano te przykłady lekcji, na których wykorzystywano różne, głównie zaś aktywne metody nauczania. Do najciekawszych należy zaliczyć lekcje: Janiny Pałysowej z Rydułtów Górnych: „Jak przeprowadziłam pogadankę historyczną w klasie 3-ciej na temat: Najdawniejsze grody obronne (jako przygotowanie do Obrony Głogowa)”, Karola Guńki: „Sobieski pod Wiedniem. (Plan lekcji praktycznej z historii powszechnej w klasie IV)”, na której autor historii Sobieskiego przedstawił jako ciągłość polskich tradycji obrony „przedmurza chrześcijaństwa”. W trakcie lekcji przewidziano rysowanie na tablicy szkicu bitwy wiedeńskiej oraz inscenizację poselstwa do króla z prośbą o pomoc. Na lekcji o osadzeniu wsi polskiej na prawie niemieckim Guńka nawiązał do niemieckiego nazwiska jednego z uczniów, aby zachęcić klasę do poznania okoliczności, kiedy do Polski przybyli niemieccy koloniści. Do kwestii, nad którymi uczniowie mieli się sami zastanowić należały między innymi: „Co robić, aby emigranci nie wzbogacali obcych, ale własną ojczyznę?”⁴² Zdzisław Batorowicz z Włocławka przedstawił lekcję: „Bitwa pod Grunwaldem na podstawie obrazu Jana Matejki”, na której punktem wyjścia było przeżycie „momentu historycznego” związanego z opisem i „czytaniem obrazu”⁴³.

Problematyka środków dydaktycznych na łamach „Miesięcznika” w okresie międzywojennym dotyczyła, podobnie jak wcześniej, głównie kwestii map i podręczników. Pierwszą, dotyczącą konieczności nauki prawidłowego czytania mapy poruszył m. in. znany cieszyński geograf Alojzy Milata z okazji pojawienia się ściennej i podręcznej mapy woj. śląskiego, opracowanej przez F.Popiołkę⁴⁴. W kwestii drugiej chodziło głównie o zalecenia, recenzje lub po prostu spisy książek, z których nauczyciel historii powinien korzystać. Wymieniano na przykład podręcznik Bobka: „Elementarna nauka historii ojczystej i powszechnej”, „Szkice lekcji do użytku nauczycieli szkół ludowych” (drugie wydanie części I w 1915 roku) oraz najważniejsze dla nauczycieli pozycje tamtych czasów, wydaną w 1928 roku „Dydaktykę Historii” Hanny Pohoskiej i „Nauczanie historii w szkole powszechnej” Ewy Maleczyńskiej z 1937 r.⁴⁵.

Warto także wspomnieć o rozważaniach dotyczących problemów nauczania

historii na obszarze przyłączonego do Polski w październiku 1938 roku Zaolzia. Ostrzegały one przed żerowaniem na specyficznym patriotyzmie tamtejszej ludności, sugerując położenie nacisku na rozbudzenie dumy z przynależności do narodu polskiego, podbudowanie lekcji przykładami walki o polskość w Wielkopolsce czy na Mazurach^{4 6}. Końcem lat 30-tych, w związku z narastającym napięciem politycznym i militarnym w Europie pojawiły się dodatkowo artykuły wskazujące na rolę historii w umacnianiu obronności kraju^{4 7}.

Przypisy:

¹ Zob. K. Nowak: Stan badań nad dziejami szkolnictwa na Śląsku Cieszyńskim. In: Książka-Biblioteka-Szkola w kulturze Śląska Cieszyńskiego. Red. J. Spyra, Cieszyn 2001, s.19.

² „Miesięcznik Pedagogiczny” (dalej „MP”) 1893. Nr 6, s.65-69; nr 7, s.81-83.

³ Ibidem.

⁴ Wniosek w sprawie nauki historii powszechnej w naszych szkołach, „MP” 1896. Nr 3, s.25-29; 1900. Nr 2, s.69.

⁵ „MP” 1900. Nr 4, s.37.

⁶ „MP” 1893. Nr 6, s.68-69.

⁷ „MP” 1900. Nr 4, s.38.

⁸ „MP” 1900. Nr 4, s.37; Zob. także np. K. Matusiak: Kształtowanie patriotyzmu w szkole. „MP” 1905, Nr 10, s.154-159. Klemens Matusiak (1881-1969)-nauczyciel w Trzanowicach, działacz PTP, Macierzy Szkolnej, „Sokola”, jeden z przywódców propolskiego przewrotu wojskowego w Cieszynie w 1918 r., potem inspektor szkolny w Bielsku.

⁹ „MP” 1911. Nr 5, s.67.

¹⁰ „MP” 1913. Nr 1, s.1.

¹¹ „MP” 1900. Nr 2, s.13-16.

¹² Ibidem.

¹³ „MP” 1914. Nr 7 i 8, s.179; Nr 9-12, s.198-203.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ „MP” 1900. Nr 1, s.2-5. Koncentracja nauki polega na ześrodkowaniu wszystkich nauczanych przedmiotów wokół jednego przedmiotu głównego. W systemie daltońskim nie ma podziału na godziny lekcyjne i klasy, lecz uczeń samodzielnie przerabia materiał pod kontrolą nauczyciela w specjalnych pracowniach.

¹⁶ „MP” 1900. Nr 9 i 10, s.102-105. Michał Janik (1874-1948)-pedagog, naucz., profesor gimnazjum w Cieszynie 1896-1923.

¹⁷ „MP” 1893. Nr 8 i 9, s.95-96; nr 10 i 11, s.123-124; nr 12, s.144-146; 1894. Nr 3, s.29-30; 1900. Nr 2, s.69-70; 1901. Nr 6, s.60. Zob. także: Lekcja praktyczna: Drugie obłężenie Wiednia przez Turków. „MP” 1903. Nr 7 i 8, s.104; J.Król: Polityka Przemysła Ottokara II względem Śląska. „MP” 1909. Nr 5, s.581-584. Jerzy Cienciala (1884-1940)-naucz. w Szumbarku, Błędowicach Dln., Witkowicach, naucz. i dyrektor Seminarium Nauczycielskiego na Bobrku; Józef Król (1882-1946)- historyk i geograf, od 1917 r. profesor gimnazjalny w gimn.im.A.Osuchowskiego w Cieszynie.

¹⁸ „MP” 1896. Nr 11, s.121-123; 1899. Nr 4, s.47; 1900. Nr 4, s.39-42.; 5 i 6, s.49-52;

7 i 8, s.82-85, 9 i 10, s.102-105; 1901. Nr 6, s.72-74; 1903. Nr 9, s.112-114; O ważności i potrzebie częstych wycieczek z młodzieżą szkolną. „MP” 1893. Nr 5, s.54-57; 1900. Nr 7 i 8, s.88-89.

¹⁹ „MP” 1905. Nr 8 i 9, s.129-141; 1914. Nr 6, s.133-136.

²⁰ Potrzeba polskiej mapy Śląska dla szkół naszych. „MP” 1903. Nr 5, s.63-65; 1907. Nr 4, s.59-60; F.Popiołek: W sprawie polskiej mapy Śląska Austriackiego. „MP” 1911. Nr 1, s.7-10. Franciszek Popiołek (1868-1960)-historyk, profesor w gimnazjum Macierzy Szkolnej, potem dyrektor gimnazjum im.A.Osuchowskiego w Cieszynie.

²¹ „MP” 1904. Nr 4, s.59-60.

²² Ibidem; 1906. Nr 2, s.22-24; 1907. Nr 10 i 11, s.157-159. Zob. np. W.Zakrzewski: Historia powszechna na klasy wyższe szkół średnich; A.Lewicki: Zarys historii polskiej; F.Popiołek: Popularne dzieje Śląska z ilustracjami

²³ P.Bobek: W sprawie podręcznika do historii; „MP” 1913. Nr 7, s.127-130.

²⁴ Idem: Na temat specjalnej metodyki nauczania historii. „MP” 1917. Nr 1-3, s.10-11.

²⁵ Ibidem.

²⁶ H. Życzyński: Z zagadnień wychowania narodowego. „MP” 1926. Nr 6-7, s.162-168.

²⁷ „MP” 1925. Nr 1, s.3-7.

²⁸ „MP” 1932. Nr 1, s.49-55.

²⁹ „MP” 1932. Nr 2, s.68-69; A.Hłasko-Pawlicowa: Prawda dziejowa a czynniki wychowawcze w nauczaniu historii. „MP” 1932. Nr 6-7, s.205-208; Wychowanie obywatelsko-państwowe. „MP” 1934. Nr 3, s.65-71; Nr 5, s.129-130.

³⁰ A. Nikiel: Wychowanie państwowe a akcja społeczno-oświatowa. „MP” 1932. Nr 1, s.49-55.

³¹ A.Hłasko-Pawlicowa: op.cit.

³² „MP” 1931. Nr 1, s.12-17. Zob. także: F.Sikora: Istota regionalizmu i jego znaczenie do dzisiejszej szkoły. „MP” 1938. Nr 5, s.144-148; Franciszek Sikora (1910-1973)-działacz społeczny i nauczyciel w Istebnej.

³³ K.Guńka: Wycieczki społeczne. „MP” 1934. Nr 8-9, s.201-204; K.Piegza: Muzea szkolne. „MP” 1938. Nr 4, s.111-113. Karol Guńka (1893-1940)-nauczyciel w Łąkach, Suchej Średniej, SN na Bobrku, redaktor „MP”; K.Piegza (1899-1988)-nauczyciel, plastyk, folklorysta, uczył w Orłowej, Stonawie, Jabłonkowie.

³⁴ S.Menzlowa: Grupowanie materiału naukowego klasy piątej szkoły powszechnej dookoła zagadnień regionalnych. „MP” 1937. Nr 1, s.8-13.

³⁵ „MP” 1936. Nr 3, s.76-77. Jan Łysek (1887-1915)- nauczyciel, pisarz, poeta, zginął jako legionista śląski na Wołyniu.

³⁶ „MP” 1933. Nr 5, s.137-144; nr 6-7, s.179-182.

³⁷ O nauczaniu pod kierunkiem. „MP” 1933. Nr 2, s.33-35; Wacław Bandura ((1898-1964)-nauczyciel w gimn. im.A.Osuchowskiego w Cieszynie, w latach 1936-1938 w Płocku, od 1938 w Orłowej.

³⁸ „MP” 1934. Nr 6-7, s.166-171.

³⁹ J. Menzel: Jakie trudności nastęrcza program historii w klasie VII szkoły powszechnej? „MP” 1936. Nr 10, s.232-238.

⁴⁰ „MP” 1927. Nr 10-11, s.308-310.

⁴¹ „MP” 1925. Nr 1, s.11-14; 1926. Nr 3, s.80-84; 1934. Nr 3, s.79-85.

⁴² „MP” 1925. Nr 3, s.76-77.

⁴³ „MP” 1933. Nr 12, s.297-300. Zob. także: A.Milata: Znaczenie historyczne przełęczy jabłonkowskiej. „MP” 1922. Nr 10, s.247-248; K.Guńka: Odyskanie Pomorza. Lekcja praktyczna. „MP” 1924. Nr 1, s.40-42; H.Życzyński: Jubileusz Bolesława Chrobrego w szkole. Ibidem, s.1-3. Alojzy Milata (1885-1936)-geograf, nauczyciel w Rychwałdzie i SN na Bobrku.

⁴⁴ „MP” 1924. Nr 1, s.15-17.

⁴⁵ „MP” 1937. Nr 10, s.255-256

⁴⁶ K.Guńka: Na marginesie nauki historii na Zaolziu. „MP” 1939. Nr 1, s.16-19.

⁴⁷ G.Hecht: Szkoła i nauczyciel a obrona państwa. „MP” 1937. Nr 10, s.8-13; K.Guńka: Zagadnienie obronności kraju w szkole powszechnej w programach historii, geografii i języka polskiego. „MP” 1938. Nr 2, s.76-83.

Grzegorz Piguła
Zebrzydowice

Antagonizm czesko-słowacki w świetle „Polski Zachodniej” i „Polonii” (1933-1938)

W latach 1918-1938 Słowacy wraz z Czechami tworzyli wspólne państwo Pierwszą Republikę Czechosłowacką. Stanowili oni trzecią grupę narodową tego państwa. Liczebnie przewyższali ich nie tylko Czesi, ale i Niemcy. Mimo to właśnie Słowacy wraz z Czechami uznawani byli za narody współrządzące. Jednakże współpraca obu tych narodów daleka była od harmonii.

Negatywny wpływ na stosunki czesko-słowackie wywierało kilka czynników. Głównym z nich była konsekwentnie lansowana przez Pragę idea „czechosłowakizmu”, zakładająca istnienie jednego czechosłowackiego narodu, w przeszłości rozdzielonego z przyczyn historycznych. Zrażała ona z natury rzeczy do państwowości czechosłowackiej uświadomionych narodowo Słowaków.

Antagonizm czesko – słowacki ujawniał się też w sferze religijnej, zwłaszcza, że większość ludności słowackiej wyznawała katolicyzm. Natomiast politykom czeskim od czasu klęski pod Białą Górą wyznanie to kojarzyło się z religią władz w Wiedniu i „austriackich Niemców”. Oprócz tego, działacze słowackich do państwowości czechosłowackiej zrażał obojętny stosunek większości czeskich środowisk politycznych do religii. Kontrowersje na tle wyznaniowym ujawniły się między politykami czeskimi i słowackimi w pierwszych latach niepodległego państwa czechosłowackiego. Dodatkowo przyczyniał się do tego fakt, iż władze w Pradze traktowały ogół niższego, słowackiego duchowieństwa katolickiego jako potencjalnego przeciwnika politycznego. Na taką postawę wpływ miał także fakt, iż katolicka hierarchia na Słowacji zdominowana była przez Węgrów oraz zmagdziarzowanych Słowaków¹.

Czesko-słowacki antagonizm ujawniał się jednak w głównej mierze na tle stosunku do wprowadzenia autonomii na ziemiach słowackich. Domagając się realizacji tego postulatu politycy słowaccy odwoływali się do umowy, którą podpisał prezydent Czechosłowacji Tomáš Garrigue Masaryk z przedstawicielami Czeskiego Stowarzyszenia Narodowego i Ligi Słowackiej w Stanach Zjednoczonych. Przewidywała ona przyznanie Słowakom w przyszłym wspólnym państwie z Czechami: odrębnej administracji, sejmu krajowego, sądownictwa oraz uznania języka słowackiego za język urzędowy na ziemiach słowackich. Umowa ta nie była uznawana przez polityków czeskich, na czele z Masarykiem za zobowiązującą².

Antagonizm czesko-słowacki zwiększały różnice w rozwoju gospodarczym między krajami czeskimi, a ziemiami słowackimi. Zacořana gospodarczo Słowacja traktowana była przez Czechów jako rynek zbytu dla towarów przemysłowych i rezerwar taniej siły roboczej. Wypada przy okazji nadmienić, iż w okresie dwudziestolecia międzywojennego różnice w rozwoju gospodarczym między obiema częściami państwa nawet się zwiększyły³.

Pomimo nierozwiązanych kwestii spornych państwo czechosłowackie w dwudziestoleciu międzywojennym przeżyło niewiele wstrząsów politycznych, spośród których najważniejszym była tzw. sprawa Vojtěcha Tuki. Był to słowacki działacz polityczny, najbliższy współpracownik ks. Andreja Hlinki przewodzącego części domagających się autonomii Słowaków. Tuka, uchodzący za najlepszego ideologa słowackich autonomistów, w 1928 r. w „Slováku”⁴ organie Hlinkowskiej Słowackiej Partii Ludowej – określanej potocznie – ludacy, którego był redaktorem naczelnym, opublikował artykuł zawierający tezę, jakoby wydana przez Słowacką Radę Narodową 30 X 1918 r. deklaracja w Turčianskym Svätym Martine⁵ zawierała klauzulę mogącą zagrozić jednoci czechosłowackiego państwa. Owa klauzula miała rzekomo stwierdzać, że Słowacy godząc się na związek państwowy z Czechami zastrzegli, iż mają prawo cofnąć swą zgodę po upływie dziesięciu lat, jeżeli przez ten czas ich naród nie otrzyma w ramach Czechosłowacji autonomii. Dlatego też po dziesięciu latach sprawa przynależności ziem słowackich stała pod znakiem zapytania. Tuka po opublikowaniu tego artykułu został oskarżony o współpracę z Węgrami, mającą na celu oderwanie Słowacji. Uznano go za winnego zdrady kraju i skazano na piętnaście lat ciężkiego więzienia. Na wolność wyszedł już w roku 1937. Sprawa Tuki zyskała miano wstrząsu politycznego, gdyż przy okazji procesu ludackiego działacza centraliści rozpętałi na szeroką skalę akcję propagandową pod hasłem walki z „tajną irredentą” wymierzoną w hlinkowców, w efekcie czego partia ta wycofała się z koalicji rządowej, a zarazem częściowo straciła na poparciu wśród Słowaków⁶.

W latach 1933-1935 początek konfliktu pomiędzy Czechami a Słowakami w ich wspólnym państwie spotykał się z różnym zainteresowaniem prasy śląskiej. Mowa tutaj przede wszystkim o dwóch czołowych, a do tego opozycyjnych do siebie tytułach-„Polsce Zachodniej” i „Polonii”, których opinie będą stanowiły temat niniejszych rozważań. „Polonia”, założona w 1924 roku przez Wojciecha Korfańtego, przywódcę śląskiej chadecji, ze względu na reprezentowaną opcję polityczną, według której Polska i Czechosłowacja, w przymierzu z Francją, miały stanowić czynnik podtrzymujący stabilność w Europie Środkowej zwracała szczególną uwagę na konieczność nawiązania bliskich stosunków z południowym sąsiadem⁷. Twierdzono, że „nikt nie zaprzeczy, że rząd czechosłowacki w zatargu z Polską okazuje bardzo duży umiar. (...) Naturalnie, że nasza prasa sanacyjna triumfuje i przedstawia umiar czeski jako objaw słabości. Stanowisko rządu czechosłowackiego jednak bynajmniej nie świadczy o słabości, tylko o rozsądku i rozwadze”⁸. Dziennik przedstawiał na swych łamach zdecydowanie pozytywny wizerunek południowego sąsiada Polski. Pochlebnym zdaniem o Czechosłowacji nie był

w stanie zachwiać nawet polsko-czeski spór o Śląsk Cieszyński, którego źródel „Polonia” dopatrywała się bardziej w polskiej polityce zagranicznej niż w rzeczywistym lokalnym konflikcie. Dodawano, że „żaden z naszych sąsiadów nie traktuje naszych rodaków tak dobrze, jak Czechosłowacja, co zresztą nie wyklucza pewnych nieporozumień”⁹.

Odmienne stanowisko w stosunku do sporów czesko-słowackich zajmowała „Polska Zachodnia”, która przekazywała czytelnikom jednoznacznie negatywny obraz państwa czechosłowackiego. Postawa tego dziennika, założonego przez środowiska sanacyjne, związana także ze Związkiem Powstańców Śląskich wiązała się ściśle z polityką polskiego MSZ wobec Czechosłowacji. Im bardziej nieustępliwa stawała się postawa Warszawy wobec Pragi tym większą uwagę sprawom czechosłowackim poświęcała „Polska Zachodnia”. Taka linia zapoczątkowana została w 1934 r., wraz z pogorszeniem się stosunków polsko-czechosłowackich, co wyraźnie zasygnalizowało głośne przypomnienie o 15 rocznicy wypadków na Śląsku Cieszyńskim ze stycznia 1919 r.¹⁰ Od lipca 1934 r. na łamach „Polski Zachodniej” zaczęły ukazywać się artykuły dotyczące stosunków czesko-słowackich. Pomimo, iż do tej pory właściwie tylko okazjonalnie poruszano tą kwestię, to od tej chwili czytelnik był obszernie informowany o konfliktach czesko-słowackich i ich przyczynach gospodarczych, kulturalnych i politycznych. Problem ten był przy tym przedstawiany tendencyjnie, „Polska Zachodnia” ewidentnie sympatyzowała z Słowakami i z ich perspektywy rozpatrywała konflikt, całą winę zrzucając na barki Czechów i stopniowo budując negatywny ich obraz w oczach społeczeństwa polskiego, twierdząc, że: „Polska opinia chce widzieć w Czechosłowacji niepodległe państwo na naszym południu. Z przykrością patrzymy na zjawisko w tym państwie, że na Słowacji wobec tego bohaterskiego i męczeńskiego narodu, Czesi zachowują się jako okupanci i że ugoda pittsburska miała tę samą wartość co i ugoda dotycząca Śląska. Czy więc można liczyć na firmę, w której wspólnik jest nieuczciwy i gdzie własne aktywa obciążone są tysiącem innych serwitutów. Chcielibyśmy widzieć w Czechach głównie lojalnego i uczciwego sąsiada bez tendencji polakożerczych. Wtedy dopiero można mówić o usunięciu przyczyn polsko-czeskiego rozdzwiku”¹¹.

Zanim jednak wewnętrzne problemy państwa czechosłowackiego zaczęły zwracać uwagę „Polski Zachodniej”, na Słowacji miała miejsce najliczniejsza, w międzywojennych dziejach Czechosłowacji, manifestacja autonomistów. W połowie sierpnia 1933 r. odbyły się w Nitrze obchody 1100 lecia założenia na Słowacji przez księcia Pribinę pierwszego chrześcijańskiego kościoła¹².

Na uroczystości nitrzańskie przybyło wielu zagranicznych gości, w tym hierarchów Kościoła, polityków i dziennikarzy. Na Słowację przybyła również oficjalna delegacja rządowa z premierem Janem Malypetrem na czele. I to właśnie ona otrzymała w trakcie czwartego, głównego dnia obchodów policzek od pro-autonomistycznie nastawionego 100 000 tłumy Słowaków. Kiedy jako pierwszy miał zabrać głos czechosłowacki premier, Słowacy na swych rękach wynieśli księdza prałata Andreja Hlinkę¹³ na mównicę, aby ten przemówił w pierwszej kolejności

przed praskimi politykami. Wyniesiony na mównicę przywódca ludaków, wśród okrzyków popierającego go tłumy, podkreślił, że stojąc na gruncie państwowości czechosłowackiej żąda całkowitej autonomii dla Słowacji. Dopiero po jego wystąpieniu premier Jan Malypetr¹⁴ mógł odczytać skierowany do Słowaków list prezydenta Masaryka¹⁵.

Rocznica 1100-lecia słowackiego chrześcijaństwa, jakkolwiek zauważona przez prasę śląską, nie odbiła się na jej łamach zbyt silnym echem. Chadecka „Polonia” mimo, iż poświęciła słowackim uroczystościom kilka artykułów, w tym jeden na pierwszej stronie, skupiła się tylko i wyłącznie na religijnym wymiarze. Dziennik ten obszernie omawiał kościelne obchody, a o głośnym przemówieniu księdza Hlinki wspominał, donosząc jedynie o wymuszeniu przez tłum na premierze ustąpienia Hlince pierwszeństwa głosu¹⁶.

Natomiast „Polska Zachodnia” słowackim obchodom poświęciła również sporo uwagi, podkreślając jednak nie ich religijny wydźwięk ale polityczne znaczenie rocznicy dla Słowaków i ich kultury. Dziennik ten donosił o przemówieniu księdza Hlinki, wspominając o jego najważniejszym punkcie, żądaniu autonomii. Jednak wydarzenie-podobnie jak w „Polonii”- nie zostało opatrzone żadnym komentarzem¹⁷.

Autonomia słowacka jako najważniejsza przyczyna zdrażnień między Słowakami i Czechami, od 1934 r. wielokrotnie miała znaleźć się na łamach „Polski Zachodniej”. Dziennik ten przede wszystkim przypominał o umowie pittsburskiej, tym samym zgodnie z postawą ludaków odrzucał czeską argumentację, która dowodziła, iż rzeczona umowa nie może mieć mocy wiążącej dla Republiki Czechosłowackiej. Według organu sanacji śląskiej umowa pittsburska została przez Czechów nazwana „świstkiem papieru”, zbagatelizowana i przemilczana, pomimo iż podpisał ją sam prezydent Masaryk¹⁸. Celowo nie wspomniano jednak, że bynajmniej nie podpisywał jej jako prezydent, ponieważ Czechosłowacja jeszcze wtedy nie istniała. „Polska Zachodnia” podkreślała, że akcja autonomistyczna ma szerokie poparcie ze strony słowackiej młodzieży, co wynikało z błędów popełnionych przez centralistów praskich, którzy nie potrafili zapewnić Słowakom równouprawnienia w krajach czeskich. Dlatego też młodzież na Słowacji deklarowała całkowite poparcie dla haseł głoszonych przez ks. Hlinkę i przywiązanie do ideałów narodowych, obiecywała walczyć o autonomię aż do zwycięstwa¹⁹. Duże zainteresowanie dla spraw związanych ze słowackimi dążeniami autonomistycznymi, jakie przejawiała sanacyjna „Polska Zachodnia”, przedstawione zostało w sposób jednostronny. Obraz relacji pomiędzy Czechami i Słowakami pomijał poglądy polityków stojących na pozycji centralizmu czechosłowackiego, którzy chociaż nie potrafili ułożyć stosunków pomiędzy Czechami i Słowakami na zasadach równości, to jednak zbudowali Czechosłowację na zasadach demokratycznych, od których nigdy nie odeszli²⁰.

Najważniejszymi wydarzeniami na czechosłowackiej scenie politycznej w roku 1935 były wybory parlamentarne z maja tego roku oraz ustąpienie prezydenta Masaryka i wybór w grudniu na to stanowisko Edvarda Beneša. Najsilniejszy jed-

nak wydzźwięk słowacki miały wybory parlamentarne, które w praktykowany do tej pory, stronnaczy sposób, przedstawiła „Polska Zachodnia”²¹.

Do majowych wyborów Hlinkowska Słowacka Partia Ludowa przystąpiła w koalicji ze Słowacką Partią Narodową, Polakami z Zaolzia oraz Rusińskim Autonomicznym Związkiem. Koalicja ta przyjęła nazwę Słowiańskiego Frontu Opozycyjnego²². Jego powstanie – jak donosiła „Polska Zachodnia” – prasa rządowa przyjęła z wyraźnym niezadowoleniem oraz zdenerwowaniem i z tego powodu zaatakowała słowackich autonomistów za to, iż rozszerzyli jak dotąd czysto słowacki front na Śląsk Cieszyński i Ruś Zakarpacką, co interpretowano jako udzielenie poparcia polskiej i ruskiej irredencji.²³ Odpowiedź na te zarzuty, którą zamieścił w „Slováku” Karol Sidor streściła obszernie „Polska Zachodnia”. Sidor argumentował, że jego stronnictwo nie tworzyło bloku wyborczego z Polakami i Rusinami po to, by zwiększyć liczbę własnych mandatów ich kosztem, ale po to, by wesprzeć najsłabsze czecosłowackie mniejszości narodowe i pomóc przekonać Pragę o niesłuszności jej polityki w stosunku do tych narodowości. Według redaktora naczelnego „Slováka”, ludacy w ten sposób podawali „słabszemu, słowiańskiemu bratu rękę”, dając tym samym wyraz „chrześcijańskiej koncepcji słowiaństwa”. Ten słowiański sojusz miał trwać nie tylko do czasu wyborów, ale także po nich, aż do chwili gdy Ruś Zakarpacka otrzyma obiecana w konstytucji autonomię, a mniejszość polska będzie traktowana zgodnie z ustawami mniejszościowymi. Sidor zaznaczał również, iż Polacy i Rusini nie są gorszymi kandydatami od występujących na socjalistycznych listach wyborczych działaczy pochodzenia żydowskiego i ludacy nie pozwolą sterować sobą przez „drżących o przyszłość socjalistów”²⁴.

Powstanie koalicji autonomistów słowackich z polską mniejszością wzmogło zainteresowanie sanacyjnego dziennika dla czesko-słowackiego konfliktu. „Polska Zachodnia” w jak najbardziej nieprzychylnym Czechom tonie komentowała to wydarzenie polityczne. Po raz kolejny przypomniano czytelnikowi śląskiemu o niespełnionej wobec Słowaków obietnicy nadania im autonomii w ramach państwa czecosłowackiego i o rzeczywiście złej, na tle krajów czeskich, sytuacji gospodarczej Słowacji. Starano się również udowodnić tezę, iż Czechosłowacja nie była państwem tak demokratycznym, za jakie uchodziła. Argumentem potwierdzającym ten wniosek miało być zawieszenie na terenie Słowacji i Rusi Zakarpackiej ustawy wyborczej, która zezwalała na nie zgłaszanie władzom politycznym zgromadzeń w okresie przedwyborczym²⁵.

Tymczasem 19 maja 1935 r. odbyły się wybory parlamentarne, które Słowiańskiemu Frontowi Opozycyjnemu nie przyniosły zapowiadanego przez „Polskę Zachodnią” sukcesu. Cały blok zyskał w stosunku do wyborów z 1929 r. tylko trzy mandaty, w tym hlinkowcy jeden, co dawało im 22 posłów. Blok ten uzyskał również jeden mandat więcej w senacie. Niewątpliwie nie było to spektakularne zwycięstwo, a już na pewno nie na miarę wyniku Partii Niemców Sudeckich Konrada Henleina, która zdobyła w parlamencie 44 mandaty- tylko o jeden mniej od agrariuszy²⁶. Brak spektakularnego sukcesu w majowych wyborach nie przeszkadza-

dzał „Polsce Zachodniej” w przedstawianiu wyniku autonomistów jako wielkiego zwycięstwa. Przyczyną takiego sądu było pierwsze w krótkich czechosłowackich dziejach, wspólne wystąpienie przeciwko czesko-niemieckiej koalicji – „rzekomo słowiańskim rządóm praskim”. Wybory były zwycięstwem dążeń irredentystrycznych Partii Niemców Sudeckich Konrada Henleina, autonomistów słowackich oraz Węgrów i Polaków zamieszkujących Czechosłowację, zwycięstwem, które według sanacyjnego dziennika dowodziło przed światową opinią publiczną, jak krucha była czechosłowacka państwowość pod dotychczasowymi czesko-niemieckimi rządami²⁷.

Majowe wybory parlamentarne stały się dla „Polski Zachodniej” okazją do zaakcentowania „dobrych stosunków polsko-słowackich”. Starano się w ten sposób stworzyć wrażenie więzi ze Słowakami, aby móc później wykorzystać je do tworzenia wśród Polaków negatywnych opinii na temat Czechów. Zderzano ze sobą wizję Słowaków oraz Polaków ze Śląska Cieszyńskiego walczących o swe prawa narodowe i Czechów będących przeciwnikami w tym konflikcie. „Polska Zachodnia” zgodnie z tym schematem pisała o zacieśnianiu stosunków polsko-słowackich, które zawsze były jak najserdeczniejsze i najszczerze²⁸.

Warto w tym miejscu dla skonfrontowania podejścia do stosunków polsko-słowackich, przytoczyć jeden z bardzo nielicznych artykułów, które w związku z nimi wydrukowała „Polonia”. W kwietniu 1935 r. zamieściła ona na swoich łamach krótkie streszczenie wywiadu jakiego udzielił ks. Hlinka organowi prasowemu Słowackiej Partii Narodowej²⁹ „Narodnym novinom”. Ludacki przywódca ewidentnie zarzucał w nim politykom czeskim, a zwłaszcza Benešowi, że oddali ziemię słowacką (Spisz i Orawę) Polsce. Artykuł chadeckiego dziennika kończył się słowami: „To wystąpienie ks. Hlinki może czegoś nauczyć naszych domorodnych, (...) zwłaszcza, że nie jest to już pierwsze wystąpienie tego rodzaju ze strony niezwykle popularnego działacza słowackiego”³⁰.

W latach 1936-1937, władze w Pradze nadal nie wykazywały zrozumienia dla idei słowackiej autonomii politycznej, ale także odrębności kulturalnej. Dzięki temu „Polska Zachodnia” wciąż mogła przedstawiać w swych artykułach obraz walki Słowaków o ich narodową kulturę, kładąc przy tym nacisk głównie na słowackie zabiegi o równouprawnienie języka słowackiego w ich kraju.

Elementem walki o niezależność Słowaków było także podkreślanie przez autonomistów odrębności kulturowej Słowaków. Stanowisko to wyrażono w czerwcu 1936 r. podczas zjazdu w Trenčinie pisarzy słowackich, na który przybyli również czescy literaci. W relacji sanacyjnego dziennika o zjeździe, zadanie propagowania idei jednolitego narodu czechosłowackiego spotkało się ze zdecydowanym protestem Słowaków, uznających, iż czechosłowacka literatura jest wymysłem czeskich szowinistów, a jej szerzenie na Słowacji jest działaniem szkodliwym. Podsumowując swoją relację „Polska Zachodnia” stwierdzała, że zjazd był „przejawem starego ducha separatystycznego Słowaków, którzy chętnie powitaliby każdą zmianę jako wyjście z piekła czeskiego.”³¹ W październiku 1937 r. ten sam dziennik donosił o protestach słowackich studentów, którzy domagali się

aby język słowacki stał się jedynym językiem wykładowym na uniwersytecie w Bratysławie. Dawali oni przy tym za przykład prezydenta Beneša, który odbierając doktorat honoris causa bratysławskiej uczelni przemawiał po słowacku, a nie po czesku³².

„Polska Zachodnia” przedstawiając sytuację wewnętrzną państwa czechosłowackiego, starała się podkreślać upośledzenie gospodarcze Słowaków w stosunku do Czechów. Chociaż było ono niewątpliwe i wynikało nie tylko z powodów historycznych, czyli odmiennych warunków w jakich kształtowały się gospodarki krajów czeskich i Słowacji, ale także późniejszej czeskiej polityki, w efekcie której Czesi podporządkowali sobie ekonomicznie Słowację, to jednak sposób w jaki problem ten pokazywał dziennik wyraźnie mijał się z obiektywizmem. Nieprzypadkowo też w lutym 1936 r., organ sanacji donosił o manifestacji głodnych dzieci z bezrobotnych rodzin w słowackim Užohrodzie, które pod miejskim magistratem domagały się „chleba i ubrań.”³³ Kolejne artykuły traktujące o sytuacji gospodarczej podkreślały eskalację antagonizmu czesko – słowackiego. Czesi mieli żyć w „dobrobycie a mniejszości narodowe borykać się z coraz większą biedą, a pośród nich najgorszy los stał się udziałem Słowaków i Polaków.”³⁴ Najbardziej zajadły artykuł opublikowany został na jej łamach w sierpniu 1937 r. Czechosłowacja przedstawiona w nim bowiem została jako kraj „gdzie śmietniki są żerowiskiem dla głodnych bezdomnych, gdzie czasem ludzie są zmuszeni do jedzenia szczurzego i psiego mięsa”³⁵.

Chociaż „Polska Zachodnia” pisząc o sytuacji gospodarczej Słowacji celowo, przejawiała panujące tam warunki, często popierając swoje tezy tendencyjnie dobranymi doniesieniami z czechosłowackiej prasy, to jednak miała rację wskazując na możliwość budowania kapitału politycznego w oparciu o niezadowolenie powstałe z frustracji warunkami bytowymi na Słowacji. To właśnie dzięki niemu, w znacznej mierze, partia Hlinki pozyskiwała słowacki elektorat, dając mu ideę autonomii jako receptę na aktualne bolączki³⁶.

Pod koniec roku 1936 ukazał się w „Polsce Zachodniej” artykuł podsumowujący dotychczasową politykę Pragi wobec Słowacji. Stwierdzano w nim, że decydujący o kształcie państwa politycy nie potrafili połączyć dwóch panujących w Czechosłowacji narodów. Zarzucano Czechom, że w miejsce wspólnej idei państwowej stworzyli sztuczne pojęcie narodu czechosłowackiego, a tych Słowaków, którzy domagali się zrealizowania umowy pittsburskiej postanowiono „wygłodzić”. Czytamy tam – „Odbierano im wszelkie możliwości egzystencji materialnej, co w rezultacie stawiało ich, jako czynnik polityczny, poza nawias zmateralizowanego ustroju czechosłowackiego”³⁷.

Odmienne wydźwięk miał artykuł „Polonii”, w którym również podsumowywano bilans rocznych rządów pierwszego Słowaka na stanowisku premiera Milana Hodży, który sprawował tę funkcję od listopada 1935 r.³⁸ W artykule tym wiele miejsca poświęcono sprawom czesko-słowackim. Pisano w nim, że: „Wbrew wszelkim dyskusjom i fantazjom polskim, tzw. kwestia słowacka sprowadza się w rzeczywistości do obrony języka i kultury rodzimej przez Słowaków, równoupraw-

nienia Słowaków przy obsadzaniu urzędów i decentralizacji władzy. Dzięki wysiłkom premiera życzenia Słowaków w tej materii w większości były spełniane³⁹.

Ważną rolę w krytyce „Polski Zachodniej” odegrała odrębność religijna. Ten element czesko-słowackiego konfliktu dodatkowo zyskiwał na znaczeniu, jeżeli wziąć pod uwagę fakt, że słowaccy katolicy oraz część duchowieństwa zajmowali postawę opozycyjną w stosunku do rządu, tym samym mocniej splatały się wątki religijne i polityczne. „Polska Zachodnia” opierając się na słowackiej prasie, wskazywała na „zagrożenie dla katolicyzmu, wynikające z subwencjonowania przez państwo tzw. kościoła czeskosłowackiego, oraz z powodu prowadzenia przez wielu intelektualistów czeskich akcji bezwyznaniowych”. Szkodliwość tych działań, polegała przede wszystkim na „narażaniu słowackiej młodzieży na destruktywny wpływ wychowania, nie opierającego się o religię. Zagrożenie to potęgowane było szykanowaniem katolickich szkół przez rząd, doprowadzającym do oburzenia i sprzeciwu broniącego katolicyzmu społeczeństwa słowackiego”.⁴⁰ Organ sanacji wskazywał, że „wielu spośród czeskich nauczycieli, pod wpływem wolnomysłocieli, masonów i komunistów stawało się zapamiętałymi przeciwnikami kościoła katolickiego i duchowieństwa”. Ale akcja antykatolicka – jak donoszono – oddziaływała nie tylko poprzez szkołę, lecz również poprzez kino, literaturę i teatr. Problem ten zresztą dotyczył – zdaniem – „Polski Zachodniej”, również czeskiej młodzieży, która pozbawiona w trakcie wychowania czynnika religijnego w domu i szkole, miała utracić elementarne zasady moralności i etyki⁴¹.

„Polonia” natomiast wyrażała diametralnie inny pogląd na sytuację katolicyzmu w Czechosłowacji. Udowadniała, że „nie zagraża mu ani rzekomy czeski indyferentyzm religijny, ani czeski kościół narodowy, który początkowo spotkał się z zainteresowaniem niewielkiej części społeczeństwa, a później stopniowo zaczął słabnąć”. Chadecki dziennik zwracał uwagę na to, iż w Czechosłowacji obowiązuje, głoszona także przez prezydenta E. Beneša, zasada tolerancji, czego dowodem był fakt odbycia się w 1935 r. kongresu katolickiego w uchodzącej za miasto antykatolickie Pradze⁴².

Rok 1938 przyniósł wzrost zainteresowania prasy śląskiej antagonizmem czesko-słowackim. Złożyło się na to kilka przyczyn: okrągła dwudziesta rocznica powstania Republiki Czechosłowackiej, jak i podpisania w Pittsburgu umowy słowacko-czeskiej, a w sferze polityki realizację niemieckiej akcji oderwania od Czechosłowacji obszaru Sudetów i Moraw i przyłączenie ich do III Rzeszy. Rok ten przyniósł także śmierć niekwestionowanego lidera i autorytetu słowackich autonomistów ks. Andreja Hlinki, co stało się okazją do podsumowań działalności Hlinkowskiej Słowackiej Partii Ludowej.

Już w styczniu „Polska Zachodnia” cytowała artykuł ks. Hlinki, napisany z okazji dwudziestolecia „Slováka”, w którym przewidywał on, że w niedługim czasie Słowacy zdobędą wolności i prawa gwarantowane im w umowie pittburskiej⁴³. W tym samym miesiącu sanacyjny dziennik przytaczał fragment przemówienia sędziwego już księdza, który podczas autonomistycznej manifestacji w Żilinie powiedział do tłumu: „Ślubuję wam na schyłku mego życia, że do ostatniego tchu

będę walczyć o umowę pittsburską i wzywam wszystkich Słowaków: Wytrwajcie w walce!”⁴⁴.

Tymczasem coraz wyraźniejszymi stawały się negatywne skutki braku porozumienia między Czechami i Słowakami. Już w 1935 r. zaczęła się współpraca pomiędzy hlinkowcami, a Partią Niemców Sudeckich.⁴⁵ W roku 1938 zaczynała być ona dla państwa czechosłowackiego poważniejszym zagrożeniem, ponieważ zarysowała się kooperacja najsilniejszego słowackiego ugrupowania, a Słowacy przecież byli obok Czechów drugim filarem republiki, nie tylko z partią Konrada Henleina ale również z Węgrami i Polakami. W lutym 1938 r. „Polska Zachodnia” zapowiadała odwiedzin Henleina u ks. Hlinki i odnotowywała zarazem wzrost zainteresowania z jego strony dla Słowaków i słowackiego ruchu autonomistycznego⁴⁶. Wkrótce organ sanacji poinformował swoich czytelników o wyraźnym sygnale świadczącym o współpracy Słowaków z mniejszościami narodowymi. Na jego łamach zamieszczone zostało streszczenie trzech wywiadów jakie udzielili „Słowákowi” przywódcy mniejszości niemieckiej, węgierskiej oraz ukraińskiej. Największe wzburzenie w Czechosłowacji wywołał fakt, że autonomistyczny dziennik opublikował wywiady z Konradem Henleinem oraz Jánosem Esterházym. Przywódca Partii Niemców Sudeckich, w przytoczonym przez „Polskę Zachodnią” wywiadzie wskazywał na analogię dążeń czechosłowackich Niemców i Słowaków, chcących tego samego czyli usunięcia centralizmu i uzyskania swobody rozwoju narodowego. Z tej przyczyny Słowacy – według Henleina – lepiej rozumieli w jaki sposób należy rozwiązać kwestię narodowościową w Czechosłowacji. Z kolei Esterházy mówił: „My Węgrzy zamieszkujący w Słowacji znamy wszystkie bóle i zale naszych braci słowackich i wiemy, że naród słowacki dojrzał już do tego, by w ramach republiki czechosłowackiej sam kierował swymi losami, zwłaszcza, że prawo to Słowacy zagwarantowali sobie w umowie pittsburskiej podpisanej przez prezydenta Masaryka.” Przedstawiciel Węgrów podkreślił jednocześnie fakt popierania, od początku istnienia państwa czechosłowackiego, słowackiej autonomii przez mniejszość węgierską, twierdził przy tym, że jest przekonany, iż w autonomicznej Słowacji Węgrzy na pewno mieliby prawo do swobodnego rozwoju narodowego⁴⁷.

W maju 1938 r. na stosunki czesko-słowackie rzutowały obchody dwudziestej rocznicy podpisania umowy w Pittsburgu. Uroczystości upłynęły pod znakiem deklaracji słowackich zapewniających o walce o prawa narodowe aż do zwycięstwa. Gdy obchody dobiegły już końca i delegacja Słowaków amerykańskich, która przywiozła ze Stanów Zjednoczonych oryginał umowy, żegnała się z ojczyzną, ks. Hlinka miał powiedzieć w mowie pożegnalnej, przytoczonej przez „Polskę Zachodnią”, co następuje: „Oczerniają nas, biją nas, lecz mimo to nie upadniemy na kolana. Jeżeli trzeba będzie i my będziemy bili. Mamy przed sobą wyraźny cel i jesteśmy zgodni. Zwyciężymy”⁴⁸.

Odmienne jednak w tym kontekście prezentował się pogląd chadeckiej „Polonii” na działalność ludaków ks. Hlinki. Jeszcze 10 maja dziennik ten pisał: „Sytuacja Czechosłowacji jest bardzo ciężka. Pogarsza ją polityka Słowackiego

Stronnictwa Ludowego (Hlinkowska Słowacka Partia Ludowa – G.P.), które wykorzystuje trudności międzynarodowe do realizacji swych celów partyjnych i ambicji przywódców⁴⁹.

16 VIII 1938 r. zmarł ks. Hlinka⁵⁰. W związku z jego zgonem „Polonia” poświęciła przywódcy słowackich autonomistów całostronicowy artykuł, przedstawiający w skrócie jego życie. Hlinkę charakteryzowano w nim jako znakomitego kaznodzieję i mówcę wiecowego, utalentowanego pisarza i niezłomnego bojownika o prawa narodowe Słowaków, który przez blisko pół wieku odciskał piętno na polityce słowackiej. „Był to polityk, który kierował się więcej uczuciami i sercem – jak pisała „Polonia” – niż chłodnym rozumem, natura bojownicza, nieobliczalna, która czuła się dobrze tylko w atmosferze walki.” Ta właśnie cecha charakteru Hlinki miała sprawić, że w ostatnich miesiącach przed jego śmiercią wojownicze nastroje na Słowacji, w połączeniu z trudną sytuacją międzynarodową, sprawiały więcej kłopotów aniżeli działania Partii Niemców Sudeckich⁵¹.

„Polska Zachodnia” jakby na potwierdzenie tez „Polonii”, opisując pogrzeb przywódcy ludackiego, akcentowała antagonizm słowacko-czeski, donosząc, iż w kondukcje żałobnym zabrakło Czechów. Sanacyjny dziennik co prawda wspominał o obecności delegacji rządowej, ale nie mogła ona zrekompensować nieobecności Czechów, którzy – jak sugerował artykuł – powinni byli wyrazić szacunek dla lidera słowackich autonomistów. Czeska nieobecność według „Polski Zachodniej” „tym bardziej kłuła w oczy, że w uroczystościach pogrzebowych licznie reprezentowane były pozostałe narody zamieszkujące Czechosłowację”⁵².

Już w kilka dni po śmierci ks. Hlinki „Polska Zachodnia” donosiła o wniesieniu do parlamentu przez ludaków wniosku o zmianę konstytucji, w kierunku przyznania Słowacji pełnej autonomii. Jako komentarz do tej informacji zamieszczono fragment artykułu „Słowaka” mówiący, że: „Jest już wielki czas, by przy powszechnym regulowaniu stosunków narodowościowych w republice załatwiono także problem słowacki (...). Jeżeli czynnikiem odpowiedzialnym zależy na pokój w Czechosłowacji muszą uznać nasze dobre chęci, w przeciwnym razie odpowiedzialność za dalszy rozwój wypadków spadnie wyłącznie na Pragę”⁵³.

Sprawa słowackiej autonomii ostatecznie nie została jednak rozstrzygnięta przez czechosłowacki parlament. 29 września 1938 r. na konferencji monachijskiej zdecydowano o zaspokojeniu żądań niemieckich kosztem terytorium czechosłowackiego. Prezydent Beneš decyzję tę zaakceptował, lecz 5 października ustąpił z piastowanej funkcji. W obliczu zaboru ziem czechosłowackich przez III Rzeszę i sytuacji wewnętrznego napięcia 6 października większość słowackich ugrupowań politycznych na czele z Hlinkowską Słowacką Partią Ludową oraz Słowacką Partią Narodową pastora Martina Rázusa uchwałyły postulat przyznania Słowacji autonomii. 7 października rząd praski postulat słowacki zaakceptował. Na czele autonomicznej Słowacji stanął, jako jej premier, ks. Jozef Tiso⁵⁴.

„Polska Zachodnia” do końca 1938 roku pozostała wierna swojej dotychczasowej linii w stosunku do konfliktu czesko-słowackiego. Nadal przychylnie odnosiła się do słowackich aspiracji narodowych a konsekwentnie krytykując poli-

tyków czeskich stała na pozycji przypisywania im wszelkich prawdziwych i ze względów propagandowych zmyślonych win. Okazywane Słowakom względy służyły głównie wsparciu pozycji państwa polskiego w rywalizacji z Czechosłowacją oraz w staraniach o odzyskanie pozostającej za Olzą części Śląska Cieszyńskiego. Było to w pełni zrozumiałe, ponieważ „Polska Zachodnia” jako organ sanacji w województwie śląskim była predysponowana do prowadzenia agitacji antyczeskiej⁵⁵.

Inną opinię na temat antagonizmu słowacko-czeskiego prezentowała „Polonia”. Chadecki dziennik wskazywał na przychylny stosunek Polski do słowackich aspiracji narodowych. Zamiast popierać osłabiających Czechosłowację autonomistów ks. Hlinki wołał spoglądać na konflikt z punktu widzenia czechosłowackich agrariuszy. „Polonia” podkreślała przy tym, że dla Słowacji i jej narodu znacznie więcej pożytku płynęło z działań premiera czechosłowackiego Milana Hodży, który dążył do poprawy sytuacji politycznej, gospodarczej i kulturalnej swojego narodu, ale nie ingerując w zasady na jakich Słowacy i Czesi współtworzyli swoje państwo⁵⁶. Na przychylny stosunek do Czechów duży wpływ miał niewątpliwie fakt, iż czołowi polscy opozycjoniści, między innymi właściciel „Polonii”, Wojciech Korfanty, znaleźli schronienie w Czechosłowacji, stąd w jego interesie na pewno nie leżało atakowanie Pragi⁵⁷.

Przypisy:

¹ 21 VI 1919 przewodniczący rzymskokatolickiego referatu kościelnego ks. Karol Medvecký stwierdzał w liście do papieża, że z sześciu biskupów diecezji słowackich tylko jeden włada językiem słowackim. Zob. J.Rychlik: Češi a Slováci ve 20 století. Česko-slovenské vztahy 1914-1945, Bratislava 1997, s.77.

² Umowa pittsburska ze słowackiego punktu widzenia sankcjonowała żądania autonomii, a z kolei zdaniem polityków czeskich była jedynie dokumentem o znaczeniu symbolicznym. Charakterystyczne jest podejście do niej prezydenta Masaryka, którego podpis widniał pod umową, o czym bardzo często przypominali Słowacy. Prywatnie nazywał on umowę pittsburską fałszerstwem, a oficjalnie podkreślał, iż zawarli ją przedstawiciele organizacji emigracyjnych, wiedzący, że nie mają prawa rozstrzygać o losach mającego dopiero powstać państwa, dla którego powyższe zobowiązania i tak nie będą miały mocy wiążącej. Zob. J.Rychlik: Češi a Slováci ..., s.52.

³ E.Orlof: Polska działalność polityczna, dyplomatyczna i kulturalna w Słowacji w latach 1919-1937, Rzeszów 1984, s.157-169.

⁴ W 1919 r. przedstawiciel słowackich ludaków Štefan Mnohel rozpoczął druk „Slováka” w Krakowie, wysyłając go nielegalnie do Czechosłowacji. Mnohel występował z hasłami niepodległej Słowacji opartej o Polskę. Od 1920 r. „Slovák” został przeniesiony do Ružomberka, gdzie stał się organem prasowym Słowackiej Partii Ludowej.

⁵ W dniu 30 października 1918 w Turčianskom Martine Słowacka Rada Narodowa wydała deklarację stwierdzającą, iż Słowacy są częścią jednego czechosłowackiego narodu, który ma „samourčovací právo”.

⁶ J.Rychlik: *Češi a Slováci...*, s.64.

⁷ E.Długajczyk: *Oblicze polityczne i własnościowe prasy polskiej w województwie śląskim 1922-1939*. Katowice 1990, s.119-126.

⁸ „Polonia” (dalej „P”) nr 3584 z 4 X 1935.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ Początek 1934 r. przyniósł zmianę zasadniczej linii polskiej polityki zagranicznej, której celem stało się utworzenie bloku państw środkowoeuropejskich pod egidą Polski. Miał on stanowić zaporę przeciw ewentualnej ekspansji Niemiec i Związku Sowieckiego w Europie Środkowo-Wschodniej. Nie przewidywano w niej miejsca dla Czechosłowacji, którą ze względu na charakter wcześniejszych z nią stosunków oraz odmienne koncepcje polityki zagranicznej obydwu państw traktowano jako przeszkodę do realizacji tego celu. 19 I 1934 r. minister Beck w rozmowie z Benešem podjął problem zagrożenia Czechosłowacji ze strony Niemiec oraz ostro postawił sprawę ucisku ludności polskiej na Zaolziu. W parę dni później po tej rozmowie na łamach polskiej prasy rządowej zaczęły ukazywać się artykuły nawiązujące do rocznicy najazdu na Śląsk Cieszyński i ucisku tamtejszej ludności. Zob. J.Januszewska Jurkiewicz: *Zaolzie w polityce rządu i opinii społeczeństwa polskiego (1925-1937)*, Katowice 2001, s.104; J.Kozefski, *Czechosłowacja w polskiej polityce zagranicznej w latach 1932-1938*, Poznań 1964, s.64.

¹¹ „Polska Zachodnia” (dalej „PZ”) nr 186 z 4 VII 1934.

¹² K.Niepokoyczycki: *Słowacy i Czesi. Zarys stosunków*, Warszawa 1937, s.51.

¹³ Ks. prałat Andrej Hlinka, od 19 XII.1918 r. przywódca Slovenskej Lidovej Strany. Ludacy, popierani przez katolicki elektorat stali na pozycji walki politycznej o autonomię dla swojego kraju.

¹⁴ W 1933 r. premier Jan Małypetr w parlamencie skrytykował Słowaków twierdząc, że Czesi dopłacają do Słowaczyny „... na Slovensku se na danich vybere méne, než kolik Slovensko čerpá ze státniho rozpočtu.” Wypowiedź premiera spowodowała, że stał on się osobą niepożądaną na Słowacji. Zob.J.Rychlik: *Češi a Slováci...*, s.110.

¹⁵ „PZ” nr 226 z 17 VII 1933.

¹⁶ „P” nr 3182 z 18 VIII 1933.

¹⁷ „PZ” nr 80 z 22 III 1934.

¹⁸ „PZ” nr 239 z 30 VIII 1934.

¹⁹ „PZ” nr 238 z 26 VIII 1934.

²⁰ „P” nr 3182 z 18 VIII 1933.

²¹ „PZ” nr 132 z 17 V 1935.

²² J.Rychlik: *Češi a Slováci...*, s.133.

²³ „PZ” nr 111 z 24 IV 1935.

²⁴ „PZ” nr 131 z 14 V 1935.

²⁵ „PZ” nr 132 z 17 V 1935.

²⁶ H.Batowski: *Rok 1938. Dwie agresje hitlerowskie*, Poznań 1985, s.139.

²⁷ „PZ” nr 139 z 22 V 1935.

²⁸ „PZ” nr 188 z 12 VII 1934.

²⁹ Ewangelickim odpowiednikiem hlinkowców była Słowacka Partia Narodowa kierowana przez pastora Martina Rázusa. Partia Rázusa również stała na stanowisku słowackiej autonomii, dlatego też w 1932 r. na zjeździe Słowackiej Macierzy w Trenczyńskich Cieplicach

przystąpiła z ludakami do wspólnego bloku politycznego. Zob. J.Kozeński: Czechosłowacja ... s.188.

³⁰ „P” nr 3783 z 26 IV 1935.

³¹ „PZ” nr 181 z 8 VII 1936.

³² „PZ” nr 292 z 29 X 1937.

³³ „PZ” nr 26 z 27 I 1936.

³⁴ „PZ” nr 20 z 29 II 1937.

³⁵ „PZ” nr 212 z 4 VIII 1937.

³⁶ J.Rychlik: Češi a Slováci..., s.111.

³⁷ PZ” nr 345 z 15.XII.1936.

³⁸ J.Rychlik: Češi a Slováci..., s.133.

³⁹ „P” nr 4345 z 17 IX 1936.

⁴⁰ „PZ” nr 47 z 16 II 1937.

⁴¹ „PZ” nr 19 z 20 I 1936.

⁴² „P” nr 4646 z 21 IX 1937.

⁴³ „PZ” nr 20 z 21 I 1938.

⁴⁴ „PZ” nr 26 z 27 I 1938.

⁴⁵ Wzmocniona po wyborach w 1935 partia Hlinki zgodziła się na rozpoczęcie rokowań w sprawie ewentualnego udziału w rządzie. Już w ich trakcie doszło w grudniu tego roku do wyborów prezydenckich, w których Hlinka postanowił poprzeć Beneša, gdyż uznał go za najsilniejszego kandydata. Tymczasem rokowania z rządem zakończyły się fiaskiem, gdyż Praga nie była skłonna zaakceptować ludackich warunków, spośród których najważniejszym było utworzenie ministerstwa dla Słowacji. Jeszcze w trakcie rozmów z rządem nastąpiło zbliżenie pomiędzy słowackimi autonomistami, a Partią Niemców Sudeckich, co dawało im lepszą pozycję przetargową we wspomnianych negocjacjach. Niemiecka protekcja miała też chronić słowacki Spisz i Orawę przed polskimi zakusami. Zob. J.Rychlik: Češi a Slováci..., s.111.

⁴⁶ „PZ” nr 49 z 19 II 1938.

⁴⁷ „PZ” nr 61 z 3 III 1938.

⁴⁸ „PZ” nr 218 z 10 VIII 1938.

⁴⁹ „P” nr 4871 z 10 V 1938.

⁵⁰ Zob. J.Rychlik: Češi a Slováci..., s.140.

⁵¹ „P” nr 4972 z 21 VIII 1938.

⁵² „PZ” nr 232 z 25 VIII 1938.

⁵³ „PZ” nr 230 z 23 VIII 1938.

⁵⁴ E.Orlof: Dyplomacja polska wobec sprawy słowackiej w latach 1938-1939, Kraków 1980, s.101; „PZ” nr 218 z 10 VIII 1938.

⁵⁵ J.Januszewska- Jurkiewicz: Zaolzie w polityce rządu..., s.107.

⁵⁶ „P” z 4345 z 17 XI 1936.

⁵⁷ E.Długajczyk: Oblicze polityczne..., s.119-126.

Renata Czyż
Wisła

Cechy religijności mieszkańców Wisły. Z założeń metodologicznych

Na współczesne różnicowanie się wyznaniowe Wisły ogromny wpływ wydaje się mieć religijność mieszkańców. Z pewnością jest ona jedną z wielu przyczyn tego skomplikowanego i trwającego prawie wiek procesu¹. Beskidzką miejscowość zamieszkują obecnie wierni trzynastu, w większości protestanckich wyznań, z których dwa mają w Wisle ogólnopolską centralę². Historyczne formy religijności sięgające czasów prześladowań są nadal mocno zakorzenione w miejscowej tradycji. Jednak nabożeństwa domowe i religijne spotkania prywatne znane były również w innych wsiach Śląska Cieszyńskiego, gdzie przy podobnych proporcjach wyznaniowych pod koniec XIX wieku (ok. 90% mieszkańców wyznania augsburskiego) w wieku XX nie doszło do takiego zróżnicowania religijnego jak w nowoodkrytym letnisku. Powstawania kolejnych zborów nie można tłumaczyć tylko migracją ludności, choć ma ona duże znaczenie, bowiem członkowie nowych kościołów są w większości rdzennymi mieszkańcami Wisły. Rozstrzygające nie wydają się ani losy dziejowe wsi, dzielone z całym dawnym księstwem cieszyńskim, ani położenie geograficzne. W takiej sytuacji ważką może się okazać wędrówka idei religijnych do tego zakątka Beskidu Śląskiego i cechy religijności jego mieszkańców.

Nietypowe stosunki wyznaniowe panujące w Wisle pod koniec XIX wieku polegały na ogromnej przewadze, nad katolikami i żydami, protestantów wyznania augsburskiego, co odnotowali Bogumił Hoff i Zdzisław Świdorski³. Również późniejszym badaczom Wisła wydaje się unikatowa z tego powodu, ale liczba wyznań zaczyna wzrastać⁴. Współcześnie na prawie 12 tysięcy mieszkańców tylko 2400 to katolicy, zaś reszta przypada na żywioł protestancki różnych denominacji (w tym 6500 ewangelików) i osoby nigdzie nie „notowane”. Charakterystyczna więc dla Wisły jest surowa protestancka pobożność z jej chrystocentryzmem i Biblią, jako jedynym źródłem objawienia. Ogromne znaczenie ma osobista wiara i często podkreślana konieczność nawrócenia. Przybyszów z innych regionów Polski uderza brak ceremonializmu i ludowej sztuki sakralnej, a zaskakuje „praktykowane” chrześcijaństwo. Niniejszy szkic jest próbą zebrania cech religijności mieszkańców Wisły zaobserwowanych w czasie badań terenowych przeprowadzo-

nych przez studentów Instytutu Religioznawstwa UJ pod kierunkiem dr Zbigniewa Paska w 1993 i 1998 roku i własnych spostrzeżeń autorki. Jednocześnie trzeba mieć świadomość, że rekonstrukcja obrazu religijności mieszkańców będzie możliwa dopiero po przeprowadzeniu badań religijności za pomocą ankiet i wywiadów pogłębionych, do których trwają przygotowania.

Niewątpliwie najbardziej widoczną cechą religijności mieszkańców Wisły jest przywiązanie do Biblii, która stała się tu „sacrum samym w sobie.”⁵ Dla protestantyzmu to najważniejsza z ksiąg i jedyne źródło wiary, bowiem już reformacja XVI wieku pod hasłem „sola Scriptura” odrzuca tradycję, jako równorzędną z Pismem podstawę objawienia. Biblia (kanon palestyński) jest normą wiary i czytać ją powinni wszyscy wierni. Stąd wynika bardzo dobra znajomość Pisma wśród protestanckich mieszkańców Wisły. Samodzielna lektura skłania do dywagacji na tematy teologiczne, powoduje odkrywanie nowych prawd, a nieraz doktrynalne wahania. To, co nie znajduje potwierdzenia biblijnego jest stanowczo odrzucane, a to, co poświadcza swym autorytetem Pismo, ma zastosowanie w życiu kościołów i zborów. Przy ogólnoprotestanckiej zgodzie na Biblię jako jedyne źródło wiary zaznaczyć trzeba, że jej interpretacja w poszczególnych denominacjach jest różna. Przedmiotem sporów bywają pojedyncze słowa i całe wersety, do całych części (poszczególnych ksiąg) przywiązuje się mniejszą lub większą wagę w zależności od przynależności wyznaniowej. Wykształconych teologów oburza takie podejście do Pisma, ale proste odczytanie i rozumienie Biblii to właśnie przywilej „maluczkich”, co w Wiśle bywa z dumą podkreślane przez osoby wierzące.

Największa i najstarsza społeczność protestancka w Wiśle to Kościół Ewangelicko-Augsburski (Luterański), który na terenie miejscowości jest reprezentowany przez pięć parafii. Surowa religijność ewangelików na Śląsku Cieszyńskim ma podłoże historyczne. Prześladowania okresu kontrreformacji wymusiły samodzielność w organizacji tajnego życia religijnego i wspomniane wyżej formy pobożności. Od 1709 roku wiślanie należeli do parafii w Cieszynie i tam z pewnością zetknęli się z petystycznymi pastorami. Kiedy Patentem Tolerancyjnym z 1781 roku cesarz Józef II zezwolił na budowanie domów modlitwy Wisła była jedną z pierwszych wsi, która wybudowała swój początkowo drewniany (1782), a następnie murowany kościół (1838 r.). O stanie XIX-wiecznej religijności ewangelików „na Wisłach” pisze Bogumił Hoff: „Wiślanin odznacza się wielką religijnością i pobożnością. Lubi chodzić do kościoła, a to dla większej części parafjan jest połączone z wielkim trudem dla odległości ich siedzib. W lecie dwie mile przez góry przebywać, to mu wcale nie przeszkadza, lecz w zimie przez śniegi i lody, na to już trzeba wielkiego zamilowania do nabożeństwa. Kościół w niedziele i święta jest napelniony nabożnym ludem, nie uważającym na deszcze, śniegi i mrozy. Zwykle na godzinę lub dwie przed rozpoczęciem właściwego nabożeństwa zgromadzają się w kościele i śpiewają wspólnie z kancjonałów, zwykle bez towarzyszenia organów”⁶.

Trudno sądzić by do Wisły nie docierały w tym czasie echa działalności Towarzystwa Ewangelickiego Oświaty Ludowej i ks. Jana Pindóra. Misja wewnętrzna

szybko zaowocowała w parafiach na Śląsku Cieszyńskim godzinami biblijnymi i spotkaniami modlitewnymi. Ruch przebudzeniowy zwany „Społecznością Chrześcijańską” organizował ewangelizacje z udziałem obcych misjonarzy i szkółki niedzielne, angażował się w walkę z alkoholizmem oraz działalność charytatywną. Z początkiem XX wieku przybywająca do Wisły polska inteligencja była przyjmowana gościnnie przez miejscową ludność, gdyż szanując miejscowe zwyczaje nie zadrażniała ona uczuć religijnych górali, choć dziwiło ją używanie czeskich ksiązek do nabożeństwa⁷. Z czasem do beskidzkiej wsi napływają nowe idee religijne, które ewangelikom mogły wydawać się atrakcyjne, gdyż przedstawiały się jako uzupełnienie luteranckiej interpretacji Biblii⁸. Już przed I wojną światową pojawiają się spirytyści, a następnie adwentyści. Z pewnością działali także neopietyści ewoluujący powoli w kierunku ruchu zielonoświątkowego (później stanowiący chrześcijanie). Warto zauważyć, że nowe kościoły, również powstałe w okresie następnym, znajdują wiernych przede wszystkim wśród przeważających liczebnie luteran. Do dziś członkowie mniejszych ugrupowań dość dobrze orientują się w tradycji Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, są świadomi pokrewieństwa doktrynalnego i przyznają się do wspólnej przeszłości. Chodzi szczególnie o silną pamięć o czasach nietolerancji⁹ i zdanie na własne siły w razie zmian polityki wyznaniowej. W okresie przemian ustrojowych, kiedy media szermowały hasłem Polak-katolik, wśród mniejszych ugrupowań głośno rozmawiano o powrocie do tajnego życia religijnego i tradycji leśnych nabożeństw.

W okresie XX-lecia międzywojennego Wisła staje się już bardzo widocznie wielowyznaniowa. Indywidualizm w interpretacji Biblii i zasad religijnych ułatwia powstanie kolejnych kościołów, a także owocuje zainteresowaniem innym rodzajem życia duchowego jakim jest spirytyzm. Ks. Andrzej Wantuła wprost stwierdza: „Pod względem duchowym cechuje wiślan pewna skłonność do spekulacji teologicznych oraz do nowinkarstwa”¹⁰.

Mimo postępującego rozdrobnienia religijnego w Wiśle najbardziej uderza jej luteranckość. Zwiedzający letnisko i chłopskie chaty przybysz z rdzennej Polski zgorszony jest brakiem obrazów i krzyży, kwiatów i figur świętych, zwłaszcza Chrystusa Frasobliwego, odpustów czy pielgrzymek. Ikonoklazmu protestanckiego nie jest mu w stanie wynagrodzić stara literatura religijna w postaci Dambrowki, ani zauważona zgoda wyznaniowa¹¹. W okresie międzywojennym dochodzi do zderzenia dwóch stereotypów: cieszyńskiego, gdzie katolik często wiąże się z narodowością niemiecką lub czeską oraz polskiej zbitki pojęciowej Polak-katolik. W okresie gwałtownych zmian społecznych wyzyskiwani górale będący polskimi ewangelikami, nie mogli pogodzić się z nową sytuacją. Brani przez przybywających z innych regionów rodaków za Niemców, czuli się pokrzywdzeni. Faktem zaś jest, iż kształt religijności luteran na Śląsku Cieszyńskim wynika z tworenia tu przez tę społeczność swoistej, bo protestancko-polskiej enklawy. Współcześnie około 30% ludności to ewangelicy, którzy w innych regionach kraju żyją w diasporze¹². Warto zaznaczyć, że kształt pobożności tej grupy nie jest jednolity. Obok ortodoksów (tradycjonalistów) funkcjonują neopietyści (społecznościow-

cy, uczestnicy Tygodnia Ewangelizacyjnego w Dzięgielowie), co daje się zauważyć również w Wiśle.¹³ Poszczególne parafie za sprawą duchownych bliższe są jednemu lub drugiemu typowi pobożności, co oczywiście rodzi wśród członków różnego rodzaju napięcia. Często słychać w Wiśle o „lepszych” lub „gorszych” ewangelikach i widać wzajemne niezrozumienie w oskarżaniu się o świętość i pychę z jednej strony lub obojętność i różnego rodzaju patologie z drugiej. Poza tym postępująca sekularyzacja, postęp techniczny i zmiany ustrojowo-polityczne nie pozostają bez wpływu na religijność. Zanika tradycja nabożeństw domowych i protestancki etos pracy, nieliczni ewangelicy jeszcze czytują postylle. Prześiąknięte niegdyś religią zwyczaje ludowe cofają się pod naporem współczesnej mody. Młodzież wnosi nowe formy pobożności, zwłaszcza w zakresie muzyki i śpiewu kościelnego, z czym nie wszyscy starsi parafianie potrafią się pogodzić. Zmienia się podejście do kwestii małżeństw mieszanych i religijnego wychowania dzieci.

Obok największego Kościoła ewangelickiego istnieją w Wiśle mniejsze, ale bardzo prężne społeczności, z których każda rozwija własne formy pobożności. Jak zauważa Zbigniew Pasek każda grupa wykorzystuje wypoczynkowe walory miejscowości, stąd w okresie przerw wakacyjnych obserwować można sezonowy wzrost praktyk religijnych. Rzuca się w oczy sprawność organizacyjna i praca charytatywna, zwłaszcza w środowiskach uzależnionych¹⁴. Ogromne jednak pole badawcze stwarza sama sytuacja wielowyznaniowości mieszkańców w niewielkim w końcu środowisku i wzajemne wpływy w zakresie doktrynalnym i obyczajowym.

Wierni Kościoła Rzymsko-Katolickiego są w Wiśle w nietypowej sytuacji, co wpływa na ich postawy wobec religii i kościoła jako instytucji, choć religijność na pierwszy rzut oka specjalnie się nie różni od form zachowań parafian z innych terenów Polski. Z drugiej strony trzeba pamiętać, że to katolicy są w większości ludnością napływową, która przynosi różne tradycje z innych regionów. Religijność miejscowej społeczności katolickiej wymaga uważnej analizy, bowiem w protestanckim środowisku katolicy są jedną z wielu grup, ale stale poddawana obserwacji i krytyce, gdyż postrzegana przez pryzmat obrazu Kościoła jaki wylania się z środków masowego przekazu. Poza tym wszystkie denominacje protestanckie powstały w opozycji do potężnej instytucji Kościoła i polemiczność wobec katolicyzmu mają poniekąd wpisaną w doktrynę. Jednak nie tylko ciągłe „bycie na cenzurowanym” katolików jest wynikiem różnicowania wyznaniowego Wisły.

Jego owocem są religijne kompromisy i wzajemne wpływy, ale także ostre granice, linie podziałów dzielące szczególnie świat protestancki¹⁵. Różnicowanie religijne dotyczy poszczególnych rodzin, które stają się płaszczyzną porozumienia lub zadrażnień na tle wyznaniowym. I chociaż wszyscy zgodnie twierdzą, że tolerancja religijna jest w Wiśle zdecydowanie większa niż w innych rejonach kraju, przypomina ona raczej tę z XVI wieku. Pogodzenie się z sytuacją i nie wojowanie z innymi nie wynika z wiele wyższej świadomości społeczeństwa¹⁶. Prawdziwa tolerancja i poszanowanie poglądów innych łączy się z obojętnością w sprawach religijnych, a nie gorliwością i głęboką wiarą. Zaangażowanie po jednej ze

stron wyklucza dopuszczenie możliwości, że inni mogą mieć rację, choć nie wyklucza miłości bliźniego. Stąd wynikają ogromne wysiłki w kierunku nawracania, a nie tylko zmiany przynależności kościelnej. Nietolerancja jako sprzeczna z zasadami chrześcijańskimi nie może mieć miejsca, ale po nawróceniu trzeba być konsekwentnym i zmienić swoje życie. Największą karą pozostaje więc wykluczenie ze społeczności, gdyż ta nie toleruje łamania jej zasad. Dotyczy to zwłaszcza małych zborów, które są radykalnie doktrynalnie i obyczajowo, i nie cofną się przed ukaraniem, np. osoby wchodzącej w niepożądany związek małżeński. Problem małżeństw mieszanych wzbudza najczęściej kontrowersji, gdyż żyjąc z osobą o odmiennych przekonaniach łatwiej zejść z dobrej drogi i nie można już podobać się Bogu, zaś społeczność narażona jest na utratę wiernych. Obawa o przetrwanie grupy mniej jednak oddziałuje niż wizja problemów rodzących się w związku z wychowaniem dzieci. Radykalizm teologiczny pociąga za sobą konieczność konsekwencji w praktyce i przekłada się na życie codzienne członków zborów. Wymuszonym kompromisom czy sankcjom trzeba zapobiegać i stąd wynika wzmożona aktywność misyjna wiślańskich kościołów, które mimo to potrafią współpracować ze sobą w organizowaniu większych przedsięwzięć. Z jednej więc strony większa tolerancja, ale i wzmożona praca nad utrzymaniem pewnego poziomu duchowego członków oraz nawróceniem tych, którzy jeszcze „nie poznali Prawdy”.

W błędzie jednak byłby ktoś sądzący, iż ruch ekumeniczny jest w Wiśle populamy. Większość kościołów przyjmuje bardzo ostrożną postawę wobec ekumenizmu, zaś wierni wprost krytykują ideę, widząc w niej zamach na niezależność własnych zborów. Dla większości jedność jest nie do pomyślenia, a sam termin to puste słowo. Większe kościoły prowadzące dialog na wyższych szczeblach nie potrafią przenieść jego rezultatów na poziom parafialny, a współpraca mniejszych wyznań wynika raczej z wzajemnej sympatii członków oraz konieczności. Małe grupy nie są w stanie udźwignąć samodzielnie ciężaru organizacyjnego dużej akcji ewangelizacyjnej, więc zbory pomagają sobie wzajemnie, ale przy tej okazji nie może być mowy o unifikacji. Wielką wagę przywiązuje się tu do indywidualnej postawy wiernych widocznej w życiu codziennym, stąd z rezerwą podchodzi się do papierowych umów międzykościelnych w ramach Polskiej Rady Ekumenicznej. Obserwując zresztą toczone dialogi ekumeniczne trudno oprzeć się wrażeniu, że wiślański, oddolny ekumenizm ma większe szanse na przyszłość.

Najciekawszym problemem badawczym w sytuacji nieustannej interakcji wyznań wydaje się samoświadomość wiernych. Większa autoświadomość jest wynikiem nauczania wewnątrz poszczególnych zborów i stanu ciągłego napięcia religijnego, ale zamęt panujący w świadomości mieszkańców Wisły na temat innych konfesji jest równie wielki. Tylko członkowie mniejszych grup dobrze orientują się w różnicach wyznaniowych pomiędzy obecnymi w Wiśle kościołami, innych specjalnie ten temat nie interesuje. Zamykanie się we własnym świecie może być reakcją obronną, ale także przejawem swoistej ksenofobii. Poczucie zagrożenia wśród protestantów przez nietypowe proporcje wyznaniowe jest w Wiśle zdecy-

dowanie mniejsze, ale narażeni są z kolei na innego rodzaju „ataki”. Radykalizm doktrynalny innych zmusza do przemyślenia własnych poglądów, a dążenia perfekcjonistyczne mniejszych grup objawiające się w życiu codziennym, do korygowania własnego postępowania. Problem zachowania tożsamości wyznaniowej jest w Wiśle szczególnie trudny, ale w takiej sytuacji zwiększa się autoświadomość wiernych. Na cały bowiem protestantyzm można rozszerzyć refleksję Jerzego Pilcha na temat ewangelickiej tożsamości wyznaniowej; owa tożsamość protestanta musi być przez niego, choć raz w życiu, świadomie zauważona, do czego w katolickim kraju zmusza własna odmienność i co jest doświadczeniem na tyle silnym, że skłania do wyznaniowej autorefleksji¹⁷.

Każda z wiślańskich denominacji ma własne problemy czy to teologiczne, czy kultowe i kształtuje odrębne cechy religijności. „Młody” protestantyzm spontanicznie i żywiołowo manifestuje swoją niezgodę na niektóre formy kultu katolickiego, zwłaszcza prymat papieski i kult maryjny. Duży nacisk kładzie na aktywność misyjną członków, bujne życie religijne i konsekwencję we wcielaniu w codzienność wskazówek Pisma Świętego. Ponadkonfesyjną cechą religijności stają się dążenia perfekcjonistyczne, które występują nie tylko w zborach, które mają je wpisane w swą doktrynę¹⁸. Dążenie do doskonałości wiąże się jednak z izolacją od reszty społeczeństwa i własnej grupy, a tym samym prowadzi do dalszego różnicowania wyznaniowego. Niezbędna okazuje się próba rekonstrukcji religijności mieszkańców Wisły z przełomu XIX i XX wieku, nakreślenie kierunków jej rozwoju w latach międzywojennych i po II wojnie światowej oraz stała obserwacja życia religijnego współczesnego miasta. Konieczne są badania religijności członków radykalnych grup oraz historycznych i dużych kościołów nie tylko a pomocą ankiety, ale wywiadów i obserwacji uczestniczącej. Wyniki może przynieść wykorzystanie badań socjologicznych i próba uzgodnienia ich rezultatów z danymi, które przynoszą badania etnologiczne.

Przypisy:

¹ Na temat genezy tego zjawiska zob.: R. Czyż: Strzegąc ojców wiary- postulatory badawcze do genezy zróżnicowania wyznaniowego Wisły (w przygotowaniu).

² Aktualną statystykę podaje Z. Pasek: Wisła – kraina Biblii. Raport z badań terenowych 1993-1998. In: Z.Pasek Pstrokate piękno. Szkice z historii duchowości chrześcijańskiej, Kraków 1999, s. 153-161.

³ B. Hoff: Lud cieszyński jego właściwości i siedziby, obraz etnograficzny, Warszawa 1888; Z.Świdorski: Wieś Wisła. Szkic z wędrowki po Śląsku w roku 1885 odbytej, Kraków 1889.

⁴ A. Wantuła: Od starej ku współczesnej Wiśle. Jej teraźniejszość. „Zaranie Śląskie” 1937. Z.3, s. 155-162; W. Horoszkiewicz: Osiem widzeń nieba. Fenomen wyznaniowy w Wiśle „Śląsk” 1986. Nr 1, s. 38-42; J. Dziadul: Góry tolerancji. „Polityka” nr 13 (2082) z 29 III 1997, s. 109-113; Z. Pasek: Sytuacja wyznaniowa współczesnej Wisły. (Komunikat). In: Stosunki wyznaniowe na Śląsku Cieszyńskim od średniowiecza do współczesności, Ratingen 2000, s. 321-331.

⁵ Z. Pasek: op. cit., 328.

⁶ B. Hoff: op. cit., s.30.

⁷ W. Miński: *Moje wspomnienia z pobytu na Śląsku Cieszyńskim. „Zaranie Śląskie”* 1934. Z.2, s.95-97.

⁸ Z. Pasek: op. cit., s.327.

⁹ Ibidem, s.325.

¹⁰ A. Wantula: op. cit., s.160.

¹¹ K.L. Koniński, *Kartki z dziejów polskości Śląska Cieszyńskiego. „Przegląd Współczesny”* 1936. T.LVI, s.95-114. Zob. także: M. Kiereś: *Osobliwości etniczne Wisły ukształtowane na przestrzeni 400 lat istnienia miejscowości. Uwagi i refleksje*. In: *Wisła [1593]-1993. W czterechsetlecie powstania miejscowości*. Red. I. Panic, W. Gojniczek, Cieszyn 1993, s.39-49.

¹² G. Kubica-Heller: *Luteranie na Śląsku Cieszyńskim. Studium historyczno-socjologiczne*, Bielsko-Biała 1996. Por. także: J. Szczepankiewicz-Battek: *Protestantyzm na Śląsku. Geografia, demografia, kultura*, Wrocław 1996.

¹³ Z. Pasek: *Wisła – kraina Biblii...*, s.157. Por. także: J. Szarek: *Formacja pobożności ewangelickiej na Śląsku Cieszyńskim i jej znaczenie dla tożsamości luteranizmu polskiego. „Kalendarz Ewangelicki 1988”*, Warszawa 1987, s. 134-144.

¹⁴ Z. Pasek: *Sytuacja wyznaniowa...*, s.328.

¹⁵ Z. Pasek: *Wisła – kraina Biblii...*, s.157.

¹⁶ J. Tazbir: *Tradycje tolerancji religijnej w Polsce*, Warszawa 1980, s.118-132.

¹⁷ J. Pilch: *Ewangelicka trawa. „Myśl Protestancka”* 4/1999, s. 3-11.

¹⁸ O „porażonych doskonałością” pokoleniach pisze Jerzy Pilch. (J. Pilch: *Bezpowrotnie utracona leworęczność*, Kraków 1998, s. 151.)

Lidia Szkaradnik

Ustronń

Z badań nad działalnością Związku Robotników Metalurgicznych w Austrii – Grupy Miejscowej w Ustroniu u schyłku XIX w. Część I

Początki ustronńskiego hutnictwa i przetwórstwa żelaza w oparciu o rodzime surowce sięgają lat 70-tych XVIII wieku. Jest to więc jeden z najstarszych ośrodków hutnictwa na Śląsku Cieszyńskim. O lokalizacji huty na tym terenie przesądziły zasobne i płytko położone pokłady rudy żelaza, ale też duże ilości drzewostanu bukowego wykorzystywanego w procesie hutniczym oraz usytuowanie Ustronia nad rzeką Wisłą, której wody wykorzystywano do napędu maszyn oraz transportu drewna.

Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa w Ustroniu posiada niektóre archiwalia związane z dziejami miejscowej huty (funkcjonującej w latach 1772 – 1897) i do dziś istniejącej kuźni. Najstarsze z tych materiałów historycznych dotyczą powstania huty i pochodzą z 1771 r. Oto fragment pisma Józefa Gotschalkowskiego, odpowiedzialnego za tą inwestycję (tłum. z j. niem.): „Waszym Ekscelencjom i tamtejszemu Wysokiemu i Chwalebnemu Cesarsko – Królewskiemu Urzędowi pragnę jak najposłuszniej donieść o spostrzeżeniach dokonanych w komornych wsiach ich Królewskiej Wysokości: Cisownicy i Ustronia, gdzie znaleziono dużo dobrego kamienia żelaznego. Po próbach z nim w młotowni frydeckiej dokonanych, zdecydowano się w Ustroniu nad rzeką Wisłą postawić wielki piec z trzema prażalnikami, tudzież kompletną hutę żelaza urządzić”¹.

Na początku XIX w. funkcjonowały w Ustroniu następujące zakłady: huta, kuźnia, odlewnia, gwoździarnia, walcownia i kilka mniejszych warsztatów. W połowie XIX w. uruchomiono kotłarnię, zakład budowy maszyn i mostów żelaznych. O przemysłowym charakterze tej miejscowości pisano wówczas następująco: „Ustronń dziś przybrał charakter miejsca fabrycznego. Ruch i łoskot w fabrykach, dym wydobywający się z niezliczonych kominów wysokich i z całego szeregu kopców węglarzy nie służy bardzo do uprzyjemnienia i wyzdrowienia kuracjuszków”².

W II połowie XIX w. miejscowa ruda żelaza zaczęła się wyczerpywać i część ustronńskich zakładów uległa likwidacji. Mimo to, w 1895 r. w pozostałych obiektach zatrudniano: 605 robotników w fabryce maszyn oraz 175 w hucie i odlewni.

Stanowili oni jedno z większych skupisk robotniczych w tej rolniczej części Śląska Cieszyńskiego³.

Samowola przedsiębiorców w zakresie ustalania stawek plac i długości dnia pracy oraz brak ustawodawstwa socjalnego spowodowały, że już na początku lat 90-tych XIX w. robotnicy w ustronńskich fabrykach zaczęli zakładać pierwsze stowarzyszenie zawodowe, a z większych ośrodków przemysłowych m. in. z Czech zaczęły docierać do Ustronia materiały agitacyjne⁴.

Pierwsze, tajne zebranie miejscowych robotników zorganizowano w gospodzie w Goleszowie – Równi, ponieważ nikt z ustronńskich restauratorów nie chciał wyrazić na to zgody. Od początku zebrania cieszyły się dużym zainteresowaniem pracowników fabryki, mimo represji ze strony dyrekcji, co w konsekwencji powodowało często zwolnienie z pracy aktywnych działaczy⁵.

Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa posiada księgę, będącą w formie rękopisu w języku polskim, podpisaną jako: „Protokół Grupy miejscowej w Ustroniu”, gdzie zawarto protokoły posiedzeń zarządu i walnych zebrań organizacji zawodowej za lata 1894 – 1908⁶. W dotychczasowych opracowaniach naukowych wymieniano ją jako Stowarzyszenie Zawodowe Robotników w Ustroniu, tymczasem w protokołach posiedzeń zapisywano nazwę: „Grupa miejscowa w Ustroniu”, a od 1901 r.: „Związek Robotników Metalurgicznych w Austriji – Grupa Miejskowa Ustroń” lub rzadziej: „Filia Unii Robotników Kruszcowych – Ustroń”⁷.

Zgromadzenie konstytucyjne tejże organizacji odbyło się 18 III 1894 r. z udziałem 70 osób. Na pierwszym zebraniu, podobnie jak na wielu następnych, obecny był przedstawiciel Stowarzyszenia Centralnego Robotników w Bielsku, obejmującego swym zasięgiem również Ustroń. Początkowo istniały trudności ze znalezieniem sali posiedzeń w tej miejscowości, lecz od 1894 r. zgromadzenia odbywały się systematycznie w lokalu Jerzego Prazaka, który również wchodził w skład pierwszego zarządu⁸.

Już w połowie lat 90-tych XIX w. z inicjatywy cieszyńskiej socjaldemokracji zaczęto organizować w Ustroniu obchody pierwszomajowe. Początkowo urządzało je wieczorem po pracy, przy Źródle Żelazistym, w dolinie potoku Gościradowca, a po kilku latach obchody przeprowadzano w centrum Ustronia w pobliżu Hotelu Kuracyjnego i łączono działalność polityczną z kulturalną. Było to najważniejsze święto proletariatu i corocznie w tej miejscowości zbierali się również robotnicy z okolicznych wiosek⁹.

Na wielu posiedzeniach zarządu organizacji zawodowej ustronńskich robotników jednym z najważniejszych punktów porządku dziennego było przyjmowanie nowych członków. Byli oni obecni na zebraniu, a ich nazwiska wymieniano w protokołach. Zajmowano się także uzyskiwaniem składek członkowskich, udzielaniem zapomóg członkom tego związku, chorującym lub będącym bez pracy, organizowaniem legitymacji członkowskich, dystrybucją prasy socjalistycznej i materiałów agitacyjnych¹⁰.

W pierwszych latach działalności związku zawodowego w Ustroniu walne zgromadzenia odbywały się co roku, najczęściej w lutym. Wybierano wówczas nowy

zarząd, który liczył 8 – 10 osób. Początkowo skład zarządu corocznie wymieniano, potem sytuacja ustabilizowała się. W latach 1897–1902 funkcję przewodniczącego stowarzyszenia pełnił Jan Sztwiertnia, a sekretarzem przez wiele kadencji był Andrzej Mitrenga. Niektóre osoby wchodziły wielokrotnie w skład zarządu¹¹.

Demontaż i likwidacja ustrońskiej huty, a potem odlewni, na przełomie XIX i XX w., stanowiły trudny okres dla miejscowej załogi, której stan ilościowy znacznie pomniejszono w stosunku do czasów prosperity, przypadających na połowę XIX w. Zachowały się pamiętniki ustrońskich robotników, rejestrujące wiele problemów związanych ze zmniejszeniem załogi. Kryzys ten spowodował pauperyzację ustrońskiej społeczności¹².

Kilkakrotne, solidarne wystąpienia ustrońskiego proletariatu, mające na celu wywarcie presji na dyrekcję w kwestiach znormalizowania płac spowodowały niewielkie zmniejszenie samowoli personelu nadzorczego. Nadużycia w tej dziedzinie były nieraz piętnowane przez cieszyńskie gazety socjalistyczne, „Równość” i „Robotnik Śląski”¹³.

Przytoczone poniżej protokoły podaje się zgodnie z oryginalną pisownią i interpunkcją. Zauważa się spore niekonsekwencje w pisowni, toteż często ten sam wyraz pisany jest przez jednego protokolanta na różne sposoby. W początkowych protokołach rzeczowniki w większości pisano wielką literą, bowiem autorzy protokołów kończyli szkoły utrakwistyczne i zastosowali tu zasadę z języka niemieckiego. Zauważono sporo niekonsekwencji w pisowni imion, które w jednym protokole pisane były po niemiecku, w innym po polsku, lecz i w tym przypadku pisownia była zróżnicowana, co również pozostawiono bez zmian. Księga protokołów ustrońskiej organizacji zawodowej znajdująca się w Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa obejmuje lata 1894 – 1908, a poniżej przedstawiono dokumentację do 1899 r., co stanowi pierwszą część prezentacji tego źródła.

1

Protokół

z konstituującego zgromadzenia z dnia 18 Marca 1894 Grupy miejscowej Ustroń. Przymotni jako Zastępca Ządu p. Dr Jeleń i 70 Członkuw.

Towarzysz Czyst od Stowarzyszenia Centralnego w Bielsku otwiera Zgromadzenie o godz. 4 po południu i daje znać pożadek dzienny, na którym tylko jeden Punkt stoi, atoli Wybur Członków do Zażędu dla Grupy miejscowej w Ustroniu.

Wybrani zostali Wilhelm Czerny jako Przewodniczący jako Zastępca Andreas Lipowczan i Johann Herczyk. Za Sekretarzy Johan Krzywoń Paul Niemietz i Johan Kolarczyk. Za Kasyerów Georg Prażak Johan Sztwiertnia i (...) Śliż. Za Bibliotekarzy Johan Podzorny Georg Holewa i Johan Białoń.

Powyższy wyznaczeni Członkowie zostali od zgromadzenia jednogłośnie przyjęci.

Sekretarz:
Krzywoń

Przewodniczący:

2

Protokół

zgromadzenia z dnia 3 Czerwca 1894 Grupy miejscowej w Ustroniu
Przytomni Jako Zastympeca rządu Pan dr Jelen i 90 Członków.

Towarzysz Wilhylm Czernin Jako Przewodniczący Grupy Miejskowej WUstronii otwiera zgromadzenie o godz. 4 tej po Południu i daje znać Porządek dzienny Na Którym 2 Punkta stoją 1. Osmi godzinnej Pracy Który Trzymał Odczyt Andryjas Pisz ZBielska. Punkt drugi Wniosek zażądania w każdym trzecim niedziele Wmiesiącu Zgromadzenie.

Johann Krzywoń

3

Protokół

z posiedzenia Wydziału Stowarzyszenia Grupy Miejskowej w Ustroniu na dniu 30 lipca 1894.

Wydziału Stowarzyszenia Zastępstwo podług Stowarzyszenia Centralnego w Bielsku Byli Przytomni Jerzy Prażak Kolarczyk Jan Niemczyk Paul Sztwiertnia Jan Białoń Jan Podzorni Jan Cholewa Jerzy Krzywoń Jan.

Dał Wniosek Krzywoń Jan żeby dla Jerzygo Ferfeckigo dać Zapomogi 10 fl ryńskich z powodu Trzy Miesięcznej choroby z kasy Towarzystwa w Ustroniu.

Sprawa ta co nie została załatwiona, to jest Kasa Związkowa we Wiedniu została odroczone do nastympującego zgromadzenia.

Johan Krzywoń

4

Protokół

z posiedzenia Wydziału Grupy Miejskowej na dniu 26/2 1895 w Ustroniu.

Byli Przytomni Lipowczan Krzywoń Herczyk Cholewa Sztwiertnia Niemczyk Podzorni Prażak.

Naporządku dziennym ma wniosek Jerzygo Cholewy o zapomoge z powodu długiej Choroby Jana Brozdy, którzy członkowie wyżej wymienieni Jednogłośnie uchwalili 6 fl (...) Wypłacić z Kasy miejscowej.

Punkt 2. Jedno głośnie uchwoli na 10 Marca u Pana Hetera zgromadzeni o 2 godzinie Popołudniu.

Johan Krzywoń

5

Protokół

z Walnego Zgromadzenia Grupy miejscowej w Ustroniu z dnia 28 Czerwca

roku 1896.

Przewodniczył towarzysz Jan Nykiel z Bielska, zastępca przewodniczącego Stowarzyszenia Metalowego w Bielsku – porządek dzienny był następujący

1. Zagajenie 2. Odczyt 3. Wybory do zarządu 4. Wnioski

po zagajeniu udzielił przewodniczący głosu towarzyszewi Franciszkowi Sajakowi z Bielska, który wygłosił Odczyt na temat znaczenie i korzyści stowarzyszeń i zaznaczył co może zrobić dobry zarząd dla stowarzyszenia - Następnie przystąpiono do wyborów Przewodniczącym obrano Jana Górnika zastępcą Andrzeja Cieślara drugi zastępca Paweł Wróbel. Sekretarzem Andży Gajdacz, zastępca Jan Wantulok Kasjerem Jan Sztwiertnia zast Georg Czyż - rachmistrzem Paweł Miech bibliotekarz Andrzej Mitrynga - Wniosków niebyło żadnych po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął przewodniczący zgromadzenie o godzinie jedenastej przedpołudniem w obecności władzy pana Komisarza Jelenia z Bielska.

6

Protokoł

z posiedzenia zarządu Grupy miejscowej w Ustroniu z dnia 9 Sierpnia roku 1896.

Przewodniczący Jan Górnik Otworzył posiedzenie z następującem porządkiem dziennem 1 Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia zarządu 2 Sprawozdanie z Kasy 3 Wnioski - Sekretarz przeczytał protokoł przyjęto, Kasyer zdał sprawozdanie z Kasy przyjęto

Wnioski- towarzysz Jan Sztwiertnia postawił wniosek aby dać zrobić szafe na Książki gazety i inne rzeczy kturę stowarzyszenie posiada robote te od dano towarzyszowi Janowi Górnikowi wniosek został przyjęty jednogłośnie towarzysz Jan Górnik postawił wniosek aby dać zrobić trybune na kturęj będzie stał mowca na zgromadzeniu podczas mowy wniosek przyjęto robote oddano tow Górnikowi.

Obecni byli towarzysz Jan Sztwiertnia Andrzej Cieślar Paweł Wróbel- Paweł Miech- Andrzej Mitrynga Andrzej Gajdacz powyczerpaniu porządku dziennego zamknął przewodniczący posiedzenie o godzinie 6 wieczor.

7

Protokoł

z posiedzenia zarządu Grupy miejscowej w Ustroniu z dnia 23 Sierpnia roku 1896 - Przewodniczący tow. Jan Górnik otworzył posiedzenie z następującem porządkiem dziennem: 1 Odczytanie protokołu 2 Sprawozdanie z Kasy 3 Wnioski

Sekretarz odczytał protokoł - przyjęto Kasyer zdał sprawozdanie z kasy – przyjęto

Wnioski towarzysz Jan Górnik stawia wniosek aby się stowarzyszenie starało o budowę własnego domu wniosek przyjęto tow Andrzej Cieślar stawia wniosek aby członkowie uiszczali regularnie wkładki miesięczne aby to oznajmić na zgromadzeniu wniosek przyjęto Tow Jan Sztwiertnia stawia wniosek aby zapłacić za Książeczki legitymacyjne i Statuta do Bielska 30 Książeczek i 30 Statutów w kwocie 4 f 20 wniosek przyjęto

Obecnymi byli towarzysz Andrzej Cieślarski - Paweł Miech - Andrzej Mitrynga - Jerzy Czyż - Paweł Wróbel Jan Sztwiertnia po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął przewodniczący posiedzenie o godzinie 6 wieczór.

Sekretarz Andrzej Gajdacz

8

Protokół

z posiedzenia zarządu Grupy miejscowej w Ustroniu z dnia 20 Września roku 1896-

Przewodniczący towarzysz Jan Górniak Otworzył posiedzenie zarządu z następującym porządkiem dziennym 1 Odczytanie protokołu 2 Sprawozdanie z Kasy 3 Przyjęcie nowych członków 4 Wnioski

Sekretarz odczytał protokół - przyjęto, Kasyer zdał sprawozdanie z kasy - przyjęto

Nowi członkowie są przyjęci- Śliwka Georg- Wiselka Paul- Świder Paul- Sza-rzec Michał- Cieślarski Georg- Łabaj Jan- Pezda Jan- Szturc Jan- Pilch Jan- Marek Paul- Pietrorz Jan- Bujok Paul- Szalbut Andryjas- Cieślarski Jan- Bujok Paul- Madzia Georg- Pinkas Michał- Bujok Paul- Polok Andżyj- Polok Jan- Madzior Paul- Madzior Jan- Poloczek Michał- Madzior Jan- Cieślarski Jan- Raszka Paul- Pinkos Paul- Pilch Paul- Szturc Paul- Sztwiertnia Paul- Holewa Paul- Cieślarski Jan- Raszka Andryjas- Brancek Jan- Wantulok Paul- Raszka Andżyj- Wantulok Georg- Procný Andryas- Cieślarski Paul- Byrtek Jan- Wilczek Paul.

Wnioski – tow. Górniak Jan stawia wniosek aby zapłacić Książeczki legitymacyjne i Statuta do Bielska. 30 Książeczek i 30 Statutów wniosek przyjęto- towarzysz Johann Sztwiertnia stawia wniosek, aby kupić książeczkę, w której się będą zapisować wszyscy ci, którzy się chcą przyczynić dobrowolnymi datkami na Budowę własnego domu wniosek przyjęto Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął przewodniczący posiedzenie o godzinie 6 wieczór. Obecni byli- Jan Sztwiertnia Cieślarski Andrzej Lazar Jan Wrobel Paul Mitrynga Andżyj Czyż Georg-

Gajdacz

9

Protokół

Sposiedzenia wydziału Grupy miejscowej w Ustroniu z dnia 22 Listopada roku 1896.

Zastępca przewodniczącego Andreas Cieślarski otworzył posiedzenie z następującym porządkiem dziennym 1 Odczytanie Protokołu 2 Wnioski

Georg Czyż stawia Wniosek żeby się zgromadzenie odbywało każdego Miesiąca co trzecią Niedzielę. Wniosek jedno głószenie dostał przyjęty.

3. Przyjęcie nowych członków. Nowi Członkowie przyjęci są – Szalbot Johann, Gutherc Leo, Śniegoń Johann, Podżorski Andreas, Cieślarski Johann, Śniegoń Georg, Szalbot Paul, Cieślarski Andreas, Bujok Andreas, Pilch Johann, Czyż Andreas, Szalbot Johann, Kozok Johann, Procnér Johann, Cieślarski Andreas, Wiselka Paul, Wisel-

ka Andreas, Bujok Andreas, Bujok Paul, Bujok Johann, Szturc Johann, Byrtek Paul, Szturc Johann, Kornel Johann, Lanc Johann, Lipowczan Johan, Harczyk Johann, Cieślár Geor, Szarzec Michał.

Obecnymi byli Sztwiertnia Johann, Czyż Georg, Mitrenga Andreas, Miech Paul, Wróbel Paul, Wantulok Johann.

Posiedzenie zamknął zastępca przewodniczącego o osmej godzinie wieczor.

Za zast. sekr. Wantulok
pisał Mitrynga Andrzej

10

Protokol

z Posiedzenia Wydziału Grupy miejscowej w Ustroniu z dnia 8-go Lutego 1897.
Zastępca Przewodniczącego Andreas Cieślár otworzył posiedzenie z następującym porządkiem dziennym. I Odczytanie Protokołu II Wnioski

Towarzysz Johann Sztwiertnia Stawia Wniosek, żeby dać zapomogę Johannowi Tomiczkowi z powodu choroby w kwocie 5 zł. Przyjete na dotychczas jednogłośnie

Obecnymi byli Georg Czyż, Johann Sztwiertnia, Paul Wróbel, Andreas Mitrenga.

Zamknięte posiedzenie o godzinie 9-tej Wieczór.

Zastępca sekretarza Johann Wantulok
pisał Andr. Mitrynga

11

Protokoł

z Walnego Zgromadzenia grupy miejscowej w Ustroniu z dnia 23-go Lutego 1897 r.

Przewodniczącego zastępca Andreas Cieślár Otworzył zgromadzenie z następującym porządkiem dziennę. 1 Zagajenie 2 Odczyt 3. Wybory do Zarządu 4. Wnioski

po Zagajeniu udzielił Przewodniczący głosu Towarzyszowi Franciszkowi Sojkowi z Bielska który wygłosił odczyt na temat znaczenie korzyści Stowarzyszeń i zaznaczył co może zrobić dobry Zarząd dla Stowarzyszenia. Następnie przystąpiono do Wyboru. Przewodniczącym wybrano Towarzysza Jana Sztwiertnię, Zastępcą Jerzego Lipowczana, Sekretarzem Towarzysza Andrzeja Mitrenga, zastępcą Johanna Steca, Kasjera Paul Chwastek, Zastępca Jerzy Czyż., Rachmistrz Andreas Cieślár, Bibliotekarz Johann Lanc, Zastępca Johann Ślifka.

Wniosek postawił Johann Sztwiertnia żeby jeszcze dać zapomogi Johannowi Tomiczkowi 3 zł na wsparcie z powodu choroby Wniosek jedno głośnie przyjęty. 2-gi Wniosek stawia Andreas Mitrenga czy się Członkowie zgadzają na dotychczasową wkładkę Miesięczną 30 centów czy nie. Wniosek przyjęto, żeby wkładki były te same drugi Wniosek żeby było potrzebne wkładać także do Ferbarni kasy

Wniosek jedno głośnie przyjęty po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął przewodniczący zgromadzenie o jedenastej godzinie przed południem w obecności władzy pana przełożonego gminy Andreea Brody

Pisał A. Mitrenga

12

Protokol

S posiedzenia Wydziału Grupy miejscowej w Ustroniu z dnia 25-go Marca Roku 1897

Przewodniczący Johann Sztwiertnia otworzył posiedzenie z następującem porządkiem dzienne 1. Odczytanie Protokołu, 2. Wnioski, 3. Wpis nowych Członków.

Towarzysz Jan Sztwiertnia stawia wniosek żeby ci członkowie co mają pożyczane książki z Biblioteki żeby niepotrzymali dłuższy czas jak 21 dni a ktoby deli potrzymał taką książkę musi płacić 1. centa sztrof dziennie i aby nie oddawały książkę i nie pożyczaly w tych 3-ech dniach w Sobotę, w Niedzielę i Poniedziałek. Wniosek jedno głośnie dostał przyjęty.

Następuje przyjęcie Nowych Członków. Drozd Paul, Drozd Andreas, Wałach Jerzy, Madzia Jan, Cichy Jan, Nogawczyk Andreas, Ringer Sigmund, Gazurek Paul, Martinek Jan, Szklorz Paul, Mitrenga Paul, Szczuka Paul, Fober Jan, Mitrenga Jan, Cieślars Jan, Szarzec Paul, Raszka Jan, Szturc Paul, Cieślars Paul, Szalbot Paul, Jaworski Paul, Wiselka Jan, Cieślars Jan, Cieślars Paul, Marek Andreas, Ogiego Michał, Wantulok Jerzy, Lipowczan Paul, Budny Jozef, Budny Jan, Sikora Jan, Troszok Jozef, Nowok Jozef, Wysłych Jan, Czyż Paweł, Kral Andreas, Ukos Andrzej, Pilch Andreas, Chraścina Paul, Moskała Jerzy, Szalbot Adam, Szalbot Jan, Ślifka Jan, Krzywoń Jan, Niemiec Jan, Siwy Tom., Małyjurek Franc., Cieślars Andreas, Kisz Jan, Żarłok (...), Błaszczak Jerzy, Białoń Johan.

Obecnymi byli Andreas Cieślars, Johan Lanc, Paul Chwastek, Andreas Mitrenga, Jerzy Lipowczan. Przewodniczący Jan Sztwiertnia zamknął posiedzenie o godzinie 6 tej Wieczór.

Andrzej Mitrenga
sekretarz

13

Protokol

z Posiedzenia zarządu Grupy miejscowej w Ustroniu z dnia 17-go Maja 1897

Przewodniczący Johann Sztwiertnia otworzył posiedzenie z następującę Porządke dzienne. 1. Odczytanie Protokołu, 2. Wnioski, 3. Wpis nowych członków.

Andreas Cieślars stawia wniosek żeby fotografie naszych Posłów zakupić do Stowarzyszenia z kasy Spółkowej. Wniosek jedno głośnie został przyjęty. Andreas Cieślars stawia Wniosek żeby 10 Sztuk książek z Biblioteki dać do oprawy. Wniosek jedno głośnie dostał przyjęty.

Andreas Cieślars stawia wniosek żeby każdą Niedzielę jeden z Wydziału trzymał Inspekcj w Stowarzyszeniu. Wniosek jedno głośnie przyjęty. Andreas Mi-

trenga stawia wniosek żeby kupić do Stowarzyszenia Tabule co ma służyć do pisania kiedy się zgromadzenie odbędzie i który trzyma inspekcję. Wniosek jedno głośnię dostał przyjęty.

Następujący wpis nowych Członków. Makula Ludwig, Wilk Karl, Kaleta Albert, Łyżbicki Adam, Niemietz Jerzy, Holeksa Johann, Giela Paul, Drozd Jerzy, Cieśla Johann, Cichy Paul, Pilch Jerzy, Berger Emanuel, Szarzec Paul, Mendrek Johann, Lipowczan Johann, Malich Andreas, Wojnar Andreas, Wilczek Jozef, Wawrzyk Johann, Krzok Jozef, Niemczyk Johann, Matloch Adam, Wrzecionko Paul, Pilch Adam, Niemczyk Jerzy, Raszka Paul, Ferfecki Johann, Polok Paul, Kohot Paul, Galuszka Wincenz, Pilch Paul, Mrozek Johann, Szkaradnik Paul.

Obecnymi byli Johann Lanc, Andreas Cieśla, Śliwka Johann, Czyż Jerzy, Mitrenga Andreas, Chwastek Paul.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął Przewodniczący posiedzenie o godzinie 8 smej Wieczór.

Sekretarz Andreas Mitrenga

14

Protokoł

z Posiedzenia zarządu Grupy miejscowej w Ustroniu z dnia 7-mego Listopada Roku 1897.

Przewodniczący Johann Sztwiertnia otworzył posiedzenie z następującem porządkiem dziennem. 1. Punkt odczytanie protokołu, 2. punkt wnioski.

Andrzej Cieśla stawia wniosek żeby darować stowarzyszeniu ogólnozawodowemu w Wiśle dzwonek. Wniosek dostał przyjęty. Następujący punkt drugi wpis nowych członków. Podżorni Paul, Pinkas Jan, Niemczyk Paul, Wojnar Andrzej, Cieśla Andrzej, Lazar Paweł, Lipowczan Jan, Jaworek Jan, Pustowka Paweł, Brajer Jan, Nowak Jerzy.

Obecnymi byli Jerzy Lipowczan, Cieśla Andrzej, Czyż Jerzy, Śliwka Jan, Lanc Jan. Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął Przewodniczący posiedzenie o godzinie ~ osmej wieczór.

Andrzej Mitrenga.

15

Protokoł

z Posiedzenia Wydziału Grupy miejscowej w Ustroniu z dnia 9-tego Stycznia Roku 1898.

Przewodniczący Jan Sztwiertnia otworzył posiedzenie z następującą porządkem dziennem. I. Punkt wnioski, II punkt wpis nowych członków.

Jan Sztwiertnia stawia wniosek żeby zakupić Automat wartości 145 zł wniosek większością głosów dostał przyjęty Dalej przystąpiono do punktu drugiego: wpis nowych Członków, Cholewa Jan. Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął Przewodniczący posiedzenie o godzinie 10 przed południem.

Obecnymi byli Andrzej Cieśla, Śliwka Jan, Lipowczan Jerzy, Stec Jan, Czyż

Jerzy, Chwastek Paweł, Lanc Jan.
Andrzej Mitrenga

16

Protokół

z Walnego zgromadzenia Grupy miejscowej w Ustroniu z dnia 30-tego Stycznia Roku 1898.

Przewodniczącego zastępcą Jerzy Lipowczan otworzył zgromadzenie z następujące porządki dziennem. 1. Punkt zagajenie, 2. gi Odczyt, 3. Wybory do zarządu, 4. Wnioski.

Po zagajeniu udzielił Przewodniczący głosu Towarzyszowi Sojkowi z Bielska który wygłosił odczyt na temat znaczenia korzysci stowarzyszeń i zaznaczył co może zrobić dobry zarząd dla Stowarzyszenia. Następnie przystąpiono do wyboru. Przewodniczącym wybrano Towarzysza Jana Sztwiertnię, Zastępcę Jerzego Lipowczana, Sekretarzem Andrzeja Mitrengę, Zastępcą Jana Steca, Kasyera Jerzego Czyży, Zastępcą Paul Chwastek, Rachmistrz Andrzej Cieślars, Bibliotekarz Jan Śliwka, Zastępcą Jerzy Niemiec.

Do Komisye Kontrolujacej wybrano Jana Cholewę, Jan Kohot, Jan Żarłok.

Andrzej Mitrenga postawił wniosek czy się zgadzają na dotychczasową wkładkę miesięczną to jest 30 centów miesięcznie jedno głośnie uchwalono.

Jan Kohot postawił wniosek ile dać zapomogi Członkowi, który jest bez pracy. Zgromadzenie jedngłośnie uchwaliło zapomogi 2 zł na tydzień do 6 tygodni. Andrzej Mitrenga postawił wniosek ile się ma płacić do Bielska na kosza zgromadzeń, uchwalono jedngłośnie 5 zł na Miesiąc, do trzech Miesiący. Franciszek Sojka stawia wniosek, żeby wybrać delegata na zgromadzenie do Bielska, zgromadzenie uchwaliło wysłać Andrzeja Mitrengę z nagrodą na podróż 3 zł.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął zastępcą przewodniczącego zgromadzenie o godzinie 5 tej wieczor

Sekretarz Andrzej Mitrenga.

17

Protokół

z Posiedzenia zarządu Grupy miejscowej w Ustroniu z dnia 11 -tego Kwietnia Roku 1898.

Przewodniczący Jan Sztwiertnia otworzył posiedzenie z następujące porządki dzienne. I. punk Odczytanie Protokołu z Walnego zgromadzenia, II punkt wniośki, III ponk wpis nowych członkow.

Andrzej Mitrenga stawia wniosek żeby zakupić na zachowanie blotow od Automatu kastlik- robotę tę oddano Stolarzowi Wałachowi wniosek dostał przyjety. Jan Sztwiertnia stawia wniosek żeby dać zrobić ramek na Obraz Bolesława Czerwyńskiego, jedno głośnie przyjeto. Andrzej Cieślars stawia wniosek żeby ofiarować 1 zł na zapomoge straży ogniowej wniosek przyjety. Sztwiertnia Jan stawia wniosek żeby jeszcze 1 zł ofiarować straży ogniowej wniosek nie dostał przyjety. Jerzy Czyż stawia wniosek żeby do Bielska płacić od pierwszego Apryla 4 zł

Miesięcznie, jedno głośnie przyjęto. Andrzej Mitrenga stawia wniosek ażeby co dwa miesiące odbyło się wydziałowe posiedzenie za staraniem przewodniczącego Jana Sztwiertnia. Przyjęto.

Przystąpiono do punktu trzeciego, to jest przyjęcia nowych członków, Błaszczak Paweł, Budny Jan, Czyż Paweł, Holeksa Paweł, Plinta Jan, Kolarczyk Jan, Andrzej Śliwka, Korcz Józef, Chmiel Jan, Hechter Józef.

Obecnymi byli Jerzy Czyż, Paweł Chwastek, Jerzy Lipowczan, Jan Śliwka, Andrzej Cieślak.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął przewodniczący posiedzenie o godzinie 1/2 dwunastej przed południem.

Andrzej Mitrenga.

18

Protokół

Z posiedzenia zarządu Grupy miejscowej w Ustroniu z dnia 14 -tego Maja Roku 1898.

Przewodniczący Jan Sztwiertnia otworzył posiedzenie z następującą porządkę dziennem. 1. punkt odczytanie Protokołu z posiedzenia zarządu, 2 punkt wnioski, 3 punkt wpis nowych członków.

Jan Sztwiertnia postawił wniosek żeby nadal się płaciło 5 zł, wniosek uchwalono jedno głośnie. Jan Sztwiertnia stawia wniosek ażeby Jerzemu Gibcowi który już długi czas jest chory dać zapomoge dostało uchwalono 5 zł.

Andrzej Cieślak postawił wniosek żeby Janowi Sztwiertni zakupić książkę która ma służyć na podpis zwołującego wydziału wniosek przyjęty. Andrzej Mitrenga stawia wniosek żeby Gazet więcej pobierać dostało uchwalono o (dziesięć) 10 sztuk Równości więcej i Prawa Ludu tagże o 10 sztuk więcej. Jerzy Czyż stawia wniosek żeby kupić skrzynkę na zachowanie klucza od Automatu. ta skrzynka ma być zachowana w kasie i od kasy ma mieć jed. Członek wydziału klucz i od skrzynki znow kto inny wniosek przyjęty Na wniosek Andrzeja Mitrengi uchwalono klucz od Automatu oddać Pawłowi Chwastkowi.

Dalej przystąpiono do pąktu trzeciego, to jest wpis nowych członków, Paul Bynek, Lipowczan Michał, Stefek Jan, Wiśniowski Anton, Slatyński Franciszek.

Obecnymi byli Andrzej Cieślak, Jerzy Czyż, Jerzy Lipowczan, Jan Niemietz, Paul Chwastek, Jan Śliwka.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął Przewodniczący posiedzenie o osmej wieczór.

Sekretarz

Andrzej Mitrenga

19

Protokół

z posiedzenia zarządu Grupy miejscowej w Ustroniu z dnia 6 -tego Czerwca roku 1898. .

Przewodniczący Jan Sztwiertnia otworzył posiedzenie z następujące porządkie dziennem. 1. punkt uchwała dla (2) dwóch podróżujących członków zapomoge. Jerzy Czyż postawił wniosek żeby dać zapomoge po 2 zł Pawłowi Sztwiertniowi i Janowi Budnemu, jedno głośnie uchwalono.

Obecnymi byli Andrzej Cieślak, Jerzy Czyż, Jerzy Lipowczan, Jan Śliwka. Przewodniczący zamknął zgromadzenie o godzinie dziewiątej wieczór.

Andrzej Mitrenga

20

Protokol

Z posiedzenia zarządu Grupy miejscowej w Ustroniu z dnia 29 Czerwca Roku 1898.

Przewodniczący Jan Sztwiertnia otworzył posiedzenie z następujące porządkie dziennem. I. Odczytanie protokołu z pierwszego posiedzenia, II. Wnioski, III. Wpis nowych członków.

Andrzej Mitrenga stawia wniosek żeby dać zapomoge Pawłowi Staszкови z powodu choroby. Jan Sztwiertnia stawia wniosek, żeby dać Pawłowi Staszкови 5 zł, wniosek jedno głośnie uchwalono. Dalej przystąpiono do punktu trzeciego. Sikora Michał, Gurka Piotr.

Obecnymi byli Jerzy Niemietz, Jan Śliwka, Jerzy Lipowczan, Jerzy Czyż, Andrzej Cieślak.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął przewodniczący zgromadzenie o godzinie 11 przed południe.

Sekretarz Andrzej Mitrenga

21

Protokol

Z posiedzenia zarządu Grupy miejscowej w Ustroniu z dnia 28 Listopada Roku 1898.

Przewodniczący Jan Sztwiertnia otworzył posiedzenie z następujące porządkie dziennem. I. punkt Odczytanie Protokołu z ostatniego posiedzenia, II Punkt Wnioski, III Punkt wpis nowych Członków.

Andrzej Cieślak postawił wniosek żeby dać Jerzemu Gibcowi zapomoge który już jest długi czas chory uchwalono jedno głośnie 3 zł reński dać zapomogi Jerzemu Gibcowi. Jan Sztwiertnia stawia wniosek żeby zakupić 2 obrazy, jeden Karola Marksa i Ferdinand Lasalle, jedno głośnie wniosek uchwalono.

Andrzej Mitrenga postawił wniosek żeby zakupić kilka nowych książek do Biblioteki wniosek jedno głośnie przyjęty.

Dalej przystąpiono do punktu trzeciego to jest wpis nowych członkuw, Szczepański Jozef, Grynia Jozef, Kuczera Andrzej, Wałach Paweł, Lipowczan Jerzy, Molisz Andrzej, Szczuka Paweł, Wolny Karol.

Obecnymi byli Jerzy Czyż, Jan Śliwka, Andrzej Cieślak, Jerzy Lipowczan, Jerzy

Niemietz.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął Przewodniczący Posiedzenie o godzinie ~ dziewiętej wieczor.

Sekretarz

Andrzej Mitrenga

22

Protokol

z walnego zgromadzenia Grupy miejscowej w Ustroniu z dnia 19-tęgo Lutego Roku 1899.

Przewodniczący Jan Sztwiertnia otworzył zgromadzenie z następującem porządkiem dziennem. Punkt I przeczytanie Protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, punkt II sprawozdanie s kasy, punkt III odczyt, IV punkt wybór zarządu i wnioski członków.

Następnie Sekretarz Andrzej Mitrenga przeczytał protokół z walnego zgromadzenia z Roku 1898. Kasyer Jerzy Czyż przeczytał sprawozdanie z kasy za Rok 1898.

Dalej przystąpiono do punktu trzeciego. przewodniczący Jan Sztwiertnia udzielił głosu Franciszkowi Sojkowi z Bielska który w dość długim odczycie mowił o znaczeniu i korzyści stowarzyszenia i napietnował tych członków co sie nie trzymają wporządku i zaniedbują swoja powinność co sie tyczy stowarzyszenia. Dalej przystompiono do punktu IV to jest wybór nowego zarządu. Przewodniczące wybrano Jana Sztwiertnię, jego zastempcą Jerzego Błaszczyka, sekretarze Andrzeja Mitrengę, zastempcą Jana Kiszę, Kasyere Jerzego Czyża, jego zastempcą Adama Matlocha, Rachmistrz Andrzej Cieślars, Bibliotekarz Jerzy Niemietz, zastempca Jan Śliwka.

Po zakończonem wyborze uchwalono wkładki Członków ty same co przeszło-go Roku to jest 60 Helerow na Miesiąc i do tego jeszcze 2 helery każdy miesiąc z jednego Członka na komisye dla Galicye i Śląska. Dalej uchwalono 2 zł na tydzień dla tych członków którzy są bez prace na czas ograniczony to jest w przeciągu 6 tygodni. Przewodniczący Jan Sztwiertnia się zapytuje ile dać zapomogi podróżującym. Jerzy Czyż postawił wniosek dać podróżnem 1 koronę, wniosek dostał przyjęty po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął Przewodniczący Jan Sztwiertnia zgromadzenie o godzinie 11 nastej przed południe

Sekretarz

Andrzej Mitrenga

23

Protokoł

z Posiedzenia zarządu Grupy miejscowej w Ustroniu z dnia 22 Lutego Roku 1899.

Porządek dzienny jest z nastempujący I. ponk przeczytanie Protokołu z ostatniego posiedzenia, II punk uchwała płacy miesięcznej do Centralnego Stowarzy-

szenia w Bielsku, III ponk Wnioski, IV punk wpis nowych członków.

Przewodniczący Jan Sztwiertnia postawił wniosek 5 zł płacić do Bielska jedno głośnie uchwalono i te pieniądze mają się posyłać do Stowarzyszenia. Tow. Andrzej Cieślar stawia wniosek żeby pobierać 5 Sztuk Gazety tzw. Ciegi ze Lwowa wniosek dostał przyjęty. Tow. Andrzej Mitrenga postawił wniosek żeby z każdego nowych książek co są ogłoszone w Naprzodzie czyli w Równości z każdego braku zakupić jedno do Biblioteki wniosek dostał przyjęty. Nastempnie przystompiono do punktu czwartego to jest wpis nowych Członków: Czyż Paul, Cieślar Jerzy, Herczyk Jerzy. Obecni byli Cieślar Andrzej, Błaszczuk Jerzy, Kiswa Jan, Czyż Jerzy, Niemietz Jerzy, Śliwka Jan.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął Przewodniczący posiedzenie o godzinie 9 wieczor.

Sekretarz

Andrzej Mitrenga

24

Protokol

Z posiedzenia zarządu Grupy miejscowej w Ustroniu z dnia 3 ciego Lipca roku 1899.

Przewodniczący Jan Sztwiertnia otworzył zgromadzenie z następującą porządkę dzienne. I punkt Odczytanie Protokołu z ostatniego posiedzenia, II ponk Wnioski, III ponkt wpis nowych Członkow.

Jerzy Niemietz postawił wniosek żeby odbyć wydziałowe posiedzenie każdego Miesiąca w pierwszą sobotę po pierwszę, wniosek dostał jedno głośnie przyjęty. Przewodniczący Jan Sztwiertnia postawił wniosek żeby Staszкови Paulowi młodemu dać pomoc pieniężną (z powodu choroby – przekreślono). Jerzy Czyż postawił wniosek żeby dać Staszкови 5 zł i wniosek dostał jedno głośnie uchwalony. Andrzej Mitrenga postawił wniosek żeby Poliphon sprzedać ponieważ dochody są małe i z powodu tego nima Stowarzyszenie żadnych korzyści te dochody Poliphonu zaledwo reparaturę mogą pokryć i wszyscy się jedno głośnie zgodzili żeby Poliphon był sprzedany ale pod takim warunke taniej ni jak 100. reński jak tyle żaden nie da tak się będzie trzymał dalej i nieco blatow się musi dokupić ponieważ te stare są już moc popsute.

Dalej przystampiono do ponktu trzeciego to jest wpis nowych członkow Kubała Jerzy, Larysz Paul, Górnioł Paul.

Obecni byli Cieślar Andrzej, Niemietz Jerzy, Kiswa Jan, Czyż Jerzy.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął Przewodniczący posiedzenie o godzinie 8. smej wieczór.

Sekretarz

Andrzej Mitrenga

Protokoł

Z posiedzenia zarządu Grupy miejscowej w Ustroniu z dnia 5- tego Listopada Roku 1899.

Przewodniczący Jan Sztwiertnia Otworzył posiedzenie. Porządek dzienny I Punkt przeczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia, II punkt wnioski, III punkt wpis nowych Członków.

tow. Adam Matloch postawił wniosek, żeby dać zapomoge Jerzemu Niemcowi z powodu, że był jeden tydzień bez pracy 2 zł jednogłośnie uchwalono.

Dalej przystopiono do punktu trzeciego to jest wpis nowych członków Bjałoń Jerzy, Gajdzica Johann, Mitrenga Johann. Obecni byli Cieśla Andrzej, Niemietz Jerzy, Śliwka Johann, Matloch Adam.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął Przewodniczący Jan Sztwiertnia posiedzenie o godzinie ósmej wieczor.

Sekretarz

Andrzej Mitrenga

Przypisy:

¹ Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa w Ustroniu (dalej MHiK), Dokument o powstaniu hutny z 1771 r., sygn. 179.

² B. Hoff: Lud cieszyński, obraz etnograficzny, Warszawa 1888, s. 14.

³ Domanen Kaiserl. und. Königl Hoheit der hehren Erzherzogs Friederich verwaltungs-
-Gebiet der Kammer Teschen in osterr. Schlesien, Teschen 1895, s. 213-215.

⁴ J. Chlebowczyk: Dwa wieki Kuźni Ustroń, Katowice 1972, s. 108-110.

⁵ Ibidem, s. 107-112.

⁶ MHiK, Protokoły z posiedzeń Grupy Miejskowej Austriackiego Związku Metalowców w Ustroniu, sygn. 74.

⁷ Ibidem, Zob. też. J. Chlebowczyk: Dwa wieki.. s. 109.

⁸ MHiK, Protokoły z posiedzeńprot. z 18 III 1894 r.

⁹ „Robotnik Śląski” nr 16 z 22 IV 1910, s. 5; J. Chlebowczyk, Dwa wieki...s. 112-113.

¹⁰ Na podstawie protokołów z lat 1894 – 1908.

¹¹ Ibidem.

¹² Fragmenty pamiętników robotników: „Od 1.11. 1901 pracuje się na I szychty(...) Wielki brak pracy. Ludzi przez połowę rozpuszczono z fabryk”, MHiK, Pamiętnik Jana Tomiczka, sygn. 158; „Zdarzyło mi się w r. 1903, że pewnego dnia majster mój (...) powiedział mi: Nie mam ci dziś dać, co do roboty. Przyjdź za tydzień”. J. Wantuła: Pamiętniki, Ibidem, sygn. 25. Zob. też: L. Szkaradnik: Pamiętnik sprzed wieku, „Gazeta Ustrońska”, nr 8 z 1996, s. 5; Idem: Ze wspomnień Jana Wantuły o ustrońskiej fabryce. Ibidem nr 16 z 1997, s. 6; Idem: Pamiętniki robotników miejscowej fabryki, „Kalendarz Ustroński”, Ustroń 1999, s. 195-202. Na temat zamknięcia fabryki: „Robotnik Śląski”, nr 46 z 12 XI 1909, s. 1-2.

¹³ Komplet „Równości” z lat 1897-1901 oraz „Robotnik Śląskiego” z lat 1904-1939 (z brakami w latach 30-tych) znajduje się w Książnicy Cieszyńskiej. W Ustroniu pracowało

kilku korespondentów cieszyńskiej prasy robotniczej. Oto przykład relacji: „Robotnicy zatrudnieni w śrubiarni w arcyks. Fabryce maszyn skarżą się na samowolę majstrów i inżynierów przy obliczaniu akordów. Robotnicy od dawna zupełnie słusznie domagają się książeczek akordowych. (...) Położenie kowali w kuźni we fabryce maszyn z każdym dniem staje się coraz gorszym. We fabryce całej w Ustroniu dzieją się ogromne nieporządki, a największe przez niedozór i złą wolę starszego majstra Spusty. Już przez trzy miesiące przed Nowym Rokiem i teraz ciągle jest u nas wielki brak pracy – ale tylko dla porządných robotników... Szpicle, donosiciele i piętgryzy Spustowe nie czują tego braku”. „Równość” bardzo często opisywała w dosadnym stylu jednostkowe przypadki krzywd, broniąc interesów poszkodowanych, „Równość” nr 3 z 15 I 1899; nr 3 z 26 I 1901. Zob. też: „Robotnik Śląski” nr 20 z 16 IX 1904, s. 3.

Jiří Friedl

Opawa

Staż Emanuela Guziura w czechosłowackiej samodzielnej brygadzie mieszanej w Wielkiej Brytanii

Emanuel Guziur (1908-1989)- działacz społeczny, kulturalny i polityczny nie jest osobą nieznaną czytelnikom „Pamiętnika Cieszyńskiego”¹. Wiadomo, że za-wirowania II wojny światowej zapędziły go do Wielkiej Brytanii, gdzie jako porucznik Polskich Sił Zbrojnych odbył między innymi staż w 1. czechosłowackiej samodzielnej brygadzie mieszanej w lutym 1941 roku. Warto więc przedstawić te wydarzenia.

Wymienne staże między czechosłowackim a polskim wojskiem zostały rozpoczęte już w grudniu 1940 r. i wiązały się z konkretną realizacją prób nawiązania czechosłowacko-polskiej współpracy po wydaniu deklaracji z 11 XI 1940 r. Polscy politycy i wojskowi, którzy w swych planach, w odróżnieniu od politycznych przedstawicieli czechosłowackich, liczyli na powstanie bliższego związku Polski i ČSR, przykładali do kontaktów wojskowych duże znaczenie, widząc w niej jeden z fundamentów przyszłej współpracy. Wojskowi czechosłowaccy przystępowali jednak do niej poniekąd ostrożniej i mieli obawy co do polskiej przewagi. Pomimo tego i u nich możemy zauważyć szczerze zainteresowanie współpracą z polską armią. Wymienne staże oficerskie miały temu służyć. Trwały one zwykle dwa tygodnie i odbywały się regularnie każdy miesiąc aż do roku 1943. Były one realizowane także w jednostkach lotniczych².

Emanuel Guziur, który w tym czasie służył w 5. Kadrowej Brygadzie w Szkocji, przybył do kwatery brygady czechosłowackiej w Leamington 3 lutego 1941. Wraz z nim przyjechało pięciu innych polskich oficerów pod dowództwem mjr dypl. Kazimierza Sokołowskiego, który w Szkocji służył jako zastępca dowódcy Szkoły Podchorążych Artylerii. W przypadku Guziura dwunastodniowy staż nie przebiegł jednak zupełnie bez problemów. Ze względu na to, że w swej relacji Guziur o tym nie wspomina, spróbujemy sprawę tę nieco przybliżyć.

Dnia 10 lutego 1941 r. podczas kolacji wydanej na cześć polskich oficerów w dowództwie 2 batalionu dwaj czechosłowaccy porucznicy Grygar i Šmulovič stwierdzili, że znają Guziura z czasów jego przedwojennej służby w wojsku czechosłowackim. Grupie czechosłowackich wojskowych wydało się także dziwne,

że Guziur zna tak dobrze język czeski i znakomicie się orientuje w czechosłowackich problemach. Guziur na tę kwestię zawsze miał odpowiadać w duchu, że jego małżonka jest Czeszką z Morawskiej Ostrawy (Olga Guziurowa z d. Staroba pochodziła ze Średniej Suchej na Zaolziu–red.). Następnego dnia podczas uroczystej kolacji, która tym razem odbyła się w 1 batalionie, jeden z polskich stażystów mjr Władysław Słoka wyróżnił kilku czechosłowackich oficerów odznaką 2. Batalionu Polskiej Brygady. Jednym z wyróżnionych był także kapitan sztabowy Jan Krček, który urodził się w Polsce i w Krakowie chodził do szkoły. Jako żołnierz Legionu Czechosłowackiego przeszedł kampanię wrześniową 1939 r. Wspólnie z kapitanem sztabowym Josefem Ruprichem, który też służył w Legionie, uznał za właściwe zaprosić mjr Słokę i innych polskich oficerów łącznie z Guziurem na szklaneczkę whisky. W trakcie rozmowy kpt. Krček zapytał się Guziura, jak mu się podoba armia ČSR. „Był zakłopotany- donosił Krček - i przyznał, że był naszym oficerem i że byłby to powiedział, ale nikt go o to nie pytał. Powiedziałem, że to także nie było moim zamiarem, ale że myślałem, że miał możliwość te sprawy ujrzeć, skoro u nas przebywał (w brygadzie – J.F.). Mjr. Słoka, który jest bardzo żywym i temperamentnym panem, włączył się do rozmowy; sprawa zaczęła się rozmazywać i iść w takim kierunku, że por. Guziur jest Polakiem i że wszystko jest w porządku. Pozwoliłem sobie później tylko na uwagę, że by nas faktycznie ucieszyło, gdyby się pan por. Guziur przedstawił jako nasz były towarzysz zaraz po przyjeździe. Wtedy to mjr Słoka z por. Guziurem zaczęli tłumaczyć, że por. Guziur działał według zalecenia sztabu jednostki, który mu sugerował, że jeśli nikt się go nie zapyta, czy służył w naszym wojsku, to żeby nic nie mówić”³. Według Słoki, miał jednak Krček obwiniać Guziura i innych polskich oficerów o szpiegostwo, co szczególnie Słokę dotknęło na tyle, że chciał Krčekowi odebrać przed chwilą дарowaną odznakę. Sytuację musiał załagodzić dowódca batalionu podpułkownik Vladimír Píkrýl. W brygadzie czechosłowackiej przeprowadzono następnie śledztwo, które miało wyjaśnić, czy Krček rzeczywiście użył słowa „szpieg” i uraził tym mjr. Słokę. Czechosłowackie ministerstwo obrony narodowej w końcu uznało, że użycie słowa „szpieg” nie zostało Krčekowi udowodnione⁴.

Po pewnym czasie od kolacji w 1 batalionie, wdał się w rozmowę z majorem Sokołowskim kapitan sztabowy Kupczyk⁵, który według swoich słów pracował przed wojną w służbie informacyjnej czechosłowackiej armii. W trakcie rozmowy Kupczyk przekazał Sokołowskiemu, iż wie, że Guziur jest bojówkarzem i szpiegiem i że wszyscy ich [czechosłowackich żołnierzy – J.F.] szpiegujemy, gdyż takie instrukcje otrzymujemy z D[owódz]twa Korpusu i Sztabu Naczelnego Wodza⁶. Major Sokołowski był zaskoczony, dlatego, że do tej pory nie wiedział o tym, co zaszło podczas kolacji w 1 batalionie. Natychmiast poszedł do szefa sztabu brygady podpułkownika Karela Lukasa⁷. Podczas rozmowy w cztery oczy Sokołowski zapewnił Lukasa, że nikt z jego oficerów nie otrzymał z dowództwa polskiego instrukcji do prowadzenia działalności szpiegowskiej. Starał się całe zdarzenie bagatelizować, mówiąc, że przecież „przyjechalіśmy tutaj dla kontynuowania prac o znaczeniu państwowym, a tym samym incydent nieodpowiedział-

nej jednostki nie może popsuć nam tej roboty.”⁸. Podpułkownik Lukas, który również jeszcze nie wiedział, że chodzi o Guziura, bezskutecznie prosił Sokołowskiego, aby mu podał nazwisko. Na jednej z dalszych kolacji do Sokołowskiego skierowała się grupa młodych oficerów czechosłowackich z prośbą, aby zwrócił uwagę polskiemu dowództwu, że należy, ze względu na jak największe zbliżenie obu narodów, dobierać stażystów bardziej starannie. U niektórych żołnierzy brygady czechosłowackiej wysłanie Guziura wywołało obawy, czy polskie dowództwo nie spróbuje w ten sposób wysondować, jaki jest pogląd czechosłowackich kół wojskowych na problem Zaolzia. Ten domysł miał podeprzeć sam Guziur, ponieważ miał oświadczyć, że nie jest na stażu z powodu poznawania czechosłowackiej służby wojskowej, którą już od dawna przecież zna. Dlatego mjr Słoka w swojej relacji napisał: (o incydencie między nim a Krękiem przy tym nie wspomina): „Na razie nie jest pożądane wysyłanie oficerów na staż do Czechów, którzy brali czynny udział w walkach względnie bojówkach przeciw Czechom, albowiem wielu oficerów czeskich do takich oficerów odnosi się wyraźnie wrogo oraz powoduje niechęć i wzbudza podejrzenie, że oficer taki przybył do nich w celach szpiegowskich...”⁹.

Staż Guziura miał epilog na najwyższych szczeblach. Minister obrony narodowej ČSR gen. Sergej Ingr zwrócił się w liście do gen. Sikorskiego z żądaniem (sprawa została załatwiona podczas rozmowy Ingr’a z wiceministrem obrony narodowej Modelskim, który przyrzekł poinformować Sikorskiego), aby wysyłać oficerów lepiej sprawdzonych. Najprawdopodobniej także incydent ten wykorzystał dowódca brygady czechosłowackiej gen. B. Neumann-Miroslav, który raczej widocznie nie był zanadto skłonny do współpracy z Polakami, do tego, by w maju 1941 r. domagać się zakończenia stażów. Swoje stanowisko podparł nawalęm zajęć czechosłowackich oficerów, którzy podobno podczas ćwiczeń nie mogli obecnym tam Polakom poświęcać uwagi. Oprócz tego oświadczył, że w stosunku do Polaków nie ma podobno między żołnierzami zbytnej skłonności i że staże nie mają dla czechosłowackiej armii namacalnego znaczenia. MON nie przystało jednak na jego propozycję, dlatego że obawiało się reakcji polskiego dowództwa. „Należy zakładać, że propozycja przerwania stażów z czechosłowackiej strony z pewnością by wytworzyła trudno zrozumiałe domysły po drugiej stronie, jeśli weźmiemy pod uwagę szczególną ochotę, z którą polskie wyższe dowództwo wychodziło naprzeciw w sprawach stażów oficerów.” Staże wymienne zostały wprawdzie ograniczone, ale kontynuowane były i w następnych latach¹⁰. Czechosłowaccy żołnierze uważali wysłanie Guziura na staż za co najmniej nietaktowny. „W wojsku polskim tutaj [w Wielkiej Brytanii-J.F.] są widocznie wprawdzie tylko dwaj oficerowie, którzy byli wcześniej oficerami czechosłowackimi, to jest on [Guziur – J.F.] i były porucznik służby czynnej Michále. Nie ma zatem potrzeby, aby akurat ten z 6000 oficerów był tutaj posłany”-pisał w swym meldunku jeden z oficerów brygady. „Myślę-kontynuował –że rana Zaolzia jest dla nas nadal otwarta i podobne sytuacje byłyby sypaniem do niej soli. Mogło by nawet dojść do znacznieszego nieporozumienia, gdyby dana osoba była poznana

przez kogoś ze Ślązaków”¹¹. Obiektywnie należy jednak stwierdzić, że i żołnierze czechosłowaccy zachowali się w stosunku do swych polskich kolegów często co najmniej niewłaściwie. Dowodem tego może być zdarzenie, które miało miejsce podczas wizyty gen. Sikorskiego w brygadzie czechosłowackiej w styczniu 1941 r. Kroužek Slezanů (czeskie Koło Ślązaków-red.), który w swych szeregach skupiał żołnierzy z czeskiego Śląska i domagał się nie tylko pozostawienia Zaolzia w Czechosłowacji, ale i przyłączenia do niej niektórych obszarów górnośląskich (Głubczyckie, Raciborskie), podarował polskiemu premierowi i członkom jego świty emigracyjne wydanie „Slezskich Písni” Petra Bezruča. Sikorskiego ten prezent w ogóle nieujął a narastający kult Śląska w czechosłowackim wojsku go rzekomo deprimował¹². Także wojskowy dziennik „Naše Noviny” często był przedmiotem krytyki ze strony polskich działaczy na skutek tego, że zamieszczał artykuły i wzmianki, które niepotrzebnie rozwichrzyły sporne problemy, przede wszystkim kwestię Zaolzia (jako przykład można podać specjalny „śląski” dodatek, który wyszedł we wrześniu 1941).

Relacja Emanuela Guziura, w odróżnieniu od większości informacji innych polskich oficerów, którzy odbyli staż w czechosłowackiej jednostce, nie jest poświęca problemom czysto wojskowym. Podczas gdy ogólne wrażenie Guziura z pobytu w czechosłowackiej brygadzie było pozytywne, uważał on za właściwe przede wszystkim krytycznie ocenić możliwości czechosłowacko-polskiej współpracy. Dlatego jego relacja należy do niezwykle interesujących źródeł do dziejów czechosłowacko-polskich kontaktów w latach II wojny światowej. Przy opracowywaniu edycji respektowano pierwotną treść dokumentu, zostały poprawione tylko oczywiste błędy rękopiśmienne (relacja jest rękopisem, jedynie w fragmentach maszynopisem). Dodatki edytorskie są zamieszczone w nawiasach kwadratowych, objaśnienia w przypisach.

*Z języka czeskiego przełożył
Krzysztof Nowak*

Edycja dokumentu:

1941 marzec 9., Perth. Raport por. Emanuela Guziura ze stażu w 1. czechosłowackiej mieszanej brygadzie odbytego w dniach 3.- 15. lutego 1941.

Oryginał, rękopis. IPMS, sign. A.XII.31/4.

por. Guziur Emanuel
m.p. 9/III 1941

G.P.O. Perth, P/77

Sprawozdanie ze stażu w Armii czechosłow.[ackiej] od 3 do 15 lutego 1941

Drogą służbową

III Oddział Sztabu naczelnego Wodza
w Londynie

W załączeniu przesyłam sprawozdanie ze stażu w Armii czeskosłowackiej, który odbyłem w dniach 3 – 15 lutego 1941. W myśl otrzymanych instrukcji, że sprawozdanie nie ma być jedynie chronologicznym wyliczeniem tego, co się na stażu robiło, ale ma raczej zawierać uwagi i wnioski osobiste nasuwające się z okazji pobytu w Armii czeskosłowackiej, skwapliwie skorzystałem z tej jedynej sposobności, by choć w części naświetlić pewne kwestie tak bardzo dzisiaj aktualne. Jakkolwiek do całości zagadnienia moje stanowisko jest pozytywne, pozwoliłem sobie na pewne krytyczne objeKCje, gdyż uważam je za konieczne, a przedewszystkim pożyteczne. Poczytuję sobie także za obowiązek wypowiedzenia się przynajmniej w tak skromnej formie w chwili, kiedy jak ostatnio dowiedziałem się, został zorganizowany „Kroužek Slezanů” (Koło Ślązaków)¹³, którego wpływ na oficjalne prace czynników rządowych czeskich daje się zaobserwować.

Por[rucznik]. Guziur Emanuel

Por.[ucznik] Guziur Emanuel
P/77 G.P.O. Perth

Sprawozdanie ze stażu w Armii czechosłow.[ackiej] od 3 do 15/II 1941

Rozważanie i uwagi na marginesie mojego pobytu w Armii czeskosłow.[owackiej]

W myśl instrukcji otrzymanych w Dowództwie Korpusu, oraz w III oddz.[iale] Sztabu Nacz.[elnego] W.[odza] w Londynie, celem stażu jest – w konsekwencji obu rządów – nawiązanie bliższych kontaktów z Armią czeskosłow.[owacką] i zapoznaniem się z poglądami żołnierza czeskosłow.[owackiego] co do dalszych możliwości współpracy czesko-polskiej.

W moim sprawozdaniu nie będę się zajmować kurtuazją i gościnością naszych gospodarzy, choć jakkolwiek było to szczere, nie może być jedynym sprawozdaniem tego, czy zapoczątkowana współpraca czesko-polska jest oparta na trwałych podstawach, zdolna doprowadzić do realnych wyników, czy też pozostanie w sferze pobożnych życzeń, albo czy żywotność jej jest tylko wynikiem wspólnej biedy, po której pozostaną tylko puste frazesy bez realnych następstw. Chodzi o to, by w tych zewnętrznych objawach braterskich uczuć nie zagubić się, by się nie zachłysnąć pięknymi mowami o wieczystej przyjaźni, o braterstwie słowiańskim, o wspólnym niemieckim niebezpieczeństwie, bo to wszystko oczywiste prawdy były niemniej pięknie wygładzane. Było to w okresie największego zbratania się, w okresie wielkiego rozwoju klubów czesko-polskich – z wiadomym jednak wynikiem – mowy swoją drogą. Niech ta piękna dekoracja jakimi są wszystkie zewnętrzne i formalne objawy przyjaźni, zdobi same dzieło; coby nie stało się

jedynie kotarą, za którą jest pełno rupieci, które nie umiemy, albo boimy się usunąć. My Polacy w rozmowie z Czechami musimy stale pamiętać, że mamy do czynienia z narodem (naprawdę z narodem – Doboszyński nie ma racji¹⁴) myślącym kategoriami kupca, który zawsze i wszystko po kupiecku salduje. Jeśli według jego obliczeń saldo wypadnie ujemne bez skrupułów występuje ze spółki, tak ja to zrobi kupiec skrzętnie zapisujący kolumny „ma” i „winien”. Realizm czeski ma na swym koncie takie dodatnie pozycje jak: oszczędność, stosowanie w życiu zasady „wedle stawu grobka”, wysoka kultura materialna, klasyfikacja człowieka tylko według jego zdolności; ale wynikiem tego samego realizmu są i ujemne pozycje jak: historia legionu czeskiego na Syberii, złamanie umowy czesko-polskiej z dn.[ia] 5 list.[opada] 1918¹⁵ i zbrojna okupacja Śląska Cieszyńskiego, polityka filoniemiecka aż do czasu dojścia Hitlera do władzy, czy wreszcie kapitulacja monachijska (jeszcze przed oddaniem Zaolzia!) jakkolwiek narzucona przez sprzymierzeńców zachodnich, w naszych oczach i w naszym sposobie rozumowania, jest tylko kapitulacją i nic więcej. Można powiedzieć, że właśnie ich realizm okazał się mało realnym, oni natomiast powiedzą, że to było tylko przekalkulowanie. Można dyskutować co w rezultacie daje lepsze wyniki, czy ich realizm, czy też nasz romantyzm, ale z tym się musimy stale liczyć, że Czesi takimi są, i takimi pozostaną. Jeśli chodzi o praktyczną maksymę życiową obu narodów, to moim zdaniem najlepiej byłoby Czechom coś odstąpić z naszego romantyzmu, w zamian za ich w pewnych wypadkach nadmiar realizmu.

Dyskutowałem z oficerami Czesk.[słowackimi] na temat możliwości dalszego rozwoju przymierza czesko-polskiego. Zgodnie wypowiadają się za najściślejszą współpracą we wszystkich dziedzinach życia i za możliwe największe powiązanie i zespolenie obu organizmów państwowych. Nie należy zadowolić się jedynie deklaracją chęci współpracy¹⁶, której formę miałyby określić [się] dopiero po zwycięskiej wojnie, lecz powinno [się] natychmiast jeszcze przed zakończeniem wojny opracować szczegółowo rodzaj i zakres współpracy, by po wojnie nie tracić czasu na konferencje i dyskusje, ale natychmiast przystąpić do realizacji przygotowanego programu. Nie powinno być żadnej kwestii spornej, chociażby delikatnej czy nieprzyjemnej pozostawionej do przyszłego załatwienia. Dlaczego? Dziś mamy najdogodniejsze warunki po temu, ażeby znaleźć wspólny język we wszystkich sprawach, natomiast po wojnie w powodzi przeróżnych problemów łatwo się zagubić, a także i poważnić się o byle drobną kwestię. Należy pamiętać, że w nowych warunkach będą działały nowe siły, nowe wpływy, a także nowe intrygi. Dziś w naszej robocie nikt nam nie przeszkadza natomiast po wojnie tych przeszkód należy się spodziewać. Przyszłe czynniki, które będą conajmniej hamujące, należy dziś uprzedzić, by później postawić je wobec faktu dokonanego. Możemy być pewni, że jeśli w wielu wypadkach będziemy musieli się odwołać do opinii Kraju, to w tej kwestii spotkamy się z bezapelacyjną aprobatą obu narodów.

Kwestie naszych granic zachodnich uważają Czesi za sprawę bezsporną: conajmniej Odra. W kwestii rosyjskiej nastąpiła poważna rewizja poglądów na naszą korzyść – z naszej strony jest konieczna rewizja nastawienia na sprawy węgier-

sko-czeskie (raczej węgiersko-słowackie). Nie mamy racji, popierając rewizjonizm węgierski. W myśl otrzymanych instrukcji sprawy Zaolzia nie poruszałem. Uważam jednak, że dla dalszego rozwoju naszego współżycia, nie mogą pozostać jakieś niedomówienia, czy też „jakoś to będzie”. Mam wrażenie, że dużo Czechów spodziewa się, że po skończonej wojnie podobnie jak krzywda monachij-ska, zostanie naprawiona i „krzywda” cieszyńska. Czesi jednak muszą zrozumieć, że niezależnie od naszego błędu w czasie, sprawiedliwości stało się zadość i że nie było żadnego zaboru ziemi czeskiej- niestety ten zwrot i u nas się powtarza, a użył go nawet czołowy publicysta polski¹⁷ w poważnym artykule- a tylko przywrócenie do stanu przed prawdziwym już zaborem czeskim. Znamienny artykuł przeczytałem w tygodniku „Čechoslovák” z dn.[ia] 7/II [1]941, który jest przedrukiem artykułu z „Evening News” z dn.[ia] 29/I [1]941. Przytoczę w dosłownym brzmieniu treść tego artykułu:

„Polsko-československé přátelství.”

Nikdy nebylo mezi Poláky a Čechy takové přátelství, jako je dnes. Bylo to potvrzeno v minulých dnech, kdy generál Sikorski, hlavní velitel polské armády, navštívil československé vojáky v Anglii. Je to tím pozoruhodnější, uvědomíme-li si, jak nevraživý byl poměr mezi Čechy a Poláky ještě před několika měsíci.

Rozpory vznikly v době Mnichova. Tehdy vedl polskou zahraniční politiku plukovník Beck, který byl oslněn německou silou. A tak místo aby použil vlivu Polska na posílení Československa, přiklonil se k německé hlásné troubě a urval kus českého území a připojil je k Polsku. Je přirozené, že Češi byli rozhořčeni; tento napjatý poměr byl ukončen teprve společnou schůzkou Poláků s Čechy, uspořádanou v Polském domě. Schůzka měla takový úspěch, a tak podpořila snahu o odstranění starého nedorozumění, že krátce po ní byl již podepsán polsko-český pakt¹⁸. Od té doby poměr česko-polský je co nejužší.

Jest rzeczą oczywistą, że artykuł ten w angielskim piśmie był inspirowany, jeśli nie w całości dostarczony przez Czechów, by go dopiero później u siebie zacytować. Jedynym nieporozumieniem polsko-czeskim było oderwanie części ziemi czeskiej i przyłączenie jej do Polski. Dzisiaj to nieporozumienie (to jedyne!) zostało usunięte i nastąpiła przyjaźń czesko-polska. Oto sens bardzo wymownego artykułu. W ogóle uważa się nas jako „synów marnotrawnych”, którzy ze skrucą przyznają się do błędów. Zresztą my sami często w tej roli występujemy. Tłumaczymy się, że to zrobili ludzie z tamtego reżymu, a my się cieszymy, kiedy inni pomagając nam krytykować dawne nasze rządy, swoje błędy sprytnie przemilczają. Właśnie tego sprytnego tuszowania całej swej błędnej polityki na przestrzeni kilkunastu lat powersalskich, wysuwając stale na plan pierwszy jedynie ostatnie wypadki, widzimy u Czechów. Nie możemy się zgodzić na pretensyjne klepanie po ramieniu: zawiniliście, ale możemy wam przebaczyć, bo to wina tamtych! U nas ci, którzy błędzili odeszli, więc nie mają głosu – natomiast u nich pozostali w komplecie. W dyskusji podkreślałem, że co do naszych szczerych intencji nie

może być żadnych wątpliwości. Wszak z naszej strony przyjaźń kontują ludzie, którzy zawsze nawoływali i dążyli do zgody czesko-polskiej. Chciałem delikatnie zaznaczyć, że u nich są ludzie piastujący najwyższe godności państwowe, który byli znani z antypolskiego nastawienia, a którzy na swoim koncie mają nie jedno ogniwo, ale cały łańcuch błędów, które doprowadziły do smutnego finiszu. Propaganda jednak uczyniła – nie bez nieświadomej naszej pomocy – że cały świat nie może nam wybaczyć naszego ostatniego błędu. Słusznie, że w chwili obecnej nie czas na wypominanie sobie błędów i starych grzechów, ale skoro ktoś mi natrętnie wysuwa rok 1938, to ja muszę przypomnieć rok 1919, naszą sytuację i politykę czeską w r. 1920, a później w okresie Stresemanna¹⁹ i Treviranusa²⁰, postępowanie dyplomacji czeskiej na terenie Ligi Narodów, zignorowanie naszej propozycji zawarcia sojuszu wojskowego, sprawę ukraińską i wiele innych grzechów, wprawdzie w wyrazie zewnętrznym mniej teatralnych, lecz w znaczeniu, pierwotnych, które fatalnie zaciążyły w układzie późniejszych stosunków międzynarodowych. Niepytani, udzielili mi oficerowie czeszy cennej informacji. Wielu z nich nie wierzy, by ludzie będący obecnie reprezentantami Czechosłowacji na gruncie brytyjskim, utrzymali się po powrocie do kraju. „Tolerujemy ich, bo musimy, bo tego wymaga nasza racja stanu,” mówili mi. Znając grunt i nastroje czeskie na przestrzeni od powstania do upadku państwa czeskośl. [owackiego] nie wyłączając okresu już po okupacji niemieckiej, potwierdza to wyrobione o tym moje zdanie. Montując przymierze i wykreślając linie przyszłej naszej współpracy, pożyteczną rzeczą będzie, o tej rzeczywistości stale pamiętać.

Jeszcze o Zaolziu. Osobiście wątpię w celowe, rozumne i trwałe przymierze czesko-polskie bez czynnego współudziału ludności z Zaolzia. Prawdziwą atmosferę, grunt na którym całą tę budowę przyjaźni będzie można oprzeć, może dać to małe zaolziańskie pogranicze. Twierdzą bez cienia dzielnicowej megalomanii, z pełną odpowiedzialnością, a ze względu na moją przeszłość, także i z obowiązku, że bez śląskiego pomostu całe montowane przymierze może zawisnąć w powietrzu, i ograniczyć się do mało realnych, sentymentalno oficjalnych objawów zbratania się. A jeśli będą korzyści, to z pewnością nie omieszkają Czesi zdyskontować je dla siebie. Bezprzecznie umieją to lepiej robić od nas. Twierdzenia, że przymierze nie można montować przy pomocy ludzi, którzy w niedawnej przeszłości byli w wrogich sobie obozach, jest mylne. Zresztą u Czechów widzimy przy pracy tych niedawnych przeciwników sprawy polskiej. Chciałbym wierzyć, że dzisiaj są innego nastawienia. Należy zaznaczyć, że nigdy nie było między nami t.zw. organicznej nienawiści. Po odzyskaniu Zaolzia (tak, po odzyskaniu, a nie po zaborze!) powiedzieliśmy sobie: rachunek został wyrównany, sprawiedliwości stało się zadość, nic nie stoi na przeszkodzie, by nasze stosunki były jak najlepsze. Niestety, było już zapóźno. O tyle nasza wina, że to w tak niekorzystnej sytuacji międzynarodowej zażądaliśmy uregulowania długu.

Przytoczę charakterystyczny przypadek, jaki mi się wydarzył na stażu. W jednym z oddziałów Brygady czeskiej spotkałem oficera, byłego dziennikarza pisma znanego z antypolskiego nastawienia („Moravsko-slezský denník”). Znaliśmy się

bardzo dobrze, chociaż nigdy między nami nie doszło do osobistego kontaktu. Wystarczyło się tylko przedstawić: Martinek²¹ – Guziur, a wszystko jeden o drugim wiedział. Podczas tego niespodziewanego spotkania, nie tylko że nie doszło do żadnego zgrzytu, czy scysji, ale porozmawialiśmy sobie szczerze, otwarcie – i dwóch dawnych wrogów, zawarło przymierze. Powiedzieliśmy sobie to, co już poprzednio napisałem, że bez porozumienia na pograniczu nie ma prawdziwego zbliżenia czesko-polskiego. Postanowiliśmy – mi i oni z pogranicza – wymieniać przynajmniej w drodze korespondencyjnej swoje myśli, w duchu realizowania przymierza. Poznawać i badać się wzajemnie nie potrzeba, bo zbyt dobrze się znamy. Tym łatwiej przy obopólnych dobrych chęciach dogadamy się.

W Brygadzie czeskośl.[owackiej] większość stanowią oficerowie, którzy po okupacji Czechosłowacji schronili się do Polski. Jest to element najbardziej przychylnie nastawiony do spraw polskich (szczególnie z legionu gen. Prchali).²² Są to w większości oficerowie młodszy, liniowi, którzy przeżyli kampanię w Polsce, we Francji. Z Polski wynieśli jak najlepsze wspomnienia, co na każdym kroku podkreślają. Ta grupa ludzi – a jest ich większość, jak już powiedziałem – nie posiada dzisiaj „głosu” jak się sami wyrażali, bo decydują ludzie, którzy z kraju przybyli na grunt brytyjski w każdym [innym?] razie niż poprzez fronty.

Ogólne spostrzeżenia: Dyscyplina i sumienność w wykonywaniu obowiązków lepsza od tej, którą widziałem w kraju (w Czechosł.[owacji]). Może dlatego, że tutaj znajduje się element narodowościowo więcej jednolity, podczas gdy w kraju każdy poszczególny oddział przedstawiał obraz małej ligi narodów (Czesi, Słowacy-autonomiści, Niemcy, Węgry, Rusini, Polacy). Są i tacy – szczególnie żydzi – którzy są nastawienia antyhitlerowskiego a nie antyniemieckiego. Zresztą łatwo ich poznać po kiepskiej wymowie języka czeskiego.

Dużo elementu młodego. W baonie, w którym przebywałem, oprócz d[owód]cy baonu p[od]pulk.[ownika] i może trzech majorów (w wieku około 50 lat) nie uważałem oficerów starszych wiekiem natomiast bardzo dużo kapitanów 30-33 letnich. W szkole podch.[orążych] wyłącznie element młody, maturyści i akademicy (18-25 lat). Szkolenie w podchorążówce identycznie takie same, jakie sam przechodziłem w roku 1933 (szkoła podch.[orążych] w Litomierzycach – Sudety) – bardzo krytycznie przyjmowane przez tych, którzy na własnej skórze poznali nowoczesną walkę. Słyszałem takie zdanie: dzisiaj na wychowawcę i instruktora w szkole podch.[orążych] najmniej nadaje się oficer b.[yły] długoletni komendant szkoły podch.[orążych] w kraju. Taki w swoim rodzaju rutynista nigdy nie podaruje sobie, by do głów przyszłych oficerów nie wtlaczać wiedzy, która jest jego dorobkiem i wynikiem długoletniej pracy. Trudno mu się przeorientować i nagiąć do nowych wymogów sztuki wojennej a chociaż czasem do swych założeń bojowych doda trochę tanków, czy innego sprzętu nowoczesnego, zawsze to będzie stara odgrzewana poprawka w nowym sosie. Brak w tym nowej myśli. Najważniejsze, przeorientować myśl i nauczyć się przede wszystkim nowego sposobu myślenia wymaganego przez nowoczesną wojnę. Tanki, broń maszynowa

i wszystko to co zabieramy do nowoczesnego sprzętu wojennego, to tylko logiczna, zmateralizowana konsekwencja tej nowoczesnej myśli. A myślenie to można kształcić zanim zostanie dostarczony odpowiedni sprzęt.

Mimo, że stosunki i armię czeską znam dobrze, jako były oficer czeskosłowacki, to jednak dużo skorzystałem z mojego pobytu u Czechów, którzy umożliwili mi posegregowanie i ugruntowanie moich poglądów na sprawy czeskie, co z pożytkiem jeśli nie teraz – brak odpowiednich możliwości – to w przyszłości będę mógł wykorzystać. My z Zaolzia byliśmy dotychczas kością niezgody nie z naszej winy, bo nie naszą winą było to, że[śmy] 600 lat oderwani od Macierzy, w czystości polskość zachowali i do tej Macierzy zawsze zdążali. Ani to, że ziemia nasza chociaż rozmiarami mała, tak ważne znaczenie gospodarcze i komunikacyjne w Europie Środkowej posiada co było przyczyną zbrojnej okupacji czeskiej w r. 1919. Być może, że zbliża się chwila rozwiązania tego skomplikowanego problemu i to z pożytkiem dla obu stron: federacja Polski i Czechosłowacji a Zaolzie stanie się pomostem pożytecznej współpracy dla dobra obu krajów. Mało ludzi w Polsce zdaje sobie sprawę z tego, że mimo braterstwa i pokrewieństwa języka, jak wielkie różnice zachodzą między Czechami a nami. Są różnice w mentalności, sposobie myślenia i rozwiązywania problemów, różnice w samym trybie życia zbiorowego, czy pojedynczego obywatelstwa. Te różnice są w każdym razie większe, niż nam się to wydaje. Tutaj nasze pogranicze ma zaszczytną rolę do spełnienia: być pomostem i wykładnikiem wzajemnego zrozumienia się, nie tyle przy formalnych i zewnętrznych objawach przymierza, ile przy drobnej, ale konkretnej pracy nad budową wielkości dobrobytu obu krajów.

I/III [1]941E. Guziur

Przypisy:

¹ O życiu E. Guziura zob. K. Nowak: Emanuel Guziur 1908-1989, Cieszyn 1999.

² Jeden z polskich stażystów-lotników Wilhelm Śniechowski zginął podczas ćwiczeń nocnych w czechosl. 310. dywizjonie pościgowym 8 XII 1941. J. Rajlich: Na nebi hrdeho Albionu, Cheb 2000, s. 501.

³ Vojenský ústřední archiv-Vojenský historický archiv Praha (dalej VÚA-VHA), fond MNO Londýn, karton 15, inv. č. 28, řj. 540/1941. (Guziur wspominał po wojnie, iż w czechosl. brygadzie rozpoznał go jakiś żołnierz narodowości żydowskiej z Cz.Cieszyna. Mówił również, iż wyjechał na staż w tym terminie jako „rezerwowý”, dzięki symulacji choroby przez jednego z polskich oficerów, aby sprawdzić opinie Czechów na temat Zaolzia, co rzeczywiście nadaje jego pobytowi charakter w pewnym sensie „szpiegowski”. Działania te prowadził jednak tylko dla własnych celów, głównie dla poinformowania środowiska znanych mu zaufanych Zaolzian, służących w PSZ, z którymi od maja 1941r. tworzył polskie Koło Ślązaków Cieszyńskich-Red.).

⁴ Ibidem.

⁵ Często bywa, że polskie nazwiska w czeskich i czeskie w polskich źródłach są podane

w błędnej transkrypcji. O ile nie można było nazwiska uwierzytelnić, podano je według źródła.

⁶ Instytut Polski i Muzeum im. Generała Sikorskiego, Londyn (dalej IPMS), sygn. A.XII.31/4: Raport mjr. Sokołowskiego z 25 III 1941.

⁷ Podpułkownik Lukas był od XII 1941 do VI 1942 czechosł. attache wojskowym przy polskim rządzie.

⁸ IPMS, sygn. A.XII.31/4: Raport mjr. Sokołowskiego....

⁹ Ibidem: Raport mjr. Sloki z 23 II 1941.

¹⁰ VÚA-VHA Praha, Fondy militáří bývalého Studijního ústavu Ministerstva vnitra (dalej FMSÚMV), sign. 20-27/10: Přípis Raport gen. Neumanna ze dne 21. 5. 1941; VÚA-VHA Praha, MNO Londýn, inv. č. 28, karton 16, čj. 1110 dův. I/1, odděl. 1941. Polacy pomogli zwłaszcza wojsku czechosł. w zakresie kontaktu z nowoczesnym uzbrojeniem w swoich jednostkach pancernych, gdzie zapewnili stażystom zupełnie wolną rękę. Polskie dowództwo dodatkowo zapewniło także szkolenie wybranym osobom w swojej marynarce. VÚA-VHA Praha, FMSÚMV, sign. 20-27/10, čj. 1324 II/3, odděl. taj. 1941.

¹¹ Archiv Ministerstva vnitra České republiky, sign. 302-1-83/114-115.

¹² Archiv Ministerstva zahraničních věcí České republiky (AMZV), Londýnský archiv-důvěrný, karton 96: Informacja L. Szathmáryho ze dne 14.6.1941.

¹³ Więcej o Kroužku Slezanů poniżej.

¹⁴ Por. Adam Doboszyński (znany polski działacz narodowy-Red.) przed odjazdem E. Guziura na staż wydał pamflet, w którym starał się wykazać, że czeski naród nie istnieje. Gen. Sikorski miał za to ukarał go sześcioma tygodniami więzienia i internowaniem do końca wojny. AMZV, Londýnský archiv – důvěrný, karton 96: Informacja L. Szathmáryho ze dne 14 VI 1941.

¹⁵ Chodzi o umowę między czeskim Zemským národním výborem pro Slezsko a polską Radą Narodową Księstwa Cieszyńskiego.

¹⁶ Chodzi o czechosł.-polską deklarację ogłoszoną 11 XI 1940.

¹⁷ Nazwiska polskiego publicyisty nie udało się odnaleźć.

¹⁸ Deklaracja z 11 XI 1940.

¹⁹ Gustav Stresseman (1878-1929)- 1923-1929 niem. minister spraw zagr.

²⁰ Gottfried Treviranus (1891-1971)- minister w rządzie kanclerza H. Brüninga. Reprezentował antypolską i rewizjonistyczną linię polityczną.

²¹ Chodziło o por. Svatopluka Martínka, który był głównym działaczem Kroužka Slezanů. W roku 1942 delegacja Kroužka, z Martinkiem, została przyjęta na audiencji przez prezydenta Beneša. Zob. VÚA-VHA, Vojenská kancelář prezidenta republiky 1940-1945, karton 6, sign. 27/6/1/6.

²² W czasie od marca do września 1939 Polska była pierwszym krajem, w którym zaczęła się tworzyć pierwsza czechosł. jednostka wojskowa za granicą. 3 IX 1939 dekretem prezydenta RP ogłoszono powstanie Legionu Czechów i Słowaków, którym oficjalnie dowodził gen. L. Prchala, faktycznie jednak ppłk. L. Svoboda. Po porażce Polski Legion w większości ocalał, internowany przez Sowieców. Żołnierze ci stopniowo zostali przetransportowani do Francji a po jej porażce na Bliski Wschód. Wielu czechosł. żołnierzy jeszcze jednak przed powstaniem Legionu tylko przez Polskę przechodziło i we Francji wstępowało do Legii Cudzoziemskiej lub do kolonialnego wojska. Francuskie władze obiecały więc, że po wybuchu wojny od razu ich zwolnią dla zagranicznej armii czechosł.

Alicja Pylypenko - Czepczor
Istebna

Wysiedlenie Niemców z powiatu cieszyńskiego po II wojnie światowej

Obejmując władzę na Górnym Śląsku na początku 1945 roku, administracja polska stanęła przed wieloma trudnymi zadaniami, wśród których na czoło wysuwał się problem narodowościowy. Na obszarze tym pozostawało jeszcze wielu Niemców. Część z nich uciekła jeszcze przed wkroczeniem Armii Czerwonej. Reszta w dużej mierze skazana została na wysiedlenia. Kwestię tę regulowało prawodawstwo międzynarodowe jak i polskie (w tym także województwa śląsko-dąbrowskiego). Już w 1945 roku sformułowano założenia polityki wobec Niemców na Śląsku, zgodnie, z którymi zakładano m.in. niedopuszczanie powracających do ich miejsca zamieszkania, usuwanie z gospodarstw na rzecz polskich osadników oraz kierowanie powracających do Niemiec, a w razie oporu izolowanie w obozach¹. Jednocześnie należało dopilnować by wysiedlano tylko te osoby, które niewątpliwie były Niemcami.

W miastach i powiatach Górnego Śląska powołano tzw. komisje wysiedleńcze. Taką komisję utworzono także przy Starostwie Powiatowym w Cieszynie. Składała się ona z przedstawicieli starostwa i Państwowego Urzędu Repatriacyjnego. W akcjach wysiedleńczych brali udział funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej i Urzędu Bezpieczeństwa, a także przedstawiciele partii politycznych i Polskiego Związku Zachodniego. Przed wysiedleniem komisja przeprowadzała szczegółowe badania osób przeznaczonych do wysiedlenia. W tym celu doprowadzano je indywidualnie lub z rodzinami przed komisję.

Pomiędzy poszczególnymi członkami komisji dochodziło do sporów, czego dowodem może być poniższy dokument. Jest to sprawozdanie z akcji wysiedlania Niemców spisane przez delegata Polskiego Związku Zachodniego do komisji wysiedleńczej w sierpniu 1946 roku.

Problem niemiecki po II wojnie światowej na terenie powiatu cieszyńskiego nie ma opracowania. Informacje dotyczące tej kwestii zawarte są przede wszystkim w publikacjach omawiających stosunki narodowościowe w województwie śląskim² albo ogólnie dzieje Śląska³.

Sprawozdanie

Z akcji wysiedlania Niemców⁴ z terenu Cieszyna.

Na Zarządzenie Wojewody Śląsko - Dąbrowskiego z dnia 9.1.1946 r., nr. Sp. 11.75 b/45 Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Cieszynie w miesiącu lutym br. zwołało przedstawiciele sądownictwa, administracji, bezpieczeństwa, milicji obywatelskiej, wszystkich partij politycznych i organizacji społecznych na konferencję celem ustalenia listy Niemców do wysiedlenia. Po dwukrotnym przetworzeniu tej listy jednogłośnie ustalono ostateczną listę, zawierającą 120 nazwisk Niemców, proponowanych do wysiedlenia, którą wreszcie Prezydium Miejskiej Rady Narodowej przedłożyło Starostwu Powiatowemu do zatwierdzenia.

W dniach 16, 21 i 22 sierpnia br. przy udziale tych samych przedstawicieli oraz Urzędu Skarbowego i Powiatowego Urzędu Repatriacyjnego odbyły się konferencje w Starostwie cieszyńskim, gdzie oprócz strony technicznej wysiedlania Niemców, odczytywano nazwiska proponowanych do wysiedlenia i głosowano za lub przeciw wysiedleniu danej osoby.

Niezależnie od tego na zebraniu w PPR w dniu 20.VIII.1946 r. przeglądano listę po raz czwarty zgodnie z zaprotokołowanymi zastrzeżeniami. Dnia 21 bm. na konferencji w Starostwie lista została ostatecznie przyjęta i jednogłośnie zatwierdzona z tym, że osoby w niej ujęte, zostaną w dniu 23 bm. doprowadzone na punkt zbiorowy w Pow. Urzędzie Repatriacyjnym, skąd żadna już więcej zwolniona być nie może za wyjątkiem tych które, po przedstawieniu świadectwa lekarskiego, okażą się niezdadne do transportu albo wykażą się oryginalnymi dokumentami, że posiadają obce obywatelstwo państwowe.

W myśl tych zasad doprowadzenia Niemców w dniu 23 bm. na punkt zborny dokonano bardzo sprawnie w czasie od godz. 6 do 18,30 przez organa Urzędu Skarbowego, P.U.B.P. i Milicji, a obserwacje przeprowadzało po kilku na ten cel delegowanych członków partij i organizacji społecznych.

Po tej akcji około godz. 19 w lokalu P.U.R. zeszli się członkowie Komisji Wyszedełniczej na czele starosty ob. majora Targosza celem ostatecznego załatwienia spraw, związanych z odtransportowaniem Niemców, przeznaczonych do wysiedlenia, do dworca kolejowego.

Na Komisji tej byli ci sami reprezentanci.

Po zagajeniu zebrania i sprawdzeniu nazwisk obecnych przedstawicieli, przewodniczący ob. major Targosz, w sposób uwłaczający powadze organizacji społecznej, zaatakował Polski Związek Zachodni, mówiąc „od P.Z.Z. nie będę już żądał opinii, a zwrócę się do ludzi; P.Z.Z., to P.S.L. a P.S.L. to N.S.Z. W P.Z.Z. nie ma członków P.P.R., P.P.S ani S.D.; P.Z.Z. chciałby wszystkich wysiedlić!”, czyli w ten sposób starosta ob. Targosz zarzucał, że w związku z akcją wysiedleńczą i w ogóle przy stosowaniu przepisów o wyłączeniu wrogich elementów ze społeczeństwa polskiego oraz ustaw o zbrodniarzach faszystowsko - hitlerowskich Polski Związek Zachodni postępuje stronniczo, niesprawiedliwie i po szowinistycznemu.

Zarzuty ob. Targosza pod adresem P.Z.Z. były przedmiotem przeszło 15 - minutowego jego przemówienia, nad czym wielu z obecnych okazywało wyraźne niezadowolenie, niesmak i oburzenie.

Na wniosek przedstawiciela sądownictwa ob. sędziego Smolenia uchwalono zwolnić wszystkich tych doprowadzonych Niemców, którzy zostali zrehabilitowani.

Spośród doprowadzonych zatem około 140 osób wysiedlono zaledwie 33 Niemców, resztę zwolniono do domu⁵.

Obrady Komisji Wysiedleńczej, wśród wielkiego chaosu, trwały do godziny 3.

Wśród zebranych na korytarzu Niemców dały się słyszeć głosy jak „świnie ożarte”, „to są polskie porządki” itp.

Cieszyn, dnia 24 sierpnia 1946 r.

(Szostok)

delegat P.Z.Z. do Komisji Wysiedleńczej⁶.

Przypisy:

¹ E. Kaszuba: Dzieje Śląska po 1945 roku. [In:] Historia Śląska. Red. M. Czapliński, Wrocław 2002, s.452.

² J. W. Gołębiowski: Kwestia narodowościowa w polityce władzy ludowej w województwie śląsko - dąbrowskim (1945 - 1947). „Kwartalnik Historyczny” 1964. Nr 2, s.391 -421.

³ M. Lis: Zarys dziejów do połowy XX wieku. Opole 2001; Historia Śląska. Red. M. Czapliński, Wrocław 2002; Niemcy w Polsce 1945 - 1950. Wybór dokumentów. Wrocław.T. II: Polska Centralna. Województwo śląskie, Warszawa 2002.

⁴ Pisownię pozostawiono niezmienną, jest taka jak w dokumencie.

⁵ To zdanie powtórzone jest w sprawozdaniu jeszcze raz.

⁶ Archiwum Państwowe w Katowicach, Oddział w Cieszynie, Polski Związek Zachodni, sygn. 73: Sprawozdanie z akcji wysiedlania Niemców na terenie Cieszyna, 1945 - 1946.

Stefan Król

Cieszyn

Z bibliografii prac doktora Edwarda Buławy (1925-2002)

Bibliografię niniejszą podzieliłem na trzy działy. W pierwszym umieściłem spuściznę nie publikowaną przekazaną przez Autora do zbiorów Książnicy Cieszyńskiej i dostępnej w jej Dziale Zbiorów Specjalnych.

Drugi dział obejmuje prace wydane drukiem zarówno w postaci zwartej (książki) jak i artykuły w wydawnictwach zbiorowych i periodykach. W przypadku opracowań powstałych we współpracy z innymi autorami podaję nazwiska wszystkich twórców, w przypadku prac samodzielnych Edwarda Buławy Jego nazwisko pomijam w opisie bibliograficznym. Informacje o recenzjach podaję tylko w przypadku książek autorskich Edwarda Buławy, pominąłem je w odniesieniu do zwartych prac zbiorowych. W dziale tym zachowałem układ chronologiczny, jako kryterium uznając rok publikacji.

W dziale trzecim zamieszczam wywiady udzielone przez Edwarda Buławę oraz wspomnienia poświęcone Jego osobie.

I. Materiały nie publikowane

(znajdujące się w zbiorach Książnicy Cieszyńskiej zgrupowane w jednostki archiwalne)

Artykuły i materiały do Studiów i Materiałów z Dziejów Śląska: dotyczą sytuacji społeczno-politycznej na Śląsku Cieszyńskim przed 1848 r. [maszynopis, 198-?. Z adnotacją: nie wydrukowanej] zawiera:

1. „Etniczne oblicze wsi cieszyńskiej u schyłku XVIII i w I poł. XIX w.” – 3 k.
2. „Wyrastanie nowych zjawisk świadomościowych wśród warstwy oświeconych, mieszczaństwa i chłopów Śląska Cieszyńskiego w dziesięcioleciach poprzedzających Wiosnę Ludów” – 54 k.
3. „Narodziny nowoczesnej świadomości społecznej” – k. 54-150
4. „Charakterystyka świadomości poszczególnych struktur społecznych na Śląsku Cieszyńskim (od schyłku XVIII w. do 1847 r.)” – k. 44
5. „Społeczne i narodowe nurty w cieszyńskiej Wiosnie Ludów” – 16 k.
6. Etniczne oblicze oraz główne formy świadomości społecznej feudalnych struktur społecznych Śląska Cieszyńskiego na tle stagnującej gospodarki przedindustrialnej (od schyłku XVIII do połowy XIX wieku) – k. 16 [tekst niedokończony]

Historyczne doświadczenia a współczesne problemy Polaków w Czechosłowacji [kopie maszynopisu, ok. 1991] jednostka obejmuje:

1. Historyczne doświadczenia a współczesne problemy Polaków w Czechosłowacji [art. dla sekretarza ZG PZKO Macury] – 37 k.
 2. List Mečislava Boráka do Edwarda Buławy i jego odpowiedź – 1-2 k.
 3. List Edwarda Buławy do redakcji mies. „Polityka” – 3. k.
 4. Czeska Książka o Katyńskiej zbrodni - 4-9 k.
 5. Potrzebna książka - 10-12 k.
- Dotyczy książki: Vraždy v Katyňském lese / Mečislav Borák. – Ostrava, 1991

Kopie dwóch listów Pawła Stalmacha do Józefa Marlina z 1847 r. oraz korespondencja w sprawie ich przekazania pomiędzy Horstem Schullerem, Edwardem Tomiczkiem a Edwardem Buławą [kopie rękopisu, maszynopis, wydruk komputerowy, 2000 - 15 k.]

Korespondencja w sprawie śmierci Huberta Kotrubczyka w 1936 r. pomiędzy Edwardem Buławą, Bronisławem Buławą i Stefanią Bielecką [1999 - 7 k.]

List do N.N. w sprawie zaginionego maszynopisu „Szkoły polszczyzny” Andrzeja Kotuli [kopia maszynopisu, 1993 r. – 2 k.]

List Ireny Homoli-Skąpskiej do Edwarda Buławy i odpowiedź Edwarda Buławy [kopia maszynopisu, wydruk komputerowy, 2000 - 2 k.]

Fragment korespondencji w sprawie biografii Pawła Stalmacha

Narodziny i postępy świadomości społecznej na Śląsku Cieszyńskim (od połowy 18 do połowy 19 wieku): przyczynek do zagadnienia rozwoju świadomości narodowej na pograniczu językowo narodowościowym w Europie Środkowej [kopia maszynopisu; ok. 1980 r.; T. 1 k. I-III, 1-338, T. 2, k. I-IV, 339-525]

Praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. Józefa Chlebowczyka obroniona w 1980 r. w Instytucie Śląskim w Katowicach

Przemówienie nad grobem Antoniego Zająca [maszynopis, 1985 – 4 k.]

Stanowisko klasy robotniczej Śląska Cieszyńskiego wobec konfliktu polsko-czechosłowackiego z lat 1918-1920 [kopia maszynopisu, 1958, k. 184 + 1 mapa]

Praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dra. hab. Henryka Batowskiego obroniona w 1958 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie

Śląskocieszyńsko-słowackie kontakty kulturalne w XIX wieku (do 1870 roku) [maszynopis, 1998 - 38 k.]

Uwagi o pracy zbiorowej „Nástín dějin Těšínska” pod red. J. Valenty [maszynopis,

1993 - 6 k.]

Dotyczy książki: *Nástín dějin Těšínska* / [red. Mečislav Borák, Gan Gawrecki].
– Ostrava; Praha, 1992

„W optyce Nadolziaka: próba oceny starć polsko-czeskich z lat 1935 do 1939”
[kopia maszynopisu, 2000 - k. I, 138]

II. Materiały publikowane

1958

Andrzej Pilch: Z dějin bojů polské dělnické třídy v Těšínském Slezsku a ostravsko-karvinském revíru v letech 1918-1920 / [pseud.] Stanisław Łęcki // *Zaranie Śląskie*. – 1958, nr 3, s. 124-128

Opublikowana pod pseudonimem recenzja rozprawy będącej częścią pracy zbiorowej: *Léta 1917-1921 na Ostravsku*. – Opava, 1957, s. [59]-83

1960

Konflikt polsko-czeski o Śląsk Cieszyński w latach 1918-1920 w najnowszej literaturze czeskiej // *Zaranie Śląskie*. – 1960, nr 4, s. 594-605

1961

Klasa robotnicza Zagłębia w czasie pierwszej wojny // *Zwrot*. – 1961, nr 4, s. 4-6
Sytuacja w Zagłębiu Karwińskim w czasie I wojny światowej

1962

Początki polskiej władzy na Śląsku Cieszyńskim: (przełom lat 1918-19) // *Zaranie Śląskie*. – 1962, nr 4, s. [775]-788

1970

Decydujące starcie z reakcją // *Zwrot*. – 1970, nr 7, s. 5-7

Wydarzenia na Śląsku Cieszyńskim z lat 1945-1947

Kształtowanie i umacnianie się władzy ludowej: 25 lat władzy ludowej na Ziemi Cieszyńskiej. - Cz. 1-4 // *Głos Ziemi Cieszyńskiej*. – 1970, nr 22, s. 4, nr 23, s. 4, nr 24, s. 4, nr 25, s. 4

Nadchodziła wolność // *Zwrot*. – 1970, nr 5, s. 4-7

Zdobycie Zagłębia Ostrawsko-Karwińskiego w 1945 r.

1971

W 50-lecie KPČ na naszym terenie / Edward Buława, Józef Chlebowczyk. - Cz. 1: W walce z wyzyskiem społecznym i uciskiem narodowym. Cz. 2: W czasie pierwszej wojny. Cz. 3: Na bezdrożach narodowych antagonizmów. Cz. 4: Formo-

wanie się lewicy. Cz. 5: Pomoc z zewnątrz. Cz. 6: Początki ruchu komunistycznego // *Zwrot*. – 1971, nr 1, s. 5-7, nr 2, s. 3-5, nr 3, s. 5-7, nr 4, s. 2-3, nr 5, s. 6-8, nr 6, s. 3-4,6

E. Buława jest autorem pierwszych trzech części

1973

Ćwierćwiecze Polski Ludowej: pierwsze lata (W:) Cieszyn: zarys rozwoju miasta i powiatu / praca zbiorowa pod red. Józefa Chlebowczyka. – Katowice, 1973, s. 309-344

1974

W rocznicę układu o przyjaźni i współpracy // *Zwrot*. – 1974, nr 3, s. 14-15
Układ między Polską a Czechosłowacją z 10.03.1947 r.

1978

Powrót do Macierzy (W:) Cieszyna droga do Polski / pod red. Roberta Danela. – Cieszyn, 1978, s. 24-40

Okoliczności powstania Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego i przejęcia przez nią władzy w październiku 1918 r.

30 lat miejskiej organizacji partyjnej w Cieszynie 1948-1978 / [autorzy tekstów: Edward Buława, Michał Heller, Józef Kozik, Janusz Wira]. – Cieszyn, 1978

Udział i rola Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w budowie zrębów władzy ludowej w regionie cieszyńskim // *Biuletyn Informacyjny* / Komisja Historii Partii i Opieki nad Działaczami przy KM PZPR w Cieszynie. – 1978, nr 5

1981

Cieszyński mesjanista. – Cz. 1-2 // *Głos Ziemi Cieszyńskiej*. – 1981, nr 6, s. 4, nr 7, s. 4
Paweł Stalmach

1982

Czytelnia, która nie powstała // *Głos Ziemi Cieszyńskiej*. – 1982, nr 28, s. 5
Plany powołania Czytelni Słowiańskiej w Cieszynie w poł. 19 w.

Jak Cieszyniacy stawali się Polakami // *Głos Ziemi Cieszyńskiej*. – 1982, nr 18, s. 4-5
Kształtowanie się polskiej świadomości narodowej wśród ludności Śląska Cieszyńskiego

Od polskiej do ludowej // *Głos Ziemi Cieszyńskiej*. – 1982, nr 26, s. 5
Czytelnia Ludowa w Cieszynie

1983

Katolików droga do polskości. - Cz. 1: Armie „zielona” i „czarna”. Cz. 2: W konflikcie z socjalizmem. Cz. 3: Związek przeobrażony // *Głos Ziemi Cieszyńskiej*. - 1983, nr 21/22, s. 5, nr 23, s. 5, nr 24, s. 5

Związek Śląskich Katolików

Porucznik // *Głos Ziemi Cieszyńskiej*. - 1983, nr 42, s. 4

Ludwik Skrzypek

1984

Losy kamizolorkorzy // *Kalendarz Cieszyński*. - 1985 [druk 1984], s. 30-32

Absolwenci Gimnazjum Ewangelickiego w Cieszynie

Student i książkę // *Kalendarz Cieszyński*. - 1985 [druk 1984], s. 18-20

Kontakty Pawła Stalmacha i Jerzego Lubomirskiego w l. 1846-1858

1985

Krytyczny realista // *Kronika*. - 1985, nr 31, s. 4

Józef Chlebowczyk (wspomnienie pośmiertne)

W zbiorach Książnicy Cieszyńskiej zachowały się w postaci rękopisu, maszynopisu lub kopii maszynopisu następujące materiały dotyczące J. Chlebowczyka:

1. Wspomnienie o Profesorze - 4 k.
2. Profesor Józef Chlebowczyk - 3 k.
3. Pograżona w żałobie Rodzino, szanowni uczestnicy pożegnania z Profesorem - k. 2
4. Szanowni pograżeni w żałobie zebrani - k. 2
5. „Józef Chlebowczyk (1924-1985)” - 3 k.
6. „Profesor Józef Chlebowczyk (1924-1985)” - inna wersja biografii - 5 k.
7. „Profesor Józef Chlebowczyk (1924-1985)” - inna wersja biografii - 6 k.
8. „Wykaz oficjalnych gości na pogrzebie śp. Profesora J. Chlebowczyka” - 2 k.
9. Zapis spotkania poświęconego pamięci prof. dra hab. Józefa Chlebowczyka (podstawą taśmy magnetofonowe)” 18 k.
10. Fragment korespondencji Edwarda Buławy z prof. Gerardem Labudą w sprawie zamieszczenia tekstu - wspomnienia o Józefie Chlebowczyku w Rocznikach Historycznych (wydawanych przez Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu)

Preszburški ośrodek ruchu słowackiego a początki polskiego ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim (W:) Z polsko-czechosłowackiego sąsiedztwa: studia i szkice / pod red. Eugeniusza Kopia. - (Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego, nr 702). - Katowice, 1985, s. 9-46

Profesor dr hab. Józef Chlebowczyk (19 I 1924 - 14 VII 1985) / pod red. Eugeniusza Kopia. - (Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego, nr 702). - Katowice, 1985,

s. 159-162

Wspomnienie pośmiertne

Profesor Józef Chlebowczyk (1924-1985) // *Rocznik Historyczny*. – 1986, s. 249-251

Wspomnienie pośmiertne

1986

Jak świat światem ... // *Kalendarz Cieszyński*. – 1987 [druk 1986], s. 79-82

Wkład Niemców w działalność Szpitala Śląskiego w Cieszynie od jego powstania do 1939 r.

Pionier laryngologii // *Głos Ziemi Cieszyńskiej*. – 1986, nr 37, s. 3

Florian Smykowski (wspomnienie pośmiertne)

1987

Dwaj Pawłowie // *Kalendarz Cieszyński*. – 1988 [druk 1987], s. 117-122

Postawy polityczne Pawła Oszeldy i Pawła Stalmacha w 1848 r.

Kazimierz Popiołek // *Zwrot*. – 1987, nr 3, s. 31-32

Wspomnienie pośmiertne

W zbiorach Książnicy Cieszyńskiej znajduje się maszynopis „Kazimierz Popiołek (1903-1986)”; 1987 – 1 k.

Pamięci Kazimierza Popiołka // *Głos Ziemi Cieszyńskiej*. – 1987, nr 2, s. 4

Wspomnienie pośmiertne

Znaczenie osobistych kontaktów Pawła Stalmacha z Jerzym Lubomirskim dla rozwoju polskiego ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim w połowie XIX wieku // *Zaranie Śląskie*. – 1984 [druk 1987], nr 3/4, s. 229-244

1988

Cieszyńskie kontakty Adama Gorczyńskiego // *Zaranie Śląskie*. – 1987 [druk 1988], nr 1/2, s. 63-69

Działalność w latach 1945-1972 (W:) Szpital Śląski w Cieszynie: 1888-1988 / [kom. red. Bolesław Orszulik i in.]. - Cieszyn, 1988, s. 51-104

W zbiorach Książnicy Cieszyńskiej znajdują się maszynopis bądź kopie maszynopisu i druku obejmujące fragmenty pracy o historii Szpitala Śląskiego w Cieszynie. 1986-1988

Świt nad Olzą / Edward Buława, Robert Danel. – Cieszyn, 1988

Rec.: Świt nad Olzą / Franciszek Pastucha // *Kronika*. – 1988, nr 47, s. 6

Rec.: Świt nad Olzą / (ZL) // *Głos Ziemi Cieszyńskiej*. – 1988, nr 34, s. 1, 4

W czasie wojny i okupacji (W:) Szpital Śląski w Cieszynie: 1888-1988 / [kom. red. Bolesław Orszulik i in.]. - Cieszyn, 1988, s. 34-50

W okresie międzywojennym (1918-1939) / Edward Buława, Antoni Zajęc (W:) Szpital Śląski w Cieszynie: 1888-1988 / [kom. red. Bolesław Orszulik i in.]. - Cieszyn, 1988, s. 19-33

1989

Konserwatysta czy liberal? // *Kalendarz Cieszyński*. – 1990 [druk 1989], s. 113-118
Działalność polityczna Pawła Stalmacha

1990

Będzie Niemiec Polakowi bratem? // *Kronika Beskidzka*. – 1990, nr 9, s. 4
Ludność niemiecka na Śląsku Cieszyńskim

Niemieckość ponad wszystko? // *Głos Ziemi Cieszyńskiej*. – 1990, nr 29, s. 3-4
Ludność niemiecka Śląska Cieszyńskiego i jej stosunek do narodów słowiańskich

Paweł Oszelda a Paweł Stalmach // *Těšínsko*. – 1990, č. 3, s. 14-18

1991

Paweł Stalmach // *Zwrot*. – 1991, nr 11, s. 2-6

Paweł Stalmach a problemy narodowego wychowania (1842-1851) // *Rocznik Cieszyński*. [T.] 6/7: 1991, s. 58-76

Pierwszy szermierz sprawy polskiej // *Głos Ziemi Cieszyńskiej*. – 1991, nr 41, s. 5
Andrzej Kotula

Uwikłania światopoglądu Pawła Stalmacha // *Pamiętnik Cieszyński*. T 3: 1991, s. 9-22

Wspomnienia z karwińskiej Barbary // *Kalendarz Cieszyński*. – 1992 [druk 1991], s. 140-146

Wspomnienia z lat okupacji

Wszyscy jesteśmy z niego // *Głos Ziemi Cieszyńskiej*. – 1991, nr 45, s. 5
Paweł Stalmach

Z żołnierskich tradycji Śląska Cieszyńskiego. - Cz. 1-8 // *Zwrot*. – 1991, nr 4, s. 48-51, nr 5, s. 40-43, nr 6, s. 41-45, nr 7, s. 39-42, nr 8, s. 41-45, nr 9, s. 43-46, nr 10, s.

37-40, nr 11, s. 38-41

1992

Andrzej Cinciała: student, działacz narodowy, polski prawnik // *Zwrot*. – 1992, nr 3, s. 27-31

Andrzej Kotula: organizator, publicysta, mediator // *Pamiętnik Cieszyński*. T. 4: 1992, s. 34-47

Jan Śliwka (1823-1874): współtwórca podstaw polskiego szkolnictwa ludowego / *Zwrot*. – 1992, nr 12, s. 41-45

Jesteśmy Śląskowi potrzebni // *Głos Ziemi Cieszyńskiej*. – 1992, nr 27, s. 4
Głos w dyskusji nad przynależnością administracyjną Śląska Cieszyńskiego
W zbiorach Książnicy Cieszyńskiej znajduje się maszynopis: „Głos w dyskusji o makroregionach”. 1992 r. – 3 k.

Minął wiek: Andrzej Cinciała: senior ruchu polskiego, etnograf śląski // *Zwrot*. – 1992, nr 4, s. 18-22

Minął wiek: Andrzej Cinciała (1825-1898): od kamizolkorza do filomaty // *Zwrot*. – 1992, nr 1, s. 7-11

Minął wiek. – Cz. 1: Andrzej Kotula (1822-1891): organizator, działacz, mediator.
Cz. 2: pisarstwo Andrzeja Kotuli // *Zwrot*. – 1992, nr 7, s. 38-42, nr 8, s. 31-35

Przed powstaniem Macierzy (W:) Macierz Szkolna wczoraj i dziś: biuletyn historyczny z okazji 70. rocznicy założenia Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji / [red. Otakar Matuszek]. – Czeski Cieszyn, 1992, s. 8-20

Uwagi o znaczeniu podłoża historycznego dla badań nad kulturą symboliczną (W:) Konferencja naukowa na temat: Symbole kulturowe, komunikacja społeczna, wspólnoty regionalne: (streszczenia referatów): 1-2 grudzień 1992. – [B.m.], 1992, s. [16-17]

W kwestii historycznego ujęcia // *Pamiętnik Cieszyński*. T. 5: 1992, s. 96-97
Postać Jerzego Trzanowskiego

Walka o duszę dzieci // *Kalendarz Cieszyński*. – 1993 [druk 1992], s. 90-93
Wspomnienia z lat szkolnych (l. 30-te 20 w.)

1993

Cieszyńskie uwikłania ideologii słowiańskiej przed rokiem 1848 // *Pamiętnik*

Cieszyński T. 7: 1993, s. 125-139

Działalność Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Cieszynie w latach 1985-1988 i 1988-1991 // *Pamiętnik Cieszyński*. T. 6: 1993, s. 142-[158]

Geneza i działalność Domu Narodowego oraz Domu Polskiego w Cieszynie (1887-1918) // *Pamiętnik Cieszyński*. T. 6: 1993, s. 78-87

Przełomowy 27 października // *Hit na Granicy*. – 1993, nr 42, s. 1

Przedruk fragmentu książki dotyczący wydarzeń z 1918 r.: Świt nad Olzą / Edward Buława, Robert Danel. – Cieszyn, 1988

Słowo o Janie Królu // *Głos Ziemi Cieszyńskiej*. – 1993, nr 1, s. 8

Wspomnienie pośmiertne

W zbiorach Książnicy Cieszyńskiej znajduje się maszynopis: „Wspomnienie o Janie Królu (1922-1992)”, 1992 - 3 k.

Wokół naszych i obcych hymnów // *Kalendarz Cieszyński*. – 1994 [druk 1993], s. 101-105

Hymny śpiewane na Śląsku Cieszyńskim

Wspomnienia z górniczych lat // *Kalendarz Śląski*. – 1994, s. 43-47

Wspomnienia z czasów II wojny światowej

Wspomnienie o Janie Królu (1922-1992) // *Pamiętnik Cieszyński*. T. 6: 1993, s. 159-[160]

Wspomnienie pośmiertne

„Zarys dziejów Śląska Cieszyńskiego” / Edward Buława, Krzysztof Nowak, Krzysztof Szelong // *Dzieje Najnowsze*. – 1993, nr 3, s. 97-102

Recenzja książki: Zarys dziejów Śląska Cieszyńskiego / oprac. red. Mečislav Borák, Dan Gavrecki. – Ostrava, Praha, 1992

„Zarys dziejów Śląska Cieszyńskiego” / Edward Buława, Waclaw Gojniczek, Krzysztof Nowak, Idzi Panic, Krzysztof Szelong // *Pamiętnik Cieszyński*. T. 7: 1993, s. 165-174

Recenzja książki: Zarys dziejów Śląska Cieszyńskiego / oprac. red. Mečislav Borák, Dan Gavrecki. – Ostrava, Praha, 1992

1994

Chłopcy z Legionu Śląskiego // *Głos Ziemi Cieszyńskiej*. – 1994, nr 34, s. 7

Jana Śliwki droga do ruchu polskiego. - Cz. 1 // *Pamiętnik Cieszyński*. T. 9: 1994, s. 51-64

Lata pierwszej wojny światowej jako kolejny etap na drodze Śląska Cieszyńskiego do Polski // *Pamiętnik Cieszyński*. T. 8: 1994, s. 21-36

O Łąkach, Olzie i Zawodziu // *Kalendarz Cieszyński*. – 1995 [druk 1994], s. 116-119

Wspomnienia z dzieciństwa

O pamięć dla Legionistów Śląskich // *Zwrot*. – 1994, nr 9, s. 20-24

Pamiętajmy o chłopakach z Legionu Śląskiego // *Głos Ludu*. – 1994, nr 95, s. 3

Stawy, diabelski głaz i inne cudowności dawnych Łąk // *Kalendarz Śląski*. – 1995 [druk 1994], s. 100-106

Wspomnienia z dzieciństwa

Wymiar przeszłościowy i podłoże historyczne kultury regionalnej (W:) Z problematyki tradycji, wartości symbolicznych i ludycznych kultury: wybór materiałów z konferencji naukowych w Rybniku w latach 1990-1993 / pod red. Ireny Bukowskiej-Floreńskiej. – Rybnik; Cieszyn, 1994, s. 25-35

1995

Echa tradycji nie tylko rodzinnych // *Kalendarz Śląski*. – 1996 [druk 1995], s. 76-80

Wspomnienia o domu rodzinnym i jego tradycjach

Jan Winkler – názory, činnost, konfrontace, dílo (W:) Práce a studie Muzea Beskyd ve Frýdku-Místku. Č. 9 / [red. Kateřina Janásová]. – Frýdek-Místek, 1995, s. 38-49

Polskie szkolnictwo w międzywojennej Czechosłowacji (W:) Szkolnictwo polskie na Zaolziu: jednodniówka Sekcji Historii Regionu ZG PZKO / [red. Kazimierz Jaworski]. – Opole, 1995, s. 7-23

Rozumni szalem // *Zwrot*. – 1995, nr 11, s. 21-26

Ślązacy cieszyńscy w Legionach Polskich w czasie I wojny światowej

Skład Legionu Śląskiego // *Zwrot*. – 1995, nr 2, s. 23-28

Udział Cieszyńców w czynie legionowym // *Kalendarz Cieszyński*. – 1996 [druk 1995], s. 51-56

Z cieszyńskiego szafca. - Cz. 1-2 // *Zwrot*. – 1995, nr 1, s. 6-7, nr 2, s. 7
Ślązacy cieszyńscy w Legionach Polskich w czasie I wojny światowej

Z dziejów gimnazjów cieszyńskich w XIX wieku (W:) Liceum im. A. Osuchowskiego w Cieszynie 1895-1995: w stulecie założenia pierwszego gimnazjum na Śląsku / red. Idzi Panic. – Cieszyn, 1995, s. 21-53

1996

Formowanie się Legionu Śląskiego // *Zwrot*. – 1996, nr 7, s. 6-11

Legion Śląski // *Kalendarz Cieszyński*. – 1997 [druk 1996], s. 49-53

O łąckich siedlókach, chałupnikach i bezrolnych // *Kalendarz Śląski*. – 1997 [druk 1996], s. 132-136

Z historii m. Łąki n. Olzą na pocz. 20 w.

O pamięć dla mogił legionowych // *Zwrot*. – 1996, nr 11, s. 13-14

Pamiętajmy o mogiłach legionowych // *Głos Ziemi Cieszyńskiej*. - 1996, nr 43, s. 4

Przed progiem do Niepodległej // *Głos Ziemi Cieszyńskiej*. – 1996, nr 45, s. 6
Polityka zaborców wobec Polaków w czasie I wojny światowej

Wpływ Ludovita Štúra i jego środowiska na postawę narodową i zamierzenia Pawła Stalmacha (W:) Ojczyzna wielka i mała: księga pamiątkowa wydana z okazji 40-lecia Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Cieszynie / pod red. Idziego Panica. – Cieszyn, 1996, s. 121-130

1997

Jan Śliwka – droga do ruchu polskiego. - Cz. 2 // *Pamiętnik Cieszyński*. T. 12: 1997, s. 46-74

Legion Śląski w sieci przeciwieństw politycznych // *Zwrot*. – 1997, nr 1, s. 14-19

Ofiarny stos // *Zwrot*. – 1997, nr 10, s. 25-30

Ślązacy cieszyńscy w Legionach Polskich w czasie I wojny światowej

Pierwsi szermierze ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim. – Cieszyn, 1997
Rec.: Książka godna polecenia / Krzysztof Nowak // *Zwrot*. – 1998, nr 6, s. 66-68

Rec.: Pierwsi szermierze ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim / Kazimierz Jaworski // *Głos Ludu*. – 1998, nr 6, s. 3

Rec.: Polacy z cieszyńskiego / Jan Szczepański // *Nowe Książki*. – 1998, nr 4, s. 62-63

- Rec.: Szermierze bez patosu / (DAN) // *Głos Ziemi Cieszyńskiej*. – 1998, nr 12, s. 6
- Rocznica znamiennej uchwały // *Głos Ziemi Cieszyńskiej*. – 1997, nr 9, s. 9
- Uchwała Sekcji Śląskiej Naczelnego Komitetu Narodowego z 12.02.1916 r. o połączeniu Śląska Cieszyńskiego z innymi ziemiami polskimi
- Rozważanie nad losem „Orląt Śląskich” // *Zwrot*. – 1997, nr 11, s. 22-25
- Śląskie „orląta” // *Głos Ziemi Cieszyńskiej*. – 1997, nr 45, s. 7
- Tak się zawalił stary świat // *Kalendarz Cieszyński*. – 1998 [druk 1997], s. 37-41
- Przemiany wywołane przez wydarzenia Wiosny Ludów w 1848 r.
- Wiosna Ludów 1948[! właśc. 1848] // *Kalendarz Śląski*. – 1998 [druk 1997], s. 80-83
- Zdany egzamin // *Głos Ziemi Cieszyńskiej*. – 1997, nr 44, s. 7
- Ślązacy cieszyńscy w Legionach Polskich w czasie I wojny światowej
- 1998**
- Egzamin wobec Polski: Ślązacy Cieszyńscy w czynie legionowym w latach I wojny światowej. – Cieszyn, 1998
- Rec.: Egzamin wobec Polski / Kazimierz Jaworski // *Głos Ludu*. – 1999, nr 23, s. 4
- Rec.: Zdany egzamin / Robert Danel // *Głos Ziemi Cieszyńskiej*. – 1999, nr 10, s. 5
- Karwina we wspomnieniach dziadzińca // *Kalendarz Śląski*. – 1999 [druk 1998], s. 160-163
- Wspomnienia z dzieciństwa
- Na progu wielkiej wojny // *Kalendarz Cieszyński*. – 1999 [druk 1998], s. 64-67
- Początek I wojny światowej
- O roku ów: w 150 rocznicę Wiosny Ludów // *Zwrot*. – 1998, nr 7, s. 28-33
- Od wspólnoty etnicznej do ukształtowania się wspólnot narodowych (1840-1917) (W:) Śląsk Cieszyński: zarys dziejów / [aut. tekstów: Edward Buława i in.]. – Cieszyn, 1998, s. 71-106
- Stan i potrzeby badań nad dziejami Cieszyna – lata 1848-1918 i 1918-1920 / Edward Buława, Krzysztof Nowak (W:) Stan i potrzeby badań nad dziejami Cieszyna / pod red. Krzysztofa Nowaka i Idziego Panica. – Cieszyn, 1998, s. 41-46

Tadeusz Reger (1872-1938). – Cieszyn, 1998

Rec.: E. Buława: Tadeusz Reger (1872-1938) / Lidia Szkaradnik // *Pamiętnik Cieszyński*. T. 14: 1999, s. 160-161

Z żołnierskich tradycji Śląska Cieszyńskiego. – Cz. 1: Młoda generacja Polaków a wojna. Cz. 2: Żołnierze w pułkach austriackich a sprawa polska. Cz. 3: Na Polski progach. Formowanie się polskiej władzy. Cz. 4: Zamach wojskowy // *Zwrot*. – 1998, nr 9, s. 14-19, nr 10, s. 11-15, nr 11, s. 9-13, nr 12, s. 9-12

Żołnierskimi drogami do Polski (W:) Nadolzie zrywa okowy / pod red. Roberta Danela. – Cieszyn, 1998, s. 29-59

1999

Dyć na to czasu szkoda // *Kalendarz Cieszyński*. – 2000 [druk 1999], s. 71-74

Udział Ślązaków cieszyńskich w walkach o niepodległość w czasie I wojny światowej

Historyczne tło wydarzeń nad Stonawką (W:) Stonawa pamięta: 1919-1999. – Cieszyn; Bazylea, [1999], s. 28-48

O roli wikariusza generalnego Mateusza Opolskiego w powstaniu i rozwoju polskiego ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim. – Cz. 1-2 // *Zwrot*. – 1999, nr 11, s. 8-10, nr 12, s. 10-13

Recenzja książki: Ks. dr Mateusz Opolski – jeden z pierwszych i najznakomitszych budzicieli polskości na Śląsku Cieszyńskim / [red. Adam Szczygiel]. – Bielsko-Biała, 1998

Pod presją „siły fatalnej” // *Kalendarz Śląski*. – 2000 [druk 1999], s. 92-95

Motywacje Ślązaków cieszyńskich walczących w Legionach Polskich w czasie I wojny światowej

Studenci i absolwenci cieszyńskich „synchrony” w Legionach // *Nowa Filia*. – 1999, nr 55, s. 11-12

Tragedia chorążego // *Głos Ziemi Cieszyńskiej*. – 1999, nr 35, s. 7

Henryk Olej, żołnierz Legionów Polskich pochodzący ze Śląska Cieszyńskiego

Z żołnierskich tradycji Śląska Cieszyńskiego. – Cz. 5: W służbie rodzącej się Polski. Cz. 6: Rola Milicji Polskiej Księstwa Cieszyńskiego. Cz. 7: Wojna polsko-czechosłowacka ze stycznia 1919 r., boje z lat 1919/21. Cz. 8: Wojna polsko-czechosłowacka ze stycznia 1919 r., boje z lat 1919/21. Cz. 9: Boje z lat 1919/21 / *Zwrot*. – 1999, nr 1, s. 22-27, nr 2, s. 20-23, nr 3, s. 16-26, nr 4, s. 15-18, nr 5, s. 24-25

2000

Ludwik Klucki – inicjator i propagator ideologii słowiańskiej w Cieszynie. - Cz. 1-2 // *Zwrot*. – 2000, nr 10, s. 19-24, nr 11, s. 15-20

Ludwik Klucki (1801-1877) // *Kalendarz Cieszyński*. – 2001 [druk 2000], s. 237-241

Ludwik Klucki (1801-1877) na tle rozwijających się ruchów politycznych i narodowych na Śląsku Cieszyńskim // *Pamiętnik Cieszyński*. T. 15: 2000, s. 38-59

Etos nauczycielski Jana Kubisza a system wartości prezentowany przez „Miesięcznik Pedagogiczny” // *Pamiętnik Cieszyński*. T. 14: 1999, s. 20-40

Uwagi w związku z wydawnictwem pod redakcją Adama Szczygła: „Ks. Mateusz Opolski – jeden z pierwszych i najznamienitszych budzicieli polskości na Śląsku Cieszyńskim” // *Pamiętnik Cieszyński*. T. 15: 2000, s. 145-151

Recenzja książki: Ks. dr Mateusz Opolski – jeden z pierwszych i najznakomitszych budzicieli polskości na Śląsku Cieszyńskim / [red. Adam Szczygieł]. – Bielsko-Biała, 1998

W zbiorach Książnicy Cieszyńskiej znajduje się maszynopis: „Uwagi związane z wydawnictwem Ks. dr Mateusz Opolski – jeden z pierwszych i najznakomitszych budzicieli polskości na Śląsku Cieszyńskim / red. Adam Szczygieł. – Bielsko-Biała, 1998” – z naniesionymi odręcznie poprawkami autora. 1999 r. – 9 k.

Zaolziacy w średnich szkołach Cieszyna i uczelniach polskich w latach 1945-1952 // *Kalendarz Śląski*. – 2001 [druk 2000], s. 140-142

2001

Formowanie się intelektualnego, światopoglądowego i zawodowego oblicza polskiego nauczycielstwa szkół ludowych na Śląsku Cieszyńskim do 80. lat XIX w. (W:) Książka – biblioteka – szkoła w kulturze Śląska Cieszyńskiego: materiały z konferencji naukowej Cieszyn 4-5 listopada 1999 / pod red. Janusza Spyry. – Cieszyn, 2001, s. 217-239

Jeden z nich // *Zwrot*. – 2001, nr 2, s. 18-19

Hubert Kotrubczyk

O polsko-czechosłowackich starciach z lat 1935, 1938 na styku cieszyńskim. - Cz. 1-2 // *Zwrot*. – 2001, nr 1, s. 8-12, nr 2, s. 13-17

Od wspólnoty etnicznej do ukształtowania się wspólnot narodowych (1840-1917) (W:) Śląsk Cieszyński: środowisko naturalne, zarys dziejów, zarys kultury materialnej i duchowej / [całość do druku przygotował Władysław Sosna]. – Cieszyn

2001, s. 167-202

Zapomniani obrońcy sprawy polskiej // *Kalendarz Cieszyński*. – 2002 [druk 2001], s. 84-92

Działalność dywersyjna na Zaolziu w I. 30-tych 20 w.

2002

Dwa nurty w polskim ruchu niepodległościowym na Śląsku Cieszyńskim (1912-1917) (W:) Śląsk – Polska – Emigracja: studia dedykowane profesorowi Andrzejowi Pilchowi / pod red. Ireny Paczyńskiej. – Kraków, 2002, s. 55-64

Dwa nurty w polskim ruchu niepodległościowym na Śląsku Cieszyńskim (1912-1917) // *Pamiętnik Cieszyński*. T. 17: 2002, s. 57-66

Przedruk z: Śląsk – Polska – Emigracja: studia dedykowane profesorowi Andrzejowi Pilchowi / pod red. Ireny Paczyńskiej. – Kraków, 2002, s. 55-64

O Dom Narodowy (W:) 100 lat Domu Narodowego w Cieszynie: 1901-2001 / [red. Mariusz Makowski]. – Cieszyn, 2002, s. 31-40

Poglądy społeczno-polityczne a działalność Tadeusza Regera // *Kalendarz Cieszyński*. – 2003 [druk 2002], s. 106-111

Wokół problematyki starć polskich bojowców z siłami czechosłowackimi w latach 1920-2000 (W:) Polacy na Zaolziu: 1920-2000: zbiór referatów z konferencji naukowej, która odbyła się 13.-14.10.2000 w Czeskim Cieszynie / red. Józef Szymczek. – Czeski Cieszyn, 2002, s. 103-114

III. Materiały dotyczące Edwarda Buławy (poświęcone Jego osobie wywiady, wspomnienia)

Edward Buława (1925-2002) // *Zwrot*. – 2002, nr 8, s. 66

Kto Cię zastąpi – doktorze? / Tadeusz Kopoczek // *Kalendarz Cieszyński*. – 2003, s. 298-299

Odszedł wielki humanista / Karol Kajzer // *Głos Lewicy Cieszyńskiej*. – 2002, nr 7, s. 3

Ostatni z wielkich historyków / Tadeusz Kopoczek // *Głos Ziemi Cieszyńskiej*. – 2002, nr 27, s. 8

Powrót do korzeni / rozm. Andrzej Otczyk // *Kronika*. – 1986, nr 49, s. 4-5

Prawdy nie tylko popularne: wywiad z pracownikiem naukowym Filii Uniwersytetu Śląskiego dr. Edwardem Buławą / rozm. Robert Danel // *Głos Ziemi Cieszyńskiej*. – 1986, nr 30, s. 3-4

Trzeba Szukać wspólnego języka: wywiad z pracownikiem naukowym Wydziału Zamiejscowego Uniwersytetu Śląskiego Dr. Edwardem Buławą / rozm. Robert Danel // *Głos Ziemi Cieszyńskiej*. – 1983, nr 45, s. 3

Wiedza i doświadczenie tak każą mi postępować / Stanisław Mol // *Trybuna Robotnicza*. – 1984, nr 170, s. 1-2

Ryszard Karczmarek: *Pod rządami gauleiterów. Elity i instancje władzy w rejencji katowickiej w latach 1939-1945*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1998, ss. 250.

Książka Ryszarda Karczmarka pt. „Pod rządami gauleiterów. Elity i instancje władzy w rejencji katowickiej w latach 1939-1945” stara się odpowiedzieć na wiele pytań, co zresztą autor zaznacza już we wstępie. Przede wszystkim wnikliwie opisuje i analizuje ona środowisko nazistowskich prominentów oraz urzędników niższego szczebla należących zarówno do administracji cywilnej jak i do aparatu przemocy SS i policji. Nie chodzi tu jednak wyłącznie o obiektywne przedstawienie ludzi odpowiedzialnych za administrowanie Prowincją Śląską (potem Górnośląską), lecz także o ukazanie zakresu i sposobu uczestnictwa Górnoślązaków w śląskim aparacie III Rzeszy oraz o naświetlenie specyficznego charakteru prowincji śląskiej w państwie niemieckim.

Autor oparł swoje wywody na szerokiej bazie źródłowej, korzystając m. in. ze zbiorów federalnych archiwów w Koblencji i Berlinie, jak również ze zbiorów amerykańskich stworzonych na potrzeby ścigania zbrodni hitlerowskich.

Już na początku książki zapoznajemy się z teoriami dotyczącymi pojęcia elit a także z próbami klasyfikacji tychże przez badaczy takich jak Michels, Almondson czy Lerner. Okazuje się, że wśród badaczy wciąż nie ma jasności co do tego, czy III Rzesza była krajem rządzonym – jak przyjmują tzw. intencjonalisci – w sposób monokratyczny, czy też może zasadnicza władza należała do elit, jak chcieliby tego tzw. strukturalisci.

Poruszenie przez autora aspektu elit doprowadza go do wniosku, który można uznać za motto książki, że „czynnik personalny w strukturze władzy III Rzeszy stał się w konsekwencji decydujący”. Nie trudno zresztą zauważyć, że władze zarówno partyjne jak i rządowe najwyższego szczebla w III Rzeszy to konglomerat bardzo charakterystycznych i jakże skomplikowanych osobistości, często powiązanych między sobą nie tylko kontaktami zawodowymi (oficjalnymi), lecz także prywatnymi. Co jednak najważniejsze, ci wysocy funkcjonariusze partyjni (doskonałym przykładem jest tu szef kancelarii partii Martin Bormann), ministrowie (np. Minister Rzeszy ds. Uzbrojenia i Produkcji Wojennej Albert Speer) czy prominenci SS z Heinrichem Himmlerem na czele próbowali budować własne „udzielne księstwa”, co niejednokrotnie prowadziło do konfliktów między nimi. Okazuje się, że podobne rywalizacje miały miejsce na niższych szczeblach władzy, co widać właśnie na przykładzie rejencji katowickiej. Autor również wskazuje na specyficzne dla administracji III Rzeszy powiązanie osób ze stanowiskami, które te osoby sprawują, a co z tego wynika - na niezwykle mały zakres rotacji

kadrowej w niemieckim aparacie administracyjnym.

Książka ma strukturę chronologiczno-problemową. W dwóch kolejnych rozdziałach zapoznajemy się z polityką administracyjną i narodowościową Josefa Wagnera, a następnie jego sukcesora na stanowisku gauleitera i nadprezydenta Prowincji Śląskiej (potem Górnośląskiej) Fritza Brachta. W osobnym rozdziale ukazana została gospodarka na Górnym Śląsku ze szczególnym uwzględnieniem związanych z nią elit zarówno tych śląskich jak też wielkich lobby III Rzeszy.

Z pewnością jedną z najważniejszych postaci w dziejach Śląska doby hitlerowskich Niemiec był Josef Wagner. W książce zapoznajemy się z jego karierą, która zresztą jest reprezentatywna również dla wielu innych prominentów III Rzeszy. Widzimy więc, jak sprawując od 1928 r. funkcje gauleitera Westfalii Południowej zostaje w 1935 r. jednocześnie gauleiterem i nadprezydentem połączonych faktyczną unią personalną prowincji: górnośląskiej i śląskiej, a od 1938 r. staje na czele jednej Prowincji Śląskiej. W połowie lat 30-tych udaje mu się sięgnąć nawet po stanowisko w administracji rządowej gdyż zostaje Komisarzem Rzeszy ds. Cen w superministerstwie ds. planu 4-letniego Hermana Göringa. Na ogromne aspiracje Wagnera wskazuje fakt, że próbował on nawet ubiegać się o stanowisko Ministra Gospodarki Rzeszy. W końcu dowiadujemy się o okolicznościach nagłego dramatycznego zwrotu w karierze Wagnera i o sojuszu Bormann-Bracht, który doprowadził do zrzucenia Wagnera z tronu w 1940 r.

Kolejny rozdział w historii reencji katowickiej zaczyna się wraz z nowym podziałem Prowincji Śląskiej Na Dolno- i Górnośląską i objęciem stanowiska gauleitera i nadprezydenta Górnego Śląska przez dotychczasowego zastępcę Wagnera jako gauleitera i właściwego organizatora NSDAP na Śląsku Fritza Brachta, którego karierę również mamy okazję dokładnie prześledzić.

Dopiero teraz można dostrzec kontrast między polityką narodowościową obu gauleiterów. Autor ukazał dwa odmienne punkty widzenia Wagnera i Brachta. Ten pierwszy zainspirowany polityką germanizacyjną Fryderyka II Wielkiego starał się doprowadzić do zasymilowania żywiołu górnośląskiego, podczas gdy Bracht zainspirowany raczej rasistowskimi wywodami Reichführera SS Himmlera prowadził znacznie bardziej represyjną politykę. Jednak oprócz kwestii narodowościowej, zaznajamiamy się także z ekonomiczno-gospodarczymi ideami gauleiterów i widzimy jak stopniowo stają się one utopijne, szczególnie po otwarciu frontu na wschodzie. Niemniej jednak nie należy zapominać, że mimo słabych środków, jakimi dysponował, udało się Wagnerowi znacznie podwyższyć wydajność Prowincji Górnośląskiej (abstrahując oczywiście od stosowanych w tym metod) odnośnie produkcji węgla. W dalszych latach zmodernizowano komunikację i wdrożono wiele nowych projektów (m in. autostrada Katowice-Kraków, kanał Odra-Wisła) a równocześnie utrzymywano wydobywanie węgla na wysokim poziomie. Dowiadujemy się, że fundamentalne znaczenie dla gospodarki na Śląsku miała polityka „Eindeutschung”, za którą odpowiedzialny był Heinrich Himmler. Gauleiterzy szybko zorientowali się, że wysiedlanie w ramach tej polityki ludności polskiej czy Górnoślązaków na wschód prowadzi do poważnych wyrw w szeregach

wykwalifikowanych robotników, a więc zabiegali o to, by jak największa liczba miejscowej ludności otrzymała trzecią kategorię volkslisty. Ostateczny cios gospodarce Śląska zadała wojna i związane z nią masowe, po 1943 r., wcielanie kolejnych roczników do armii a tym samym pozbywanie fabryk, kopalń czy administracji niezbędnych pracowników. Inna sprawa, że po zakończeniu kampanii zachodniej priorytet w otrzymywaniu wyszkolonej kadry urzędniczej otrzymały zachodnie tereny anektowane, co niekorzystnie wpłynęło na stan liczebny teje kadry na Górnym Śląsku.

W pracy Kaczmarka istotne jest, że Śląsk ukazany został na tle innych terenów wcielonych w latach 1938-1940 do Rzeszy. Przedstawione zostały różne próby sklasyfikowania tych terytoriów pod względem gospodarczych i administracyjnych związków z Rzeszą. Autor próbował określić miejsce, jakie zajmował w tej klasyfikacji Górny Śląsk.

Swoistą esencją książki jest wnikliwe przedstawienie sylwetek wyższych urzędników takich jak np. zastępca Wagnera jako nadprezydenta Diethlof hrabia von Schulenburg czy prezydent rejencji katowickiej Walter Springorum, urzędników administracji terenowej szczebla powiatowego tj. landratów i kreisleiterów, a także wyższych funkcjonariuszy SS i policji z HSSuPF Erichem von dem Bachem-Zelewskim na czele, ponadto ukazanie ich powiązań z wyższymi tj. berlińskimi elitami władzy, naświetlenie wzajemnych animozji, itd. W pracy znajdziemy szczegółowy opis struktury i rodzaju działalności każdego spośród sześciu wydziałów nadprezydium: ogólnego, ds. szkolnictwa, ds. rolnictwa, ds. gospodarki, ds. zdrowia, ds. gospodarki wodnej (tego autor nie analizuje dokładnie). Autor przybliżył również finansowe konsekwencje sprawowania wysokich stanowisk państwowych i tak dowiadujemy się na przykład, że Fritz Bracht otrzymywał łącznie pensje wysokości 9000 DM. Niemniej jednak wysoka pozycja nie raz służyła prominentom do zbijania niemałych majątków przez bezprawne nabywanie nieruchomości czy konfiskatę dzieł sztuki. Okazuje się ponadto, że nowe elity władzy w rejencji katowickiej nie potrafiły znaleźć wspólnego języka z przywódcami ruchów volkslistowskich takich jak: Jungdeutsche Partei Rudolfa Wiesnera czy Deutscher Volksbund Otto Ulitza, doprowadzając wręcz do dyskryminowania Volksdeutschów w dostępie do administracji cywilnej. Kaczmarek decyduje się nawet na stwierdzenie, że „Narodowy Socjalizm okazał się w konsekwencji klęską dla całego ruchu mniejszości niemieckiej”. Rozczarowali się – przede wszystkim warunkami bytowania – również osadnicy niemieccy sprowadzani do rejencji katowickiej w ramach akcji „Eindeutschung”.

W swojej pracy autor analizuje również działalność organizacji transmisyjnych na Górnym Śląsku, przede wszystkim Hitler Jugend, Bund Deutscher Mädel czy Deutsche Arbeitsfront, których celem było przeniknięcie do wszystkich grup społecznych i zaangażowanie ich w prace na rzecz III Rzeszy dając młodzieży możliwość dostania się w dalszej perspektywie w szeregi administracji, Ordnungspolizei, Waffen-SS czy Wehrmachtu. Okazuje się, że HJ nie osiągnęło sukcesu werbunkowego na terenie obszaru (Obergebiet) nr 40 obejmującego Górny Śląsk

a kierowanego przez Heinza Pionka, potem przez Huisgena. Ponadto na Górnym Śląsku miały swoje ekspozytury inne organizacje transmisyjne jak skupiająca kobiety NS-Frauenshaft, czy prowadząca działalność charytatywną NS-Volkswohlfahrt.

Osobny rozdział został poświęcony funkcjonowaniu aparatu przemocy, na który, jak wiemy, składało się kilka instytucji. Terror na Śląsku zapoczątkowały jeszcze we wrześniu 1939 Einsatzgruppe Wien (SS-Brigadeführer Brunon Streckenbach) i Einsatzgruppe z.b.v.(SS-Obergruppenführer Udo von Woysch) oraz sądy specjalne; wojenne i doraźne. Podobnie jak to miało miejsce w przypadku administracji cywilnej tak i w przypadku poszczególnych rodzajów policji i instytucji SS, największe wpływy posiadali ludzie stojący na najwyższych stanowiskach jak np. pełniący kolejno funkcje szefa katowickiego Gestapo Rudolf Mildner i Johannes Thümmeler, czy szef sztabu Komisarza Rzeszy ds. Umacniania Niemczyzny Fritz Arlt. Po zapoznaniu się z rozdziałem dotyczącym aparatu terroru w rejencji katowickiej w głowie czytelnika powstaje kompletny bałagan. Jest to spowodowane przeplataniem lub nakładaniem się kompetencji poszczególnych ogniw aparatu policyjnego, SS i SD. Pomocne przy tym jest zamieszczone w niniejszym rozdziale graficzne przedstawienie zakresu władzy Wyższego Dowódcy SS i Policji we Wrocławiu

Osobny rozdział poświęcony został zagadnieniom natury gospodarczej, przy czym autor już na początku podkreśla fakt upolitycznienie czy raczej upartyjnienia elit gospodarczych rejencji katowickiej. Gospodarka Górnego Śląska została przedstawiona w kontekście gospodarki Rzeszy. Autor skupia się jednocześnie na kilku aspektach szeroko rozumianej aktywności gospodarczej III Rzeszy na obszarze Górnego Śląska. Po pierwsze, rozpatruje kwestie zakresu samodzielności gospodarczej Górnego Śląska i wpływu berlińskich kręgów gospodarczych na przemysł górnośląski. Po drugie, bardzo precyzyjnie przedstawia strukturę i działalność uruchomionego 19 XI 1939 r. Treuhandstelle Kattowitz – czyli katowickiego oddziału Haupttreuhandstelle Ost – którego zadaniem było uporządkowanie spraw własnościowych na obszarze Górnego Śląska a dokładnie przejmowanie majątku polskiego i żydowskiego. Przy tej okazji ponownie dał o sobie znać problem z kadrą urzędniczą, która była potrzebna, aby obsadzić stanowiska komisaryczne w przejmowanych zakładach. Z przejmowaniem zakładów związana jest również aktywność przejawiana na Śląsku przez olbrzymi koncern Reichswerke „Hermann Göring”. Po trzecie, autor zarysowuje kompetencje państwowej Izby Przemysłowo-Handlowej w Katowicach oraz samorządowej Izby Gospodarczej, a w końcu-powstałej 1 I 1943 r. na bazie dwóch poprzednich Okręgowej Izby Gospodarczej z Otto Bervem na czele. Po czwarte, autor zwrócił uwagę na trudności jakie stanęły przed Wagnerem i Brachtem podczas wysiłków przedstawiania gospodarki górnośląskiej na potrzeby wojny. Za kierowanie przemysłem zbrojeniowym odpowiedzialne było przeniesione do Katowic w 1940 r. Rustungkommando (od 1943 r. Rustunginspektion VIII B) z mjr. Huterem na czele.

Na szczególną uwagę zasługuje też rozdział ostatni. Autor przedstawia w nim

analizę elity władzy w rejencji katowickiej na tle porównawczym. Tutaj spotkamy się przede wszystkim z informacjami o charakterze statystycznym zestawionymi w formie tabel. Statystyki te dotyczą m. in. wieku, miejsca urodzenia, wykształcenia czy też zawodu wykonywanego przez poszczególnych dygnitarzy i funkcjonariuszy administracji. Bardzo praktycznym rozwiązaniem jest również zamieszczenie w aneksie krótkich biografii najważniejszych członków elity w rejencji katowickiej.

Należy stwierdzić, że książka Ryszarda Kaczmarka przedstawia w sposób systematyczny zarówno poszczególne sylwetki reprezentantów górnośląskiej elity władzy jak również zawile relacje występujące w jej łonie. Niejako przy okazji czytelnik zaznajamia się z mechanizmami funkcjonowania szeroko rozumianej administracji III Rzeszy, administracji – co warto podkreślić – która nie miała odpowiednika w historii, przede wszystkim ze względu na złożoność swojej struktury.

Mirosław Sikora

Lidia Szkaradnik
Ustroń

Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia Twórczego „Brzimy” w Ustroniu za lata 1993 - 2003

Grupa twórców o nazwie „Brzimy” zawiązała się w 1978 r. w Wiśle, lecz należało do niej również kilku artystów z Ustronia. Pomysłodawcą wspólnej działalności był Bogusław Heczko, a jedną z inicjatyw zespołu było coroczne organizowanie wystaw towarzyszących Tygodniowi Kultury Beskidzkiej, które najczęściej miały miejsce w Muzeum Beskidzkim w Wiśle. Do założycieli grupy należeli: Zygryda i Wincenty Bąkoszowie, Zuzanna Chraścina, Rudolf Demel, Franciszek Gluza, Bogusław Heczko, Jan Kocyan, Paweł Lazar, Mieczysław Mrozek, Zbigniew Niemiec, Dariusz Lorek i Jerzy Szarzec. Pod koniec lat 80-tych działalność wiślańskich „Brzimów” była mniej widoczna, zaś jedną z przyczyn rozluźnienia więzi była przeprowadzka kilku zrzeszonych osób do Ustronia¹.

Tymczasem w Ustroniu w ostatnim półwieczu również działało sporo twórców, których dokonania były doceniane w miejscowym środowisku, jednak ich wzajemne kontakty były raczej okazjonalne. Dążenie do bliższej współpracy zainicjowano na jednym z urodzinowych spotkań w marcu 1993 r., gdy grono ustronńskich artystów postanowiło założyć nieformalną grupę. Do dalszych posunięć w kierunku ich konsolidacji doszło 8 X 1993 r., podczas wernisażu wystawy w Zbiorach Marii Skalickiej. Wówczas akces do wspólnej pracy zgłosiło 16 osób. Zgodnie z zachowaną w kronice listą byli to: Zygryda i Wincenty Bąkoszowie, Zofia Cieślawska, Bogusław Heczko, Jan Herda, Danuta Koenig, Barbara Majętny, Andrzej Piechocki, Rudolf Piwko, Jan, Katarzyna i Stanisław Sikorowie, Ilona i Teresa Skrzypulec, Jan Sztetek, Ilona Weisman².

Na zebraniu zdecydowano też, że modrzew, zwany w miejscowej gwarze „brzitem” będzie stanowić logo tego artystycznego grona. Wśród założycieli przeważali malarze, ale znaleźli się tam również przedstawiciele innych dziedzin sztuki. Zespół już od początku swej działalności był bardzo zróżnicowany zarówno pod względem wieku jak i zawansowania w poszukiwaniach twórczych. Należą do niego artyści o dużym dorobku, działający w tym środowisku od wielu lat, jak Karol Kubala i Bogusław Heczko, a również i tacy, którzy dopiero rozpoczynają swą działalność w tej dziedzinie. Wszystkich połączył zamysł wspólnego działania i więzi sympatii, lecz z czasem kilka osób odłączyło się od grupy³.

W 1993 r. Bogusław Heczko wraz z synem Kazimierzem założyli w Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa Ustrońską Galerię Sztuki Współczesnej, a inauguracja tej działalności nastąpiła 28 lutego w dniu benefisu z okazji 80 - lecia urodzin Józefa Pilcha. Galeria stanowi nie tylko ciekawą i zróżnicowaną ofertę dla zainteresowanych nabyciem dzieł sztuki, ale jest również stałym przeglądem możliwości twórczych ustrońskich artystów, popularyzatorem tej działalności od początku istnienia grupy. Promuje ona miejscowe środowisko twórcze, a często inspiruje różne przedsięwzięcia kulturalne. Ważna jest również rola integrująca artystów poprzez organizowanie wystaw zbiorowych i warsztatów plastycznych. W Galerii znajduje się kronika, w której odnotowuje się wszystkie ważne dla tych kręgów twórczych wydarzenia oraz gromadzi się w niej dokumentację fotograficzną⁴.

Aby spopularyzować sylwetki „Brzimów” zaczęto prezentować ich prace w kilkumiesięcznym cyklu na lamach „Gazety Ustrońskiej”, co miało miejsce od grudnia 1993 r. do kwietnia następnego roku. Należy podkreślić, że w następnych latach na jej lamach rejestrowano na bieżąco całokształt działalności tej grupy. Początkowo brzimowską twórczość eksponowano też w ustrońskiej Centralnej Recepcji i Informacji, która codziennie przyjmuje sporo gości zainteresowanych pobylem w tej miejscowości⁵.

Postanowiono dokonać niezbędnych formalności i w dniu 28 I 1994 r. wybrano pierwszy zarząd Grupy Ustrońskich Twórców „Brzimy”, co nastąpiło w Ustrońskiej Galerii Sztuki Współczesnej, będącej stałą siedzibą tej grupy. Pierwszym prezesem został Andrzej Piechocki, rzeźbiarz, a jego zastępcą znany akwarelista Bogusław Heczko⁶.

W dniu 6 lutego tego roku zorganizowano I Aukcję Charytatywną Obrazów, Rzeźby i Wyrobów Jubilerskich w Zakładowym Domu Kultury „Kuźnik”, na której licytowano prace przekazane przez „Brzimy”. W sumie sprzedano 37 dzieł, a uzyskane fundusze - 18,380 mln zł przekazano na Ośrodek na Dzieci Niepełnosprawnych w Nierodzimiu⁷.

Od 20 do 22 V 1994 r. urządzono pierwszy wspólny plener malarski w Domu Wypoczynkowym „Węgielek” w Jaworzynce, w którym wzięło udział kilkanaście osób. Powstało sporo udanych obrazów, na co w równym stopniu miał wpływ urok górskiego krajobrazu i miła atmosfera wspólnej pracy twórczej⁸.

Praca twórcza i jej popularyzacja stanowi priorytetową działalność grupy, toteż już w lipcu 1994 r. w Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa dokonano po raz pierwszy prezentacji zbiorowej ekspozycji ustrońskich „Brzimów”. Towarzyszył jej folder, w którym zamieszczono biogramy 25 uczestników wystawy. Placówka ta w następnych latach gościła wielokrotnie artystów tej grupy, czy to przy okazji werniszaży wystaw, czy dorocznych spotkań. Muzealna ekspozycja ukazała możliwości twórcze zrzeszonych osób i spopularyzowała ich działalność wśród licznie przybywających gości w sezonie letnim do tej placówki⁹.

W dniu 8 kwietnia następnego roku zorganizowano w Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa II Aukcję Obrazów, Rzeźby i Wyrobów Jubilerskich, którą zorganizowano na większą skalę niż poprzednią, zarówno pod względem ilości prac jak i

zaproszonych gości. Była ona ważnym sprawdzianem zarówno umiejętności organizacyjnych zrzeszonych twórców, jak również odbioru ich sztuki przez miejscowy świat biznesu. Aukcja okazała się wielkim sukcesem artystycznym i finansowym, a zebrane fundusze - 227,850 mln zł przekazano Towarzystwu Opieki nad Niepełnosprawnymi. Koordynatorami prac organizacyjnych tej i następnych aukcji byli Danuta Koenig i Kazimierz Heczko¹⁰.

Wiosną 1995 r. zorganizowano plener w Jaworzynce, a że wspólne wyjazdy malarskie były coraz bardziej atrakcyjne, toteż kontynuując tą formę działalności wybrano się latem w kilkuosobowej grupie do miasta partnerskiego Ustronia Neukirchen - Vluyn w Niemczech, gdzie w ramach tradycyjnego festynu spopularyzowano twórczość ustroniaków¹¹.

W tym samym roku zaprezentowali swoje wystawy autorskie: Bogusław Heczko, Marek Więclawek i Anna Marcol. Nieformalna grupa twórcza „Brzimy” nadal powiększała swe szeregi i poszerzała działalność, co zmuszało do sfinalizowania wymogów formalnych. Latem tego roku opracowano statut i podjęto decyzję o założeniu stowarzyszenia. Jego rejestracja nastąpiła 8 XI 1995 r. w Sądzie Wojewódzkim w Bielsku - Białej¹².

W dniu 10 stycznia 1996 r. na walnym zebraniu ST „Brzimy” wybrano nowy zarząd. Prezesem został Kazimierz Heczko, który pełni tą funkcję do dziś, a jego zastępcami wybrano Andrzeja Piechockiego i Jana Sikorę¹³. Różnorodnie inicjatywy grupy były pozytywnie postrzegane w miejscowym środowisku, toteż poszerzała ona swe szeregi. W tym czasie zrzeszała 26 osób, nie tylko mieszkańców Ustronia, ale również twórców z sąsiednich miejscowości. Rok ten przyniósł nowe wyzwania - udział w II Beskidzkim Forum Inicjatyw Pozarządowych i w I Ogólnopolskim Forum Inicjatyw Pozarządowych w Warszawie¹⁴.

Kontynuowano organizowanie wspólnych plenerów i popularyzację dokonań twórczych w formie wystaw autorskich, które w tym roku posiadali: Rudolf Piwko, Anna Marcol, Jan i Stanisław Sikorowie oraz Wincenty Bąkosz wraz z żoną Zygrydą i jej ojcem Rudolfem Demelem¹⁵. Podobnie jak w latach ubiegłych miały też miejsce kolejne wystawy zbiorowe. Twórczość „Brzimów” eksponowano przede wszystkim w ustronińskim Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa, ale też w innych placówkach kultury województwa śląskiego¹⁶. Stoisko z ich pracami stanowiło też atrakcję uroczystości z okazji 500 - lecia ratusza w Cieszynie oraz Ustronińskiego Jarmarku poprzedzającego coroczne Dożynki, co stało się tradycją w następnych latach. W 1996 r. zainicjowano też organizację wystaw autorskich członków grupy za granicą, w miastach partnerskich Ustronia, których z każdym rokiem było więcej. W ramach wymiany kulturalnej twórcom z miast partnerskich organizowano wystawy w ustronińskiej placówce muzealnej¹⁷.

Artystami o największym dorobku w tej grupie są Bogusław Heczko i Karol Kubala, a prezentacje ich dokonań twórczych były wielokrotnie realizowane w ich rodzinnym mieście. 10 stycznia 1997 r. Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa zorganizowało benefis z okazji 60 urodzin Karol Kubali, połączony z wernisażem jego wystawy „Portrety”. W uroczystości uczestniczyło ponad 100 zainteresowa-

nych dorobkiem tego wszechstronnego artysty. Wystawie towarzyszyło wydawnictwo okolicznościowe pt. „Ustroń w malarstwie Karola Kubali”, zawierające barwne fotokopie jego ustrońskich pejzaży oraz biogram jubilata¹⁸.

Aukcje na cele charytatywne, ze względu na zaangażowanie artystów oraz duże zainteresowanie biznesmenów organizuje się co dwa lata. W kwietniu 1997 r. miała ona miejsce w Domu Źdrojowym na Zawodziu i ponownie odniosła sukces artystyczny oraz komercyjny, zaś wspólny wyjazd do „Mekki kultury” - Paryża spełnił marzenia ustrońskich artystów¹⁹. Wycieczki i plenery konsolidowały grupę, sprzyjając zawiązywaniu trwałych przyjaźni. W tym roku wystawy autorskie zorganizowano Bogusławowi Heczko z okazji 70-lecia urodzin oraz Danucie Gawlińskiej²⁰.

Pięćdziesiąt lat wspólnej działalności „Brzimy” obchodziły jesienią 1998 r. Uroczyste spotkanie z udziałem władz wojewódzkich i miejskich połączone z wernisażem wystawy poplenerowej zorganizowano w ośrodku „Leśnik” w Jaszowcu²¹. Prezentacja dorobku twórczego to jedna z priorytetowych form pracy stowarzyszenia, toteż stara się ono urządzać systematycznie wystawy autorskie. W tym roku Zbigniew Niemiec wystawił swoje grafiki w Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa, a Bogusław Heczko w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Bielsku - Białej²².

Rok 1999 wiązał się z kolejnymi ambitnymi przedsięwzięciami. Do tradycji wypracowanej przez grupę należało organizowanie aukcji na cele charytatywne, co wiąże się zawsze z kilkumiesięcznym okresem przygotowań. W kwietniu tego roku urządzono ją w hotelu „Ustroń”. Podobnie jak w ubiegłych latach dopisały zarówno władze miejskie, powiatowe oraz biznesmeni, toteż wszystkie darowane przez artystów z ustrońskiej grupy prace zostały zakupione, a zebrane fundusze - 20,620 tys. zł znów zasilily konto Towarzystwa Opieki nad Niepełnosprawnymi oraz dofinansowały dożywianie uczniów w szkołach. Podsumowanie aukcji z udziałem wszystkich zrzeszonych twórców urządzono tradycyjnie w muzealnej galerii²³.

W maju tego roku zorganizowano plener w ośrodku wypoczynkowym leśnictwa w Prudniku, w którym uczestniczyły też osoby zaprzyjaźnione z „Brzimami” z Czech i Węgier²⁴. Należy odnotować również wystawy autorskie Bogusława Heczko w Budapeszcie oraz w Klubie Akademickim Uniwersytetu w Opolu. Ustrońscy twórcy wzięli udział w wystawie zbiorowej zorganizowanej przez Miejsko - Gminny Dom Kultury w Strumieniu, gdzie w tym roku urządzono także wystawę autorską Ireneusza Czyża²⁵.

Aktywna praca ustrońskiego stowarzyszenia, coroczne urządzenie wystaw i plenerów oraz udział w znaczących miejskich przedsięwzięciach kulturalnych wpływały na popularyzację grupy i spowodowały, że sporo osób spoza Ustronia zgłosiło chęć przystąpienia do wspólnej działalności twórczej. Na początku 2000 r. do „Brzimów” należało ponad 30 osób²⁶. Zgodnie z oczekiwaniem członków grupy od lutego tego roku systematycznie co piątek prowadzone są warsztaty plastyczne pod kierunkiem Karola Kubali. Piątkowe spotkania pomagają w oponowaniu podstawowych technik malarskich, od szkiców ołówkowych począwszy

do malowania farbami przygotowanej przez nauczyciela kompozycji. Warto zaznaczyć, że ustrońscy twórcy kilkakrotnie przeprowadzali również lekcje rysunku dla zainteresowanej młodzieży szkolnej²⁷.

W 2000 r. artyści wzięli udział w III Wystawie Twórców Ludowych i Rzemiosła Artystycznego „Pogranicza Polsko - Czeskiego” w Prudniku. Dokonali też prezentacji swoich prac na cieszyńskim rynku podczas turnieju miast Cieszyn - Puck, na międzynarodowej imprezie Święto Trzech Braci oraz podczas dorocznych Dni Skoczowa. Uzyskanie przez Bogusława Heczko, a w rok później przez Karola Kubalę Lauru Srebrnej Cieszyńnianki świadczy o docenieniu przez władze miasta artystów o największym dorobku, zrzeszonych w grupie „Brzimy”²⁸.

W 2001 r. kontynuowano cotygodniowe spotkania warsztatowe, a plon dotychczasowych zajęć zaprezentowano wiosną tego roku na wystawie zbiorowej w Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa. W tym roku w ustońskim Muzeum spopularyzowano też dorobek rzeźbiarza Edwarda Pawełka i malarza Ireneusza Czyża²⁹. W ramach międzynarodowej imprezy Festyn Miast Partnerskich nastąpiło spotkanie ustońskich twórców z malarzami z zaprzyjaźnionych miast³⁰. Współpraca z tymi artystami umożliwia urządzenie plenerów za granicą. Plon artystyczny pleneru zorganizowanego w tym roku na Węgrzech pokazano jesienią w Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa³¹.

W 2002 r. szczególnie uroczyste obchodzono jubileusze urodzin; 65 - lecie Karola Kubali i 75 - lecie Bogusława Heczko, połączone z wernisażami wystaw zasłużonych artystów. W benefisach im poświęconych wzięły udział władze miasta, rodzina oraz liczne grono zaprzyjaźnionych twórców z całego Śląska Cieszyńskiego. Z okazji jubileuszy wydano publikacje: „Przegląd twórczości Karola Kubali”, zawierający opis jego dokonań twórczych oraz prezentację różnorodnych prac. Natomiast na 75 urodziny Bogusława Heczko wydano nakładem rodzinnej galerii wspomnienia artysty pt. „Rozmyślenia w cieniu lipy”, wzbogacone barwnymi fotokopiami jego akwarel³².

Aukcje dzieł sztuki na cele charytatywne organizowane co dwa lata weszły na stałe do kalendarza imprez kulturalnych w Ustroniu, toteż kolejną z nich zaplanowano na 2002 r. Zorganizowano ją w lokalu „Casablanca”. Wysoki poziom prac darowanych na ten cel przez członków ustońskiej grupy oraz podobnie jak w poprzednich edycjach profesjonalna obsługa aukcji, wpłynęły na duże zainteresowanie i sprzedaż wszystkich oferowanych prac artystycznych. Część dochodów tradycyjnie zasilila konto Towarzystwa Opieki nad Niepełnosprawnymi, natomiast pozostałą kwotę przeznaczono na cel ogólnomiejski - zakup profesjonalnego fortepianu dla Miejskiego Domu Kultury³³.

W tym jubileuszowym roku 10-lecia działalności ustońskiego stowarzyszenia „Brzimy” urządzono wystawę zbiorową w Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa, której wernisaż nastąpił 28 III 2003 r. W uroczystości wzięły udział władze miasta, zaprzyjaźnieni z grupą twórcy m.in. „Wiślanie”, ustrońscy artyści oraz liczne grono miłośników sztuki. Władze miasta uhonorowały ST „Brzimy” Dyplomem Uznania - Za Zasługi dla Miasta Ustronia, który w imieniu grupy odebrał prezes Kazi-

mierz Heczko. Wydano również okolicznościową publikację, gdzie zamieszczono biogramy i prace 42 członków grupy³⁴. Kolejne wystawy, plenery i inne artystyczne przedsięwzięcia są planowane w tym i następnych latach.

Dokonując podsumowania dekady aktywnej i różnorodnej działalności Stowarzyszenia Twórców „Brzimy” należy stwierdzić, że grupa ugruntowała swoją pozycję w środowisku artystycznym nie tylko w Ustroniu, ale i na Śląsku Cieszyńskim; zaś współpraca z artystami w ramach miast partnerskich Ustronia spowodowała wielokrotne zaistnienie „Brzimów” także za granicą. Z kolei możliwość organizowania zagranicznych ekspozycji i plenerów uatrakcyjnia formę działalności grupy. Stowarzyszenie zajmuje ważne miejsce w życiu kulturalnym, pełniąc rolę inspirującą dla wielu przedsięwzięć. Należy żywić nadzieję, że następne lata wspólnej pracy artystów będą równie owocne i jak najlepiej postrzegane przez odbiorców sztuki.

Przypisy:

¹ Ustrońska Galeria Sztuki Współczesnej: Kronika „Brzimów”; B. Heczko, Rozmyślenia w cieniu lipy, Ustroń 2002, s. 52-70.

² Kronika „Brzimów”; „Gazeta Ustrońska” nr 42/1993, s. 6.

³ A. Piechotki: Jubileusz „Brzimów”. „Kalendarz Ustroński 1999”, Ustroń 1998, s. 98-102.

⁴ Na temat Galerii Heczków zob. L. Szkaradnik: 15 lecie Galerii na Gojach. In: B. Heczko, Rozmyślenia ... s. 88-91.

⁵ „Gazeta Ustrońska” od nr 48/1993 do 18/1994.

⁶ Kronika „Brzimów”.

⁷ „Gazeta Ustrońska” nr 7/1994, s. 1, 4.

⁸ Kronika „Brzimów”.

⁹ Ibidem; „Głos Ziemi Cieszyńskiej” nr 7/1994, s. 5; „Gazeta Ustrońska” nr 31/1994, s. 5.

¹⁰ Ibidem nr 8/1995, s. 4; 16/1995, s. 5.

¹¹ Ibidem nr 40/1995, s. 7; nr 41/1995, s. 7; nr 42/1995, s. 7; nr 43/1995, s. 7.

¹² Kronika „Brzimów”; „Gazeta Ustrońska” nr 46/1995, s. 5.

¹³ „Gazeta Ustrońska”, nr 3/1996, s. 5.

¹⁴ „Głos Ziemi Cieszyńskiej” nr 21/ 1996.

¹⁵ „Gazeta Ustrońska” nr 43/1996, s. 9.

¹⁶ Kronika „Brzimów”.

¹⁷ Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa w Ustroniu, Kronika Muzeum; „Gazeta Ustrońska” nr 32/2000, s. 4.

¹⁸ Ibidem nr 1/1997, s. 1, 4; „Głos Ziemi Cieszyńskiej”, nr 4/1997, s. 5.

¹⁹ „Gazeta Ustrońska”, nr 17/1997, s. 1, 4.

²⁰ Ibidem nr 20/1997, s. 7; „Głos Ziemi Cieszyńskiej”, nr 41/1997, s. 5.

²¹ Ibidem nr 39/1998, s. 3; nr 40/1998, s. 8; „Gazeta Ustrońska”, nr 38/1998, s. 2.

²² Ibidem nr 45/1998, s. 6.

²³ Ibidem nr 19/1999, s. 4; „Głos Ziemi Cieszyńskiej” nr 18, s. 4.

²⁴ „Gazeta Ustrońska” nr 30/1999, s. 7.

²⁵ Ibidem nr 21/1999, s. 4.

- ²⁶ Ibidem nr 4/2000, s. 8.
- ²⁷ Kronika „Brzimów”.
- ²⁸ „Głos Ziemi Cieszyńskiej” nr 46/2000, s. 9.
- ²⁹ „Gazeta Ustrońska”, nr 29/2001, s. 5.
- ³⁰ Ibidem nr 9/2000, s. 8.
- ³¹ Ibidem nr 44/2001, s. 9.
- ³² Ibidem nr 3/2002, s. 6; nr 27/2002, s. 4.
- ³³ Ibidem nr 16/2002, s. 1,4.
- ³⁴ Ibidem nr 14/2003, s. 3; 15/2003, s. 6.

Ś.p. Jan Konieczny (1935-2003)

22 I 2003r. na cmentarzu Komunalnym w Cieszynie pożegnaliśmy mgr Jana Koniecznego, historyka, wieloletniego członka zarządu Oddziału PTH w Cieszynie. Urodził się w 25 VI 1935 r. Cieszynie, od kwietnia do sierpnia 1953 pracował w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, od października 1953 do 1956 r. studiował na Wydziale Geologicznym Uniwersytetu Warszawskiego. Studia te prze-rwał, by podjąć naukę na Wydziale Filologiczno-Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. W latach 1962-1969 pracował w Powiatowym Archiwum Państwowym w Chrzanowie. Po powrocie do Cieszyna przez rok pracował w miejscowym Muzeum a następnie na stałe związał się z poprzednikiem Książnicy Cieszyńskiej- cieszyńskim Oddziałem Zabytkowym Biblioteki Śląskiej w Katowicach, od roku 1988 funkcjonującym przy Bibliotece Miejskiej. W roku 1991 ze względu na stan zdrowia przeszedł na rentę. Swoje zainteresowania naukowe związał ze Śląskiem Cieszyńskim, publikując artykuły na łamach regionalnych i lokalnych czasopism. Opracował wiele materiałów archiwalnych złożonych w Oddziale Zabytkowym, odznaczając się wielką pracowitością i skrupulatnością, będąc na co dzień osobą uczciwą i skromną.

(K.N.)



